

Kobiety na „zielonej wyspie”

Kryzys w Polsce z perspektywy gender



Anna Czerwińska/Zofia Łapniewska/Joanna Piotrowska

Heinrich Böll Stiftung
Fundacja Feminoteka
Warszawa 2010

Kobiety na „zielonej wyspie”. Kryzys w Polsce z perspektywy gender

Copyright © Fundacja Feminoteka, Warszawa 2010



Wydanie raportu zostało sfinansowane
przez Fundację H. Bölla
Przedstawicielstwo w Polsce

Projekt graficzny: Teresa Oleszczuk

Redakcja: Anna Czerwińska, Zofia Łapniewska, Joanna Piotrowska

Korekta: Małgorzata Kotowska

Opracowanie graficzne: Palebek

Wydawca:

FUNDACJA FEMINOTEKA

00-040 Warszawa,

ul. Warecka 8/91

tel./faks: 22/ 826 83 05

e-mail: info@feminoteka.pl

www.feminoteka.pl

Spis treści

1. WSTĘP – Anna Czerwińska, Zofia Łapniewska	4
2. Wprowadzenie. O lepszy ład społeczny, lepsze społeczeństwo – prof. Tadeusz Kowalik	10
3. Analiza wpływu kryzysu gospodarczego na sytuację kobiet w Polsce – dr Zofia Łapniewska	19
4. Kobiety w długotrwałym kryzysie – sytuacja zawodów sfeminizowanych okiem działaczek związków zawodowych – Julia Kubisa	60
5. Kryzys najbardziej widać w domu – Magdalena Chustecka	85
6. Polityka równościowa w kryzysie – Natalia Sarata	105
7. Samozatrudnienie – lekiem na całe zło? – Marta Trawińska	123
8. Fala kobiet – Edwin Bendyk	139
CZĘŚĆ DRUGA	
9. KOBIETY O EMERYTURACH	151
10. HISTORIE KOBIET	160
11. KOMENTARZ IRENY WÓYCICKIEJ	200
12. AUTORKI I AUTORZY	209

1

Wstęp

*Anna Czerwińska, Zofia Łapniewska***Kobiety na zielonej wyspie**

Czy rzeczywiście jest tak, że ogólnoświatowy kryzys ekonomiczny „po równo” dotknął wszystkich? Jaki wpływ kryzys w Polsce ma na najuboższych, na tych, którzy nie radzili sobie dobrze już „przed kryzysem”, na właścicielki małych firm, na pracownice supermarketów, a w końcu na każdego z nas – na nasze emerytury, dostęp do opieki, dostęp do podstawowych dóbr? Czy kryzys szczególnie dotknął kobiety? W publikacji *Feminoteki* nie znajdujemy jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie.

Profesor Tadeusz Kowalik i Edwin Bendyk, autorzy tekstów niniejszego raportu patrzą na obecny kryzys, jako na kryzys systemu, w tym systemu patriarchalnego i widzą go jako ogromną szansę dla kobiet na zaprowadzenie „nowego, lepszego ładu społecznego”. Obecny wielki kryzys i globalna recesja to w istocie nie „recession” lecz „he-cession”, czyli kryzys machizmu¹. Ich zdaniem nieunikniona jest zmiana systemu ekonomicznego, systemu społecznego, a ten nowy ład, nowy system społeczno-gospodarczy, oparty musi być na ekonomii zrównoważonego rozwoju i wymaga nowego ducha, nowej kultury, która nadejdzie wraz ze „wzbierającą falą świata kobiet”.

¹ Cytaty za Edwinem Bendykiem: tekst z niniejszej publikacji „Fala kobiet” oraz z bloga Antymarix (bendyk.blog.polityka.pl) z dnia 21.07.2009 [20.11.2010], gdzie Bendyk powołuje się na tekst Reihan Salam „The Death of Macho”, *Foreign Policy*, 18.06.2009

Jednak, jak zauważa główna ekspertka publikacji *Feminoteki* – dr Zofia Łapniewska – kobiety mogą stać się główną siłą napędową gospodarki, ale najpierw muszą zostać włączone do strategii jej rozwoju. Niezbędne jest włączenie kobiet do grona osób podejmujących decyzje. Łapniewska, jak i inne autorki publikacji, patrzą na kryzys zdecydowanie mniej optymistycznie.

Przez Polskę w ubiegłym i w tym roku, podobnie jak przez inne kraje Europy, przetoczyła się fala strajków i protestów pracowniczych. Tegoroczna demonstracja 8-marcowa – *Manifa 2010* – szła pod hasłem „Solidarne w kryzysie”. „Na konferencjach prasowych premier Donald Tusk przekonuje nas, że kryzys nie dotknął Polski, wręcz przeciwnie – jest świetnie. Jego zdaniem „Polska jest zieloną wyspą”. Skąd więc redukcje zatrudnienia i obniżki płac? Skąd wzrost bezrobocia? – pytały organizatorki *Manify*. Te same pytania zadają kobiety ze związków zawodowych, z którymi o kryzysie, na potrzeby niniejszej publikacji, rozmawiała Julia Kubisa. W swoim tekście szczególną uwagę zwraca na obecną sytuację pielęgniarek i systemu opieki w Polsce, kobiet zatrudnionych w supermarketach, sprzątaczek. Mimo życia na „zielonej wyspie”, na której kryzysu nie ma, kobiety w swoich miejscach pracy stykają się z intensyfikacją pracy połączonej z tzw. restrukturyzacją, czyli zwalnianiem części pracowników, obcinaniem etatów, niechęcią pracodawców do umów na czas nieokreślony, outsourcingiem, czyli zlecaniem pracy na zewnątrz, odwoływaniem wcześniej obiecanych podwyżek, wydłużaniem godzin pracy. Te niekorzystne dla pracowników i pracowników rozwiązania tłumaczone są kryzysem.

Socjolożka Marta Trawińska zastanawia się dlaczego ze wszystkich form aktywizacji zawodowej kobiet najbardziej promuje się i wspiera tzw. samozatrudnienie, o którym mówi się oficjalnie jako o „niestychanym wzroście przedsiębiorczości Polek”. Czy kryzys ma na to wpływ? Tym wymiarom życia, które wymykają się wskaźnikom, najczęściej stosowanym przez polityków oraz ekonomistów głównego nurtu (Produkt Krajowy Brut-

to, kwota deficytu budżetowego czy stopa bezrobocia)²⁾ przygląda się Magdalena Chustecka w tekście o wymownym tytule: „Kryzys najbardziej widać w domu”.

Kryzys gołym okiem widać także w polskiej polityce równościowej: brak działań antydyskryminacyjnych, aktów prawnych, brak woli politycznej, zaniedbania, ograniczenia środków finansowych na przeciwdziałanie dyskryminacji i wyrównywanie szans. Taki obraz wyłania się z tekstu Natalii Saraty.

Oddzielną część publikacji poświęcamy emeryturom. „Kobiety o emeryturach” to zbiór wywiadów i historii kobiet na temat reformy systemu emerytalnego, ich wyobrażeń o życiu na emeryturze i związanym z tym poczuciu bezpieczeństwa. W okresie kryzysu cała Europa dyskutuje o emeryturach. Debatę publiczną rozpoczęła latem 2010 Komisja Europejska. Na początku lipca 2010 opublikowała „Zieloną Księgę”³⁾ – dokument na temat przyszłości emerytur w krajach UE, który do połowy listopada był konsultowany publicznie. Według prognoz KE w Polsce w 2060 r. stosunek średniej emerytury do średniej pensji spadnie o 44 proc. To najwięcej w UE. Kryzys finansowy zmusił rządy poszczególnych krajów, w tym krajów Unii Europejskiej, do zmiany swoich strategii gospodarczych i polityk finansowych, w tym do zrewidowania funkcjonowania systemów emerytalnych. Na reformy decyduje się, mimo protestów społecznych, coraz więcej rządów. Debata o kształcie reformy systemu emerytalnego w Polsce nie schodzi z czołówek gazet już od roku. Feminoteka

² Ten krytyczny dyskurs związany bezpośrednio z definicją rozwoju społecznego został zapoczątkowany przez takie organizacje pozarządowe jak Social Watch czy Oxfam. Przedstawiciele i przedstawicielki tych organizacji argumentowali, że rozwoju nie można mierzyć wyłącznie wskaźnikiem PKB, który nie uwzględnia chociażby różnic dochodowych. W wyniku tej debaty zaczęły być stosowane między innymi takie nowe wskaźniki, jak Human Development Index czy Basic Capabilities Index (badające takie aspekty jakości życia społeczeństw, jak dostęp do edukacji, opieka medyczna czy umieralność dzieci).

³ *Zielona Księga – na rzecz adekwatnych, stabilnych i bezpiecznych systemów emerytalnych w Europie*, Komisja Europejska, Bruksela 7.07.2010, dokument dostępny w języku polskim na stronie: <http://ec.europa.eu/social/main.jsp?langId=en&catId=89&newsId=839&furtherNews=yes>

o zdanie na temat emerytur zapytała kobiety. Metodą zbliżoną do badań jakościowych zebraliśmy 33 historie kobiet w różnym wieku, tych na emeryturze i tych, które dopiero rozpoczęły zawodowe życie, tych, które przeszły na emeryturę wcześniejszą i tych, które nadal pracują, a osiągnęły wiek emerytalny. Rozmawialiśmy ze szwaczkami, kobietami prowadzącymi firmy (zależało nam na opinii osób samozatrudnionych), nauczycielkami, inżynierkami, sprzątaczkami, dziennikarkami (tzw. „wolny zawód”), księgowymi, działaczkami organizacji pozarządowych, przedszkolankami, urzędniczkami, menadżerkami, sprzedawczyniami, fryzjerkami, bibliotekarkami. Zachęciłyśmy kobiety do odpowiedzi na następujące pytania: *Jak to jest być na emeryturze? Jak wyobrażają sobie swoje przejście na emeryturę? Jak im się będzie żyło? Jak to jest być emerytką w Polsce? Czy kobiety chciałyby pracować dłużej? Od czego to zależy? A Ty? Jaką będziesz emerytką? Oszczędzasz? Masz z czego? III filar?* Odpowiedzi i historie skomentowała dla nas Irena Wóycicka, ekspertka w dziedzinie polityki społecznej.

Na „zielonej wyspie” kryzysu nie widać tylko z rządowej limuzyny. Tymczasem: wzrasta bezrobocie (od początku 2009 roku stopa bezrobocia rośnie, w październiku 2010 wynosiła 11,5 proc.); co trzeci Polak pracuje bez stałej umowy o pracę – to najwięcej w Unii Europejskiej; jak wynika z badań Państwowej Inspekcji Pracy – nie było jeszcze, w historii III RP takiej ilości niewypłacanych pensji – w roku 2010 PIP nakazał wypłatę ponad 140 mln. złotych zaległych pensji (72 tys. przypadków niewypłacania pensji pracownikom w 2010 roku to wzrost o ponad 10 tys. w stosunku do roku 2009); ponad dwukrotnie, do 190 mln. złotych, wzrosły wypłaty zaległych pensji z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych (to pensje pracowników bankrutujących firm); w skrajnym ubóstwie żyje w Polsce ponad 2 mln. osób. Rząd utrzymując mīt „zielonej wyspy”, lekceważy propozycje partnerów społecznych, zarówno w opracowywaniu pakietu antykryzysowego, jak i ustalaniu płacy minimalnej. Jak wszędzie na świecie, w okresie kryzysu, także w Polsce, nasiliły się nastroje ksenofobiczne i antyimigranckie, na skutek pro-

testów likwidowane są kolejne ośrodki dla uchodźców (liczba ośrodków do końca tego roku ma się zmniejszyć z 18 do 13. Dotąd nie wiadomo, gdzie trafią osoby z likwidowanych ośrodków). W 2011 roku radykalnie zmniejszy się ilość dotacji na aktywizację bezrobotnych (z 7 mld zł w 2010 roku do 3,2 mld złotych w 2011) i na pomoc socjalną.

Rząd po raz pierwszy opiera się naciskom neoliberalnych ekonomistów, nie planuje radykalnych reform i „zaciskania pasa”, narażając się na krytykę nadal najbardziej szanowanego w Polsce profesora – Leszka Balcerowicza⁴). Mimo to nadal nie rewiduje swoich planów inwestowania głównie w infrastrukturę, co jest „podążaniem ścieżką rozwojową poprzedniej epoki”. Np. inwestowanie środków publicznych w stadiony, a nie infrastrukturę sprzyjającą kreatywności i innowacyjności, w stymulację nowych źródeł rozwoju⁵).

Kryzys może być wielką szansą na zmianę. Jak pisze w niniejszej publikacji prof. Tadeusz Kowalik: „(...) prowadzi nas do zadania pytania fundamentalnego: **jaki model kapitalizmu chcemy mieć w Polsce?** Odważne spojrzenie prawdzie w oczy powinno skłonić do porzucenia opartego na wzorach anglosaskich nowego ładu społecznego i wejścia na lepszą trajektorię rozwoju. Nasza obecność w zróżnicowanej systemowo UE (np. brytyjski ład wolnorynkowy versus socjaldemokratyczny ład krajów nordyckich) zachęca do naśladowania wzorów najlepszych. Konstytucja RP stwarza prawne podstawy do takich dążeń. Deklaruje ona oparcie naszego ustroju społeczno-ekonomicznego na zasadach »społecznej gospodarki rynkowej« i zawiera szczegółową eksplikację tych zasad. Miejsce naczelne zajmuje zasada dążenia do społecznej sprawiedliwości (art. 2)”. Warunkiem społecznej sprawiedliwości jest zaś włączenie wszystkich grup społecznych, po równo w tworzenie „nowego lepszego ładu”.

4 Patrz: Nowakowska A., Wielowieyska D., *Bunt ekonomistów przeciwko rządowi? Pierwszy wystąpi Balcerowicz*, Gazeta Wyborcza, 18.10.2010

5 Bendyk. E., *Wielki reset*, Antymatrix Blog, 27.04.2010, bendyk.blog.polityka.pl

Walka przeciw dyskryminacji kobiet jest częścią dążeń do bardziej sprawiedliwego świata.

Zebrane teksty pokazują, bardziej i mniej szczegółowo, jak żyje się kobietom na „zielonej wyspie”, ale przede wszystkim mają unaocznic, że bez perspektywy kobiet, bez uwzględnienia ich zdania nie można zdiagnozować przyczyn obecnego kryzysu, ani zaproponować sprawiedliwych i rozwojowych rozwiązań na przyszłość. Dążenie do równości, tak z moralnego, jak i praktycznego punktu widzenia jest jedynym rozwiązaniem.

2 Wprowadzenie. O lepszyny ład społęczy, lepsze społęczeństwo

Tadeusz Kowalik

Ostatnia dekada przyniosła w Polsce duże zmiany w relacjach płci. Mając w pamięci marazm poprzednich dekad, teraz uderza szybko postępująca aktywizacja kobiet. Odnotować należałoby dwa Kongresy o dużym rezonansie społecznym, wiele innych inicjatyw, organizacji, badań, demonstracji. Radykalnie wzrosła samoświadomość wielorakiej dyskryminacji ze względu na płeć. Wyrazem tego ożywienia jest również ta publikacja, będąca zbiorem studiów i szkiców, która została zainspirowana przez obecny kryzys. Zbiór ten daje znacznie więcej, niż odpowiedź na pytanie o skutki kryzysu, zarysowuje bowiem ogólny obraz kwestii kobiecej we współczesnej Polsce. Świadczy jednocześnie o tym, że tymczasem żyjemy w czasach formalno-prawnego wyrównywania praw. Ale to dopiero początek.

Rzeczywiste zniesienie dyskryminacji kobiet to zadanie na pokolenie. Zdałem sobie sprawę z tego, gdy kilkanaście lat temu znalazłem się w najbardziej egalitarnym kraju świata. Mając ten fakt w pamięci, chciałem zrobić przyjemność memu gospodarzowi. Podczas powitalnego przyjęcia na ekonomicznej uczelni Sztokholmu zadałem rektorowi pytanie – ile kobiet jest profesorami? Okazało się, że żadna. I kilka tygodni później, kolejne zaskoczenie – spotkanie szwedzkich biznesmenów z polskim ministrem – wśród ponad setki znalazła się tylko jedna bizneswomen. Wiele podobnych obserwacji, przy jeszcze większym

upośledzeniu kobiet, zanotowałem w Japonii, chociaż wskaźniki dochodowe były równie egalitarne jak szwedzkie.

Czy żyjący w uprzywilejowaniu i kosztem kobiet mężczyźni dostrzegają to? Tylko w pojedynczych przypadkach. Dowiadują się o tym, gdy przychodzą impulsy z zewnątrz. Bez nich czują się normalnie w ukształtowanym głównie przez nich świecie, organizacjach, języku, obyczajach. Środowisko akademickich ekonomistów polskich to niemal bez reszty świat mężczyzn. Oto duża konferencja. Dziewięciu prelegentów, w tym ani jednej kobiety (one obsługiwały recepcję, podawały mikrofon). I nie wywołuje to żadnej reakcji. No może jedną. Piszę do kierowanego przez kobietę znanego ośrodka badawczego sugerując: zorganizujcie kobiecą kontr-konferencję na ten sam temat. Podsuwam możliwe nazwiska. Milczenie. Pewnie uznano to za zły żart. A przecież, nie tylko jako sposób upomnienia się o prawa, ale późniejsze porównanie treści, wymowy obu konferencji mogłoby dostarczyć bardzo ciekawych obserwacji. Przynieść nie tylko odmienne rozpoznanie realiów, ale i alternatywne propozycje.

Światu mężczyzn służy nauka (a może „nauka”) ekonomii, mocno przesiąknięta mitami. Nawet feministki wydają się niekiedy traktować walkę o równouprawnienie wyłącznie jako sumę zerową. Co jedne mają (od)zyskać, inni muszą stracić. Słabo toruje sobie drogę zrozumienie, że zyskać mogą jedne i drudzy, bo chodzi o powstanie lepszego społeczeństwa, o lepszy dla wszystkich ład społeczny. By to zrozumieć, trzeba się pozbyć niejednego z mitów.

Do mitów najbardziej zakorzenionych należy rzekomo nierozwiązalny dylemat: równość albo efektywność. Warto się przy nim zatrzymać, gdyż umożliwia on głębsze spojrzenie na nasze ostatnie dwudziestolecie, a także na ewentualne perspektywy. Skłania do pamiętania, iż walka przeciw dyskryminacji kobiet jest bardzo ważną, ale jednak częścią dążeń do bardziej sprawiedliwego świata. To ten mit mocno zaważył na podstawowych decyzjach systemowych u początków polskiej transformacji,

RAPORT

choć niewielu jest polityków, którzy by publicznie przyznali, że u podstaw ich działania leżało takie właśnie przekonanie. Przyjrzyjmy się mu nieco bliżej.

Najdosadniej zmanifestował ten dylemat Dariusz K. Rosati w książce „Polska droga do rynku”¹. Uczynił to z przekonania, w pewnym sensie bezinteresownie, bo przecież nie należał do czołówki decydentów. Rosati realistycznie odnotowywał zasadnicze przesunięcie dochodów od biednych do bogatych (skurczenie się udziału płac w dochodach o jedną trzecią i o więcej niż połowę, spadek dochodów rolników, jakie się dokonało w latach 1989-90). Jego zdaniem, było to tyleż konieczne, co – w dłuższej perspektywie – korzystne. Egalitaryzm musiał ponieść klęskę na rzecz efektywności. „Mechanizm tego wyboru jest prosty: poprawa efektywności wymaga zwiększenia dysproporcji dochodowych i, na odwrót, poprawa relacji podziału dochodu z reguły pociąga za sobą zmniejszenie efektywności gospodarczej (...). Ekonomiczny liberalizm, który jest niezbędny do uruchomienia skutecznych mechanizmów rynkowych oraz realizacja zasad państwa opiekuńczego, są więc w pewnym zakresie nie do pogodzenia (...). Wzrost efektywności może być w warunkach danych, ograniczonych zasobów osiągnięty tylko kosztem niezbędnego zwiększenia rozpiętości dochodów.”²

Powyższe rozumowanie jest wystarczającym argumentem, by uzasadnić nie tylko upadek realnego socjalizmu, lecz negatywnie opowiedzieć się przeciw koncepcji społecznej gospodarki rynkowej jako mniej efektywnej. Rosati konstruuje nawet model graficzny oparty na prostej przeciwstawności egalitaryzmu i efektywności.³ „Wielką iluzją” nazywa pragnienie większości społeczeństwa zwiększenia zarówno efektywności, jak i wzrostu stopy życiowej.

Takie stanowisko oznacza tkwienie w poglądach sprzed półwiecza. Dostępne zaś już wówczas fakty przekonaniu Rosatiego przeczą. Wspierają właśnie to, co on nazywa „wielką iluzją”.

1 Rosati D., „Polska droga do rynku”, PWE, Warszawa 1998

2 Tamże, s. 318-320

3 Tamże, Rys. 8.1, s. 319

Amerykański ekonomista David Gordon zestawił następujące dane wskaźniki:

Tabela 1. Gospodarki kooperacyjne i konfliktowe (1973-1989)*

<i>Wskaźniki</i>	<i>Kooperacyjne</i>	<i>Konfliktowe</i>
<i>Wydajność sektora przedsiębiorstw</i>	1,9	1,1
<i>Wydajność w sektorze wytwórczym</i>	3,4	2,2
<i>Udział inwestycji w PKB</i>	14,2	10,8
<i>Stosunek kapitału do pracy [KL1]</i>	3,3	2,2
<i>Stopa inflacji</i>	5,8	8
<i>Stopa bezrobocia</i>	3,7	7,6

Źródło: Gordon D., „Conflict and cooperation: an empirical glimpse of the imperatives of efficiency and redistribution”, w: S. Bowles i H. Gintis (red.), „Recasting egalitarianism”, Londyn-Nowy Jork 1998, s. 196.

* Są to przeciętne nieważone, uzyskane z rocznych przeciętnych dla danej grupy krajów. Gordon zaliczył do pierwszej grupy krajów: RFN, Japonię, Norwegię i Szwecję, a do drugiej - Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Kanadę.

Uwzględnione tu gospodarki kooperacyjne to właśnie te o kapitalizmie uspołecznionym. Zawarte w tabeli liczby, co znamienne, to wszystkie bez wyjątku wskaźniki, zarówno efektywnościowe, jak i społeczne (inflacja i bezrobocie), okazały się znacznie korzystniejsze dla krajów o społecznej gospodarce rynkowej (kooperacyjne), niż dla krajów opartych bardziej na rynku i otwartym konflikcie klasowym. Dodajmy, że Japonia rozpoczęła przyspieszony marsz modernizacyjny, od radykalnego zmniejszenia rozpiętości dochodowych (płacowych) oraz majątkowych (reforma rolna, wywłaszczenie *zaibatsu*). Szwecja bynajmniej nie zapłaciła za swój egalitaryzm mniejszą efektywnością, skoro właśnie na drodze polityki egalitarnej wysunęła się na czoło (obok dwóch krajów o podobnym systemie – Danii i Finlandii) w światowym rankingu gospodarek opartych na wiedzy. Także podczas obecnego kryzysu kraje skandynawskie radzą sobie najlepiej. Wydaje się to umacniać nadzieje dwóch austriackich uczonych, którzy nazwali je *centres of excellence in Europe*, su-

RAPORT

gerując, że może one właśnie przygotowują dla Europy „a New Economic model”.⁴⁾

Skąd więc wziął się ten dylemat, jakie jest jego miejsce w literaturze ekonomicznej? Zarysował go najpełniej ekonomista amerykański Arthur Okun, w książce „Equality and Efficiency: The Big Tradeoff”⁵⁾. Dowodził, że jesteśmy ciągle skazani na dylemat: czego chcemy więcej – efektywności czy równości. W obu przypadkach chodziło oczywiście o najprostsze rozumienie pojęć – więcej produktów (i usług) czy mniejsze nierówności płacowe. Przy szerszej interpretacji, owo „mniej produktów” mogłoby okazać się większą sumą użyteczności. Oto dobrze znany przykład. W podziale dochodu narodowego *per capita* Szwecja spadła w ciągu ostatnich dwu dekad z czwartego na szesnaste miejsce. Nadal jednak zachowała wszystkie jakościowe wskaźniki życia (notowane przez *Human Development Index*) na wyższym poziomie niż te kraje, które ją wyprzedziły.

Pewien paradoks polega na tym, iż owa angielska nazwa – *The Big Trade-OFF* (Wielki wybór) pochodzi od przekonanego egalityarysty. Okun zdawał sobie pewnie sprawę z różnicy pomiędzy wskaźnikami ilościowymi i jakościowymi, gdyż uważał, że warto poświęcić część efektywności na rzecz większej równości. Co więcej, już pięciokrotne rozpiętości w podziale bogactwa uważał za amoralne.

Jeszcze przed Okunem zajął się tym inny amerykański ekonomista i statystyk Simon Kuznets⁶⁾, wyróżniony nagrodą Nobla za badania zależności podziału dochodu narodowego od jego wzrostu. Świadectwo kilku zbadanych krajów w czasie uprzemysłowienia wskazywało na wzrost nierówności. Jednak w samych

4 Aiginger K. i Landesman M., „Competitive economic performance: USA versus EU”, Research Report WIIW, Wiedeń 2002, s. 56

5 Okun A., „Equality and Efficiency: The Big Tradeoff”, The Brookings Institution, Waszyngton 1975

6 Kuznets S., „Economic growth and income inequality”, w: „American Economic Review”, vol.45/1 1955

Stanach Zjednoczonych nierówności wówczas łagodniały. Kuznets więc, na poły intuicyjnie stwierdzał, że na wyższym poziomie uprzemysłowienia ta tendencja odwraca się. Prawdopodobnie niezbyt zgodnie z jego intencją, następcy ukuli z tego prawo (zwane również krzywą) Kuzneta, przez długi czas niekwestionowane, chociaż już powojenne doświadczenie paru krajów skandynawskich (zwłaszcza szwedzkie) temu przeczyło.

Ale to były kraje małe i ich swoistości lekceważono lub uznawano za wytwór specyficznych warunków historyczno-kulturowych. Dopiero nowe, niespodziewane doświadczenie krajów wschodnio-azjatyckich, a zwłaszcza Japonii, która w ciągu krótkiego czasu wyrosła na potęgę, zmusiło ekonomistów do nowego spojrzenia na ów dylemat. Kolejnym paradoksem jest fakt, iż największe zasługi w podważeniu tego „prawa” położyli ekonomiści skupieni w Banku Światowym, wcześniej uważanym za twierdząc neoklasycznej ortodoksji.

Znamienny był już sam tytuł enuncjacji ówczesnego wiceprezesa i głównego ekonomisty Banku Światowego oraz jego współpracownika: „Im większe nierówności zasobów, tym wolniejszy wzrost”. A teza zasadnicza brzmiała: „Nasze badania nie potwierdzają szeroko podzielanego poglądu, że rządy stają przed alternatywą: równość czy wzrost. Najefektywniejsza wydaje się taka polityka, która równocześnie promuje obie te rzeczy”⁷). W formie bardziej rozwiniętej uzasadnili tą tezę K. Denninger i L. Squire⁸). Na podstawie rozległych badań obejmujących dane statystyczne odnoszące się do rozpiętości zarówno dochodów, jak i zasobów (ziemi) z ponad 90 krajów, doszli oni do następujących ważnych dla Polski konkluzji:

► Badania nie potwierdzają hipotezy (prawa lub krzywej) S. Kuzneta, według której wzrostowi gospodarczemu miałyby początkowo towarzyszyć na niskich szczeblach wzrost nierówności, a następnie ich spadek. W badanym okresie trzydziestu lat, przypadki pozytywnej korelacji wzrostu PKB i nierówności były

⁷ Bruno M., Squire L., „The less equal the asset distribution, the slower the growth”, w: „Transition”, Nr 9-10, Bank Światowy, Waszyngton 1996

⁸ Denniger K., Squire L., „A new data set measuring income inequality”, w: „World Bank Economic Review”, wrzesień 1996

RAPORT

niemal dokładnie równie częste, jak przypadki korelacji negatywnej.

► Wysoki w początkowej fazie uprzemysłowienia stopień nierówności, bardziej majątkowych niż dochodowych, miał wyraźny negatywny wpływ na tempo wzrostu gospodarczego.

► Polityka redystrybucji dochodów i majątku sprzyja wzrostowi gospodarczemu oraz wzrostowi poziomu życia warstw uboższych tylko wówczas, gdy zmierza do zwiększenia ich możliwości, a zwłaszcza skłania do inwestowania w ich edukację.

Teoretyczny wniosek sformułował następca Michaela Bruno, wcześniej szef doradców Prezydenta Billa Clintona, Joseph Stiglitz. Doświadczenie wschodnioazjatyckie skłoniło go do odrzucenia prawa Kuznetsa: „Kraje Wschodniej Azji prowadzące politykę egalitarną, uczyniły nieważną znaną koncepcję automatycznej redukcji nierówności w wyniku rozwoju gospodarczego (stynna koncepcja *trickle down*). Simon Kuznets dowodził, że wzrost gospodarczy jest związany ze wzrostem nierówności. Arthur Lewis uważał, że nierówności są konieczne, gdyż akumulacja kapitału jest sednem rozwoju. Ponieważ bogaci więcej oszczędzają niż biedni, wyższy poziom nierówności zwiększa oszczędności, a tym samym i wzrost. „Gospodarki Wschodniej Azji pokazały, że wysoki stopień oszczędności może być zapewniony w egalitarnym otoczeniu i że akumulacja kapitału ludzkiego jest równie ważna – jeśli nie ważniejsza niż wzrost kapitału fizycznego” (podkr. oryg.)⁹.

Uważam, że odrzucenie „prawa” Kuznetsa, czyli mitu w praktyce i w teorii, jest jednym z najważniejszych, a może najważniejszym osiągnięciem współczesnej ekonomii. Jest ogromnie ważne dla świadomości ruchów społecznych, wśród których ruch kobiet wysuwa się na czoło. Walczą one nie tylko „o swoje”, lecz także o lepszy ład społeczny, lepsze społeczeństwo, o dobrostan nas wszystkich. To, co wielu ideologów kapitału

⁹ Stiglitz J., „The role of government in economic development”, keynote address, w: „Annual World Bank Conference on Development Economics”, Waszyngton 1997, s. 13

uważa za szkodliwą roszczeniowość spełniało rolę motoru postępu. Taki był sens koncepcji „sił przeciwważących” (*countervailing power*) Johna K. Galbraitha¹⁰ i stwierdzenia (pochodzącego, zdaje się od Davida Osta), że żywotność kapitalizmu zależy nie tyle od tego, jak jest *legitymizowany*, ile raczej od tego, jak jest kontestowany.

Myśli te jednak pochodzą z głów ludzi przywykłych do anglosaskiego, głównie amerykańskiego, kapitalizmu kontrarystycznego, wewnątrz i na zewnątrz nastawionego na rywalizację. Rywalizację z alternatywnym systemem komunistycznym, rodzącym poczucie zagrożenia. Polityczny filozof niemiecki, Peter Sloterdijk¹¹ twierdzi, oczywiście z zamierzoną przesadą, że Zachód zawdzięcza państwo opiekuńcze Józefowi Stalinowi. W tym samym czasie jednak kontynentalna Europa, zwłaszcza Niemcy, kraje skandynawskie, a potem Japonia dowiodły, że i kapitalizmowi można narzucić pewne reguły kooperacji, niejako „do podziemia” spychając permanentny konflikt między kapitałem i pracą. Przez ponad ćwierćwiecze Niemcy i Japonia świetnie się rozwijały. Wyżej mówiliśmy o aktualnym sukcesie krajów skandynawskich. Stosunki kooperacji zaś z natury rzeczy zakładają mniejsze nierówności dochodowe i płacowe, a w konsekwencji także majątkowe.

Rozważania powyższe prowadzą mnie do pytania fundamentalnego: **Jaki model kapitalizmu chcemy mieć w Polsce?** Odważne spojrzenie prawdzie w oczy powinno skłonić do porzucenia opartego na wzorach anglosaskich nowego ładu społecznego i wejścia na lepszą trajektorię rozwoju. Nasza obecność w zróżnicowanej systemowo UE (np. brytyjski ład wolnorynkowy versus socjaldemokratyczny ład krajów nordyckich) zachęca do naśladowania wzorów najlepszych. Konstytucja RP stwarza prawne podstawy do takich dążeń. Deklaruje ona oparcie nasze-

¹⁰ Galbraith J.K., „American capitalism. The Concept of Prevailing Power”, Transaction Publishers, New Brunswick, New Jersey [1952] 1993

¹¹ Sloterdijk P., „Krytyka cynicznego rozumu”, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2008

RAPORT

go ustroju społeczno-ekonomicznego na zasadach „społecznej gospodarki rynkowej” i zawiera szczegółową eksplikację tych zasad. Miejsce naczelne zajmuje zasada dążenia do społecznej sprawiedliwości (art. 2).

Obecna scena polityczna, zarówno polska, jak i europejska, nie zapowiada, niestety, zmian idących w tym kierunku. Ale dlatego właśnie ogromnie ważne jest kształtowanie wyobraźni społeczno-ekonomicznej w duchu legalistycznego naprawiania porządku społecznego. Już kilkanaście lat temu Jacek Kuroń przestrzegał: „Kiedy duże grupy społeczne mają poczucie, że zostały wypchnięte poza społeczeństwo, że pozbawiono je szansy udziału w normalnym życiu, że odebrano im możliwość spełnienia swych aspiracji, to zaczynają się buntować przeciwko takim porządkom i mogą je zniszczyć”¹²). Przestrzeganie Konstytucji, walka o jak najpełniejszą realizację jej zasad, powinna być opoką przeciw ślepyim siłom społecznym, gwarantem przemian legalnych.

¹² J. Kuroń, „Wykluczeni, wyróżnieni, niewidzialni”, w: „Magazyn Gazety Wyborczej”, 22.07.1997

3

Analiza wpływu kryzysu gospodarczego na sytuację kobiet w Polsce*Zofia Łapniewska***Wielowymiarowy, systemowy kryzys**

Obecny kryzys, który został spowodowany zapaścią systemu finansowego początkowo w Stanach Zjednoczonych, a następnie na rynkach światowych, odczuwalny jest nie tylko w gospodarce, ale także w życiu politycznym i społecznym. Wynika to z wielu jego wymiarów: jest to również kryzys żywności, energii, wody, środowiska, pracy i opieki, które podkreślają jego systemową naturę. To przenikanie się jest widoczne szczególnie w obecności zagrożeń związanych ze zmianami klimatu, które np. poprzez powodzie zalewające całą Polskę od maja 2010 r., wpływają na wzrost cen żywności oraz wody pitnej, a także poprzez ograniczenia wydatków budżetowych, które mogą przesunąć odpowiedzialność za opiekę i pomoc mieszkańcom kraju – na nich samych. Szacunki Banku Światowego¹⁾ wskazują, że w wyniku kryzysu do końca 2010 roku 35 milionów mieszkańców Europy i Azji Centralnej dołączy do ludzi żyjących na granicy ubóstwa. Dodatkowo warunki życia osób z grup defaworyzowanych (kobiet, ubogich, mniejszości) mogą ulec pogorszeniu.

Z jednej więc strony mamy przyczyny kryzysu – czyli, jak podaje prof. Tadeusz Kowalik – „giełdyzację” gospodarki światowej przejawiającej się w ścisłej współpracy władzy politycznej z finansową i gospodarczą, która doprowadza do baniek speku-

¹ Tiongson E. R., et al., *The Crisis Hits Home: Stress Testing Households in Europe and Central Asia*, Bank Światowy, Washington DC 2009.

RAPORT

lacyjnych²⁾. A z drugiej strony zwykłych szarych obywateli płacących podatki, na których spada odpowiedzialność za skutki tegoż kryzysu. Najważniejszym problemem jest, niestety, brak udziału drugiej grupy w podejmowaniu decyzji, które pozostawia się neoliberalnym ekspertom, działającym na szkodę społeczeństwa i pogłębiającym rozwarstwienie społeczne (10 proc. społeczeństwa, które otrzymuje największą część dochodów z rynku płaci równocześnie najniższe podatki w porównaniu z innymi krajami OECD³⁾).

Uporczywe powtarzanie, że kryzys dotyczy jedynie systemu finansowego zaowocowało ograniczeniem środków zaradczych jedynie do stabilizacji i kontroli tegoż systemu. Szersza perspektywa makroekonomiczna nie została uwzględniona. Nie zwrócono uwagi na niesprawiedliwy podział dochodów i bogactwa (własności) i utrzymywanie polityki niskich płac (w imię konkurencyjności) ani na społeczne koszty obecnej recesji przy jednoczesnym wypłacaniu wysokich premii i wynagrodzeń menedżerom⁴⁾.

Za oceanem pojawiły się głosy, aby do regulacji finansowych włączać dyskurs praw człowieka⁵⁾. Według powszechnej deklaracji praw człowieka, która obejmuje także prawa społeczne, polityczne i ekonomiczne, każdy człowiek ma prawo do pracy, odpoczynku i wypoczynku, odpowiedniego standardu życia i dostępu do edukacji. Czy rządy, których obowiązkiem jest obro-
na praw własnych obywateli, podjęły działania zapobiegające ryzykownym zachowaniom instytucji finansowych? Jeśli indywidualny interes czy instytucja grozi złamaniem praw społecz-

2 Kowalik T., www.polskatransformacja.pl, MUZA SA, Warszawa 2009, s. 236-250.

3 Charkiewicz E., Szymielewicz K., *Rozwój społeczny – próba diagnozy*, Polski raport Social Watch 2009, Koalicja Karat, Warszawa 2010, s. 9.

4 Wg raportu nr 16 Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN: *Gospodarka Polski prognozy i opinie*, polska gospodarka nie doświadczyła recesji, a jedynie spowolnienia. Mając jednak na uwadze znaczne zahamowanie tempa wzrostu gospodarczego, które mogło poskutkować spadkiem produktu krajowego brutto (do czego pomimo prognoz MFW jednak w 2009 r. nie doszło), uważam, że zasadne jest także użycie słowa „recesja”. W tym artykule będę się posługiwała oboma terminami.

5 Balakrishnan R., Heintz J., *Why Human Rights are Indispensable to Financial Regulation*, The Huffington Post, 29.03.2010.

no - ekonomicznych jednostki, rząd musi stanąć w jej obronie. W związku z powyższym Instytut Badań nad Polityką Gospodarczą⁶⁾ jasno wskazał na niezbędne do przeprowadzenia reformy, apelując o zmianę paradygmatu na rzecz ponoszenia przez rząd odpowiedzialności za nieprzestrzeganie praw człowieka. Instytut wskazał na fakt, że dotychczasowe regulacje rynków finansowych były nastawione na realizację wąskich interesów biznesu, a nie sektora publicznego. Aby to zmienić, powinny być wprowadzone nowe, przejrzyste regulacje, a instytucje finansowe i regulacyjne powinno się obarczyć większą odpowiedzialnością za prowadzone działania. Reformy muszą być na tyle szerokie, by obejmowały wszystkie zaangażowane podmioty, rynki, produkty i usługi. Rządy powinny redukować konflikty interesów i eliminować oburzająco wysokie premie i bonusy wypłacane kadrze kierowniczej banków⁷⁾ poprzez wzmocnienie nadzoru i nakładanie sankcji za zachowania ryzykowne. Dodatkowe rezerwy powinny być wymagane w przypadku obrotu ryzykownymi aktywami. Pojedyncze banki i instytucje powinny być hamowane przed nadmiernym wzrostem, tak aby w razie upadku nie wymagały pomocy rządu. Należałoby wprowadzić dodatkowe formy ochrony konsumenta, które będą redukować złożoność produktów finansowych, wprowadzać standardy bezpieczeństwa i zakazywać produktów nieprzynoszących korzyści gospodarce, a bardzo dla niej ryzykownych. Ostatnim, najważniejszym postulatem jest zobowiązanie banków i instytucji finansowych do ponoszenia odpowiedzialności pieniężnej za konsekwencje własnych nierozważnych zachowań.

6 The Political Economic Research Institute, University of Massachusetts, www.peri.umass.edu, 17.08.2010

7 „Parlament Europejski przyjął dyrektywę, która przewiduje ograniczenie wysokości premii i bonusów kadry kierowniczej banków oraz zaostreża wymagania w zakresie rezerw kapitałowych, które banki są obowiązane utrzymywać, jako zabezpieczenie przed ryzykiem wynikającym z ich operacji finansowych. Wprowadzone zostaną ograniczenia zmiennego składnika wynagrodzenia wypłacanego z góry gotówką, a co najmniej połowa premii będzie wypłacana w formie kapitału warunkowego i udziałów.” *Parlament Europejski za ograniczeniem premii bankierów*, Komunikat Prasowy Parlamentu Europejskiego, Sprawy gospodarcze i walutowe, 07.07.2010.

RAPORT

Tymczasem konsekwencje poniosły osoby posiadające kredyty (szczególnie dotkliwe za oceanem, gdzie biedne rodziny były masowo eksmitowane z własnych domów), a także ubiegających się o nie (m.in. w Polsce). W związku z trudnościami w pozyskiwaniu finansowania z rynku międzybankowego banki zaostrzyły kryteria kredytowe. Dodatkowo raty rosły, a kursy walutowe ulegały silnym wahaniom (co również przyczyniło się do załamania eksportu). Pomimo że ceny nieruchomości spadły średnio o 10-15 proc.⁸⁾, to kredyty zdrożały i Komisja Nadzoru Finansowego wprowadziła dwa ważne przepisy: brak możliwości udzielania kredytu na kwotę powyżej 80proc. wartości nieruchomości (ostatecznie wycofała się z tego pod koniec sierpnia 2010 r. zobowiązując kredytobiorców do ubezpieczenia kwoty, którą teoretycznie musieliby zapłacić gotówką, na 3 lub 5 lat z góry na 3,5-4,5 proc., co również stanowi znaczne obciążenie finansowe dla kredytobiorców), a od 2011 r. (dokładna data nie jest jeszcze znana) zakaz udzielania kredytów walutowych⁹⁾. Rekomendacja ta uderzy przede wszystkim w młodych ludzi, którzy kupują pierwsze mieszkanie i nie mają pieniędzy na wkład własny. Chociaż polskich banków ostatecznie kryzys nie dotknął (istniało niebezpieczeństwo drenażu kapitału banków-córek przez centrale banków zagranicznych, do których w Polsce należy prawie 60proc. wszystkich banków¹⁰⁾, w wyniku których banki-córki nie mogłyby udzielać kredytów, nie dysponując odpowiednią wysokością depozytów, ani nie mając zgromadzonych rezerw, z których mogłyby kreować pieniądź), banki podniosły opłaty, tym samym znajdując dodatkowe źródła zysków. Stara maszyna ruszyła do przodu, nadal zwiększając dystans między zdewaloryzowanymi i przesadnie waloryzowanymi sektorami gospodarki głównego kompleksu usługowego, w którym dominują finanse¹¹⁾. Aby wspomniany kompleks funkcjonował, niezbędne jest wykonywanie znacznej ilości niskopłatnych prac fizycznych,

8 Turek B., *A gdyby kupić i wynajmować?*, biznes.interia.pl, 27.07.2010.

9 Kochalska H., *Kredyty walutowe a sprzedaż mieszkania*, eGospodarka.pl, 29.09.2010.

10 Chochołowski B., *Czyje są banki w Polsce*, Money.pl, 12.01.2006.

11 Sassen S., *Globalizacja. Eseje o nowej mobilności ludzi i pieniędzy*, WUJ, Kraków 2007, s. 91-96.

z których wiele spada na kobiety i imigrantów. Są oni również elementami gospodarki korporacyjnej, jednakże nowy reżim gospodarczy waloryzując pewne typy produkcji, pracowników, firm i sektorów, dewaloryzuje inne, spychając je na margines miejskiego ubóstwa. Ubóstwo właśnie świadczy o permanentnym kryzysie światowym, którego doświadcza także Polska.

Obecnie około 60 proc. Polaków żyje za ok. 775 zł miesięcznie. Wymieniona kwota stanowi uśrednioną granicę minimum socjalnego¹²). Czy są to zarobki klasy średniej? Czy takie zarobki dają nam poczucie bezpieczeństwa? Czy pozwalają na oszczędności? Na kupno mieszkania na kredyt? Pracownicy najemni w niewielkim stopniu oszczędzają, przeznaczając prawie cały dochód na konsumpcję. Wspomniana uprzednio polityka niskich płac oraz spolaryzowany podział dochodu narodowego wpływają na duże wahania wydatków gospodarstw domowych. Przez ostatnie trzy lata kryzysu konsumpcja się nie tylko obniżyła, ale również klienci kupowali głównie produkty najtańsze, niekoniecznie zdrowe, czy wytworzone na terenie kraju. Korzystano przede wszystkim z sieci supermarketów zamiast dokonywać zakupów w lokalnych sklepach. Trudno się dziwić. Klasa średnia skurczyła się i dalej będzie się kurczyć. Tak jak kurczyć się będzie konkurencja. Zostaną tylko najwięksi gracze, którzy potrafią przetrwać i przyciągnąć niskimi cenami. Tylko wielkie korporacje produkujące w specjalnych strefach ekonomicznych, najczęściej w krajach rozwijających się, w których można łamać prawa człowieka. Niestety taki porządek światowy doprowadził do tego, że 43 spośród 48 krajów o najniższych dochodach nie mogło ochronić swoich mieszkańców przed kryzysem, nie będąc w stanie stworzyć stymulujących rządowych programów dla najuboższych¹³). Bank Światowy przewidział również, że w tych krajach umrze dodatkowo od 200 do 400 tysięcy dzieci do piątego roku życia każdego roku trwania kryzysu.

¹² Wysokość i struktura zmodyfikowanego minimum socjalnego w 2009 r. (dane średnioroczne), IPISS, Warszawa 30.07.2010.

¹³ *Migration and Development Brief 11*, Bank Światowy, Washington DC 2009.

RAPORT

Kolejnym problemem społecznym w Polsce jest wysokie bezrobocie (obecnie 11,6 proc.¹⁴). Przyglądając się porównaniu pierwszego kwartału 2009 i 2010r. można zauważyć, że liczba bezrobotnych wzrosła o 30 proc. Ale zwiększyła się również liczba osób aktywnych zawodowo (obecnie 17,4 mln osób w Polsce, w tym 1,8 mln osób bezrobotnych)¹⁵). Przyczyny tego mogą być różne – powrót emigrantów zarobkowych, wyjście z szarej strefy, ale też zwolnienia, których przedsiębiorstwa nie unikały (w wyniku upadłości m.in. spółek giełdowych np. Huty Szkła Krosno czy Vistuli/Wólczanki, pracę straciło tylko w pierwszym półroczu 2009 r. 24 tys. osób¹⁶). Osoby bezrobotne mogą ubiegać się obecnie o zasiłek w wysokości 742,1 zł (przez pierwsze trzy miesiące, później mniej). Czy takie zasiłki są w stanie pobudzić konsumpcję, by ta z kolei pozwoliła rozwijać się gospodarce?

Koszty społeczne recesji, spowodowanej nie tylko przez kryzys, ale także przez prowadzoną od dwudziestu lat politykę gospodarczą, to przede wszystkim niezdolność do uczestniczenia w życiu społecznym znacznej części mieszkańców Polski, która wynika z braku zasobów. Jest to nie tylko niedający się zaakceptować niedostatek, ale też niematerialne aspekty, takie jak: brak głosu, szacunku, poczucia własnej wartości, upokorzenie, bezsilność czy podatność na przemoc. Dodatkowo grupę tę stygmatyzują neoliberalne media, spychając winę na osoby ubogie: niewiele zarabiasz – sam jesteś sobie winien. Rozpad więzi społecznych i pasywizacja społeczeństwa rozpoczyna się również od błędnej socjalizacji dzieci, którym od przedszkola wpaja się, że zwycięzca bierze wszystko. Nie są punktowane działania grupowe, czy pomoc słabszym, lecz zabawy nastawione na konkurencję. Dominujący w późniejszym wieku bezrefleksyjny konsumpcjonizm, wytężona praca (dorabianie się) i indywidualizm, nie pozwalają na zaangażowanie społeczne, na krytyczną refleksję

14 *Bezrobotni oraz stopa bezrobocia wg województw, podregionów i powiatów (stan w końcu czerwca 2010 r.)*, GUS, http://www.stat.gov.pl/gus/5840_1487_PLK_HTML.htm, 17.08.2010.

15 *Aktywność ekonomiczna ludności I-III 2010*, <http://www.egospodarka.pl/54343,Aktywnosc-ekonomiczna-ludnosci-I-III-2010,1,39,1.html>, 24.06.2010.

16 *Najwięcej bankructw od siedmiu lat*, Gazeta Prawna 05.06.2009.

i odbudowanie solidarności międzyludzkiej czy na pomoc grupom marginalizowanym. Jest to neoliberalny model społeczny, który zaproponowany został przez amerykańskiego noblistę Milтона Friedmana, który dzięki formule „deregulacja, prywatyzacja, cięcia budżetowe” zagościł także w Polsce. „Podczas gdy lewica obiecywała robotnikom wolność od ucisku pracodawcy, obywatelom – wolność od dyktatury, krajom Trzeciego Świata – wolność od kolonializmu, Friedman postulował »wolność osobistą«, dzięki której zatอมizowane jednostki miały zostać postawione ponad jakimikolwiek zbiorowymi celami, a ludzie mogliby wyrażać własną wolną wolę poprzez wybór konsumentki.”¹⁷⁾ Skutkiem takiego myślenia jest nawoływanie do likwidacji osłon socjalnych, które „poprzez ingerencję państwa psują mechanizmy rynkowe”. Osłony te zaczęto wprowadzać w Europie po wojnie, począwszy od lat 50., w imię sprawiedliwości społecznej. Takim samym argumentem posłużono się przy ich demontażu, który trwa od lat 90.

Taką argumentacją posługują się również media, szczególnie prywatne, które należą do spółek giełdowych oraz zależne są od akcjonariuszy i reklamodawców. Ich retoryka ogranicza się do tłumaczenia społeczeństwu, że należy „zaciskać pasa”, zająć się zakładaniem własnego biznesu, a w lepszym okresie – konsumpcją. Media nie pozostają także bez winy przy piętnowaniu związków zawodowych. Pomimo długiej historii działalności związków, w tym ogromnej zasługi kobiet w tworzeniu opozycji demokratycznej¹⁸⁾, świetnych przykładów samoorganizacji, milionowego ruchu, dzisiaj związki zawodowe kojarzą się z „autobusami górników, którzy z kilofami ruszyli na Sejm lub w najlepszym razie ”białym miasteczkiem” – jednej z niewielu związkowych inicjatyw ostatnich dwóch dekad, które media pokazywały i relacjonowały, nie podmalowując pielęgniarek na barbarzyński motłoch.”¹⁹⁾ Podporządkowanie mediów wielkiemu kapitałowi służyło złamaniu związków zawodowych, w celu

17 Klein N., *Doktryna szoku*, MUZA SA, Warszawa 2008, s. 69.

18 Penn S., *Podziemie kobiet*, Rosner & Wspólnicy, Warszawa 2003.

19 Disobey G., Radetzky D., *Rozmowa niekontrolowana. Coś tu coś tam*, !reVolt 2 (4) (2/2009), s. 5-7.

RAPORT

stworzenia korporacjom i zagranicznemu kapitałowi inwestycyjnemu przedpola do wykupu po zaniżonych cenach polskich przedsiębiorstw, które jeszcze w połowie lat 90. radziły sobie całkiem dobrze²⁰). Jednocześnie, media zadbały o to, aby proces deindustrializacji (po 1989 roku zlikwidowano 2/3 polskiego przemysłu) mógł przebiegać bez przeszkód. Chociaż związki zawodowe nie są dziś popularne, ukazały się pierwsze jaskółki skutecznych działań, które podjęty nie tylko pielęgniarki i położne, ale również pracownicy supermarketów. Ta rola związków zawodowych może zostać wzmocniona, jeśli media nakierują świadomość społeczną na rozwiązania sprawiedliwe²¹). Drugim warunkiem jest zwrot elit intelektualnych w stronę obywateli i wskazanie na dobre przykłady (które szczególnie są widoczne w krajach skandynawskich), takie jak dążenie do równości, która daje lepsze efekty ekonomiczne, a także na fakt, iż państwa opiekuńcze obroniły się w kryzysie, nie ponosząc horrendalnych kosztów, którymi zostały obciążone rządy krajów o wysokim rozwarstwieniu społecznym.

Jak wskazano powyżej – kryzys ma wiele wymiarów, a jego skutki społeczne są rzadko brane pod uwagę przy tworzeniu narzędzi zaradczych. W takich wypadkach uprzywilejowany jest biznes, dla którego przygotowywane są specjalne oferty, które ostatecznie nadal służą maksymalizacji zysku w miejsce spełniania obowiązków państwa do ochrony i przestrzegania praw człowieka; do zapewnienia przez rząd minimum praw społecznych i ekonomicznych takich jak żywność, dostęp do opieki zdrowotnej czy edukacji wszystkim obywatelom, a nie tylko ludziom pracującym, płacącym podatki i wpisanym w model gospodarki rynkowej. Wielowymiarowy kryzys jest także kryzysem systemowym w postaci załamania się gospodarki wolnorynkowej. Neoliberalizm jest bardzo szkodliwy nie tylko dlatego, że polaryzuje społeczeństwo, ale przede wszystkim niebezpiecznie ignoruje

²⁰ Procesy prywatyzacyjne i towarzyszące im zmiany społeczne bardzo obrazowo opisała antropolożka Elizabeth Dunn w swojej publikacji: *Prywatyzując Polskę*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008.

²¹ „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości”, Art. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

prawie wszystkie grupy społeczne (wraz z ich różnorodnością) realizując interesy jedynie nielicznych, już znajdujących się na szczycie. Świadomość tych procesów może doprowadzić do pracy nad trwałą zmianą społeczną (walką z bezrobociem, aktywnemu przeciwdziałaniu ubóstwu czy zapobieganiu załamaniom gospodarczym), w miejsce doraźnej pomocy w obliczu kryzysu.

Wpływ problemów ekonomicznych na kobiety

Analizując źródła obecnej recesji brytyjska parlamentarzystka z Partii Pracy Hazel Blears skomentowała: „Może jeśli mielibyśmy więcej kobiet wśród dyrektorów, nie obserwowalibyśmy aż tak wielu ryzykownych zachowań”²²). Tymczasem wszyscy szefowie banków centralnych w UE to mężczyźni i tylko 1 na 10 członków zarządów w największych europejskich firmach notowanych na giełdzie jest kobietą. Jak wskazują badania²³), mężczyźni są przeważnie bardziej pewni siebie niż kobiety, a odnoszone sukcesy tę pewność wzmacniają, prowadząc do ryzykownych zachowań, których następstwa odbijają się przede wszystkim na kobietach.

Amerykańska Agencja do Spraw Rozwoju Międzynarodowego (USAID) zwraca uwagę na kilka kategorii wpływu kryzysu na kobiety²⁴). Wzorując się na tym podziale odniosę się do sytuacji kobiet w Polsce i poszerzę te kategorie o własne, wynikające z obserwacji.

Wyższe bezrobocie wśród kobiet w krajach głównie produkujących na eksport. W związku z kryzysem popyt na dobra produkcyjne, szczególnie elektronikę czy odzież zmniejszył się, więc zredukowano produkcję. Odbiło się to kosztem miejsc pracy. W Polsce bez pracy nadal pozostaje więcej kobiet niż mężczyzn (Tabela 1). Należy pamiętać, że to dzięki pracy zawodowej kobiety mają szanse podejmować aktywności w różnych

²² Sullivan K., Jordan M., *In Banking Crisis, Guys get the Blame: More Women Needed in Top Jobs, Critics Say*, Washington Post Foreign Service, 11.02.2009.

²³ Barber B. M., Odean T., *Boys will be boys: Gender Overconfidence and Common Stock Investment*, Quarterly Journal of Economics 66, 2001, s. 261-292.

²⁴ USAID, *FACT SHEET, The Economic Crisis: The Impact on Women*, http://www.usaid.gov/our_work/cross-cutting_programs/wid/WID_FACT_SHEET_Gender_Economic_Crisis_v2.pdf, 18.08.2010.

RAPORT

obszarach życia publicznego. Jej brak często utrudnia, lub wręcz uniemożliwia, pełne uczestnictwo w życiu społecznym, nawiązywanie kontaktów, prezentację swoich kwalifikacji i dokonań oraz włączanie się w aktualne problemy życia społecznego i politycznego. Przeciętny czas pozostawania bez pracy jest dłuższy u kobiet niż u mężczyzn. Pracodawcy preferują zatrudnianie mężczyzn, ze względu na mniejszą dyspozycyjność kobiet, obciążonych obowiązkami domowymi i opieką. To także powoduje, że przy restrukturyzacji zatrudnienia w zakładach pracy częściej od mężczyzn zwalniane są kobiety. W przeprowadzonym przez Pricewaterhouse Coopers badaniu na 1198 dużych przedsiębiorstwach z 52 krajów prognozy zatrudnienia w polskich firmach wypadły gorzej niż w pozostałych krajach. Przeważają firmy, które planują zmniejszenie zatrudnienia, nad tymi, które chcą przyjmować nowych pracowników. Bezrobocie prawdopodobnie dalej będzie wzrastać²⁵). Jak wskazano w raporcie przygotowanym przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność”: „bezrobocie kosztuje – niższe wpływy z podatków, mniejsze składki ubezpieczeniowe etc. Dlatego w wielu krajach zamiast maksymalizować za wszelką cenę zyski, wiele firm – przy pomocy państwa – chroniło miejsca pracy”²⁶).

Autorzy raportu również alarmują, że gospodarstwa domowe nie są zdolne do wygenerowania jakichkolwiek oszczędności, co raz bardziej się zadłużają na konsumpcję bieżącą, a możliwości ich samofinansowania wyczerpują się. Należy również pamiętać, że podział zasobów wewnątrz gospodarstwa domowego nie zawsze jest równy. Często mniej zarabiająca lub prowadząca dom kobieta jest ekonomicznie uzależniona od swojego partnera. Zdarzają się również przypadki przemocy (psychicznej i fizycznej), które, niestety, eskalują podczas kryzysu.

²⁵ *Duże polskie firmy planują zwolnienia*, Interia.pl, PAP, 27.1.2010.

²⁶ *Praca Polska 2010*, Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”, http://www.solidarnosc.org.pl/uploads/oryginal/4/0/60143_Raport_PP_2010.pdf, 18.08.2010.

Tabela 1. Bezrobotni zarejestrowani i stopa bezrobocia. Stan w końcu okresu.

Wyszczególnienie	2008				2009			
	kwartały							
	I	II	III	IV	I	II	III	IV
Bezrobotni zarejestrowani (w tys. osób)	1702,2	1455,3	1376,6	1473,8	1758,8	1658,7	1715,9	1892,7
mężczyźni	730,7	597,9	562,3	640,3	844,8	790,2	807,9	926,3
kobiety	971,5	857,4	814,2	833,4	914	868,5	908	966,4
z liczby bezrobotnych:								
dotychczas niepracujący	380,3	335,6	326,3	328,9	359,3	349,7	378,3	398,8
zwolnieni z przyczyn dot. zakładu pracy	50,2	43,7	38,3	41	52,3	58,8	63,3	67,7
Posiadający prawo do zasiłku	267,7	221,3	213,2	271,3	368,6	371	355,2	380
Stopa bezrobocia w %	10.9	9.4	8.9	9.5	11.1	10.6	10.9	11.9

Źródło: *Bezrobocie Rejestrowane I-IV Kwartał 2009r.*, GUS, Warszawa 2010, s. 13.

W dobie kryzysu nasila się przemoc wobec kobiet. W trudnych czasach kobiety i dziewczynki w większym stopniu narażone są na przemoc. Wynika to z coraz niższego rozporządzalnego dochodu gospodarstwa domowego (przez utratę lub częściową redukcję pracy lub zmniejszenie wynagrodzenia), wzrostu cen żywności i paliwa oraz dóbr codziennego użytku. Sytuacja taka jest przyczyną podwyższonego poziomu stresu w rodzinach, który odbija się negatywnie na kobietach. Przemoc stosowana wobec nich przybiera różne formy: od agresywnych zachowań poprzez upokarzanie, stosowanie gróźb, ograniczanie pożywienia, do przemocy seksualnej i ekonomicznej łącznie. W maju 2009 roku sondaż przeprowadzony na 600 schroniskach dla kobiet ofiar przemocy w Stanach Zjednoczonych wskazał, że 75 proc. z nich zanotowało wzrost liczby zgłaszających się kobiet, które szukały pomocy, poczynawszy od września 2008 roku²⁷. W Polsce nie przeprowadzono badań w tym zakresie, można jednak przypuszczać, że wypadków przemocy jest znacznie więcej niż przed

²⁷ Mary Kay's Truth About Abuse. Survey Links Economic Downturn to National Increase in Domestic Violence, http://www.marykay.com/content/company/pr_pres-releases_truthaboutabuse.aspx, 20.08.2010.

kryzysem. Jak wynika ze sprawozdania realizacji Krajowego Programu Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie w roku 2007²⁸), aż 36 proc. Polaków przyznało, że doświadczyło przemocy. Spośród doświadczających przemocy, 30 proc. doświadczyło jej więcej niż raz, a 11 proc. – wielokrotnie. Przemoc psychiczna częściej dotyczyła kobiet niż mężczyzn, mieszkańców miast i osób w złej sytuacji materialnej, co jest kluczowe w wypadku recesji gospodarczej, która zubożyła wielu mieszkańców kraju.

Cięższa praca, w większym wymiarze godzin, za tę samą płacę dotyczy zarówno pracy legalnej, jak i szarej strefy. W Polsce firmy dokonały o wiele więcej zwolnień, niż wymagała tego sytuacja gospodarcza (stąd między innymi wysoka i utrzymująca się stopa bezrobocia). Dodatkowo często pracodawcy porozumiewali się z pracownikami, aby zamrozić (48,6 proc. firm nie udzieliło w 2009 roku żadnych podwyżek) bądź obniżyć wynagrodzenia, zmienić czas pracy. Marta Pióro z NSZZ „Solidarność” wskazała na 53 porozumienia dotyczące zmiany warunków pracy w samym tylko województwie dolnośląskim odnotowane przez Państwową Inspekcję Pracy. Kolejnych 26 porozumień dotyczyło wydłużenia okresu rozliczeniowego, a 41 – zawieszenia części lub całości układu zbiorowego pracy²⁹). Pracownicy idą na ustępstwa płacowe głównie z powodu rosnącego bezrobocia. Polacy wciąż pamiętają, jak kilka lat temu sięgało ono nawet 20 proc. Oszczędności budżetowe dotknęły przede wszystkim pracowników sektora publicznego, którego ogromną część stanowią kobiety (zamrożenie płac i zabranie wszelkich dodatków)³⁰). Dodatkowo na przeciążenie pracą skarżą się pracownice supermarketów. Jak już wcześniej wspomniano, wielko-

²⁸ Sprawozdanie wraz z załącznikami można pobrać ze strony: <http://www.mpips.gov.pl/index.php?gid=1190>, 20.08.2010.

²⁹ Świech M., *Rok 2009: Elastyczni w kryzysie*, Gazeta Wyborcza, 22.01.2010.

³⁰ *Premier zadowolony z cięć w resortach*, PAP, 03.02.2009.

powierzchniowe sklepy przejmują klientów, sieci rozwijają się, otwierają nowe obiekty, a etatów nie przybywa³¹.

Większa podatność na handel ludźmi. W związku z utratą pracy w swoim kraju wiele kobiet migruje w poszukiwaniu lepszych szans na zarobek. Często nie znając warunków pracy stają się ofiarami handlarzy ludźmi, którzy kierują je do prac przymusowych lub do prostytucji. W Polsce 29 czerwca 2010r. na portalu policja.pl³² ukazał się artykuł o 5 zatrzymanych osobach z międzynarodowej grupy przestępczej, które werbowały swoje ofiary w Polsce, proponując im legalną i dobrze płatną pracę w Grecji, we Włoszech oraz w Japonii. W rzeczywistości kobiety trafiały do nocnych klubów, gdzie zmuszano je do prostytucji. Podobne śledztwo prowadzili włoscy policjanci, którzy zatrzymali we współpracy z polską policją 16 osób podejrzanych o handel ludźmi, w tym dwóch Polaków. Liczba ofiar, niestety, nie jest znana. W czasie kryzysu wzrasta zapotrzebowanie na tanią siłę roboczą, więc zjawisko niewolnictwa nasila się (migrują także mężczyźni, którzy trafiają do obozów pracy)³³. Badanie TNS OBOP „Społeczna świadomość zagrożeń związanych z handlem ludźmi i podejmowaniem pracy za granicą”³⁴ wskazało, że najczęściej handel ludźmi kojarzy się Polakom z prostytucją, rzadziej jednak ze zmuszaniem do pracy (bez lub za zaniżone wynagrodzenie) czy do popełniania przestępstw. 75 proc. badanych słyszało o sytuacjach zmuszania do prostytucji osób zwabionych ofertą atrakcyjnej pracy. Większość badanych Polaków

31 Szczegółową analizę tego problemu przeprowadziła Magdalena Chustecka w artykule: *Warunki pracy i respektowanie praw pracowniczych kobiet zatrudnionych w sklepach wielkopowierzchniowych w obliczu kryzysu ekonomicznego*, [http://www.karat.org/userfiles/supermarketyproc.20aproc.20kryzys,m_chustecka\(1\).pdf](http://www.karat.org/userfiles/supermarketyproc.20aproc.20kryzys,m_chustecka(1).pdf), 18.08.2010.

32 KWP w Katowicach, *Zatrzymani za handel kobietami*, http://www.policja.pl/portal/pol/1/55368/Zatrzymani_za_handel_kobietami.html, 20.08.2010.

33 Labott E., *Recession boosts global human trafficking, report says*, CNN State Department Producer, 16.07.2009.

34 Badanie społecznej świadomości zagrożeń związanych z handlem ludźmi i podejmowaniem pracy za granicą zrealizowane zostało przez TNS OBOP w dniach 18-21 lutego 2010 r. na ogólnopolskiej, losowej, reprezentatywnej próbie 1005 mieszkańców Polski (525 kobiet i 480 mężczyzn) w wieku 15 i więcej lat. Wyniki badania dostępne na stronach: <http://www.tnsglobal.pl/archive-report/id/7831>, 18.08.2010.

RAPORT

(65 proc.) uważa, że przypadki handlu ludźmi są tak samo częste w Polsce, jak za granicą, i że Polacy padają jego ofiarą w kraju i poza nim.

Oferty pracy w czasie kryzysu są kierowane przeważnie do mężczyzn. Zarówno rząd, jak i inwestorzy (np. UE) walcząc z kryzysem kładą nacisk na realizowanie dużych projektów infrastrukturalnych w ramach robót publicznych (w Polsce również jest to związane z przygotowywaniem struktury na Euro 2012). Jak podaje Centrum Praw Kobiet „Dyskryminacja kobiet na rynku pracy jest aż nadto widoczna i nikt tego nie kwestionuje. Kobięcie dużo trudniej jest znaleźć pracę, nie tylko dlatego, że adresowanych jest do nich znacznie mniej ofert pracy, ale również dlatego, że mają one znacznie mniej możliwości przekwalifikowania zawodowego. Większość kursów zawodowych organizowanych przez biura pracy dotyczy zawodów uważanych tradycyjnie za męskie, niewiele zaś adresowanych jest do kobiet.”³⁵⁾

Większe problemy z uzyskaniem kredytu. Jest to nie tylko związane w Polsce z ograniczeniem sprzedaży kredytów przez banki w czasach kryzysu (o 30 proc.), o czym szerzej wspomniano na początku tego artykułu, ale również z niższymi od mężczyzn zarobkami kobiet, od których uwarunkowana jest zdolność kredytowa. Oprócz problemów z kredytem hipotecznym kobiety po urodzeniu dziecka, które planują większy wydatek, mają ograniczone możliwości sfinansowania go z kredytu gotówkowego. Często wymaga się od nich dołączenia współkredytobiorcy albo dodatkowych zabezpieczeń. Niektóre banki przed udzielaniem kredytu wymagają potwierdzenia, że kobieta wracająca do pracy nie zostanie zwolniona³⁶⁾.

Niższe wynagrodzenia i pomoc zza granicy. Jak wcześniej wspomniano coraz trudniej w kryzysie utrzymać gospodarstwo domowe, którym zgodnie z tradycyjnym podziałem ról w społeczeństwie przeważnie zajmuje się kobieta. Pensje są obniżane,

³⁵ Centrum Praw Kobiet, <http://temida.free.ngo.pl/rownoupr.htm>, 18.08.2010.

³⁶ Siwek K., Majtkowski P., *Problemy z zaciąganiem kredytu po urodzeniu dziecka*, Expander, kredyty.wieszjak.pl, 31.07.2008.

a pomoc od bliskich i rodziny z zagranicy kurczy się. Według danych Narodowego Banku Polskiego w ciągu pierwszych trzech kwartałów 2009 roku przekazy pieniężne do Polski z zagranicy spadły prawie 15 proc. – do niecałych 2,1 mld Euro z ponad 2,4 mld euro rok wcześniej³⁷). Wielu Polaków także powróciło z emigracji³⁸). Spadły również wynagrodzenia, od stycznia 2009 do stycznia 2010 realnie o blisko 3 proc., a minimalne wynagrodzenie (ok. 250 Euro w drugim półroczu 2009 r., czyli 40 proc. przeciętnego wynagrodzenia) było jednym z najniższych w Europie²⁶. Procedura ustalania minimalnego wynagrodzenia budzi w Polsce wiele wątpliwości. Od 2004 roku została do tego uprawniona Komisja Trójstronna (patrz również przypis 52), która nie posługuje się żadnym wzorem matematycznym, ale uzależnia jego wysokość od nieprzejrzyistych „kategorii makroekonomicznych” niezwiązanych z faktycznymi kosztami życia w godnych warunkach. Dodatkowo kwota ta określa minimalną płacę jedynie osobom zatrudnionym na podstawie umowy o pracę (w Polsce jedynie 12,4 mln osób pracuje na etat), nie dotyczy zaś osób, które nie mogą znaleźć pracy innej niż na umowę-zlecenie czy umowę o dzieło. Według raportu OFCE (bazującego na danych Eurostatu), w 2008 roku trzynastu procentom pracowników zatrudnionych w Polsce na pełny etat groziło życie poniżej granicy ubóstwa³⁹). Większym ryzykiem byli objęci jedynie pracownicy Grecji (14 proc.)⁴⁰). Cytując prof. Tadeusza Kowalika: „W Polsce udział płac w dochodach spada najszybciej wśród krajów UE, z wyjątkiem Irlandii. Niskie zaś płace, jako narzędzie konkurencyjności, nie zachęcały przedsiębiorców do postępu technicznego. Niskie płace to ograniczony popyt, a więc i marne perspektywy zyskowności inwestycji. Są zatem antywzrostowe i antyzatrudnieniowe. Dodajmy, że po

³⁷ Baj L., *Bank Światowy: Kryzys zwiększył biedę na świecie*, Gazeta Wyborcza 21.01.2010.

³⁸ „Polska” - *Powrót emigrantów*, Gazeta Wyborcza, 19.11.2008.

³⁹ Według badań przeprowadzonych przez CBOS: *Pracujący biedni* (Warszawa 2008 s. 4.), Pracujący biedni stanowią 6,6proc. populacji dorosłych Polaków, zaś niepracujący biedni 12,7proc. (razem: 19,3proc. czyli 6,1 mln osób).

⁴⁰ Allègre G., *Working poor in the EU: an exploratory comparative analysis*, OFCE, Paris 2008, s. 6.

RAPORT

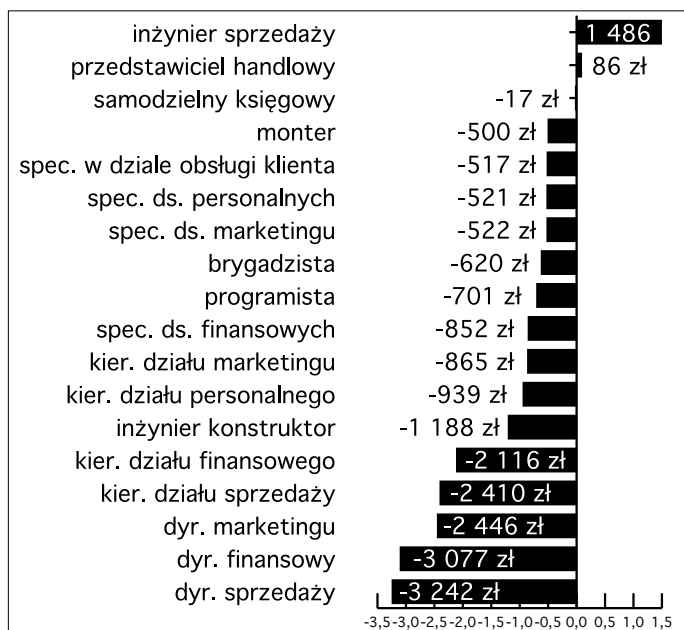
stronie pracowników niskie płace negatywnie wpływały na ich kulturowy i zawodowy poziom. Gdy pada argument że w Polsce płace muszą być niskie, bo pracujący utrzymują wielu emerytów i rencistów, to należy odpowiedzieć: mamy ich tylu głównie dlatego, że prowadzono politykę niskich płac. Oznaczało to duszenie popytu krajowego, a więc i słabą dynamikę gospodarczą utrzymującą stopę zatrudnienia na najniższym poziomie w UE, w tak długim okresie.”⁴¹) Dodatkowo najniższe płace dominują właśnie w sektorach sfeminizowanych. W rankingu najgorzej opłacanych stanowisk w 2009 roku⁴²) wymieniono takie zawody, jak: szwaczka (1396 zł miesięcznie – mediana), kelnerki/rzy (1500 zł bez napiwków), kasjerki/rzy i sprzedawczynie/cy (1538 zł), telemarketerki/rzy (1588 zł), oraz osoby zajmujące się obsługą biur podróży (1630 zł) czy sprzedażą usług i produktów (1650 zł). Z przebadanych przez TEST Human Resources zawodów wynika, że tylko inżynierki sprzedaży i przedstawicielki handlowe otrzymują wyższe wynagrodzenie od mężczyzn⁴³). Zaś w przypadku samodzielnych księgowych zarobki są niezależne od płci. Na pozostałych przebadanych 17 stanowiskach (Rys. 1) mężczyźni zarabiają więcej. Im praca lepiej płatna, tym rozpiętość w zarobkach kobiet i mężczyzn większa. Dyrektor od dyrektorki sprzedaży statystycznie zarabia więcej o nawet 3,2 tys. zł.

⁴¹ Kowalik T., *Cięcia to nakaz rynków finansowych i rentierów*, Obserwator Finansowy NBP, 21.07.2010.

⁴² <http://www.praca.egospodarka.pl/54756,Ranking-najgorzej-oplacanych-stanowisk-w-2009-roku,1,55,1.html>, 07.07.2010.

⁴³ Chochołowski B., *Chcesz lepiej zarabiać, musisz być mężczyzną*, iWoman.pl, 26.02.2009

Rys. 1. Różnice w zarobkach kobiet i mężczyzn na poszczególnych stanowiskach



Źródło: RaportPlacowy.pl

Nasilenie rasizmu i ksenofobii. Nastroje dyskryminacyjne nasilają się podczas kryzysu i bardzo często akty mowy i czynów z nienawiści są kierowane przeciwko emigrantom (nawet pracującym legalnie) czy też grupom mniejszościowym (szczególnie, gdy są słabiej socjalizowani, mają problemy z językiem, wyróżniają się nienormalnym wyglądem bądź zachowaniem). Kilka istotnych zdarzeń miało miejsce w ostatnim czasie: wybory do Parlamentu Europejskiego w 2009 roku i hasła Brytyjskiej Partii Narodowej (BNP), wejście do Riksdagu nacjonalistycznej, wrogiej imigrantom partii Szwedzcy Demokraci, zastrzelenie Nigeryjczyka Maxwella Itoye przez policjanta na targowisku przy warszawskim stadionie oraz najgłośniejsze na przełomie sierpnia i września 2010r. deportacje Romów z Francji. BNP,

RAPORT

k która działa poza parlamentem, ale ma swą reprezentację we władzach Londynu, nawoływała do deportowania imigrantów i walki z islamem. W wyborach do Parlamentu partia startowała z hasłem „Brytania dla Brytyjczyków”⁴⁴), czyli jedynie Anglików, Szkotów, Walijczyków i Irlandczyków. Podczas kampanii wyborczej partia nawoływała do wyrzucenia z Wielkiej Brytanii szczególnie Polaków, którzy, wedle jej przedstawicieli, zabierali pracę rodowitym Brytyjczykom. Kampania ta miała na celu nastawienie wrogo do imigrantów brytyjskich robotników. Pomimo zarzutów o rasistowskie zachowania (jeszcze wtedy w statucie partii widniał zapis o możliwym przystąpieniu do partii tylko osób białych) partia uzyskała aż 6 proc. głosów w wyborach, co pozwoliło dwóm jej reprezentantom zasiąść w Parlamencie Europejskim. Analogiczna sytuacja miała miejsce w Szwecji, gdzie po raz pierwszy w historii, w wyborach do parlamentu, skrajnie prawicowa partia – Szwedzcy Demokraci – przekroczyła próg 5 proc., uzyskując tym samym 20 mandatów. Jej przedstawicielami są takie osoby jak: Per Wahlberg, który otwarcie głosi, że ciemnoskórzy Afrykanie mają „genetyczną skłonność do gwałcenia dzieci” oraz Jimmie Akesson, który w 2009 roku opublikował na łamach „Aftonbladet” artykuł jednoznacznie wskazujący, że wpływ islamu na szwedzkie społeczeństwo jest największym zagrożeniem dla Szwecji od czasów II wojny światowej⁴⁵). Frustracja spowodowana w dużej mierze utratą pracy, a także pogorszeniem się warunków życia sprawia, że osoby tego doświadczające poddają się manipulacji, szczególnie ze strony osób publicznych, które podsycają nienawiść i kierują ją przeciwko grupom słabszym, które i tak na co dzień doświadczają dyskryminacji. Trzecim znaczącym wydarzeniem było zastrzelenie 23 maja 2010 r. w Warszawie emigranta Maxwella Itoye oraz zatrzymanie przez policję jedynie ciemnoskórych świadków zdarzenia⁴⁶). Wywołało to szereg protestów i aktów

44 Matysiak P., *Czy Polacy wstąpią do partii, która ich nienawidzi?*, wp.pl, 26.10.2009.

45 Pawlicki J., *Skrajna prawica na sztokholmskich salonach*, Gazeta Wyborcza, 20.09.2010.

46 *Jak prokuratura bada śmierć Maxwella*, Gazeta Wyborcza, 19.06.2010.

solidarnościowych, a prokuratura, która groziła wszystkim zatrzymanym natychmiastowymi deportacjami, została wezwana do równoprawnego traktowania zeznań obywateli polskich i zeznań imigrantów. Przemoc, która zarówno w przypadku partii prawicowych, jak i policji, mogła być spowodowana obniżonymi nastrojami społecznymi wywołanymi przez kryzys, jest szkodliwa i bardzo niebezpieczna. Zapobieganie jej należy zarówno do obowiązku władz, jak i wszystkich obywateli.

Pakiet i działania antykryzysowe

W odpowiedzi na spowolnienie gospodarcze (które już dało się dostrzec w 2008 roku), gdy okazało się, że optymistyczne założenia budżetowe na rok 2009 są nierealne do wykonania, a gospodarce grozi trwała recesja, 1 lipca 2009 roku została przyjęta ustawa o łagodzeniu skutków kryzysu ekonomicznego dla pracowników i przedsiębiorców⁴⁷). Była to jedna z czterech ustaw, nad którymi prace trwały od grudnia 2008 roku. Pozostałe to: ustawa z dnia 19 czerwca 2009r. o pomocy państwa w spłacie niektórych kredytów mieszkaniowych udzielonych osobom, które utraciły pracę⁴⁸), ustawa z dnia 17 lipca 2009 r. o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych⁴⁹) oraz ustawa z 5 marca 2009 r. o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych oraz ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych⁵⁰). W przygotowaniach wytycznych do w.w. ustaw, czyli „Pakietu działań antykryzysowych” (przedstawionego rządowi 13 marca 2009r.) brała udział Komisja Trójstronna ds. Społeczno -

⁴⁷ Dziennik Ustaw z 2009 nr 125, poz. 1035 – wersja obowiązująca od 22 sierpnia 2009 r.

⁴⁸ Dziennik Ustaw z 2009 nr 115, poz. 964– wersja obowiązująca od 21 lipca 2009 r.

⁴⁹ Dziennik Ustaw z 2009 nr 125, poz. 1037– wersja obowiązująca od 7 sierpnia 2009 r.

⁵⁰ Dziennik Ustaw z 2009 nr 69, poz. 587 – wersja obowiązująca od 7 maja 2009 r.

RAPORT

Gospodarczych⁵¹). Przewodniczącym Komisji jest Waldemar Pawlak, Wiceprezes Rady Ministrów i Minister Gospodarki, zaś wiceprzewodniczącymi: Jan Guz, przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych oraz Henryka Bochniarz, prezydentka Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych „Lewiatan”. Biorąc pod uwagę płeć wszystkich członków/kiń Komisji można zauważyć znaczne dysproporcje w reprezentacji kobiet i mężczyzn. Zasiada w niej jedynie 17 proc. kobiet, w tym najmniej wśród związków zawodowych (2 osoby na 20), które zdawałoby się w największym stopniu są gwarantem przestrzegania praw człowieka. Ta znacząca nierówność mogła wpłynąć na wybrane do opracowywania przez zespoły problemowe obszary, jakimi miały się one zajmować w ramach swoich kompetencji. Były to: zespół prawa pracy i układów zbiorowych, zespół polityki gospodarczej i rynku pracy, zespół budżetu, wynagrodzeń i świadczeń socjalnych oraz zespół funduszy, a w ostatniej fazie negocjacji włączono również zespół ds. ubezpieczeń społecznych. Zabrakło zespołu ds. badań i niwelowania kosztów społecznych recesji oraz zespołu do spraw trwałej, systemowej zmiany na rzecz równych szans wszystkich marginalizowanych grup (w tym kobiet).

Ostatecznie zaprezentowany w marcu 2009r. pakiet działań, będący wynikiem pracy Komisji przedstawiał 13 tematów, z których 9 zostało włączonych w uchwalone ustawy⁵²). Były to: wprowadzenie 12-miesięcznego okresu rozliczeniowego, uruchomienie zakładowego funduszu szkoleniowego, racjonalizacja rozwiązań dotyczących doby pracowniczej w kontekście rozli-

⁵¹ Trójstronna Komisja do Spraw Społeczno - Gospodarczych obraduje na posiedzeniach planarnych. Odbывают się one w zależności od potrzeb, nie rzadziej jednak niż raz na 2 miesiące. Komisja może podejmować uchwały, jeżeli w głosowaniu bierze udział przedstawiciel/ka: Rady Ministrów (wyznaczony/a przez premiera), co najmniej jedna osoba z organizacji pracowników (reprezentant/ka Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych) i jedna z organizacji pracodawców reprezentowanych w Komisji (Polska Konfederacja Pracodawców Prywatnych – Lewiatan). Pełen skład Komisji dostępny jest na stronach: <http://www.umowaspoleczna.gov.pl/?wyswietl=podanonews&dzial=34&id=233>, 21.08.2010

⁵² Stan realizacji pakietu działań antykryzysowych, <http://www.mpips.gov.pl/index.php?gid=1402>, 21.08.2010.

czania czasu pracy, ruchomy czas pracy jako instrument wspomagający łączenie obowiązków rodzinnych z zawodowymi, stabilizacja zatrudnienia poprzez ograniczenie stosowania umów na czas określony, subsydiowanie zatrudnienia jako alternatywy wobec zwolnień grupowych (ustawa o łagodzeniu skutków kryzysu ekonomicznego dla pracowników i przedsiębiorców); zniesienie opodatkowania zapomóg udzielanych przez związki zawodowe (poszerzenie katalogu) oraz świadczeń wypłacanych z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych, zwolnienie z podatku dochodowego od osób fizycznych pomocy socjalnej realizowanej w formie bonów uprawniających do ich wymiany na towary lub usługi, w tym tzw. bonów towarowych i świadczeń pieniężnych (ustawa o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych); przyspieszona amortyzacja (ustawa o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych oraz ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych).

Dwie pozycje Pakietu przełożono w czasie: uchylenie ustawy o negocjacyjnym systemie kształtowania przyrostu przeciętnych wynagrodzeń u przedsiębiorców i zniesienie ustawy kominowej oraz wypracowanie mechanizmów wzrostu minimalnego wynagrodzenia do poziomu 50 proc. przeciętnego wynagrodzenia. Tu od razu możemy sobie zadać pytanie: dlaczego w ogóle trwa dyskusja nad uchyleniem ustawy kominowej? Akurat w czasie kryzysu? Czy zarabianie przez kadrę zarządzającą w przedsiębiorstwach Skarbu Państwa stawek wyższych niż sześciokrotność przeciętnego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw (czyli w 2010 roku jest to kwota 20 740 zł miesięcznie) miałyby uchronić nasz kraj przed kryzysem? Ilu jest takich menadżerów i ile to będzie kosztować Skarb Państwa? Przypomnijmy, że zasiłek dla bezrobotnych wynosi około 740 zł, czyli z jednej pensji zarządczej można pomóc obecnie prawie 30 osobom. Co będzie po podwyżkach? Naturalnie rzeczowa dyskusja nad podniesieniem minimalnego wynagrodzenia (1 317 zł w 2010 r.) do poziomu 50 proc. przeciętnego wynagrodzenia (1 728 zł – wedle przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw, włącznie z wypłatami z zysku, w IV kwartale 2009 r.)

RAPORT

jest tematem przerażającym i odstręczającym zarówno przedsiębiorców, polityków, jak i związki zawodowe. Oznaczałoby to podniesienie wynagrodzeń wymienionych uprzednio szwaczek, kelnerek, kasjerek, sprzedawczyń, telemarketerek i wszystkich najmniej zarabiających osób w społeczeństwie (przeważnie kobiet)⁵³.

Zabrakło również realizacji pierwszego wymienionego w Pakiecie działania: przygotowania programu kryzysowej pomocy dla społeczeństwa, w szczególności wsparcia rodzin najuboższych poszkodowanych w wyniku kryzysu oraz zwiększenia środków na świadczenia socjalne w związku ze wzrostem liczby osób zwalnianych z pracy. Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej na swoich stronach zamieściło następujący komentarz: „Partnerzy społeczni mieli zastrzeżenia do braku realizacji pierwszego punktu pakietu dotyczącego pomocy najuboższym, dotkniętym kryzysem. Została im przekazana kompleksowa informacja na temat możliwości korzystania z już istniejących narzędzi prawnych i pomocowych. Ponadto Jolanta Fedak, Minister Pracy i Polityki Społecznej wielokrotnie podkreślała, że przewidziane są środki przeznaczone na ten cel i nie ma potrzeby tworzyć dodatkowych rozwiązań legislacyjnych. Istnieje również możliwość uruchomienia programów specjalnych tam, gdzie rzeczywiście wystąpi zapotrzebowanie, w związku ze zwolnieniami pracowników. Ponadto wielokrotnie padała deklaracja o gotowości rozmów nad ewentualnymi zmianami w obowiązujących już aktach prawnych dot. materii kryzysu, jeżeli okaże się, że niektóre zapisy będą tego wymagały, pod warunkiem uzgodnienia przez partnerów nowych rozwiązań i akceptacji dla nowych propozycji.”⁵¹ Telefon wykonany dnia 17 sierpnia 2010 r. do rzeczniczki prasowej niestety potwierdził moje przypuszczenia, iż nie są prowadzone żadne badania i analizy, które określiłyby skalę zjawiska wpływu kryzysu na osoby najuboższe czy tracące pracę oraz skuteczność

⁵³ 5 października 2010 r. rząd zadecydował, że minimalne wynagrodzenie w 2011 r. wyniesie 1386 zł; Zalewski T., *Placa minimalna wzrośnie do 1386 złotych*, Rzeczpospolita 06.10.2010.

działań podejmowanych przez Ministerstwo w celu minimalizacji społecznych skutków kryzysu.

Po wejściu w życie wyżej wymienionych ustaw posypały się głosy krytyki ze strony przedsiębiorców. Najważniejszym zarzutem był fakt, że zaczęły one obowiązywać już po apogeum kryzysu, które miało miejsce w pierwszym półroczu 2009 r., po tym jak wiele firm takich jak Dębica, czy General Motors Polska musiało wstrzymać produkcję, ale nie mogło skorzystać z oferowanych w późniejszym terminie dopłat to pensji za czas postoju. Aby uzyskać takie dopłaty firmy były zobowiązane udokumentować spadek obrotów o 25 proc. w ciągu trzech kolejnych miesięcy po 1 lipca 2008 r. i przygotować plan naprawczy. Dodatkowo przerażała standardowa biurokracja. To wszystko było przyczyną ubiegania się jedynie 139 firm o subsydia płacowe, które wystąpiły do Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych przez pierwsze 8 miesięcy od wejścia ustawy w życie. Podpisano 73 umowy na kwotę 13,4 mln zł, czyli 1,4 proc. zarezerwowanych na ten cel środków⁵⁴.

Pracownicy nie byli zainteresowani uelastycznieniem czasu pracy (czyli wprowadzeniem indywidualnego rozkładu czasu pracy). Sonda przeprowadzona przez DGP wśród największych pracodawców wskazała, że tylko w Telekomunikacji Polskiej pracownicy złożyli wnioski w tej sprawie. Problemy były także z interpretacją zapisów dotyczących zawierania umów na czas określony. Ustawa przewiduje, że do końca 2011 r. firmy mogą zatrudniać pracowników na podstawie umów na czas określony przez maksymalnie dwa lata. Gdy jednak pracodawca pragnie zatrudnić pracownika podpisując umowę na czas dłuższy niż dwa lata zdaniem części prawników po 24 miesiącach sama się ona przekształci w umowę stałą, według innych od razu podpisuje się umowę stałą.

54 Guza Ł., *Pakiet antykryzysowy nie pomógł firmom*, Gazeta Prawna, 27.04.2010.

RAPORT

Niewielu bezrobotnych skorzystało z kolejnej propozycji pakietu antykryzysowego, czyli z pomocy w spłacie kredytu hipotecznego. W tym zakresie wsparcia udziela Fundusz Pracy tylko do końca 2010 roku. W kwietniu 2010 r. z pomocy skorzystało zaledwie 1145 bezrobotnych posiadających własne mieszkanie, którym udzielono ponad 3,6 mln zł zapomogi (do 14,4 tys. zł na osobę), co stanowi 1,6 proc. całej kwoty przeznaczonej na ten cel⁵⁵). Można wnioskować, że celem nadrzędnym tej ustawy było ratowanie banków poprzez zmniejszanie ryzyka złych kredytów. Ustawa jednak nie przewidywała, że są osoby, które tracą pracę, ale nie są zameldowane w nieruchomości, na którą się zadłużyły (gdyż np. nie została jeszcze oddana do użytku). Nie mogą skorzystać z dopłat również ci, którzy wynajmują mieszkania, a których sytuacja materialna po utracie pracy znacznie się pogorszyła (nie stać ich na wynajem). Takich osób (także całych rodzin) w dobie kryzysu może być znacznie więcej niż tych, którzy nie spłacają hipotek.

Niewiele osób i przedsiębiorstw korzysta także z pakietu antykryzysowego Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, które na 2010 rok przeznaczyło na ten cel kwotę 1,4 mld zł⁵⁶). W ramach tej kwoty województwa oferują dodatki relokacyjne dla osób, które znajdują pracę poza miejscem zamieszkania (w odległości powyżej 50 km, więc niewiele osób decyduje się na dojazdy) oraz motywacyjne, jeśli osoby podejmą zatrudnienie z niższym wynagrodzeniem niż u poprzedniego pracodawcy.

Wykorzystywana w dużym zakresie jest natomiast możliwość wydłużenia okresów rozliczeniowych czasu pracy do 12 miesięcy (w porozumieniu ze związkami zawodowymi albo przedstawicielami pracowników). Pracodawcy mogą teraz dostosowywać czas pracy do potrzeb produkcji i zamówień. Do końca marca 2010r. podpisano 664 porozumienia w firmach, które zatrud-

⁵⁵ Jakubczak P., *Z pomocy w spłacie kredytu hipotecznego korzysta niewiele bezrobotnych*, Gazeta Prawna, 23.04.2010.

⁵⁶ Lisowska B., *Firmy nie chcą pakietu antykryzysowego*, Gazeta Prawna, 02.04.2010.

niąją około 140 tys. osób. Najwięcej firm, które zawarły porozumienia należało do branży przetwórstwa przemysłowego (56 proc.), budownictwa (11 proc.) oraz handlu (9 proc.)⁵⁷. Zgoda na takie porozumienia wynikała głównie z obaw pracowników przed utratą pracy (nie otrzymują oni żadnych dodatków za godziny nadliczbowe, oferuje się im w zamian czas wolny od pracy, a przepracowane godziny pracy są zliczane w ciągu roku). Pracodawcy jednak już lobbuja za utrzymaniem tego rozwiązania po 31 grudnia 2011 roku, gdy przestanie obowiązywać ustawa antykryzysowa. W zamian skłonni są zgodzić się na ograniczenie możliwości zawierania umów na czas określony (np. do maksymalnie trzech lat).

Pozostałe działania podejmowane przez rząd w celu łagodzenia skutków kryzysu ekonomicznego⁵⁸ w niewielkim tylko stopniu skierowane są do obywateli. Dobrym posunięciem jest ochrona gospodarki i gospodarstw domowych przed niekontrolowanym wzrostem cen energii czy zagwarantowanie wypłacalności depozytów Polaków do 50 tys. Euro. Pozostałe decyzje skupione były na wspomaganiu przedsiębiorczości poprzez: wzmocnienie systemu gwarancji i poręczeń dla małych i średnich przedsiębiorstw (co zwiększy ich dostęp do finansowania zewnętrznego), podwyższenie limitu gwarancji i poręczeń Skarbu Państwa do 40 mld zł (większa dostępność kredytów dla przedsiębiorców), wprowadzenie wyższej ulgi inwestycyjnej (do 100 tys. Euro) dla nowo zakładanych firm, umożliwienie zaliczania do kosztów podatkowych wydatków na prace badawcze czy zwiększenie możliwości dokonywania inwestycji w formule partnerstwa publiczno - prywatnego (które jest różnie oceniane). Beneficjentami działań rządu są także banki i instytucje finansowe, którym państwo udzieli wsparcia w wypadku problemów z płynnością czy zabezpieczy ich wypłacalność i możliwości finansowania gospodarki dzięki ustawie o rekapitalizacji instytucji finansowych (to jest ważne rozwiązanie w obliczu za-

57 Guza Ł., *Firmy wprowadzają elastyczny czas pracy*, Gazeta Prawna, 20.04.2010.

58 Wszystkie działania wymieniono na stronie: <http://www.mpips.gov.pl/index.php?gid=1403>, 21.08.2010.

RAPORT

grożenia wycofania kapitału przez centrale banków zagranicznych, o którym wspomniano już wcześniej). Rząd pomyślał również o ochronie środowiska wspierając inwestycje w odnawialne źródła energii.

Oceniając działania rządu i skuteczność pakietu antykryzysowego możemy zadać sobie pytanie, do kogo były one skierowane do pracodawców (ale czy do pracowników?), przedsiębiorstw (ale czy także samozatrudniających się kobiet?), obywateli i obywateli (ale czy ktoś bada ich potrzeby?).

Budżet państwa: „oszczędności”

Kryzys gospodarczy uwypuklił nierówności płci przy podziale na pracowników produkcyjnych i reprodukcyjnych. Podczas gdy pracownikom produkcyjnym oferowane były różne rozwiązania, które miały także pobudzać gospodarkę, jednocześnie dyskutowano nad ograniczaniem wydatków budżetowych na cele społeczne, np. poprzez prywatyzację opieki społecznej. Wyższe koszty takiej opieki (oferowanej prywatnie) przyczyniłyby się do wzrostu nieodpłatnej pracy gospodarstw domowych (czyli przeważnie kobiet), szczególnie tych, których po prostu nie będzie stać na prywatne przedszkole, czy dom spokojnej starości, eskalując tym samym kryzys opieki. Należy również zauważyć, że prace reprodukcyjne, czyli związane z opieką, utrzymaniem i rozwojem jednostek, rodzin i całego społeczeństwa, stanowią absolutną bazę funkcjonowania kraju, w tym jego produktywnej części. Tymczasem nieodpłatna praca nie jest uwzględniana w polityce makroekonomicznej, ani w dyskusjach nad sposobami i przyporządkowanymi im środkami wyjścia z kryzysu. Ważne jest poruszanie tej kwestii głównie po to, aby kobiety także mogły cieszyć się przysługującymi im prawami człowieka w miejsce bycia zakładniczkami systemu, który nie bierze pod uwagę dysproporcji nieodpłatnych prac wykonywanych przez kobiety i mężczyzn.

W tym kontekście warto przeanalizować, jakie kierunki rozwoju wyznacza rząd Polski, który w lipcu 2009 roku opublikował

raport „Polska 2030 – wyzwania rozwojowe”⁵⁹). W tym samym czasie, w którym uchwalono ustawę o łagodzeniu skutków kryzysu. Możemy zatem wnioskować, że intencją raportu jest danie nadziei ludziom na lepszą przyszłość i poprawę warunków życia poprzez nakreślenie kierunków rozwoju całego kraju. Niestety tekst raportu rozczarowuje. Przede wszystkim podkreśla on wagę szybkiego rozwoju gospodarczego Polski na dotychczasowych zasadach, nie kontestując obecnego paradygmatu, który wspiera niezrównoważony rozwój, spychając koszty społeczne, a także ekologiczne na najbiedniejsze gospodarstwa domowe. Jak to ujęła Ewa Charkiewicz⁶⁰: „W raporcie prawa zapisane w Konstytucji z 1997 roku są niejako »zawieszone«, natomiast o prawach pracowniczych czy o prawie do pomocy społecznej, zagwarantowanych przez Konstytucję i ustawy, mowa jest wyłącznie jako o roszczeniach czy przywilejach (s. 105) lub o dobrodziejstwie (s. 115). (...) autorki i autorzy raportu stwierdzają, iż jedynym problemem, który należy rozwiązać, jest »dogonienie przed 2030 rokiem krajów wysoko rozwiniętych« (s. 42). (...) Europy wprawdzie nie dogonimy, społeczne i ekologiczne koszty tego pościgu będą ogromne, ale takie ukierunkowanie polityki rozwoju zapewni, jak piszą autorki i autorzy opracowania, przyspieszoną akumulację kapitału (s. 27), a więc zabezpieczy zyski. Raport jest megaprojektem inżynierii społecznej skrojonym pod górne 3 proc. społeczeństwa. W niedawnym sondażu właśnie tyle gospodarstw domowych odpowiedziało, że ich przyszłość finansowa jest zabezpieczona, natomiast ponad połowa respondentów przyznała, iż na co dzień doświadcza egzystencjalnej niepewności.”⁶¹

Wszelkie decyzje budżetowe są z tą wizją zbieżne. Na szczęście przed wyborami parlamentarnymi w 2008 roku, w obliczu nadciągającego kryzysu, żadna partia polityczna nie odważyła

⁵⁹ Boni M. (red. naukowa), *Polska 2030 – wyzwania rozwojowe*, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Warszawa 2009.

⁶⁰ Charkiewicz E., *Polska, ale jaka? Feministyczna krytyka strategii Polska 2030*, HBS, Warszawa 2010.

⁶¹ Jaworski M., *Tylko 3 proc. nie martwi się o pieniądze*, *Gazeta Prawna*, 25.11.2009.

RAPORT

się konfliktować grup społecznych, także Platforma Obywatelska nie zapowiadała znacznych cięć w „państwie opiekuńczym”, którym niestety Polska nie jest (np. udział wydatków socjalnych Niemiec w PKB wynosi 29 proc.⁶²⁾). Sytuacja zaczęła się zmieniać od 2009 roku. W lipcu rząd przyjął w trybie obiegowym, bez debaty publicznej, rozporządzenia wykonawcze zamrażające pułap dochodów uprawniających do pomocy społecznej do 2012 roku. Zasiłek stały, którego wysokość również została zamrożona na poziomie 444 zł przysługuje jedynie osobom otrzymującym wynagrodzenia niższe od kryterium dochodowego w pomocy społecznej, czyli 351 zł na osobę⁶³⁾ (jest to kwota niższa od minimum egzystencji, poniżej którego grozi śmierć biologiczna). W Polsce 2,1 mln osób korzysta ze świadczeń pomocy społecznej, jednak nikt nie przeprowadzał wśród nich badań ani nie konsultował zmian w rozporządzeniach. Wedle Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 roku oraz ustawy o pomocy społecznej z 12 lipca 2004 roku każda/y obywatel/ka tego kraju ma prawo do pomocy społecznej. To prawo, jak widać, jest w niektórych przypadkach zawieszane.

Dyskusje rozpoczęto ponownie, debatując w lipcu 2010 r. nad budżetem Polski na rok 2011. Pierwszą decyzją było podniesienie podatku od towarów i usług (VAT) o jeden punkt procentowy (z 22 na 23 proc.)⁶⁴⁾. Polska nie jest krajem wyjątkowym, do tego samego zabiegu uciekły się np. Węgry (z 20 na 25 proc.), Grecja (z 19 na 23), czy Hiszpania (z 16 na 18)⁶⁵⁾. Dobrym posunięciem było pozostawienie niskiego VAT-u na żywność (zarówno nieprzetworzoną, jak i przetworzoną) czyli 5proc. (zniknie stawka preferencyjna 3proc. na żywność nieprzetworzoną, co jednak ograniczy osobom najuboższym dostęp do warzyw i owoców, w miejsce których mogą zacząć kupować najtańszą, czyli niezdrową, żywność przetworzoną), jednak podwyżka VAT na leki

62 Niemcy: Jedna trzecia PKB na wydatki socjalne, PAP, 15.07.2009.

63 Żyjący w skrajnej biedzie zostaną bez prawa do świadczeń, Gazeta Prawna, 22.07.2009.

64 Rząd idzie „środkiem drogi”. Będzie wyższy VAT, IAR, 30.07.2010.

65 Solska J., Obniżka przez podwyżkę, Polityka 14.08.2010.

z 7 do 8 proc. już wzbudza pewne kontrowersje, podobnie jak nałożenie 5 proc. podatku VAT na książki i czasopisma. Jest to szczególnie istotne w świetle danych, które wskazują, że czytelnictwo rośnie tylko w miastach powyżej 500 tys. mieszkańców (w 2008 r. o 3 proc.)⁶⁶. Mieszkańców mniejszych miast i wsi już teraz nie mogą sobie pozwolić na książki, a podniesienie cen dodatkowo ograniczy ich zakup. Rozwiązaniem zaproponowanym przez Tomasza Makowskiego, dyrektora Biblioteki Narodowej, jest przekazanie kwoty uzyskanej z podatku nałożonego na książki i czasopisma bibliotekom, które mogłyby kupować więcej niż dotychczas – czyli 7 książek na 100 mieszkańców rocznie (dla 40 proc. Polaków biblioteki są podstawowym źródłem dostępu do książki).

Faktem jest, że wiele krajów, które co roku odnotowują deficyt budżetowy musi pożyczać pieniądze na rynkach finansowych poprzez sprzedaż obligacji, więc muszą ze sobą o te pieniądze konkurować. Dodatkowo coroczny deficyt (czyli tzw. dziura budżetowa) się kumuluje, tworząc dług publiczny, a rządy przy niskich wpływach do budżetu nie są w stanie spłacać starych zobowiązań, więc „rolują obligacje” czyli skupują i sprzedają je na nowo, na coraz wyższy procent (obecnie 4,6 proc. przy inflacji zaledwie 2,4 proc.). W 2010 roku państwo musiało pożyczyć 82,4 mld zł. W kolejnym – po wejściu wieloletniego planu finansów państwa mniej, gdyż tylko 57,5 mld zł (wedle założenia Ministerstwa Finansów, które przyjmuje za fakty nie tylko oszczędności, ale także przerzucenie zobowiązań na przyszłe lata). Jednakże ekonomiści uważają, że czteroletni plan naprawy finansów państwa nie gwarantuje uniknięcia zagrożeń. Pomimo zachowanego minimalnego wzrostu PKB w 2009 roku obecnie radzimy sobie gorzej niż państwa, które dotknął kryzys finansowy (mimo wydatków na pakiet symulacyjny)⁶⁷ Niemcy zanotują

⁶⁶ Pawłowski R., *Oddajmy VAT bibliotekom*, Gazeta Wyborcza, 21.09.2010.

⁶⁷ Wydatki te przez wielu ekonomistów uważane są i tak za zbyt niskie, gdyż polityka gospodarcza kanclerz Angeli Merkel w czasie kryzysu skupiona była przede wszystkim na wzroście eksportu, a nie dbałości o rynek wewnętrzny, popyt krajowy czy poziom płac pracowniczych.

RAPORT

deficyt o wysokości 4,7 proc. PKB, podczas gdy Polska prawie 7 proc. PKB). Powróciły także dyskusje nad powrotem do starych stawek PIT, które to stawki były bardzo zasadne, jeśli nawet nie za niskie dla osób dobrze zarabiających⁶⁸). Podatki w Szwecji w zależności od wysokości dochodów i regionu zamieszkania wahają się od 28,89 proc. do 59,17 proc.. Premier Donald Tusk zapewnia, że nie będzie oszczędności na wydatkach socjalnych, które i tak są w Polsce niewielkie. Ciągłe są jednak grupy, które wymagają większej troski – takie jak rodziny wielodzietne i osoby najuboższe. Z drugiej strony niewiele do budżetu dokładają się najbogatsi rolnicy, których pakiet reform może objąć systemem podatkowym ZUS w miejsce obecnego KRUS⁶⁹). Duży koszt generuje również udział państwa w projektach unijnych (ok. 30 mld zł), ale za kilka lat to się zmieni. Fundusze emerytalne również zaczną obciążać budżet państwa, także można zacząć myśleć o przyszłości pozytywnie i zastanowić się nad ratowaniem finansów publicznych w szerszym kontekście.

Debata nad budżetem na 2011 rok zakończyła się przedstawieniem ostrożnego planu wpływów i wydatków państwa z 40,2 mld deficytem. Już od lipca z różnych stron pojawiały się propozycje „odchudzania państwa”, które niestety najbardziej uderzą w osoby biedne i wykluczone. Nie wszystkie zostały uwzględnione w ustawie budżetowej, lecz ich powrotu do dyskusji nad budżetami na kolejne lata można być pewnym. Neoliberalni eksperci rządowi zaproponowali między innymi następujące zmiany⁷⁰):

⁶⁸ Obecnie wynagrodzenie roczne do kwoty 3091 zł jest zwolnione z podatków, od 3092 do 85528 zł obłożone podatkiem 18 proc., powyżej 85528 zł obłożone 32 proc. podatkiem. Podatki obniżono od 2009 roku, uprzednio obowiązywały progi: 19 proc. do 44490 zł, 30 proc. do 85528 zł i 40 proc. powyżej 85528 zł rocznie.

⁶⁹ Wysokość składki KRUS nie jest powiązana z dochodami rolników i wynosi obecnie od 71 zł do 410 zł miesięcznie w zależności od wielkości gospodarstwa rolnego.

⁷⁰ Żaden oficjalny dokument uzasadniający powyższe propozycje nie jest dostępny, zostały one przedstawione w artykule: *Platformy perpetuum mobile*, Mirosława Czecha w Gazecie Wyborczej z dnia 14-15 sierpnia 2010.

► **zmniejszenie zasiłku pogrzebowego** – jest to propozycja o tyle kuriozalna, że korzystają z niego jedynie osoby ubezpieczone, pobierające emeryturę lub rentę, lub które w dniu śmierci spełniały warunki do jej uzyskania i pobierania. Formy zatrudnienia, które promuje kapitalizm (czyli prace pozaetatowe, które nie odprowadzają składek na ubezpieczenie) nie dają szansy do ubiegania się o taki zasiłek. Wynosił on dotychczas 6395,70 zł⁷¹. W budżecie na 2011 rok zaplanowano jego obniżenie do 4000 zł. Przedsiębiorcy pogrzebowi są zgodni, że za taką kwotę nie jest możliwa organizacja pogrzebu (średnie koszty pochówku to 8–10 tys. zł). Liczba zgonów w ciągu roku to około 380 tys. osób. Gdyby przyjąć, że wszyscy są ubezpieczeni (a osób tych z pewnością ubywa), to Zakład Ubezpieczeń Społecznych musiałby wypłacać co roku 2,4 mld zł. Jest to kwota dość znaczna, z pewnością dlatego pojawiła się ta propozycja. Pozostaje jednak pytanie: czy emeryt, a częściej emerytka o najniższej (po podwyżkach w marcu 2010 r. to ok. 698 zł) bądź średniej (1486,37 zł miesięcznie w 2009 roku) emeryturze będzie w stanie pochować najbliższą osobę bez zasiłku pogrzebowego? Oczywiście można też się na wypadek śmierci ubezpieczyć prywatnie, jest to niestety także przywilej osób, które mogą sobie na to pozwolić (wydatek od 30 do 100 zł miesięcznie).

► **rezygnację z podwyżek dla nauczycieli** – w związku z faktem, że do tej grupy osób należą przeważnie kobiety, takie decyzje mają szczególny wpływ właśnie na nie. Jeszcze w 2007 roku był to jeden z najstabilniej opłacanych zawodów w kraju. Systematyczne podwyżki doprowadziły do lepszej sytuacji w szkolnictwie i we wrześniu 2010 r. zagwarantowano kolejny wzrost wynagrodzeń o 7 proc. w stosunku do września 2009 r. Pensje będą wynosiły minimalnie od 2039 zł do 2799 zł brutto⁷², które to kwoty nadal kształtują się ciągle poniżej średniej wynagrodzeń w sektorze przedsiębiorstw. Można przyjąć, że dla neoliberalnych doradców jest to kwota satysfakcjonująca i podwyżki

71 <http://www.zus.pl/default.asp?p=1&id=46>, 25.08.2010

72 *Jakie podwyżki dla nauczycieli*, PAP, Gazeta Wyborcza, 20.07.2010.

RAPORT

w 2011 roku mają być wstrzymane⁷³). Pozostaje pytanie, czy to oznacza, że również wstrzymujemy budowę gospodarki opartej na wiedzy? Bez dobrze wykwalifikowanych pracowników (przede wszystkim pracowników wiedzy) trudno to będzie osiągnąć. Uposażenie nauczycieli jest ciągle za niskie, aby zachęcić najlepszych do pracy w tym zawodzie. Ciekawym jest, że pomimo zamrożenia wzrostu płac w sferze budżetowej (oprócz nauczycieli) Kancelaria Prezydenta planuje wzrost wydatków o 7,2 proc., a Sejm i Senat o 9 proc.

► **zlikwidowanie dotacji dla kopalń** – wśród górników niewiele jest kobiet, ale wiele kobiet jest zależnych od pracy górników (w górnictwie pracuje 100 tys. osób). Żony górników tradycyjnie nie pracowały, obecnie sytuacja zmieniła się. Wiele z nich szuka zajęcia, często wyjeżdżają w tym celu za granicę (jako nianie i opiekunki), doksztatcują się czy przekwalifikowują. Choć widać zmiany, poprawa sytuacji kobiet nie nastąpi z dnia na dzień. Potrzebne są wieloletnie programy wsparcia, tworzenie nowych miejsc pracy. Tymczasem mówi się tylko o cięciach. W tym roku śląskie spółki węglowe mają dostać z budżetu 400 mln zł na uruchomienie nowych złóż. W związku z faktem, że pomoc państwa dla nierentownych firm jest zakazana w UE (interesujące, dlaczego z takiej pomocy mogą korzystać banki), dzięki specjalnej dyrektywie pomoc dla górnictwa jest możliwa do końca 2010 r. Jednakże hiszpański komisarz UE ds. konkurencji Joaquín Almunia zaproponował, by państwa mogły dopłacać do górnictwa do 2022 r., co jednak nie spodobało się polskiemu Ministerstwu Finansów⁷⁴). Bez dopłat z budżetu nastąpią grupowe zwolnienia, wzrośnie bezrobocie i pojawią się protesty społeczne. Wystąpi również problem z wydobywaniem węgla, z którego pochodzi 90 proc. polskiej energii. Dopóki tak niewiele energii pozyskuje się

⁷³ Rząd podtrzymał jednak propozycję jednej 7-proc. podwyżki płac dla nauczycieli od września 2011 r. Źródło: *Rząd podtrzymuje propozycję podwyżki dla nauczycieli*, Rzeczpospolita 03.09.2010.

⁷⁴ Zasui R., Bielecki T., *Dopłacać do kopalni albo gasić protesty*, Gazeta Wyborcza, 09.07.2010.

z alternatywnych źródeł, wydaje się, że propozycje ograniczenia dotacji nie są zasadne.

► **zniesienie becikowego** – to propozycja jednoznacznie uderzająca w młode matki. Niezależnie od tego czy rodzice są dobrze uposażeni, ta jednorazowa pomoc jest istotna. W Polsce rokrocznie rodzi się około 400 tys. dzieci, więc becikowe to 4 mln zł z budżetu państwa. Czy to dużo? Z pewnością znacznie mniej niż pomoc dla górników, czy nauczycieli, ale wyraźnie decyzja ta jest wymierzona przeciwko kobietom. Dobrym rozwiązaniem w wypadku generowania oszczędności budżetowych byłoby uzależnienie becikowego od dochodów (matki bądź małżeństwa), aby pomagać przede wszystkim tym, które/rzy znalazły/żli się w najtrudniejszej sytuacji.

► **zniesienie dotacji do kredytów hipotecznych** – dotyczy to programu „rodzina na swoim”, w którym przez 8 lat 50proc. miesięcznych odsetek spłaca za młode małżeństwa państwo. Ministerstwo Infrastruktury zaproponowało założenia do ustawy, która zlikwiduje ten program od 2013 r. Tymczasem od stycznia 2011 r. zostanie obniżony pułap cen mieszkań objętych dopłatą do kredytu oraz wprowadzony limit wiekowy kredytobiorców. Ponadto od lipca 2011 r. państwo ma wspomagać dopłatą zakup wyłącznie nowych mieszkań lub domów, co przysporzy budżetowi większe wpływy z podatków PIT, CIT i VAT. Pomimo spłaty rat kredytowych przez lata nawet po zamknięciu programu, oszczędności budżetu wyniosą 1,3 mld⁷⁵). Oczywiście, przy obniżających się zarobkach, kurczących się liczbach miejsc pracy na etat, a także nieosiągalnych cenach mieszkań, prawdopodobieństwo zakupu własnego kąta pozostaje dla młodych ludzi w sferze marzeń. Pozostaje pytanie, czy tanich kredytów nie mógłby udzielać Narodowy Bank Polski (oczywiście nie należy to obecnie do jego kompetencji, ale kto powiedział, że prawo jest wyryte w kamieniu)? Nie tylko wtedy nie musiałby dopłacać

⁷⁵ Wielgo M., *Rodziny na swoim za dużo kosztują budżet*, Gazeta Wyborcza, 13.07.2010.

RAPORT

z budżetu do spłacanych przez obywateli kredytów, ale również zarabiałby na odsetkach, zamiast płacić obcym bankom.

► **obniżenie zasiłku dla bezrobotnych** – wzbudza kontrowersje również dlatego, że podczas kryzysu wiele osób straciło pracę. Stopa bezrobocia, jak już wcześniej wspomniano, utrzymuje się na wysokim poziomie, a liczebnie wśród bezrobotnych nadal przeważają kobiety. Niskie zasiłki dla bezrobotnych nie pobudzą konsumpcji. Natomiast proponowana aktywizacja zawodowa bezrobotnych może pochłonąć wiele kapitału, nie gwarantując nowych miejsc pracy nawet aktywnie poszukującym⁷⁶.

► **podniesienie wieku emerytalnego i zrównanie go dla kobiet i mężczyzn** – obecny Minister Finansów Jacek Rostowski⁷⁷) przyznaje, że te koncepcje należą do sfery zbędnego romantyzmu reformatorskiego, gdyż dzięki reformie systemu emerytalnego, który zaczął obowiązywać od 2009 r., osoby pracujące po osiągnięciu 65. roku życia zwiększą swoją emeryturę o ponad 10 proc. za każdy przepracowany dodatkowy rok. Tymczasem kobiety pracujące po osiągnięciu 60. roku życia zwiększą swoją emeryturę o prawie 10 proc. Według ministra obywatele są wystarczająco świadomi, by sami mogli zadbać o swoją przyszłość, więc sztuczne podwyższanie wieku emerytalnego nie jest konieczne. Wskazuje on jednak, że osoby o najniższych emeryturach niewiele zyskałyby poprzez dłuższą pracę, także tylko w ich przypadku podwyższenie wieku emerytalnego byłoby zasadne. Brak jest jednoznacznej opinii w zakresie ustalenia wieku emerytalnego zarówno w rządzie, wśród związków zawodowych, jak i opinii publicznej. Po obniżeniu wieku emerytalnego dla osób wykonujących prace w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze (emerytury pomostowe) kobiety spotykały się z inną formą dyskryminacji: pomimo iż nadal chciały pracować,

⁷⁶ Ostatecznie obniżono wydatki Funduszu Pracy na aktywizację bezrobotnych, m.in. na dotacje na założenie firmy, szkolenia czy pomoc firmom, które zatrudniają bezrobotnych. W 2010 roku na ten cel przekazano 7 mld zł, w 2011 – zaledwie 3,2 mld zł. Źródło: *Budżet 2011: Stracą rodziny i bezrobotni*, Gazeta Prawna, 08.09.2010.

⁷⁷ Rostowski J., *Koniec romantyzmu, czas na pozytywizm*, Polityka nr 34 (2770), 21.08.2010.

były na nie kierowane przez pracodawców. Z drugiej jednak strony, wiele kobiet po przepracowaniu 25 lat nie może się doczekać emerytury. W takim wypadku należy przeanalizować rozwiązania stosowane w innych krajach Unii Europejskiej. Jak wskazują raporty⁷⁸⁾ – wiek ten jest systematycznie podnoszony (aż w 19 krajach UE). W Niemczech, Finlandii, czy Portugalii wynosi on 65 lat niezależnie od płci (na Islandii 67). W wielu krajach obowiązują nadal dwa progi (60 lat dla kobiet i 65 dla mężczyzn) np. we Włoszech, Austrii, Wielkiej Brytanii, jednakże w każdym z nich wiek emerytalny obu płci zostanie w przyszłości wyrównany. Polska prawdopodobnie podąży tym tropem.

► **ograniczenie emerytalnych przywilejów mundurowych** – to powrót do dyskusji sprzed roku – gdy ekonomiści zwrócili uwagę, że już po 15 latach służby, teoretycznie w wieku 34 lat, mundurowi mogą odejść na emeryturę (na której będą otrzymywali 40 proc. ostatniej pensji). Czy fakt ten ma jakikolwiek związek z kobietami? Obecnie Zakład Emerytalno-Rentowy MS-WiA wypłaca świadczenia ponad 4 mld zł 130 tysiącom osób. Pieniądze te pochodzą z budżetu państwa, który również dystrybuuje fundusze na inne cele (np. rodzinne, alimentacyjne, społeczne). Dzięki ograniczeniu przywilejów mundurowych, wedle propozycji z 2009 roku⁷⁹⁾ – możliwości odejścia na wcześniejszą emeryturę po przepracowaniu minimum 25 lat, budżet państwa będzie mógł zaoszczędzić i przeznaczyć środki np. na pomoc samotnym matkom, które z pewnością są w trudniejszej sytuacji niż trzydziestokilkuletni emeryci. Zmiany planowane są od 2012 roku i mają dotyczyć osób wstępujących do służby, a nie obecnie w niej będących funkcjonariuszy. Należy zauważyć, że oszczędności będą znacznie wyższe, gdy proponowana reforma obejmie także MON.

► **niewydłużanie urlopu macierzyńskiego oraz ograniczenie długości wychowawczego** – są to decyzje zdecydowanie ude-

⁷⁸ Kłos B., *Wiek emerytalny kobiet i mężczyzn*, infos nr 3 (27), 07.02.2008.

⁷⁹ Machajski P., *Jakie emerytury mundurowe?*, Gazeta Wyborcza, 10.03.2009.

RAPORT

rzające w kobiety. Od 1 stycznia 2010 r. po wykorzystaniu 20 tygodni podstawowego urlopu macierzyńskiego, matki mogą skorzystać z dodatkowych 2 tygodni urlopu w przypadku urodzenia jednego dziecka przy jednym porodzie lub 3 tygodni w przypadku porodu mnogiego (2 tygodnie przysługują także rodzicom adopcyjnym i zastępczym). W kolejnych latach 2012 i 2014 miał on wzrosnąć o kolejne 2 tygodnie (docelowo 6 tygodni). Dodatkowy urlop jest urlopem fakultatywnym i nie musi zostać wykorzystany, co rozwiewa obawy wielu pracodawców (którzy dyskryminują kobiety z tego powodu przy zatrudnianiu). Istotną zmianą na rzecz wyrównywania szans kobiet i mężczyzn jest także możliwość wykorzystania dodatkowego urlopu przez ojca (gdy zrezygnuje z niego matka). Uzupełniające dwa tygodnie urlopu macierzyńskiego kosztują budżet państwa 150 mln zł. Czy to dużo? Z pewnością mniej niż kancelaria Prezydenta RP albo sama Służba Kontrwywiadu Wojskowego wydaje w ciągu roku. Dodatkowym argumentem jest długość urlopu macierzyńskiego/ojcowskiego w innych krajach Unii Europejskiej, który bardzo rzadko jest krótszy od 20 tygodni, a w niektórych krajach znacznie dłuższy (1 rok w Bułgarii, 56 tygodni w Norwegii, 52 tygodnie w Danii i na Litwie).

Urlop wychowawczy może trwać nie dłużej niż trzy lata. Po jego zakończeniu kobieta ma prawo wrócić na to samo stanowisko, jakie zajmowała wcześniej, lub, jeśli to nie jest możliwe, pracodawca ma obowiązek zapewnienia jej stanowiska równorzędnego, odpowiadającego kwalifikacjom zawodowym. Należy nadmienić, że na podstawie Art. 186 Par. 3 Pkt. 2 Kodeksu Pracy kobieta sama może zrezygnować z udzielonego jej urlopu wychowawczego. Dodatkowo kobieta może podjąć w czasie urlopu wychowawczego pracę zarobkową, a przepisy nie określają wymiaru tej pracy. Jednak podstawowym warunkiem jest to, aby umożliwiała ona sprawowanie osobistej opieki nad dzieckiem. W takim razie należy zadać sobie pytanie: na kim odbije się przede wszystkim skrócenie urlopu wychowawczego? Na matkach, które nie znalazły miejsca dla dziecka w żłobku czy przedszkolu? Na matkach, które pomimo gwarancji zapewnienia im miejsca

pracy po powrocie z urlopu zostały zwolnione? Być może istnieje wizja możliwości przyspieszenia gospodarki dzięki pracy młodych matek, jednak wysokie bezrobocie oraz brak odpowiedniej infrastruktury mogą to uniemożliwić.

Poza wspomnianymi powyżej propozycjami fundacja profesora Leszka Balcerowicza (Forum Obywatelskiego Rozwoju) uruchomiła 28 września 2010 r. w centrum Warszawy „Licznik Długu Publicznego” przygotowany przez Koalicję na rzecz Zmniejszenia Długu Publicznego. Ustawiony na pawilonie „Cepeli” przy skrzyżowaniu Al. Jerozolimskich i ul. Marszałkowskiej wielki ekran świetlny pokazuje, że państwo ma do spłacenia ponad 732 mld złotych długu. Co to oznacza? Że neoliberalowie nie schodzą ze sceny dalej dyktując rządowi rozwiązania, które powinien przedsięwziąć. Milczą jednak na temat wyrównywania szans i zmniejszenia przepaści między bogatymi a biednymi. W miejscu zamieszczenia zegara może należałoby ustawić także tablicę z propozycjami prawdziwych zmian: krokiem ku sprawiedliwości społecznej jest zmiana systemu podatkowego, odciążenie najuboższych poprzez obniżenie podatku VAT, a nałożenie podatku na majątki; nacjonalizacja surowców i kluczowych gałęzi gospodarczych; deprywatyizacja. Wszyscy doskonale wiemy, że nic nie grozi krajom, które ogłosiły bankructwo (Argentyna, Islandia, Grecja), więc po co ten zegar? Do tego kraj, od którego przejmujemy najgorsze praktyki (w tym gospodarcze) – Stany Zjednoczone – są zadłużone powyżej 60 proc. PKB. Czy to w jakikolwiek sposób zmienia ich politykę gospodarczą?

Budżet na 2011 rok wskazuje jednoznacznie, że rząd zaplanował największe oszczędności na wydatkach społeczno-socjalnych (5 mld zł). Cięcia ominęły grupy z mocnym poparciem politycznym czy dobrze zorganizowane związki zawodowe. Uderzą za to w rodziny, bezrobotnych i w osoby otrzymujące zasiłki po zmarłych. Rozważanych propozycji „reform budżetowych” może być w kolejnych latach znacznie więcej. W każdym jednak wypadku rząd powinien analizować swoje decyzje z perspektywy

RAPORT

placi, co niestety nie jest powszechną praktyką ani na poziomie krajowym ani samorządowym.

Jak już wcześniej wspomniano, należy również pamiętać, że budżet ma dwie strony. Można redukować wydatki, ale można także zwiększać przychody – m.in. podwyższając podatki (w tym PIT i CIT). Można ustanowić wyższy podatek od spadków (np. 20proc. od wartości niezależnie od stopnia pokrewieństwa). Biedni ludzie nie dziedziczą, gdyż nie mają czego. A niestety jednym z najważniejszych problemów, z którymi przyjdzie się zmierzyć nie tylko naszemu pokoleniu, ale również naszym dzieciom i wnukom, jest nierówny podział bogactwa i dochodów w społeczeństwie. Różnice będą się nasilać, jeśli nie zostaną podjęte kroki w kierunku wzmacniania klasy średniej i przeciwdziałania ubóstwu. Niezbędne jest państwo opiekuńcze, które każdemu, bez względu na stan posiadania, będzie mogło zaoferować dostęp do edukacji, opieki medycznej, pomocy społecznej czy ochrony prawnej. Jeśli kraj, w tym gospodarka, ma się prężnie rozwijać, potrzebne są inwestycje w kapitał ludzki, który bez zapewnienia podstawowych potrzeb z piramidy Masłowa nie będzie budowany. W imię sprawiedliwości społecznej musimy zrozumieć, że płacenie podatków jest jedną z form wyrównywania szans, gdyż nie wszyscy z nas mogli ukończyć studia, są zdrowi, pełnosprawni czy posiadają cechy, dzięki którym osiągną wyższe dochody. Jeśli stworzymy wszystkim podstawowe warunki do rozwoju, ten rozwój nastąpi, do tego jednak istotne jest budowanie świadomości społecznej i solidarności, w które należy zainwestować w pierwszej kolejności.

Kryzys jako szansa: prawa człowieka

Kryzys uświadomił wielu, że obecny neoliberalny model gospodarki kreuje olbrzymie nierówności ekonomiczne i społeczne, które niwelować może tylko państwo. Przede wszystkim jego obowiązkiem jest przestrzeganie i ochrona praw człowieka, a nie gwarantowanie prawa do „robienia interesów” i maksymalizacji zysku. Niewielu ekonomistów zwraca uwagę również na fakt, że wzrost nie może następować bez końca i prawdopodobnie ko-

lejne pokolenia będą musiały się nauczyć żyć bez niego. Wzrost gospodarczy niesie ze sobą również ogromne koszty (zatrucie środowiska, plądrowanie zasobów), które ponoszą w dużej mierze kraje najuboższe. Dlatego po zapewnieniu podstawowych standardów w krajach rozwiniętych, rządy tych państw powinny wypełnić swoje zobowiązania (szczególnie finansowe) wynikające z umów międzynarodowych, wobec krajów globalnego południa. Kontynuacja obecnej polityki gospodarczej nastawionej na wysoką konsumpcję, która nie tylko produkuje gazy cieplarniane, lecz jest także wysokozasobochłonna, spotęguje problemy, z którymi wiele krajów już się boryka, próbując utrzymać standardy praw człowieka.

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka oraz wiele międzynarodowych traktatów (w tym ratyfikowany przez Polskę Traktat Lizboński) wskazuje jasno, że państwa mają obowiązek stworzenia systemu zapewniającego podstawową pomoc i ubezpieczenia społeczne, które następnie będą rozwijać w ramach dostępnych środków. Istotna jest w tym przypadku nie tylko doraźna pomoc najbardziej potrzebującym, ale stworzenie mechanizmów, które na krótką metę pozwolą ochronić mieszkańców przed skutkami kryzysów gospodarczych, ale jednocześnie przyczyniają się do wypełnienia długofalowego celu gospodarczego, jakim jest inwestowanie w kapitał ludzki.

Organizacje pozarządowe, w tym organizacje na rzecz rozwoju i organizacje kobiece, są całkowicie zgodne: potrzebujemy równościowego, odpowiedzialnego i demokratycznego systemu zarówno krajowego, jak i międzynarodowego. Prawa człowieka oraz zrównoważony rozwój powinny stać w jego absolutnym centrum. Przestrzeganie praw człowieka wymaga od rządów stworzenia warunków niezbędnych do pełnego korzystania z tych praw przez społeczeństwo (w tym również przez kobiety, które są obciążone zarówno pracą produkcyjną, jak i reprodukcyjną). Do tego z kolei niezbędna jest analiza wszelkich decyzji politycznych z perspektywy płci. Pakiety stymulacyjne, jak i inne narzędzia stymulujące gospodarkę nie powinny w żaden sposób

RAPORT

dyskryminować – ani ze względu na płeć, pochodzenie etniczne, orientację seksualną ani na klasę. Zmianie powinny ulec nie tylko programy gospodarcze. Dyskryminacyjne praktyki powinny być skutecznie usuwane zarówno z systemu prawnego, jak i z prawa zwyczajowego.

Mając na uwadze podstawowe prawa społeczne i ekonomiczne, jak już wcześniej wspomniano, rząd Polski powinien zwrócić szczególną uwagę na: zagwarantowanie opieki nad dziećmi, opieki zdrowotnej, pomocy żywnościowej i mieszkaniowej, dostępu do bezpłatnej edukacji i do rynku pracy, reprezentację różnych grup społecznych oraz możliwość ochrony praw jednostki. Priorytetowo powinny podlegać ochronie osoby wykluczone, pokrzywdzone, słabsze. Dążenie do równości, tak z moralnego, jak i praktycznego punktu widzenia jest jedynym rozwiązaniem.

Jeśli polityka gospodarcza (w tym pakiety antykrzysowe) miałyby być wrażliwe na płeć, niezbędne jest włączenie kobiet do grona osób podejmujących decyzje. Również sam proces podejmowania decyzji powinien być bardziej przejrzysty, brać pod uwagę różne głosy i rozwiązania alternatywne. Taka polityka zwiększyłaby także odpowiedzialność społeczną. Kobiety mogą stać się główną siłą napędową gospodarki, ale najpierw muszą zostać włączone do strategii jej rozwoju. Wyższa aktywność ekonomiczna kobiet podniosłaby również ich bezpieczeństwo, pozwalając im się bronić przed kolejnymi kryzysami w przyszłości. Temu także mogłoby służyć tworzenie programów socjalnych dla kobiet i rodzin, stworzenie strategii rozwoju umiejętności kobiet, tak aby odpowiadały one potrzebom rynku pracy oraz wspieranie działalności prowadzonej przez kobiety poprzez stworzenie izby handlowej dla kobiet czy usług, wspierających i rozwijających ich działalność (np. ułatwiających dostęp do tanich kredytów, szkoleń czy doradztwa gospodarczego i prawnego). Stwarzając kobietom szanse udziału w procesach gospodarczych, poprzez promocję kobiet zarówno na rynku pracy, jak i wśród osób decyzyjnych w sektorze finansowym, dając

możliwość uczestnictwa w kształtowaniu, wdrażaniu i ewaluacji polityki makroekonomicznej, można wpłynąć na tworzenie nowych ram gospodarczych po kryzysie. Kryzys staje się szansą do budowy nowego systemu. Systemu opartego na poszanowaniu praw człowieka, zakładającego różnorodność i udział wielu głosów reprezentujących całe społeczeństwo, odpowiedzialnego i zorientowanego na zrównoważony rozwój.

4 *Kobiety w długotrwałym kryzysie – sytuacja zawodów sfeminizowanych okiem działaczek związków zawodowych*

Julia Kubisa

7 marca 2010 roku ulicami Warszawy przeszła XI Wielka Mani-fa pod hasłem „Solidarne w kryzysie, solidarne w walce”. Po raz pierwszy pod hasłami feministycznej demonstracji podpisało się kilka związków zawodowych – Związek Nauczycielstwa Polskiego, Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych, Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych czy WZZ „Sierpień 80”, obecny już na wcześniejszych Manifach. Hasło walki z ekonomiczną dyskryminacją kobiet okazało się nośne.

Działaczki różnych związków zawodowych, z którymi rozmawiałam na temat kryzysu w Polsce¹) zgodnie wskazują na schizofreniczną sytuację, w jakiej znajduje się obecnie wielu pracowników i pracownic. W przekazach medialnych rząd informuje, że kryzys nie dotknął Polski, wskazując na dobre wyniki PKB. Jednakże w miejscu pracy stykają się z intensyfikacją pracy potą-żoną z tzw. restrukturyzacją, czyli zwalnianiem części pracowników, obcinaniem etatów, niechęcią pracodawców do umów na czas nieokreślony, outsourcingiem, czyli zlecaniem pracy na zewnątrz, odwoływaniem wcześniej obiecanych podwyżek,

¹ Dla potrzeb tego artykułu przeprowadziłam wywiady z członkiniami Sekcji Kobiet NSZZ „Solidarność”, w tym działającymi w edukacji i handlu, wiceprzewodniczącą Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, wiceprzewodniczącą Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych oraz przewodniczącą WZZ „Sierpień 80” w Tesco w okresie maj - wrzesień 2010 r. Opieram się również na materiałach prasowych dotyczących akcji związków zawodowych.

wydłużaniem godzin pracy. Wszystkie te niekorzystne dla pracowników i pracowników rozwiązania tłumaczone są kryzysem.

Zasadnicze pytanie, które stawiam w niniejszym rozdziale brzmi – czy rzeczywiście to kryzys pogorszył sytuację kobiet na rynku pracy? Szczególnie interesuje mnie sytuacja osób pracujących w zawodach sfeminizowanych – w administracji i obsłudze (czyli sprzątaniu), w opiece, w handlu, czyli tych usytuowanych na peryferyjnym rynku pracy. Czy kryzys jest przyczyną, czy też może po prostu wzmocnieniem, pewnych tendencji obecnych na rynku pracy od dłuższego czasu? Interesują mnie zatem przemiany dokonujące się w sektorach, gdzie pracuje wiele kobiet – zmiany w formule zarządzania instytucjami oferującymi usługi publiczne, takie jak edukacja i ochrona zdrowia oraz przemiany w zatrudnieniu w sklepach wielkopowierzchniowych.

Koncepcja rdzenia i peryferii na rynku pracy oraz wymiar płci

Jedną z koncepcji wykorzystywanych w socjologii pracy do wyjaśnienia różnej pozycji pracowników na rynkach pracy oraz trudności, jakie napotykają niektórzy i niektóre z nich w zapewnieniu bezpieczeństwa zatrudnienia, jest typologia rdzenia i peryferii². Przedsiębiorstwa należące do rynkowego rdzenia cechuje wysoka wydajność, wysokie zyski, pracownicy często przynależą do związków zawodowych i cieszą się pewnością zatrudnienia oraz dobrymi warunkami pracy. Sektor peryferyjny cechuje duża konkurencja i niższe zyski. Miejsca pracy są gorzej płatne, niepewne. Praca jest bardzo intensywna i bez szans na awans zawodowy. Pracownicy i pracownice tego sektora traktowani są jako zasób łatwo zastępowalny przez pracodawców. Sami również nie przywiązują się do swoich miejsc pracy i w przypadku problemów szukają innego zatrudnienia. Trudno im walczyć o poprawę warunków pracy, ponieważ stopień uzwiązkowienia w tym sektorze jest bardzo niski, związek zawodo-

² Doeringer P. B. i Piore M. J., „Internal Labour Markets and Manpower Analysis”, Lexington 1971

RAPORT

wy jest bardzo trudno założyć³). Sektor peryferyjny cechuje się częstszym występowaniem nietypowych form zatrudnienia⁴)

Koncepcja rdzenia i peryferii, zwana również pierwotnym i wtórnym rynkiem pracy, uzupełniana jest podziałem na rynek zewnętrzny i wewnętrzny (czyli funkcjonujący w firmie). Jak piszą Ray Loveridge i Albert Mok⁵), wyróżnić można cztery typy idealne rynku pracy: pierwotny wewnętrzny, pierwotny zewnętrzny, wtórny zewnętrzny i wtórny wewnętrzny segment rynku pracy. Pracownicy pierwotnego wewnętrznego rynku pracy to doskonale wykształceni specjaliści, dysponujący unikalną wiedzą i wysokimi kwalifikacjami, trudno „zastępowalni” i wysoko opłacani. Na rynku zewnętrznym pierwotnym są profesjonaliści i wykwalifikowani robotnicy o szczególnych umiejętnościach, poszukiwani przez wiele firm. Dla potrzeb tego artykułu ciekawsze są rynki wtórne – na wtórnym rynku pracy w firmie sytuują się pracownice i pracownicy o niskich kwalifikacjach, lecz specyficznych umiejętnościach, którym pracodawcy zapewniają w związku z tym perspektywy awansu zawodowego czy szkoleń. Osoby na zewnętrznym wtórnym rynku pracy mają niskie kwalifikacje, niewielką autonomię pracy i często zmuszane są do pracy w charakterze podwykonawców.

Mocno osłabiony przez kryzys przemysł motoryzacyjny to, wedle powyższej charakterystyki, rynek pierwotny. Aby chronić miejsca pracy i zahamować potencjalnie szybki wzrost bezrobocia, rządy wielu państw europejskich i USA rozpoczęły szereg działań interwencyjnych⁶). Wydaje się, że poza argumentami o ochronie lokalnych rynków pracy przed raptownym napływem wielkiej fali bezrobotnych z likwidowanych fabryk samo-

3 Kozek W., „Rynek pracy. Socjologiczne interpretacje podstawowych pojęć”, Studia Socjologiczne, Warszawa 1993.

4 Czepulis-Rutkowska Z., „Nietypowe formy zatrudnienia i system emerytalny – wzajemne relacje”, w: Frieske K. W. (red.), „Deregulacja polskiego rynku pracy”, IPiSS, Warszawa 2003

5 Loveridge R, Mok A, „Theories of the Labor Market Segmentation: a Critique”, Kluwer Academic Publishers 1979

6 Glassner V., Gałgóczi B., „Działania antykryzysowe w zakładach pracy w Europie”, online: http://www.solidarnosc.org.pl/nakryzys/inne_analizy_PL-ETUCO.pdf

chodowych, opinię publiczną do tego typu inwestycji przekonać mogły też podsyćane przez narodową popkulturę emocjonalne związki z marką General Motors czy Fiat. Przede wszystkim jednak pierwotne rynki pracy, czyli rynki rdzenia są, jak sama nazwa wskazuje, uznawane za kluczowe dla narodowych gospodarek, dlatego też decyzje o planach ratunkowych uznawane są za odpowiednie.

Branża motoryzacyjna to branża zmaskulinizowana. Czy jeśli branża, w której pracują przeważnie mężczyźni, ma tak widoczne problemy, oznacza to, że branże sfeminizowane poradziły sobie w kryzysie lepiej? I co więcej, gdzie w przywołanej typologii rynków pierwotnych i wtórnych sytuują się branże sfeminizowane?

Wymiar płci nadal jest istotnym elementem rozważań nad rynkami pierwotnymi i wtórnymi. Sfeminizowane zawody⁷⁾ częściej można odnaleźć na rynkach wtórnych – czy to na rynku wewnętrznym firmy (np. niższe szczeble administracji) i na rynku zewnętrznym (np. handel, opieka, firmy sprzątające)⁸⁾.

To właśnie z wtórnego rynku wewnętrznego na zewnętrzny odbywa się obecnie ruch pracowników w ramach podejścia *outsourcing*, czyli zlecania usług na zewnątrz. Ta strategia doczekała się określenia *race to the bottom*, czyli wyścigu do dna, w którym stawką jest podwyższanie konkurencyjności przez obniżanie kosztów pracy. Mechanizm wyścigu do dna obniża jakość miejsc pracy poprzez wyższą niepewność pracy, mniejsze bezpieczeństwo zatrudnienia, gorsze warunki pracy, niższą jakość umów o pracę (na czas określony zamiast na czas nieokreślony) bądź przejście na umowy cywilnoprawne, co uniemożliwia ochronę związkową. Poprzez niestandardowe formy zatrudnienia, jak

7 Fuszara M., „Nowi mężczyźni? Zmieniające się modele męskości we współczesnej Polsce”, wyd. Trio, Warszawa 2008.

8 Por. Bukowski M. (red.), „Zatrudnienie w Polsce 2008. Praca w cyklu życia”, Wyd. Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Instytut Badań Strukturalnych, Warszawa 2010.

RAPORT

umowy na zero godzin, *outsourcing*, zatrudnienie czasowe, firmy nie czują się odpowiedzialne za pracowników i traktują ich pracę jak towar, ponieważ nie zatrudniają ich bezpośrednio. Ludzie pracujący na wtórnym rynku pracy stają się obiektami, a nie podmiotami. Są narzędziem woli innych.⁹⁾

Zjawisko to można zauważyć w sektorze prywatnym, w szczególności zaś w sektorze usług, gdzie normą jest brak uzwiązkowienia i innej reprezentacji pracowników. Zmiany tego typu zaczynają zachodzić jednak również w usługach publicznych. Tu także wprowadza się myślenie w kategoriach „nadrzędności klienta” i reakcji firm na zmieniający się gust klienta. (Karen Legg podaje tu przykład reformy usług publicznych prowadzonej przez Nową Partię Pracy w Wielkiej Brytanii).

Usługi publiczne

Wiele sfeminizowanych zawodów można znaleźć w sektorze publicznym – w ochronie zdrowia czy edukacji. W ogólnej charakterystyce, sektor publiczny określany jest zwykle jako oferujący bardziej stabilne zatrudnienie kosztem niższych zarobków w porównaniu do sektora prywatnego. Przyglądając się jednak przemianom związanym z zatrudnieniem w usługach publicznych można stwierdzić, że powyższa charakterystyka sektora publicznego staje się coraz mniej aktualna.

Jak pisze Wiesława Kozek¹⁰⁾, usługi publiczne to taki typ usług kolektywnie finansowanych, których nie może dostarczać wyłącznie rynek i które, w związku z tym, dostarczane są przez rządy, decydujące się na ich publiczne finansowanie. Są to usługi, których wartości nie można dokładnie wycenić, dlatego też nie mogą być efektywnie dostarczane przez prywatny biznes, bo przeważnie przynoszą straty. Konieczny jest nadzór państwa

9 Legge K., „The ethics of HRM in dealing with individual employees without collective representation”, w: Pinnington A, Macklin R., Campbell T. (red.) „HRM Ethics and Employment”, Oxford University Press, USA 2007.

10 Kozek W., „Prywatyzacja i liberalizacja usług publicznych w Polsce. Rola interesariuszy”, w: Kozek W. (red.), „Gra o jutro usług publicznych w Polsce”, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.

nad sposobem ich wytwarzania, dystrybucji i sprzedaży. Usługami publicznymi są usługi finansowane z budżetu państwa, takie jak: usługi administracyjne i edukacyjne, obrony narodowej, bezpieczeństwa wewnętrznego, ochrony zdrowia czy opieki społecznej.

Wprowadzenie mechanizmów liberalizacji, postępujące w Polsce od lat 90. i umożliwienie wejścia na dotychczas zmonopolizowany przez państwo rynek prywatnych podmiotów gospodarczych spowodowało dość intensywną konkurencję w usługach publicznych w Polsce. Przedsiębiorstwa państwowe świadczące usługi publiczne, rozpoczęły wprowadzanie rozwiązań, które przyniosłyby im przewagę konkurencyjną. Ten rodzaj działania funkcjonuje jako *New Public Management*¹¹, czyli wprowadzanie mechanizmów rynkowych, podejścia zarządzania zasobami ludzkimi w miejsce bardziej tradycyjnego systemu stosunków pracy, typowego dla publicznego sektora, a opierającego się na wysokiej przynależności do związków zawodowych, istnieniu prawnych i zwyczajowych reguł zabezpieczających potrzeby pracowników w zakresie warunków pracy i płacy, wysokim stopniu pewności zatrudnienia i wysokiej lojalności pracowników¹² do usług publicznych. Ekonomizacja i poszukiwanie oszczędności zwykle zaczyna się od kosztów pracy, które w usługach publicznych są stosunkowo wysokie.

Można wyróżnić dwie strategie prowadzenia walki konkurencyjnej – strategię elastyczności i strategię konstruktywną¹³. Strategia elastyczności polega na dążeniu do przewagi konkurencyjnej poprzez redukcję kosztów. W przypadku sektora usług publicznych występuje zatem presja na obniżanie kosztów płac.

11 Hemerijck A., Huiskamp R., Boer de R., „Public sector reform under EMU. A literature review”, European Foundation for the Improvement of Living and Working Conditions, Dublin 2002.

12 Kozek W., Kubisa J., „Stosunki pracy w świetle liberalizacji”, w: „Dialog. Pismo Dialogu Społecznego” nr 1-2/ 2009 oraz Dunn E., „Prywatyzując Polskę”, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008

13 Teague P., Grahl J. (1992), „Industrial relations trajectories and the future European human resource management”, w: P. Teague, J. Grahl, „Industrial relations and European integration”, Lawrence and Wishart, London

RAPORT

Strategia konstruktywna natomiast polega na konkurowaniu poprzez wysoką jakość produktów lub usług, w związku z czym nie występuje presja na obniżanie kosztów płac, ponieważ wytwarzanie produktów czy usług o wysokiej jakości, wymaga pracowników o wysokich kwalifikacjach i umiejętnościach. W przypadku analizowanych usług publicznych można zauważyć przewagę strategii elastycznej, co zdaniem Kozek przeczy postanowieniom Traktatu Lizbońskiego w zakresie tworzenia i podtrzymywania dobrych jakościowo miejsc pracy¹⁴.

Ciekawym przykładem przemian usług publicznych jest system ochrony zdrowia. W krajach, takich jak Szwecja, Irlandia, Wielka Brytania, Włochy czy Polska, gdzie jest on finansowany z funduszy publicznych, występuje od pewnego czasu presja na dostarczanie usług, które będą zarówno tańsze jak i lepszej jakości oraz obniżanie kosztów leczenia, poprzez mechanizm ekonomizacji, czyli stałego kontrolowania, racjonalizowania i zmniejszania wydatków. Istotnym czynnikiem jest tu sposób finansowania szpitali, które otrzymują określony budżet zamiast pełnego pokrycia kosztów leczenia, co sprawia, że szpitalni menadżerowie cały czas muszą ustalać hierarchię priorytetów, co może odbijać się negatywnie na jakości leczenia. W efekcie wprowadzenia mechanizmów *New Public Management* przedsiębiorstwa oferujące usługi publiczne zaczynają funkcjonować jak przedsiębiorstwa zorientowane na zysk (i unikające deficytu). Biorąc pod uwagę specyfikę usług publicznych, których wartość trudno jest jednoznacznie oszacować (jak np. zdrowie czy edukacja), istnieje niebezpieczeństwo, że ich jakość może być zaniżana. Jednym z efektów są decyzje o *outsourcingu* i *insourcingu*, co dzieje się nie tylko w Polsce, ale np. w Wielkiej Brytanii¹⁵ czy Szwecji¹⁶, które polegają na przekazywaniu pewnych funk-

14 Budzyńska A., Duszcak M., Gancarz M., Gieroczyńska E., Jatzak M., Wójcik K., „Strategia Lizbońska, Droga do sukcesu Zjednoczonej Europy”, UKIE, Warszawa 2005, online: www.ukie.gov.pl.

15 Pond R., *Liberalisation, privatisation and regulation in the UK healthcare sector/hospitals*, 2006, online: www.pique.at.

16 Andersson M., *Liberalisation, privatisation and regulation in the Swedish healthcare sector/hospitals*, 2006, online: www.pique.at

cji firmom zewnętrznym na zasadzie konkurencyjności. Proces zlecania usług na zewnątrz w wielu krajach postępuje w kilku etapach – na początku zleca się usługi niemedyczne, takie jak pranie, sprzątanie, żywienie pacjentów, bezpieczeństwo, pewne funkcje administracyjne (w Polsce zaczęło się to wraz z reformą systemu ochrony zdrowia), później proces obejmuje również część usług medycznych, jak diagnostyka, laboratoria, rehabilitacja, transport sanitarny. Jak zauważa Kozek¹⁷⁾, tworzy to „rynek usług” wokół szpitala, oparty na konkurencji ekonomicznej. Podstawową strategią zarządzania staje się kalkulacja oparta na cięciu kosztów, inspirowana podejściem *lean production* czyli oszczędnego wytwarzania – w przełożeniu na usługi publiczne można mówić o *lean financing*.

Jak piszą Wiesława Kozek i Beata Radzka¹⁸⁾, strategia *lean financing* przejawia się również w uelastycznianiu i intensyfikacji pracy. Oferuje się umowy na czas określony, pracę w niepełnym wymiarze godzin, umowy-zlecenie zamiast umów o pracę. Christoph Hermann natomiast podkreśla, iż intensyfikacja pracy rośnie stopniowo w wyniku wprowadzania nowych mechanizmów kontrolnych, ekstensywnego posługiwania się naśladownictwem „najlepszych wzorców” i porównywania wydajności wydzielonych jednostek organizacyjnych w szpitalach lub określonych usług wewnątrz szpitali lub z innymi szpitalami¹⁹⁾.

Co więcej, zmienia się usytuowanie grup zawodowych w odniesieniu do podziału rynku pracy na rdzeń i peryferia. Zdaniem

¹⁷ Kozek W., „Prywatyzacja i liberalizacja usług publicznych w Polsce. Rola interesariuszy”, w: Kozek W. (red.) Gra o jutro usług publicznych w Polsce Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010

¹⁸ Kozek W. i Radzką B., „Wpływ liberalizacji i prywatyzacji usług publicznych na zatrudnienie”, w: Kozek W. (red.) Gra o jutro usług publicznych w Polsce Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010

¹⁹ Hermann Ch., Verhoest K., Andersson M., Brandt T., Hofbauer I., Schulten T., Thörnqvist Ch., Varieties and Variations of Public-Service. Liberalisation and Privatisation in Europe, 2008, online: www.pique.at/reports/reports.html

RAPORT

Kozek i Radzkiej²⁰), grupy pracowników, które nie są postrzegane jako strategiczne i trudne do zastąpienia, jako wykonujące np. usługi niemedyczne, skazane są na doświadczanie gorszych warunków pracy. Odmawia się im szkoleń. Intensyfikuje się ich pracę oraz przemieszcza je na zewnętrzny rynek pracy (poprzez *outsourcing*).

► Przykład 1: Obsługa w usługach publicznych

W przeciągu ostatnich kilkunastu miesięcy w mediach pojawiło się sporo informacji na temat protestów (głównie) pracowników zajmujących się sprzątaniem w instytucjach oferujących usługi publiczne. Pracownice obsługi na Uniwersytecie Marii Skłodowskiej - Curie w Lublinie, sanitariuszki w szpitalu w Starachowicach (woj. Świętokrzyskie)²¹ i w Dąbrowie Górniczej²²) sprzeciwiały się zwolnieniom i przeniesieniu obowiązków obsługi na firmy zewnętrzne. Należy zauważyć, że proces przenoszenia obsługi szpitali czy placówek edukacyjnych na zewnątrz nie jest zjawiskiem nowym; w przypadku usług publicznych istotnie zaznaczył się podczas tzw. drugiej fali reform w latach 1999 - 2001. W przypadku sektora ochrony zdrowia, który został zdiagnozowany jako cierpiący na przerost zatrudnienia, szacowano, że pracę straci ok. 50 000 osób²³). W przypadku redukcji zatrudnienia pierwszym ruchem każdej dyrekcji w ramach strategii *lean financing*, czyli obniżania kosztów jest przeniesienie usług związanych z obsługą i żywieniem na zewnątrz.

Ten typ myślenia nadal się utrzymuje. Dla pracowników obsługi jakość warunków pracy na wewnętrznym rynku pracy nie jest jednak taka sama, jak na zewnętrznym. Problem ten wyraźnie zaznaczył się podczas protestów w Lublinie w 2009 roku, gdzie

20 Kozek W. i Radzką B., „Wpływ liberalizacji i prywatyzacji usług publicznych na zatrudnienie”, w: Kozek W. (red.) Gra o jutro usług publicznych w Polsce Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010

21 <http://stooq.com/n/?f=365039>, 28.08.2010 r.

22 http://katowice.gazeta.pl/katowice/1,35062,8348044,Protestujace_salowe_uwieszone_na_dachu_urzedu_miasta.html, 08.09.2010 r.

23 Hardy J., Stenning A., „Public Sector Reform and Women's Work in Poland: 'Working for Juice, Coffee and Cheap Cosmetics!'”, w: „Gender, Work and Organization” 2005, t. 12, nr 6.

władze uniwersytetu chciały przerzucić na lokalny rynek pracy 400 osób, w tym wiele starszych, a z racji wykonywanej przez wiele lat pracy w obsłudze nieposiadających wysokich kwalifikacji, typowych przedstawicieli i przedstawicielek zawodów peryferyjnych. Ważne, by podkreślić, że bezrobocie w tym województwie wynosiło 12,8 proc.²⁴⁾.

Władze uniwersytetu planowały zatrudnić część z nich z powrotem poprzez zewnętrzną firmę – jak opowiada działaczka „Solidarności 80” w wywiadzie dla lokalnego dodatku do „Gazety Wyborczej”²⁵⁾

Nie chciałybyśmy dla nich pracować. Zarabia się do 500 zł na rękę, więc to okazja na dorobienie sobie, a nie na zarobek. Poza tym ich pracownicy muszą być bardzo dyspozycyjni. Dwie godziny pracy w jednym miejscu i jadą do następnego. A wśród nas jest wiele starszych osób, które nie dałyby rady, więc na pewno szybko zostałyby zwolnione. (działaczka „Solidarności 80”)

Związki zawodowe nie otrzymały możliwości wglądu w dokumenty instytucji, które by potwierdzały przerost zatrudnienia, podkreślały również, że osoby zatrudnione w obsłudze pracowały w wymiarze $\frac{3}{4}$ etatu, co oznaczało brak prawa do zasiłku.

Dzięki nagłośnieniu planów władz uniwersytetu i sprzeciwie różnych środowisk (związków zawodowych, organizacji społecznych, takich jak Porozumienie Kobiet 8 Marca czy Krytyka Polityczna), zmniejszono plany redukcji zatrudnienia z 400 do 150 osób, planując intensyfikację pracy tych, którzy zachowają swoje miejsca pracy.

Zwolnienia, intensyfikacja pracy i niekorzystne dla pracowników umowy to nie tylko lubelska specyfika. Podobne problemy mają pracownicy placówek edukacyjnych na Mazowszu:

²⁴ Raport „Bezrobocie rejestrowane w województwie lubelskim w 2009 r.”, Urząd Statystyczny w Lublinie, luty 2010 r.

²⁵ Artykuł „Porozumienie na UMCS. Pracę straci 150 sprzątaczek”, sygnowany PR., Gazeta Wyborcza Lublin, 08.11.2009 r.

RAPORT

Pracownice obsługi zarabiają tak, że jak miały dzieci, to były na granicy ubóstwa. Teraz wyszła nowa ustawa o pracownikach samorządowych. I te pracownice, mimo inflacji, nie mają regulacji. W jednej z podwarszawskich miejscowości pisaliśmy pisma, żeby powiedzieli ile zarezerwowali na regulację płac stanowisk administracyjno - obsługowych. To są zwykle woźne, szkolne woźne, które cały czas muszą zasuwać, bo dzieci brudzą. Ich pracę liczy się według współczynnika przeliczania na dzieci, nie na powierzchnię. Teraz im się dokłada więcej powierzchni do sprzątania. Zamiast jednego etatu mają $\frac{3}{4}$ etatu i większą powierzchnię do sprzątania. Sądzę, że brak rezerwacji środków, to była oznaka kryzysu. W niektórych szkołach odchodzi się od zatrudniania woźnych i wynajmuje firmy zewnętrzne, co uznaje się za tańsze niż woźna na etacie. (działaczka NSZZ „Solidarność”)

Podobny rodzaj kalkulacji kosztów i korzyści ma miejsce w szpitalach w Starachowicach i Dąbrowie Górniczej, gdzie planuje się zastąpić pracę salowych usługami zewnętrznej firmy sprzątającej. W tym przypadku usługa sprzątania przez firmę zewnętrzną nie jest ekwiwalentem pracy sanitariuszek. Sanitariuszki nie tylko sprzątają, ale muszą też legitymować się ukończeniem półrocznego kursu organizowanego przez Ministerstwo Zdrowia. Oszczędności w budżecie szpitala mogą oznaczać zatem oszczędność na jakości opieki.

W przypadku usług publicznych wartość tego, co proponują one obywatelkom i obywatelom, nie jest łatwo policzalna. W wyniku mechanizmów opisanych powyżej, instytucje oferujące edukację i ochronę zdrowia charakteryzuje się jednak w takich samych kategoriach, jak przedsiębiorstwa nastawione na zysk. Edukacja i opieka w tym dyskursie uważane są zatem za towar, którym można skusić klienta (już nie studenta, ucznia, pacjenta). Tracą na tym pracownice zawodów sfeminizowanych, które mają niewielką siłę przetargową. Wykonywane przez nie prace sytuują je na peryferyjnej pozycji, którą jeszcze bardziej wzmacniają wprowadzane w usługach publicznych reformy – powiększając niepewność i brak stabilizacji zatrudnienia.

Jednocześnie tracą też na tym „klienci” - w wyniku stosowania zasad *New Public Management* skraca się czas i pogarsza jakość opieki nad pacjentami, także tej sprawowanej przez osoby wykonujące zawody niemedyeczne. Wozne w szkole nie tylko sprzątaję, ale też znają wszystkich uczniów, co zwiększa bezpieczeństwo dzieci – zastępienie ich pracy usługę firmy sprzątajęcej być może obniża koszty, ale nie przyczynia się do podwyższenia dobrostanu uczniów. Ostatecznie grupowe zwolnienia pracowników i pracowników peryferyjnych zawodów przez publiczną uczelnię jest przerzucaniem kosztów na lokalną społeczność, grozi destabilizacją lokalnego rynku pracy, dla którego 400 bezrobotnych, w większości starszych kobiet o niskich kwalifikacjach jest dużym obciążeniem.

► Przykład 2: Handel wielkopowierzchniowy

Stosunki pracy w sklepach wielkopowierzchniowych zawsze budziły pewne kontrowersje. Firmy te wprowadziły na szerszą skalę elastyczne formy zatrudnienia – umowy na czas określony, pracę w niepełnym wymiarze godzin, często zmieniające się grafiki i przede wszystkim siedmiodniowy tydzień pracy. Pojawiły się również sklepy czynne całą dobę. Niskie płace połączone z brakiem stabilizacji godzin pracy są od wielu lat problemem pracowników (jak podają działaczki związków zawodowych w hipermarketach, około 80 proc. pracujących w tym sektorze to kobiety) i pracowników. Jak wskazują działaczki związków zawodowych, w ostatnich latach, szczególnie od 2008 roku, sytuacja w sklepach wielkopowierzchniowych zmieniła się na gorsze. Przede wszystkim spada zatrudnienie, a ilość pracy pozostaje taka sama – z 27 tysięcy osób pracujących w jednej z sieci w pracy pozostało 19 tysięcy, co dla pracowników i pracowników oznacza drastyczną intensyfikację pracy. Jak opowiada działaczka WZZ „Sierpień 80”:

Zmieniono tempo skanowania produktów, było 1400/godzinę, teraz dochodzi nawet do 1700/godzinę. Kierownictwo przerzuciło się na multitasking, czyli pracownice pracują i na kasie i za ladą i rozkładają towar. A każdy wykonuje pracę co najmniej za dwie osoby.

RAPORT

Bezpośrednią przyczyną podawaną przez pracodawcę jest kryzys, który stanowi klucz i wyjaśnienie dla wszystkich decyzji, które pogarszają i tak już kiepskie warunki pracy. Przewodnicząca związku zawodowego NSZZ „Solidarność” zauważa, że trudno mówić o kryzysie, skoro zwiększa się liczba klientów, jest więcej dostaw, a sieć otwiera kolejne sklepy. Związkowczynie podejrzewają, że redukcje zatrudnienia i uzyskiwane tym sposobem oszczędności, służą dofinansowaniu sieci w tych krajach, które bardziej odczuły skutki kryzysu i recesji, innymi słowy, ich zdaniem polskie pracownice swoją pracą optacają plan ratunkowy hipermarketów francuskich.

W supermarketach pracuje 80 proc. kobiet. Zwalniane są bardzo szybko, z byle powodu, przyjmowane są nowe osoby. Zwalnia się kobiety na pełnym etacie, a przyjmuje się na niepełny etat, na pół, rzadko na ¼. (działaczka WZZ „Sierpień 80”)

Kryzys uzasadnia także brak podwyżek. Działaczki opowiadają o symbolicznych podwyżkach dla np. dziesięciu osób w sklepie, co odczytują jako działanie pozorowane. Ceny żywności rosną, zatem bez podwyżek realne płace spadają - w przypadku osób zarabiających niewiele ponad płacę minimalną, szczególnie dla tych mających kogoś na utrzymaniu, jest to zasadniczy problem.

Co więcej, w sklepach wielkopowierzchniowych co roku zmieniają się normy zysków, które pracownicy powinni wypracować. Oznacza to, że mimo coraz intensywniejszej pracy pracownice i pracownicy cały czas są stratne, ponieważ normy są coraz wyższe. Jak opowiada działaczka NSZZ „Solidarność” :

Pracownicy wyrabiają normy, ale prezes te normy cały czas podwyższa. Zakłada, że w tym roku musi wypracować tyle a tyle zysku i nieważne, że wyrobiliśmy normę z zeszłego roku, bo i tak cały czas jesteśmy do tyłu, bo wyśrubował normę. I to dla niego argument, że nie ma podwyżki. Nigdy nie dojdziemy do założeń prezesa i rady, bo oni się zmieniają, obiecują coś – podwyżki, umowy na czas nieokreślony z automatu na koniec swojej kadencji,

a zawsze mają na dwa lata, a potem przychodzi nowy i mówi, że mną się nie umawialiście.

Oprócz postępującego uelastyczniania umów o pracę coraz częstszym zjawiskiem w sklepach wielkopowierzchniowych jest zlecenie pracy firmom zewnętrznym. Zdarza się też tak, jak opowiada działaczka NSZZ „Solidarność” :

Zwalnia się naszych pracowników automatycznie oferując im pracę w firmie zewnętrznej – nasi dyrektorzy podchodzą do pracownika, mówią „została pani zwolniona ale ma pani szansę na zatrudnienie dziś od godziny 14 w firmie zewnętrznej”, tyle że tam są gorsze umowy – czy to krótkie, na czas określony, czy w ogóle umowy – zlecenie. My tracimy związkowców, w każdej sieci około 20 tys. ludzi, to proszę popatrzeć ilu tracimy ludzi, bo podpisując umowy – zlecenie nie mogą zrzekać się już w związku zawodowym.

Mamy tu do czynienia z dwoma zjawiskami, które stosuje się w ramach strategii osiągania przewagi konkurencyjnej za pomocą strategii elastycznej – cięcia kosztów pracy. Przede wszystkim firma przesuwając pracowników z wewnętrznego rynku pracy na zewnętrzny, gdzie zatrudnia ich agencja, kierując do pracy w tym samym miejscu co wcześniej, jednak już bez bezpośredniego powiązania z firmą, dla której wykładają towary na półki. Legge²⁶⁾ nazwałaby to utowarowieniem pracy, ponieważ pierwotny pracodawca, czyli sklep wielko powierzchniowy, pozbywa się wszelkiej odpowiedzialności za swoich byłych pracowników, jednocześnie korzystając z ich pracy. Przesuwając pracownice i pracowników na zewnętrzny rynek pracy zwiększa się ich poczucie niepewności i braku stabilizacji, ponieważ firmy zewnętrzne niekoniecznie muszą oferować umowę o pracę (nawet na czas określony). Pracownikom oferuje się umowy cywilno-prawne, które zyskały już przydomek „umów śmieciowych”. Mimo iż wykonują taką samą pracę jak wcześniej, w określonym

²⁶ Legge K., „The ethics of HRM in dealing with individual employees without collective representation”, w : Pinnington A, Macklin R., Campbell T. (red.), „HRM Ethics and Employment”, Oxford University Press, USA 2007.

RAPORT

wymiarze godzin, pracują w oparciu o umowę - zlecenie, która nie daje możliwości płatnego urlopu wypoczynkowego, wynagrodzenia za okres choroby bądź niezdolności do pracy, a stawki za nadgodziny nie są wyższe. Po zakończeniu pracy na umowę - zlecenie pracownica (a właściwie tylko zleceniobiorczyni, bo nie ma tu stosunku pracy) nie otrzyma świadectwa pracy. Osoby pracujące w ten sposób nie mogą dochodzić swych praw przed sądem pracy. Nie mogą się też zrzeszyć w związku zawodowym. Umowę - zlecenie można wypowiedzieć ze skutkiem natychmiastowym, co w przypadku pracownic i pracowników rynku peryferyjnego zwiększa ich niepewność zatrudnienia. Dla pracownic i pracowników rynku wtórnego, peryferyjnego takie rozwiązania oznaczają poważne pogorszenie ich i tak już kiepskiej pozycji na rynku pracy. Co istotne, umowy - zlecenie fragmentaryzują interesy pracownic i pracowników, utrudniają, czy nawet uniemożliwiają, kolektywne działanie na rzecz poprawy warunków pracy i płacy.

Nawet tym pracownicom i pracownikom sektora usług zatrudnionym w oparciu o umowę o pracę trudno jest zorganizować się w związek zawodowy. Nie jest to jednak wynik kryzysu, ale ogólnej charakterystyki tego sektora. Nie sprzyja temu organizacja pracy – pracownikom i pracownicom trudno jest rozmawiać w trakcie pracy, a wręcz jest to tępione²⁷⁾. Ruchomy grafik pracy na siedem dni w tygodniu sprawia, że trudniej nawiązać trwalsze znajomości z innymi pracującymi. Pracownice i pracownicy mają świadomość, że są łatwo ich zastąpić, nie mają poczucia posiadania siły przetargowej w kontaktach z przełożonymi i pracodawcą, uznają zatem, że jeśli sytuacja w pracy stanie się nie do zniesienia, postarają się zmienić miejsce pracy (zwykle w tym samym sektorze).²⁸⁾ Utworzenie organizacji związkowej, która walczyłaby o podwyżki, przestrzeganie zasad BHP, lepsze warunki pracy, wiązało się i wiąże z dużym wysiłkiem i ryzykiem, ponieważ pracodawcy są bardzo niechętni pracowniczej

²⁷ Ehrenreich B., „Za grosze. Pracować i (nie) przeżyć”, wyd. WAB, Warszawa 2006

²⁸ Ostrowski P., „Powstawanie związków zawodowych w sektorze prywatnym w Polsce”, Wyd. CH Beck, Warszawa 2009

reprezentacji²⁹). W warunkach kryzysu, gdy związki zawodowe powinny tym bardziej bronić praw pracowniczych, szczególnie tych z peryferyjnego rynku pracy, ich możliwości są ograniczane poprzez pewnego rodzaju obejście prawa pracy i stosowanie umów zlecenia.

► **Przykład 3: Pielęgniarki w zakładach opiekuńczo – leczniczych i opiekuńczo - pielęgnacyjnych**

Kolejnym interesującym przykładem przemian w zawodach sfeminizowanych, które mają miejsce podczas kryzysu, jest sytuacja w zakładach opiekuńczo - pielęgnacyjnych i opiekuńczo - leczniczych. W przypadku sektora ochrony zdrowia największą uwagę medialną i społeczną przykuwają zwykle szpitale i kolejki do specjalistów. Zakłady opiekuńcze, gdzie przebywają osoby w podeszłym wieku, nie cieszą się taką atencją, choć powinny. Polska jest krajem szybko starzejącym się. Patrząc na doświadczenia krajów zachodnich można zauważyć, że sytuacja w zakładach opiekuńczych, jakoś świadczonych tam usług i oferowane warunki pracy są istotnym interesem społecznym. Ludzie bowiem żyją coraz dłużej, lecz nie zachowują sprawności i potrzebują wsparcia. Sytuacja w polskich zakładach opiekuńczo - leczniczych (ZOL) i opiekuńczo - pielęgnacyjnych jest kolejnym przykładem zmian w usługach publicznych postępujących „obok kryzysu”, które są zmianami na gorsze.

Jak opowiada jedna z działaczek Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych, pielęgniarki pracujące w ZOL - ach były wynagradzane niżej, niż ich koleżanki w szpitalach czy przychodniach. Kiedy po uchwaleniu tzw. „ustawy wędłowskiej” (22 lipca 2006 r.) do systemu ochrony zdrowia wpłynęły dodatkowe pieniądze przeznaczone na wynagrodzenia dla pracowników, okazało się, że istnieją duże różnice wynagrodzeń między pielęgniarkami z ZOL i pielęgniarkami ze szpitali, co wynikało z innego systemu wyliczania wartości pracy w ZOL-ach. W zakładach opiekuńczych osobodzień na pacjenta nie był wy-

29 ibidem

RAPORT

soki, a dodatkowo pacjent współuczestniczył w kosztach, płacąc z emerytury czy renty 75 proc. na zakład za część hotelową (bo często przebywają w zakładzie do końca życia) – żywienie, noclegi, pranie. Resztę płacił Narodowy Fundusz Zdrowia, niemniej przy niskich emeryturach pacjentów NFZ płacił również za różnicę między wkładem pacjenta a kosztem noclegu, żywienia, prania. Pielęgniarki w katowickim zakładzie opiekuńczo - leczniczym zorganizowały strajk w 2008 roku, w efekcie którego prezes NFZ podpisał nową ustawę o zmianie finansowania zakładów opieki długoterminowej, dzięki której zaczęto wyżej wyceniać świadczenia – dla pielęgniarek oznaczało to zmianę z wynagrodzenia zasadniczego w wysokości 1300 zł na 2000 zł. Wraz z podwyższeniem wynagrodzeń przyszły wymagania dotyczące świadczenia opieki o wysokiej jakości przez zakłady opiekuńcze, określono liczbę pracowników, kursy kwalifikacyjne, konieczność zawarcia umowy o współpracy z neurologiem, anestezjologiem, psychologiem, zapewnienia większej liczby rehabilitantów (przelicznik). Ustawa zmieniła też sposób kwalifikacji pacjentów – w przypadku osób określanych w skali Barthel³⁰⁾ jako pacjenci od 0 do 5, wycena opieki nad nimi wzrosła do 198 zł i przelicznika 2,8 za osobodzień, natomiast osób powyżej 5 w skali Barthela – do 70 zł za osobodzień. Jednak już w styczniu 2009 roku NFZ zawęził grupę pacjentów, za których płacił wyższą stawkę do grupy 0, czyli pacjentów, którzy sami nie są w stanie nic zrobić. Po czym kilka miesięcy później zmienił definicję pacjenta objętego najwyższą stawką. Obecnie jest to pacjent, który nie może samodzielnie przetykać i jest karmiony dojelitowo. Co ważne, kategoryzacja ta pomija pacjentów, którzy wymagają bardzo intensywnej opieki, są zupełnie niesamodzielni, ale mogą przetykać, a odnosi się np. do pacjentów sprawnych

30 Skala Barthel pozwala ocenić sprawność chorego - jakie czynności pacjent może wykonać sam lub z pomocą, albo nie może wykonać sam lub z pomocą albo nie może wykonać ich wcale. Wg skali Barthel maksymalnie pacjent może otrzymać 100 pkt, a minimalnie 0. Pacjentów można podzielić na trzy grupy w zależności od ich stanu psychoruchowego: I grupa - pacjent lekki - 85-100 pkt, II grupa - pacjent średnio-ciężki - 20-85 pkt, III grupa - pacjent ciężki - 0-25 pkt., za: http://www.psmpl.pl/fidelis_skala.php

i samodzielnych, którzy muszą jednak być karmieni dojelitowo. Dodatkowo NFZ wymaga, by pacjent, którego zakład opiekuńczy chce zakwalifikować do grupy 0, był poddany procedurze kwalifikacyjnej w szpitalu, a nie w zakładzie opiekuńczym.

Co to wszystko oznacza dla przyszłości opieki, warunków pracy i płacy dla pielęgniarek oraz możliwości otrzymania opieki dobrej jakości przez pacjentów? Ustawa wywalczona strajkiem, zaoferowała wyższe wynagrodzenia wynikające z wyższych świadczeń na pacjentów oraz zarazem nowe, wyższe wymagania odnośnie standardów opieki, zatem poprawiły się i warunki pracy i jakość oferowanych usług. Stopniowo zmniejszano jednak wysokość świadczeń, jednocześnie zachowując wymagania odnośnie oferowania opieki o wysokiej jakości.

Obcięto nakłady, a zwiększono wymogi – obecnie w zakładzie opiekuńczym musi być anestezjolog na część etatu. Zakład musi zapewnić, by wśród pielęgniarek aż 25% miało specjalizację anestezjologiczną. Żadna taka pielęgniarka nie przyjdzie na etat do zakładu opiekuńczego, bo brakuje ich na rynku. A jeśli jest pacjent 0, to po prostu opłaca się go mieć w szpitalu. Żaden szpital go nie wypuści do zakładu. Mam wrażenie, że specjalnie stworzono ten system, by zabrać tych pacjentów do szpitali. (działaczka OZZPiP)

Obecna sytuacja zakładów opiekuńczych jest niedobra. Zdaniem działaczki OZZPiP zaczynają one tracić płynność finansową, ponieważ nie mają pacjentów, na których otrzymywały wyższe świadczenia. Osób spełniających tak wyśrubowane wymagania jest bardzo niewiele i zwykle zostają w szpitalach. Jednocześnie muszą zgodnie z ustawą spełniać wysokie wymagania opieki, oferować lepsze płace. Jeśli zapisy zawarte w ustawie się utrzymają, zakłady opiekuńcze albo będą musiały się zamknąć albo znacznie zredukować zatrudnienie, przez co jakość opieki znacząco spadnie.

RAPORT

Autorzy tej decyzji wskazują³¹⁾, że karmienie łyżeczką może odbywać się z pomocą rodziny pacjenta, co oznacza przerzucanie kosztów ochrony zdrowia na pacjentów oraz traktowanie darmowej opieki rodzinnej jako zasobu, z którego może korzystać państwo. Ma on zatem jakąś wartość, tylko że państwo korzysta z niego nie płacąc. Zjawiska związane z zakładami opiekuńczo - pielęgnacyjnymi, opieką długoterminową są bardzo ważnym aspektem związanym z warunkami pracy pielęgniarek. W warunkach starzenia się społeczeństwa oczywiste jest, że tego rodzaju placówek będzie przybywać.

Korzystając z podanych wyżej rozróżnień dotyczących strategii konkurencji, można zauważyć pewien scenariusz w postępowaniu NFZ w reakcji na żądania pracowników. W wyniku przywołanego wcześniej strajku, wartość opieki nad pacjentami została wyceniona wyżej, postawiono również na podnoszenie jej jakości poprzez zapewnienie większej obsady pielęgniarstwa, kontraktów z lekarzami- specjalistami, zapewnienie odpowiednich szkoleń. To podejście można scharakteryzować jako strategię konstruktywną, inwestowanie w pracowników, by publiczne zakłady opiekuńczo- lecznicze i opiekuńczo- pielęgnacyjne mogły oferować wysokiej klasy usługi dostępne dla wszystkich obywateli. Świadczyłoby to również o tym, że praca pielęgniarek jest oceniana jako praca specjalistyczna. Wymogi odpowiedniej proporcji liczby pacjentów do liczby pielęgniarek oznaczają rozpoznanie odpowiedzialności, jaka wiąże się z tym zawodem. Niestety, strategia konstruktywna była realizowana dość krótko i szybko przekształciła się w pewną formę strategii elastycznej – pozostawiając wymogi wysokiej jakości pracy postanowiono obciążyć koszty pracy. Pielęgniarki pracujące w ZOL-ach znowu usytuowane są peryferyjnie w systemie ochrony zdrowia, a co za tym idzie – tak samo traktowany jest system zakładów opiekuńczych. Być może zjawisko to nie jest bezpośrednio związane z globalnym kryzysem, jednak wykorzystuje globalny trend

31 „NFZ obcina finansowanie świadczeń w zakładach opiekuńczo - leczniczych”, Dziennik Zachodni/Rynek Zdrowia 18.08.2009

cięcia kosztów w zatrudnieniu. Jest też, co ważniejsze, jednym z ważnych sygnałów postępującego globalnego kryzysu opieki wynikającego z niedowartościowania pracy opiekuńczej, który dla starzejących się społeczeństw może mieć katastrofalne skutki.³²⁾

Wzrost desperacji i brak polityki rodzinnej

Zjawiska takie jak intensyfikacja pracy, wzrost niepewności zatrudnienia czy zwolnienia w ramach redukcji kosztów uzasadniane kryzysem sprawiają, że pozycja przetargowa pracowników i pracownic na rynku pracy jest słabsza. Jak wskazuje działaczka NSZZ „Solidarność” i zarazem prezeska warszawskiego oddziału Stowarzyszenia Antymobbingowego, od momentu ogłoszenia kryzysu liczba zgłoszeń o mobbing i dyskryminację wzrosła o 300%. Przede wszystkim przychodzą kobiety, często po 50. roku życia.

Podkładką dla mobbingu i dyskryminacji jest restrukturyzacja, a pracownicy mówią, że to bzdura, na ich miejsce przychodzi nowa osoba, młodsza, za mniejsze pieniądze, lub znajoma. I trzeba udowodnić, że to nie restrukturyzacja, a szkodenie pracowników. To nie jest kryzys. Kryzys jest pretekstem.

Doświadczenia osób powyżej 50. roku życia, szczególnie kobiet, są ważnym głosem w dyskusji o podwyższeniu wieku emerytalnego. Zmiany wieku emerytalnego są przedstawiane jako jeden ze sposobów na zwalczenie kryzysu, odpowiedź na potrzeby starzejących się społeczeństw. W praktyce widać jednak, że dla osób w tym wieku nie ma miejsc pracy. Kobiętom po 50. roku życia daje się do zrozumienia, że powinny się zająć wnukami. Rozwój instytucjonalnej opieki nad dziećmi w postaci żłobków i przedszkoli postępuje bardzo powoli. Jest to szczególnie widoczne w mniejszych miastach. Kobięty po 50. roku życia wręcz instytucjonalnie zmuszane są do podjęcia bezpłatnej pracy jako babcie, lub płatnej, ale w szarej strefie jako nianie. Na

³² Por. Isaksen L., „Dynamika globalnego handlu opieką: pielęgniarki migrantki w Norwegii”, w: „Gender i ekonomia opieki”, Zachorowska-Mazurkiewicz A., Charkiewicz E. (red.), Fundacja Tomka Byry, Warszawa 2009, s. 107 - 121

RAPORT

lokalnych rynkach pracy, gdzie pracodawców jest niewiele, często zdarzają się takie sytuacje, jak ta opisywana przez działaczkę NSZZ „Solidarność”:

W urzędach pracy mówią „co pani ma pretensje, że nie ma dla pani pracy. Ma pani 56 lat, a proszę zobaczyć, ilu jest młodych bez pracy”. (działaczka NSZZ „Solidarność”)

Uwagę zwraca sugerowana przez urzędników rywalizacja między młodymi a starszymi pracownikami. Tymczasem młodzi pracownicy i młode pracownice również są w trudnej sytuacji. Opisywane wyżej praktyki w sklepach wielkopowierzchniowych stanowią znaczą przeszkodę w starcie w życie młodym ludziom, gdyż nie mając umów na czas nieokreślony nie są oni wiarygodni dla banków.

Oddzielnym tematem jest tu silny wpływ pracy zawodowej na życie prywatne i rodzinne. W sklepach wielkopowierzchniowych pracuje się siedem dni w tygodniu i grafiki mogą być ruchome (jednym z osiągnięć związków zawodowych jest umożliwienie pracownikom i pracownikom poznania grafika na dwa tygodnie naprzód). Handel w weekendy może się stać rodzinnym problemem organizacyjnym:

Kto ma zająć się naszymi dziećmi, jeśli obie osoby pracują w handlu? Kto? Ulica, klucz na szyi? Ludzie decydują się na jedno dziecko albo lub nie mają żadnego. Jak odpowiedzialni młodzi mają się decydować na dzieci? Żeby mieć dzieci, żeby z nimi spędzać czas, żeby i pracować i mieć czas wolny po pracy (działaczka NSZZ „Solidarność”)

Dla działaczek związkowych istotnym jest, by w Polsce wprowadzono politykę rodzinną. Przywołują przykłady Niemiec, Francji, Szwecji, które prowadzą sprzyjającą politykę podatkową, gwarantują płatne urlopy wychowawcze, niskie koszty edukacji dzieci (porządkując problem wysokich kosztów podręczników szkolnych). Wskazują, że obecna polityka skłania obywatelki i obywateli do nadużyć, takich jak np. fikcyjne samotne rodzicielstwo, by dziecko dostało miejsce w przedszkolu.

W zapisach pakietu antykryzysowego stronie społecznej, czyli związkom zawodowym, udało się wynegocjować pewne zapisy dogodne dla rodziców:

W ustawie udało się jednak związkom zawodowym przeformułować zapis dotyczący rodziców: jeżeli pracownik bądź pracownica opiekuje się dzieckiem w wieku do lat 14 lub innym potrzebującym osobistej opieki członkiem rodziny, może wystąpić z wnioskiem do pracodawcy o ustalenie indywidualnego rozkładu czasu pracy przewidującego różne godziny rozpoczęcia i kończenia pracy. Pracodawca uwzględni wniosek, jeśli pozwala na to organizacja pracy w firmie. Odmowę musi uzasadnić. (wiceprzewodnicząca OPZZ)

W warunkach kryzysu trudno jednak liczyć na kompleksową politykę rodzinną. Co prawda w wyniku zmian ustawowych może przybyć żłobków i przedszkoli, jednak planowana podwyżka VAT odbije się przede wszystkim na budżetach gospodarstw domowych, szczególnie na osobach zarabiających mało. Wzrost podatku dotyczy wielu produktów pierwszej potrzeby, a biorąc pod uwagę, że te produkty stanowią główną grupę wydatków w kosztach życia osób uboższych, podwyższenie VAT wpłynie na pogorszenie jakości ich życia i możliwości kształcenia dzieci (wyższy VAT na książki).

Zdaniem wiceprzewodniczącej OPZZ, kryzys spowolnił wdrażanie idei równouprawnienia poprzez regulacje takie jak: regulacje odnoszące się do równości płac, równości w dostępie do kształcenia, zatrudnienia i awansu zawodowego, w zakresie warunków pracy, zabezpieczenia społecznego, zawodowego.

Kobiety mają w Polsce ok. 20% niższe wynagrodzenia niż mężczyźni, jest im trudniej znaleźć pracę, trudniej też awansować, mają utrudnioną drogę, jeśli chodzi o działalność publiczną, społeczną i polityczną. (wiceprzewodnicząca OPZZ)

RAPORT

Kryzys kobiet na zielonej wyspie

Jestem wdzięczną słuchaczką programów gadających głów. Wmówiono mi, że nie ma żadnego kryzysu. I ja w to uwierzyłam. I później okazało się, miesiąc temu, że mamy poważny dług, wcale nie jesteśmy zieloną wyspą, bo w dobie globalizacji wszystko wpływa. Oznaki kryzysu były i nasz związek (...), nasza władza związkowa zgłaszała pomysły, żeby się zabezpieczyć zanim kryzys uderzy. Niestety pakiet antykryzysowy daje biznesmenom pretekst do robienia swoich interesów. Dał broń w ręce pracodawców, a pracownikom – nic. Ja odkąd pamiętam, ja zawsze żyłam w takich czasach, że zawsze trzeba było zaciskać pasa i zaciskam, zaciskam i teraz znowu, pracownicy mają zaciskać pasa, a ci co mają zyski, nie ograniczali się. (działaczka NSZZ „Solidarność”)

Funkcjonowanie pakietu antykryzysowego uważane jest przez działaczki związków zawodowych za nieporozumienie. Mimo iż zapisy tego dokumentu były dyskutowane na posiedzeniach Trójstronnej Komisji przez organizacje związkowe i organizacje pracodawców, nie wszystkie rozwiązania, szczególnie związkowe, zostały wdrożone przez rząd.

Przed wszystkim nie przyjęto wniosku, by rozliczenie 12 miesięczne było stosowane wyłącznie w przedsiębiorstwach dotkniętych kryzysem. OPZZ postulował ograniczenie stosowania umów na czas określony, natomiast przyjęte rozwiązania nie ograniczają stosowania tego rodzaju umów i jeszcze bardziej pogarszają sytuację pracowników bez stałego zatrudnienia. Nie przyjęto również propozycji OPZZ, by okres wykonywania pracy w obniżonym wymiarze czasu pracy zaliczany był do okresu pracy uprawniającego do emerytury pomostowej. (wiceprzewodnicząca OPZZ)

Jak widać, rozwiązania realizowane poprzez pakiet antykryzysowy jedynie wzmacniają tendencje opisane powyżej. Uelastycznianie rynku pracy bez dbałości o bezpieczeństwo zatrudnienia nie jest dobrym rozwiązaniem dla pracujących, szczególnie tych, których pozycja na rynku pracy i tak jest słaba. Jednocześnie, jak starałam się pokazać na przykładach, pracownice i pracownicy, podpisując umowy - zlecenie, tracą możliwość ochrony związko-

wej i zbiorowego upominania się o prawa pracownicze, przez co jeszcze bardziej wzrasta niepewność ich sytuacji życiowej.

Czy zjawisko kryzysu w Polsce wykorzystywane jest zatem w ramach realizacji doktryny szoku³³? Czy globalny kataklizm świata finansów wykorzystuje się do wprowadzania intensywniejszych neoliberalnych zmian? Kryzysu w oficjalnych oświadczeniach rządu nie ma, podczas gdy pracodawcy jednoznacznie deklarują, że jest. Jednocześnie i jedna i druga strona – poprzez określone brzmienie pakietu antykryzysowego, czy przez nacisk na elastyczną strategię uzyskiwania przewagi konkurencyjnej jasno wskazuje pracownikom, iż „There Is No Alternative”³⁴ oraz że kurs na uelastycznianie, odchodzenie od stabilizacji umów na czas nieokreślony, zwiększanie zakresu *outsourcingu* pracowników i przechodzenie na umowy cywilno - prawne jest jedynym właściwym i możliwym kierunkiem.

Europejska Konfederacja Związków Zawodowych uważa, że kryzys może być szansą na nową, bardziej socjalną Europę, która wychodzi z recesji poprzez tworzenie nowych miejsc pracy i wsparcie dla inwestycji. Najważniejszą kwestią zdaniem związków zawodowych jest uchronienie gospodarek europejskich od „wyścigu do dna” – redukcji kosztów w oparciu o obniżanie kosztów pracy, obcinanie ochrony socjalnej, co znacząco pogorszy sytuację pracowników, pracownic i ich rodzin. Istotnym zadaniem dla rządów europejskich jest dążenie do wyrównania dochodów i płac. Zdaniem związków zawodowych to właśnie nierówności i niskie płace wpędzają zwykłych pracowników i ich gospodarstwa domowe w większe długi poprzez ryzykowne operacje finansowe.³⁵

W Europie Zachodniej czy w USA łatwiej wskazać winnych, opisać skalę spekulacji na rynkach nieruchomości, które uru-

33 Klein N., „Doktryna szoku”, wyd. Muza, Warszawa 2008

34 Hasło Margaret Thatcher głoszące, że nie ma alternatywy dla globalnego kapitalizmu i doktryny wolnego rynku.

35 Dokumenty dostępne na stronie www.etuc.org

RAPORT

chomiły lawinę bankructw. Do Polski kryzys dotarł jako konsekwencja globalizacji i wzmocnił problemy, które były już wcześniej. Rozmontowywanie usług publicznych poprzez deregulację, procesy liberalizacji i prywatyzacji, obniżają jakość zatrudnienia w usługach publicznych i przez to, jakość samych usług.

Przyszłość branż sfeminizowanych a kryzys

Reasumując, można zatem postawić tezę, że w przypadku branż sfeminizowanych, takich jak usługi handlowe w sektorze prywatnym oraz usługi publiczne – edukacja i ochrona zdrowia, kryzys jedynie wzmocnił pewne niekorzystne dla pracowników tendencje, które rozpoczęły się znacznie wcześniej. Zmiany w zatrudnieniu w usługach publicznych postępują już od dłuższego czasu. Sytuacja w handlu, szczególnie wielkopowierzchniowym, jest trudna od samego początku pojawienia się tego typu sklepów na polskim rynku. Pragnę zatem zauważyć, że mówiąc o skutkach kryzysu dla branż sfeminizowanych, w których aktywne są związki zawodowe, można mówić o zaostrzeniu się pewnych tendencji, które mogą utrwalić się i wręcz zinstytucjonalizować jako wzorzec w sferze zatrudnienia nawet wtedy, gdy kryzys, przez rząd nazywany jedynie spowolnieniem minie.

5 Kryzys najbardziej widać w domu

Magdalena Chustecka

„Polska to zielona wyspa na mapie Europy” – w taki sposób rządowi ekonomiści nazwali nasz kraj, odnosząc się do dobrej kondycji polskiej gospodarki w czasach trawiącego całą Europę kryzysu 2009 roku¹. Dodatni Produkt Krajowy Brutto i stosunkowo niskie bezrobocie miały dowiedzieć, że recesja przebiegała w Polsce łagodnie². Rzeczywistość widziana z okien rządowego samochodu, który przemieszcza się reprezentacyjnymi arteriami stolicy z ulicy Belwederskiej do zamożnych dzielnic, w jakich zazwyczaj mieszkają rządowi notable, także zdawała się potwierdzać ten stan rzeczy. Przechadzając się warszawskim Nowym Światem można mieć głębokie przekonanie, że Polacy żyją w dobrobycie. Kiedy jednak przyjrzymy się innym aspektom życia obywateli i obywaterek dostrzeżemy, że to tylko główne ulice stolicy zasługują na miano „zielonych wysp”, i to jedynie

1 Górski B., „Polska zieloną wyspą gospodarczą”, 21.12.2009, <http://www.tvn24.pl/28439,1634894,0,1,polska-zielona-wyspa-gospodarcza,wydarzenia2009.html>, 06.10.2010

2 Wg danych Eurostatu w 2009 roku wzrost PKB w Polsce względem roku poprzedniego wynosił 1,7%. Tym samym w Europie byliśmy jedynym krajem z wynikiem dodatnim. Średnia PKB dla całego obszaru UE była ujemna (-4,2%), ekstremalny spadek odnotowała Łotwa (18%), Litwa (14,7%) i Estonia (13,9%). Wynik Niemiec to -4,7%, Wielkiej Brytanii -5%, a Francji -2,6%. Stopa bezrobocia w Polsce w końcu roku 2009 r. wynosiła 9,1%, na Łotwie blisko 20%, w Hiszpanii – 19%, we Francji – 9,8%. [Real GDP growth rate – <http://epp.eurostat.ec.europa.eu/tgm/table.do?tab=table&init=1&plugin=1&language=en&pcode=tsieb020>, 24.10.2010; Harmonised unemployment rate by gender – <http://epp.eurostat.ec.europa.eu/tgm/table.do?tab=table&language=en&pcode=teilm020&tableSelection=1&plugin=1>, 24.10.2010]

RAPORT

od frontu, bo już ich podwórka świadczą, że jest to stwierdzenie nieco na wyrost.

Aby rzetelnie ocenić jakość życia mieszkańców w czasach spowolnienia gospodarczego konieczne jest podejście łączące wskaźniki makro- i mikroekonomiczne. To założenie metodologiczne jest niezbędne także do oceny skutków kryzysu pod kątem płci (analiza wpływu na płeć – *gender impact assessment*). W niniejszym artykule przyjrzę się więc tym wymiarom życia, które wymykają się wskaźnikom najczęściej stosowanym przez polityków oraz ekonomistów głównego nurtu (Produkt Krajowy Brutto, kwota deficytu budżetowego czy stopa bezrobocia)³.

Przedmiotem mojej analizy nie będzie rynek pracy – wątek najczęściej podejmowany w kontekście kobiet, ale sfera, gdzie społeczeństwo odtwarza się za pomocą mechanizmów reprodukcji społecznej, sfera prywatna. Na podstawie różnych danych naszkicuję sytuację, w jakiej znajdują się kobiety oraz zwrócę uwagę na te posunięcia państwa, które cedują na nie obowiąz-

3 Ten krytyczny dyskurs wokół koncepcji i, co za tym idzie, wskaźników rozwoju społecznego został zapoczątkowany na forum międzynarodowym już w latach 70-tych. Przeciwnicy tradycyjnego podejścia argumentowali, że rozwoju nie można mierzyć wyłącznie wskaźnikiem PKB per capita, który nie uwzględnia chociażby różnic dochodowych, nierówności społecznych czy eksploatacji zasobów nieodnawialnych, za które będą płacić kolejne pokolenia. W wyniku tej debaty zaczęły być stosowane m.in. takie nowe wskaźniki, jak Human Development Index czy Basic Capabilities Index, które mierzą stopień zaspokojenia podstawowych potrzeb wszystkich członków i członkiń społeczeństwa. Standard życia określają takie czynniki, jak: kwestie związane z mieszkaniem, dostępem do żywności, czystej wody, służby zdrowia, lekarstw czy edukacji. za: Witkowski J., „Ewolucja koncepcji rozwoju od końca II wojny światowej do roku 2000”, w: „Dialogi o rozwoju”, Global Development Research Group, TEMAT NUMERU: „Koncepcje rozwoju i ich aplikacje”, Vol. 2008 Nr 02 oraz ulotki informacyjne Social Watch

ki troski i opieki⁴⁾, przesuwając granicę odpowiedzialności państwa za życie i zdrowie obywateli.

Bezrobocie strukturalne dotknęło w większym stopniu mężczyzn niż kobiety

Popularny wskaźnik ekonomiczny – stopa bezrobocia pokazuje, że na rynku pracy to mężczyźni są pierwszymi ofiarami załamki gospodarczej. Dane GUS podają, że od 2008 roku ogólna liczba bezrobotnych stale rośnie, jednak urzędy pracy odnotowują liczniejszy napływ mężczyzn. W końcu marca 2010 r. liczba bezrobotnych wyniosła 20767 tys. osób (w tym 1016,0 tys. kobiet). W porównaniu z IV kwartałem 2009 r., populacja pozostających bez pracy mężczyzn zwiększyła się o 134,4 tys. (tj. 14,5 proc.), kobiet o 49,6 tys. (tj. 5,1 proc.). Również w stosunku do marca 2009 roku liczba mężczyzn zarejestrowanych w urzędach pracy zwiększyła się o 215,8 tys. (tj. o 25,5 proc.), a liczba kobiet o 102,1 tys. (tj. o 11,2 proc.). Poniższa tabela wskazuje, że nawet w latach, kiedy stopa bezrobocia była znacznie większa niż dzisiaj, ilość bezrobotnych mężczyzn była mniejsza niż kobiet. W 2010 roku, pierwszy raz od czasu prowadzenia przez GUS danych z podziałem na płeć, jesteśmy świadkami większego odsetka bezrobotnych mężczyzn niż kobiet.

⁴ Termin ten odnosi się do szerszego pojęcia reprodukcji społecznej. Jak piszą autorki publikacji „Gender i ekonomia opieki”: „Praca domowa przyczynia się do odtworzenia siły roboczej czy inaczej zdolności do pracy. Pracownicy wracają do domu wyczerpani pracą, oni/one same muszą zregenerować swoją zdolność do pracy, a w tym celu muszą jeść, spać, odpoczywać, zrobić zakupy czy wyprodukować produkty żywnościowe, zorganizować życie domowe, utrzymać zdrowie. Za większość tej emocjonalnej, fizycznej i umysłowej pracy odpowiadają kobiety”. W koncepcji tej pojęcie „troski” jest kluczowe z tego względu, że socjalizacja kolejnych pokoleń wymaga zaangażowania emocjonalnego ze strony opiekunów. za: Charkiewicz E., „Ekonomia opieki i reforma systemu ochrony zdrowia”, w: „Gender i ekonomia opieki”, red. E. Charkiewicz, Zachorowska – Mazurkiewicz A., Warszawa 2009, str. 124

Tabela 1.

	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010
	(I kwartał)						
<i>Bezrobotni rejestrowani (w tysiącach osób)</i>	3265,8	3052,6	2822	2232,5	1702,2	1758,8	2076,7
<i>Mężczyźni (w tysiącach osób)</i>	1617,5	1487,9	1336,6	982	730,7	844,8	1060,7
<i>Kobiety (w tysiącach osób)</i>	1648,2	1564,7	1485,4	1250,4	971,5	914	1016
<i>Stopa bezrobocia (proc.)</i>	20,4	19,2	17,8	14,3	11,1	11,1	12,9

Źródło: *Bezrobocie rejestrowane I kwartał 2005 r.*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2005, str. 13; *Bezrobocie rejestrowane I kwartał 2006 r.*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2006, str. 13; *Bezrobocie rejestrowane I kwartał 2007 r.*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2007, str. 13; *Bezrobocie rejestrowane I kwartał 2008 r.*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2008, str. 13; *Bezrobocie rejestrowane I kwartał 2010 r.*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2010, str. 13

Jedną z przyczyn większego strukturalnego bezrobocia wśród mężczyzn jest to, że globalny kryzys ekonomiczny dotknął przede wszystkim branże zmaskulinizowane. Na liście tej znajdują się m.in. branże przemysłowa, motoryzacyjna, metalurgiczna i energetyczna. Zestawienie GUS pokazuje, że spadek zatrudnienia odnotowano w następujących sekcjach: przetwórstwo przemysłowe; transport i gospodarka magazynowa; wytwarzanie i zaopatrywanie w energię elektryczną, gaz, parę wodną i gorącą wodę; budownictwo; działalność finansowa i ubezpieczeniowa; rolnictwo; leśnictwo; łowiectwo i rybactwo; obsługa rynku nieruchomości; administrowanie i działalność wspierająca; edukacja.⁵⁾

Czy to oznacza, że kryzys jest rodzaju męskiego? Prawdopodobnie moglibyśmy z taką refleksją pozostać, gdybyśmy zatrzy-

⁵ „Zatrudnienie i wynagrodzenia w gospodarce narodowej w I kwartale 2010 r.”, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2010, str. 15

mali się na stopie bezrobocia, jako jedynym tropie naszej analizy gospodarczej.

Kryzys na rynku = kryzys ekonomii opieki

Kiedy zarówno mężczyźni, jak i kobiety, tracą pracę albo kiedy zostają zmniejszone ich wynagrodzenia lub wymiar czasu pracy - nieuchronnie oznacza to spadek dochodów w całym gospodarstwie domowym. Kurczą się środki na wydatki konsumpcyjne, a rodziny muszą podjąć decyzję o wprowadzeniu oszczędności. W budżecie domowym są takie pozycje kosztów, których uniknąć się nie da: są to czynsz, opłaty za media, podstawowe produkty spożywcze. Zaoszczędzić można natomiast rezygnując z dodatkowych, płatnych zajęć pozalekcyjnych dla dziecka, czy wizyt pielęgniarki lub pielęgniarza, opiekującego się niesprawny członkiem rodziny. Nie oznacza to jednak, że potrzeby związane z tego rodzaju czynnościami przestają istnieć. Ktoś przecież dalej musi wytłumaczyć dziecku zasady arytmetyki, podobnie jak musi znaleźć się osoba, która umyje obłożnie chorego rodzica. Badania pokazują, że w ramach gospodarstw domowych podział ról jest jednoznaczny – zajmują się tym przede wszystkim kobiety. Choć w Polsce nie istnieją specyficzne statystyki dotyczące budżetów czasu w okresach kryzysu, możemy posłużyć się danymi z lat 2003 – 2004, zakładając, że jest to obszar, który nie uległ radykalnym przemianom obyczajowym⁶.

Obowiązki wychowawcze i opiekuńcze

W Polsce ponad 90 proc. kobiet i mężczyzn uważa, że opieka nad dzieckiem jest przede wszystkim zadaniem kobiet. Prawie wszystkie kobiety (99,56 proc.) będące w związkach i posiadające dzieci w wieku do 17 lat, wykonują zajęcia i prace domowe. Czynności związane z funkcją opiekuńczo–wychowawczą zaj-

⁶ Titkow A., Duch – Krzysoszek D., Budrowska B., „Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia, perspektywy”, IFiS PAN, Warszawa 2004; „Budżet czasu ludności 1 VI 2003 - 31 V 2004”, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2005; Siemieńska R., „Zarządzanie czasem – budżet czasu”, w: „Krajowy System Monitorowania Równego Traktowania Kobiet i Mężczyzn. Raporty Eksperckie”. Tom I, SCHOLAR, Warszawa 2006

RAPORT

mują kobietom od pół do kilkunastu godzin dziennie⁷⁾. Wśród mężczyzn w analogicznej sytuacji 11 proc. nie wykonuje żadnych czynności związanych z prowadzeniem domu i wychowaniem dzieci⁸⁾. Badania europejskie wskazują, że nawet, gdy mąż jest bezrobotny, to jego pracująca w pełnym wymiarze czasu żona wykonuje większość prac domowych⁹⁾.

Każdego dnia na pomoc dziecku w nauce znajduje czas 67,7 proc. mam i 17,9 proc. ojców. Jedna czwarta ojców przyznaje, że prawie wcale bądź nigdy nie odrabia z dzieckiem lekcji¹⁰⁾. Nieco innymi danymi posługuje się GUS – 13,9 proc. kobiet i 4,1 proc. mężczyzn poświęca dziecku czas na naukę w domu¹¹⁾. Niezależnie od rozbieżności na poziomie ogólnych procentów występujące w tych dwóch badaniach, nadal widać znaczące dysproporcje pomiędzy odsetkiem kobiet i mężczyzn wykonujących konkretne czynności wychowawcze. Autorki pierwszej publikacji wskazują, że „wiek, miejsce zamieszkania i wykształcenie nie mają istotnego wpływu na rozkład wyników, co może być argumentem przemawiającym za tezą, iż kulturowy skrypt bycia matką w jednakowy sposób obowiązuje wszystkie kobiety”. Warto dodać także, że szacunkowy czas trwania tych czynności wynosi około 50 minut dziennie.

Czy ilość godzin poświęcanych na te obowiązki może ulec zmianie w wyniku kryzysu ekonomicznego? Z badania przepro-

7 „Nieopłacana praca domowa – jak ją traktować, żeby skutecznie tworzyć podstawy opiekuńczego społeczeństwa?”, Instytut Spraw Obywatelskich, Łódź 2006, str. 8

8 Pod koniec lat 90. XX w. oszacowano, że kobiety w miastach przeznaczają na pracę domową średnio 5,5 godziny dziennie, a na wsi – 6,5 godziny [Budrowska B., „Nieodpłatna praca kobiet i próby jej wyceny”, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, str. 7, http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/readarticle.php?article_id=145, 24.10.2010]. Z kolei według danych z pierwszej dekady XXI wieku, wśród osób żyjących w związkach i posiadających dzieci do 6. roku życia kobiety poświęcają na pracę domową niemal 7 godzin dziennie, a mężczyźni 2 godziny 47 minut. [„Nieopłacana praca domowa – jak ją traktować, żeby skutecznie tworzyć podstawy opiekuńczego społeczeństwa?”, Instytut Spraw Obywatelskich, Łódź 2006, str. 8]

9 Titkow A., Duch - Krzysoszek D., „Niejednoznaczny status pracy domowej kobiet”, w: „Raport. Kongres Kobiet Polskich 2009”, Warszawa 2009, str. 44

10 Titkow A., Duch - Krzysoszek D., Budrowska B., „Nieodpłatna...”, op. cit., str. 220

11 Siemińska R., „Zarządzanie...”, op. cit., str. 640

wadzonego przez CBOS wynika, że w 2009 roku tylko co trzeci rodzic posłał dziecko na zajęcia dodatkowe, a wydatki na korepetycje spadły aż o 25 proc. Według szacunków Instytutu Spraw Publicznych, w 2007 roku korepetycje brał co drugi polski uczeń lub uczennica, a wartość rynku usług edukacyjnych świadczonych poza szkołą szacowana była na 840 mln zł. W 2009 r. 68 proc. rodziców zrezygnowało z zajęć dodatkowych dla dzieci (5 proc. więcej niż w roku poprzednim). Na fakultatywne zajęcia artystyczne uczęszczało 10 proc. uczniów (12 proc. w 2008 roku), na lekcje językowe tylko 20 proc. (25 proc. w 2008 roku)¹². Wydatki związane z nauką sprawiały kłopot 12 proc. ankietowanych (2009/2010)¹³. Każdy spadek procentowy uczestnictwa dzieci w odpłatnych zajęciach pozaszkolnych czy korepetycjach dla matek oznacza dodatkowe godziny poświęcane na te zadania w obrębie gospodarstwa domowego.

Podobne zagrożenie istnieje w obszarze usług opiekuńczych świadczonych na rzecz starszych i niesprawnych członków rodziny. Na przełomie 2009 i 2010 roku CBOS przeprowadził badania, z których wynika, że spośród blisko tysiąca badanych 25 proc. respondentów rezygnuje z kupowania niezbędnych leków, 27 proc. - z prywatnych wizyt u specjalistów, 16 proc. - z dodatkowej rehabilitacji, a 14 proc. - z pobytu w sanatorium¹⁴. Sprawa wygląda bardziej niepokojąco w odniesieniu do osób starszych. Deklarują oni, że ze względów finansowych 40 proc. z nich nie kupuje zapisanych przez lekarza leków, niemal połowa rezygnuje z płatnych wizyt u specjalistów, a 95 proc. nie jeździ do sana-

¹² Szumer M., „Jas się nie pouczy, nauczyciel nie zarobi”, 28.10.2009, http://www.emetro.pl/emetro/1,85648,7197240,Jas_sie_nie_pouczy_nauczyciel_nie_zarobi.html, 11.10.2010

¹³ Szacki W., „Polacy mają więcej mimo kryzysu”, *Gazeta Wyborcza* 07.04.2010

¹⁴ „Polacy oszczędzają na zdrowiu”, PAP, 4 stycznia 2010, http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Polacy-oszczedzaja-na-zdrowiu,wid,11822485,wiadomosc_prasa.html?icaid=1b209, data dostępu: 11.10.2010. Warto zwrócić uwagę, że zjawisko to nie jest neutralne ze względu na płeć także z innego powodu. Wraz z upływem lat cierpimy na większą ilość dolegliwości, potrzebujemy intensywniejszej opieki lekarskiej oraz większej ilości leków. Tymczasem statystyczna kobieta w Polsce żyje średnio o 8 lat dłużej od statystycznego mężczyzny. Oznacza to, że w kolejnych przedziałach wiekowych przybywa kobiet.

RAPORT

toriów. Takie zaniedbania będą prowadzić do zwiększenia się zachorowalności i obniżonej sprawności fizycznej. Sytuacja jest analogiczna do opieki nad dziećmi – schorowanymi członkami rodziny będzie trzeba zająć się w domu, a kryzys w portfelach gospodarstw domowych nie pozwoli na skorzystanie z odpłatnej pracy pielęgniarki bądź pielęgniarza domowego.

Tendencja ta staje się wyraźna, kiedy prześledzimy odsetek biernych zawodowo kobiet w wieku produkcyjnym na przekroju lat. O ile w 2005 roku 29,4 proc kobiet (oraz 4,2 proc. mężczyzn) za przyczynę swojej bierności zawodowej uznało obowiązki rodzinne oraz te związane z prowadzeniem domu, o tyle w II kwartale 2010 roku było ich wyraźnie więcej – 33,1 proc. (5,3 proc. mężczyzn)¹⁵. Liczba zarówno kobiet, jak i mężczyzn, którzy ze wskazanych powyżej powodów nie podejmują pracy, sukcesywnie rośnie w trakcie ostatniej dekady, są to jednak około ośmiokrotnie większe wartości w odniesieniu do kobiet. W 2003 roku problem ten dotyczył 1109 tys. kobiet, w 2005 roku - 1232 tys., w 2007 była to zbiorowość kobiet równoliczna z populacją Warszawy – 1425 tys.¹⁶ Dane Głównego Urzędu Statystycznego można uzupełnić tegorocznym sondażem CBOS na temat wolnego czasu Polaków. Wynika z niego, że ponad dwie trzecie pracujących kobiet (69 proc.) ma bardzo mało czasu wolnego. Takiego samego zdania jest nieco ponad połowa pracujących mężczyzn (53 proc.). Wśród mężczyzn bez pracy ponad połowa (52 proc.) ocenia, że ma dużo czasu wolnego. Wśród niepracujących kobiet jest to 32 proc.¹⁷. Można na tej podstawie wysunąć tezę, że mniejsza ilość wolnego czasu u kobiet jest spowodowana większą i, jak pokazują badania bierności zawodowej, rosnącą ilością obowiązków w gospodarstwach domowych. Zestawiając to

¹⁵ „Kwartalna informacja o aktywności ekonomicznej ludności. II kwartał 2010 roku”, Główny Urząd Statystyczny, materiał na konferencję prasową w dniu 24.09.2010 r., str. 12

¹⁶ „Aktywność ekonomiczna ludności Polski w latach 2003–2007”, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2009, str. 160

¹⁷ „Kobiety mają bardzo mało czasu dla siebie, mężczyźni często pracują w weekendy”, 05.10.2010, <http://www.wirtualnemedial.pl/artukul/kobiety-maja-bardzo-malo-czasu-dla-siebie-czesto-pracuja-w-weekendy>, 11.10.2010

zarówno z opiniami Polaków na temat stosunku do pracy zawodowej kobiet¹⁸), jak i z ekonomicznym wymogiem pracy dwojga osób w gospodarstwach rodzinnych, można przypuszczać, że nie są to swobodne wybory kobiet. Część reprezentantek tej grupy prawdopodobnie zwyczajnie nie stać na odpłatną opiekę nad osobami zależnymi, co w zestawieniu z niechęcią pracodawców do zatrudniania kobiet zmusza je do pozostania w domach.

Dodatkowo na niezbyt dobrą sytuację polskich matek wpływa mała liczba przedszkoli i dramatycznie mała – żłobków. W Polsce w 2009 roku działało 8 358 przedszkoli (bez przedszkoli specjalnych) oferujących miejsca dla 778 911 dzieci oraz 380 żłobków dla 30 614 dzieci¹⁹). Autorki raportu Kongresu Kobiet Polskich wskazują, że z największymi problemami borykają się rodzice mieszkający na obszarach wiejskich: „Zaledwie 2% dzieci w wieku do lat 3 może skorzystać ze żłobka lub przedszkola, podczas gdy w Szwecji, Belgii, Holandii więcej niż 40%, a cel strategii lizbońskiej to nie mniej niż 33% w każdym unijnym kraju.”²⁰). Choć kryzys nie zahamował powstawania nowych placówek, jednak wciąż mamy tu do czynienia z poważnym deficytem.

18 „Badania CBOS mówią, że w okresie 1993–2006 wzrósł z 28% do 46% odsetek kobiet uważających, że praca zawodowa kobiety przynosi więcej korzyści niż strat jej życiu rodzinnemu, a co trzecia kobieta (34%) nie zrezygnowałaby z pracy zawodowej, by w większym stopniu zająć się domem i dziećmi, nawet w sytuacji, gdy mąż zarabiałby wystarczająco dużo, aby utrzymać rodzinę”, Titkow A., Duch - Krzysztoszek D., „Niejednoznaczny status pracy domowej kobiet”, w: „Raport. Kongres Kobiet Polskich 2009”, str. 38

19 Baza Danych Regionalnych, Główny Urząd Statystyczny,
http://www.stat.gov.pl/bdr_n/app/dane_podgrup.wymiary?p_kate=19&p_grup=251&p_pgru=1775&p_dane=0, 24.10.2010 ;

http://www.stat.gov.pl/bdr_n/app/dane_podgrup.wymiary?p_kate=22&p_grup=266&p_pgru=1796&p_dane=0, 24.10.2010

20 Sawicka J., „Sytuacja kobiet wiejskich na rynku pracy i w rolnictwie”, w: „Raport. Kongres Kobiet Polskich 2009”, Warszawa 2009, str. 33

RAPORT

Wzrost kosztów życia

Gorszą sytuację materialną gospodarstw domowych mogą potęgować podwyżki cen wielu artykułów konsumpcyjnych. Najbardziej dotkliwe pozostają stale rosnące koszty energii. W latach 2008 – 2009 ceny energii elektrycznej w Polsce wzrosły o 17,9 proc., podczas gdy w UE spadły średnio o 1,5 proc. Według danych porównawczych Eurostatu, jeśli uwzględnimy siłę nabywczą złotego, to koszty energii w Polsce należą do największych w całej Unii Europejskiej (relatywnie drożej jest tylko na Węgrzech). Podobnie z gazem - w Polsce podwyżka cen wyniosła 5,8 proc., podczas gdy surowiec ten stanął w UE aż o 16 proc. (w stosunku do siły nabywczej cena gazu jest wyższa tylko w Szwecji)²¹. W kontekście kondycji finansowej gospodarstw domowych – możemy zminimalizować korzystanie z mediów (używać mniej wody, pilnować, aby światło było wyłączone, obniżyć temperaturę grzejnika), ale dla normalnego życia znacząco z nich zrezygnować nie możemy.

Konsekwencje tego są widoczne w rozkładzie wydatków gospodarstw domowych zbadanych w 2009 i 2010 roku przez GUS. O ile w globalnych budżetach domowych zmalała proporcja wydatków na żywność i napoje bezalkoholowe (w 2009 roku w stosunku do 2008 – 0,9 proc., w 2010 roku w stosunku do 2009 roku – 0,5 proc.), to zwiększyły się koszty użytkowania mieszkania i nośników energii (odpowiednio +0,4 proc. i +0,7 proc.). Wg badania budżetów gospodarstw domowych w 2009 roku, we wszystkich grupach społeczno – ekonomicznych łączny udział wydatków na użytkowanie mieszkania lub domu i nośniki energii wzrósł ogółem o 0,8 proc. (w tym na energię elektryczną o 0,6 proc.). W stosunku do całości wydatków na żywność, napoje bezalkoholowe oraz stałe opłaty mieszkaniowe opłaty te stanowiły 55,8 proc. w grupie o najniższych dochodach, 52,7 proc. - w gospodarstwach pracowników, 51,1 proc. - w gospo-

²¹ „W Polsce największe podwyżki cen energii”, 28.05.2010, <http://www.wprost.pl/ar/196780/W-Polsce-najwiesze-podwyzki-cen-energii>, 03.10.2010

darstwach emerytów i rencistów²²). Jednocześnie prawie co piąta osoba wskazała, że zapłata za świadczenia mieszkaniowe jest dla niej problemem²³). Opłaty te mogą być szczególnie dotkliwe dla rodzin niepełnych, a jest to zarazem niemalże 20 proc. wszystkich gospodarstw rodzinnych. Nie trzeba znać statystyk, aby dostrzec, że są to przede wszystkim samotne matki (17,2 proc., por. 2,2 proc. samotni ojcowie).

O tym, że Polacy zaczęli oszczędzać na żywności świadczą badania wartości rynku spożywczego. W 2009 roku wyniósł on 223,5 mld złotych, to jest zaledwie o 0,4 procent więcej niż w roku ubiegłym (przy 1,7 proc. wzroście PKB), a gospodarstwa domowe nie dość, że kupowały mniej, to jeszcze nie mogły pozwolić sobie na takie same ilości produktów, jak w analogicznych okresach w latach poprzednich. Redakcja Money.pl do zmierzenia siły nabywczej średnich wynagrodzeń wykorzystała stworzone przez ten portal pojęcie koszyka wigilijnego. Składały się na niego m.in.: świeży karp, cukier, jaja, mleko, chleb, masło i szynka. W ubiegłym roku za średnią pensję mogliśmy ich kupić 60 sztuk, czyli o trzy zestawy mniej niż w roku 2008.²⁴)

Ciekawie także przedstawia się zestawienie dwóch różnych badań. Z jednej strony tegoroczne wyniki CBOS-u wskazują, że przyglądając się wszystkim dziewięciu dziedzinom życia Polakom powodzi się znacznie lepiej niż w porównawczym roku 2002. 41 proc. badanych odpowiedziało, że nie stać ich na urlop czy wakacje dzieci (w 2002 r. - 60 proc.); podobnie jak 41 proc. respondentów zabrakło pieniędzy na kupno sprzętów domo-

²² „Budżet gospodarstw domowych w 2009 roku”, GUS, Warszawa 2010, str. 41 – 42

²³ Szacki W., „Polacy mają więcej mimo kryzysu”, Gazeta Wyborcza, 07.04.2010

²⁴ „Wydatki Polaków na żywność już nie rosną”, 27.12.2009, <http://www.money.pl/gospodarka/wiadomosci/artukul/wydatki:polakow;na;zywnosc;juz;nie;rosna,223,0,570847.html>, 11.10.2010

RAPORT

wych (w 2002 r. - 58 proc.).²⁵⁾ Z drugiej strony wg InfoMonitor Biura Informacji Gospodarczej obecne zadłużenie gospodarstw domowych sięga 12 miliardów złotych i stale rośnie. Łączna kwota niespłaconych długów w trakcie III kwartału 2010 roku wzrosła o 71 proc., czyli o 2,18 miliarda złotych. Dla porównania rok temu liczba ta wzrosła o 44 proc. W ciągu ostatnich trzech miesięcy przybyło 105 tysięcy osób, które zalegają z rachunkami i kredytami, co daje ogółem półtora miliona Polaków nie spłacających swoich zobowiązań. Przyczyną, na jaką wskazują analitycy rynkowi, jest wzrost bezrobocia i cięcia płac.²⁶⁾ W obliczu tych ostatnich danych można wysunąć hipotezę, że Polacy uniknęli ograniczenia wydatków zaciągając kredyty konsumpcyjne. Ten pozorny dobrobyt w dłuższej perspektywie będzie dla gospodarstw domowych katastrofalny, gdyż banki naliczają dodatkowe odsetki za nieterminową spłatę i tak już obciążających kredytów. Dla zadłużonych rodzin oznacza to spadek stopy życiowej, dla osób pracujących w domu (w większości kobiet) - przejmowanie jeszcze większej ilości obowiązków w wyniku domowych oszczędności.

Na czym państwo zaciska pasa?

Pierwszym analizowanym w niniejszym artykule obszarem są dochody i wydatki gospodarstw domowych, jednak równie ważne są decyzje podejmowane w obliczu kryzysu finansowego przez instytucje publiczne. Mają one bezpośrednie przełożenie na codzienne życie obywateli i obywaterek. Od przyjętych przez

²⁵ Badacze CBOS zadali respondentom i respondentkom następujące pytanie „Czy w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy zdarzyło się Panu(i) lub w Pana(i) gospodarstwie domowym, że nie starczyło pieniędzy na: wydatki związane z wypoczynkiem, urlopem lub wakacjami, feriami dzieci; zakup sprzętu i rzeczy do wyposażenia domu; wydatki związane z życiem kulturalnym (zakup książek, czasopism, biletów do teatru, na koncert itp.); wydatki związane z leczeniem; zakup ubrania, butów; pokrycie świadczeń mieszkaniowych (stałe opłaty, czynsz, koszty wynajmu itp.); zakup żywności; zakup środków czystości, wydatki na higienę osobistą; wydatki związane z nauką, kształceniem”. w: „Poziom życia Polaków”, Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa 20010, str. 8

²⁶ „Polacy wpadli w spiralę długów”, 02.09.2009, <http://gospodarka.dziennik.pl/news/artykuly/94397.polacy-wpadli-w-spirale-dlugow.html>, 11.10.2010

decydentów rozwiązań zależy, którym grupom każe się „łatać” dziurę budżetową.

Spowolnienie gospodarcze jest wyraźnie widoczne w stanie finansów publicznych. „Wszyscy wiedzą, że deficyt sektora finansów publicznych wyniesie w tym roku trochę ponad 100 mld zł” – komentował pod koniec września minister finansów Jacek Rostowski²⁷). Kwota deficytu wzrasta w stosunku do roku ubiegłego – w 2009 roku było to 7,1 proc. w stosunku do PKB, w roku 2010 będzie oscylowało w okolicach 8 proc. Rząd zarzuca samorządom lokalnym, że to właśnie one są w znacznym stopniu odpowiedzialne za ten ujemny bilans i pokaźną kwotę długu publicznego²⁸). Z danych resortu finansów wynika, że zadłużenie samorządów lokalnych na koniec 2009 r. wyniosło 40,3 mld zł, co oznacza 40 proc. wzrost w porównaniu z 2008 r.²⁹)

Nie najlepsza kondycja samorządów wynika z dwóch głównych powodów. Po pierwsze mieszkańcy i mieszkanki przekazują do samorządowych budżetów mniejsze niż w latach ubiegłych kwoty podatku dochodowego od osób fizycznych (PIT) i od osób prawnych (CIT) oraz od czynności cywilnoprawnych³⁰). Spadły także wpływy ze sprzedaży mienia komunalnego³¹). Po drugie samorządowcy nie chcą rezygnować z inwestycji unijnych, które przecież wymagają znacznego wkładu własnego ze środków publicznych (często pozyskiwanego w formie kredytów). Zwłaszcza przed wyborami samorządowymi żaden obecny decydent

27 „Rostowski: Deficyt sektora finansów publicznych przekroczy 100 mld zł”, 22.09.2010, http://wyborcza.biz/biznes/1,101562,8409236,Rostowski__Deficyt_sektora_finansow_publicznych_przekroczy.html, 13.10.2010

28 „Rostowski...”, op. cit.

29 „Budżety łatanie długiem”, Rzeczpospolita, 14.04.2010

30 Ministerstwo Finansów szacuje, że wykonanie wpływów z podatków dochodowych na koniec 2010 roku będzie niższe, niż określono w ustawie budżetowej. Wpływy z CIT na koniec roku mają wynieść 21,9 mld zł, czyli o 4,4 mld zł mniej, niż zakładano. Wpływy z PIT wyniosą 36 mld zł, a więc o 85 mln zł mniej [„Mniejsze wpływy z podatków uderzą w samorządy”, 30.09.2010, <http://www.portalsamorzadowy.pl/prawo-i-finance/mniejsze-wplywy-z-podatkow-uderza-w-samorzady,8651.html>, 24.10.2010]

31 Jak podała redakcja „Parkietu” całkowite dochody jednostek samorządu terytorialnego w 2009 roku wyniosły 158,7 mld zł, czyli 97,6 % planu. Kurowska A., „Ogromne potrzeby finansowe miast”, 14.04.2010.

RAPORT

nie zrezygnuje z przecinania wstęg przy otwarciu nowo powstałych, spektakularnych inwestycji.

Na czym zatem oszczędzają instytucje samorządowe? Przyjijmy się poszczególnym posunięciom władz samorządowych różnego szczebla w województwie mazowieckim.

Największe emocje wzbudziły decyzje finansowe Mazowieckiego Urzędu Marszałkowskiego, związane z radykalnymi cięciami dotacji dla organizacji pozarządowych. W tym roku zarząd województwa cofnął środki, które były już przyznane organizacjom. Marek Miesztalski, wojewódzki skarbnik tłumaczył, że ze względu na malejące wpływy z podatku od firm (stanowią one 80 proc. dochodów regionalnego budżetu) oraz dużą kwotę tzw. „janosikowego”, czyli dotacji na rzecz biedniejszych regionów, środki przeznaczone dla fundacji i stowarzyszeń muszą zostać zmniejszone o blisko 66 proc. (z 10 mln zł planowanych na ten cel pozostanie 3,4 mln zł). Co więcej projekt budżetu na 2011 rok nie przewiduje żadnych środków na zadania zlecone realizowane przez III sektor. Co to oznacza w praktyce? Większość dotacji trafiała do organizacji zajmujących się pomocą społeczną. Ich główni beneficjenci to osoby o różnych rodzajach niepełnosprawności, cierpiący na nieuleczalne choroby, uzależnieni i ich rodziny. W ramach projektów finansowanych z wojewódzkich środków miały zostać zorganizowane m.in. kursy komputerowe i językowe dla niewidomych, zajęcia rehabilitacyjne i terapeutyczne dla dzieci z porażeniem mózgowym, warsztaty dla rodziców młodzieży uzależnionej, wyjazdy rehabilitacyjne i szkolenia zawodowe dla osób niepełnosprawnych. Marszałek województwa – Adam Struzik tłumaczył sytuację zapaścią ekonomiczną³². Z tego powodu zwrócił się o pomoc finansową do Ministerstwa Finansów. Odpowiedź resortu była jednak negatywna. Uzasadniono ją m.in. rozrzutnością województwa w innych obszarach, m.in. 10 proc. wzrostem wynagrodzeń urzędników względem

³² Olszewska D., Fusiecki J., „Województwo mazowieckie tnie budżet do kości”, *Gazeta Wyborcza*, 21.05.2010

2009 roku³³). Urząd Marszałkowski kontynuuje także kampanię promocyjną regionu, a na początku roku zamówił kosztowną akcję bilbordową i spoty telewizyjne. „Wiadomo, że w kryzysie najpierw tnie się promocję, ale widać u marszałka jest inaczej - komentowała Agnieszka Zowczak, reprezentantka Federacji „Mazovia” zrzeszającej mazowieckie organizacje pozarządowe pracujące w obszarze pomocy społecznej - To kompromitacja, niszczenie zaufania do instytucji publicznej”³⁴).

Redukcja wydatków nie ominęła także stolicy. W budżecie Warszawy na 2010 rok w porównaniu z rokiem poprzednim na ochronę zdrowia i pomoc społeczną przeznaczono 14,2 mln zł mniej³⁵). Z kolei w urzędach wojewódzkich – jednostkach terenowych administracji rządowej - wprowadzono programy oszczędnościowe. Urzędy na początku 2009 roku musiały dostosować się do wytycznych MSWiA w zakresie zmniejszenia wydatków. Większość wojewodów wymagane oszczędności na poziomie 10 proc. uzyskała dzięki cofnięciu środków przewidzianych na zakupy, usługi remontowe, usługi informatyczne i podróże służbowe. Niektóre województwa zdecydowały się także na cięcia w polityce społecznej, w tym woj. mazowieckie – na kwotę 153 mln złotych³⁶). Posunięcie to musiało odbić się na działalności placówek pomocy społecznej w gminach i powiatach Mazowsza³⁷). Prawdopodobnie na decyzji takiej straciły różne grupy

³³ Ten powszechny problem podkreślił w wywiadzie dla Gazety Prawnej Bogusław Grabowski, były członek Rady Polityki Pieniężnej, dziś członek Rady Gospodarczej przy premierze: „W czasie, gdy rząd zamraża wzrost płac dla administracji rządowej], wynagrodzenia urzędników samorządowych wzrastają o 8 %. A jest ich dwa razy więcej niż w administracji rządowej. „Samorządy zagrażają budżetowi”, Gazeta Prawna, 07.09.2010

³⁴ Karpieszuk W., Fusiecki J., „Struzik daje i zabiera. Cofnięto wszystkie dotacje”, Gazeta Wyborcza 28.05.2010

³⁵ „Warszawa opublikowała projekt budżetu na 2010 r”, 17.11.2009, http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Warszawa-opublikowala-projekt-budzetu-na-2010-r,wid,11695299,wiadomosc.html?ticaid=1b209&_tictsrn=5, 13.10.2010

³⁶ Pozostałe województwa, które zdecydowały się na cięcia w pomocy społecznej to: woj. śląskie, woj. podkarpackie (100 mln zł) i woj. pomorskie (80 mln zł).

³⁷ Skwirowski P., „Zaczyna się zaciskanie pasa. Po części warunkowe”, 11.10.2010, http://wyborcza.biz/biznes/1,101562,8496766,Zaczyna_sie_zaciskanie_pasa_Po_czesci_warunkowe.html, 13.10.2010

RAPORT

beneficjentów. Poniżej skupię się tylko na jednej z nich – na osobach o różnych rodzajach niepełnosprawności³⁸⁾.

W województwie mazowieckim w 2004 roku odsetek takich osób w całej populacji wynosił 13,3 proc.³⁹⁾, a liczba zarejestrowanych niepełnosprawnych powyżej 15 roku życia to 561285⁴⁰⁾. Przedstawicielka Mazowieckiego Stowarzyszenia na rzecz Dzieci i Młodzieży z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym – organizacji, której Urząd Marszałkowski cofnął przyznaną dotację, stwierdziła: „Dla nas 13 tys. zł [cofniętej dotacji] to dużo. To 300 godzin zajęć rehabilitacyjnych. Cięcia to wielka krzywda dla dzieciaków, bo rodziców nie stać, by iść z nimi na rehabilitację prywatnie.”⁴¹⁾ W Polsce korzystanie z komercyjnych usług zdrowotnych jest sporym wydatkiem nawet dla średnio zarabiającej rodziny. Tymczasem ostatnie badania GUS wskazują, że miesięczny dochód rozporządzalny gospodarstw domowych, w których skład wchodzi osoba niepełnosprawna jest mniejszy od przeciętnej krajowej o ok. 16,6 proc., i znacząco mniejszy w porównaniu z gospodarstwami bez osób niepełnosprawnych o ok. 20,5 proc. (w przeliczeniu na jedną osobę). Kwota rozporządzalnego dochodu dla gospodarstw z osobami niepełnosprawnymi wynosi

38 Oprócz już wprowadzonych restrykcji w wydatkach państwa, szykują się następne zmiany, które – o ile zostaną przyjęte – będą godzić w gorzej sytuowane rodziny mające na utrzymaniu dzieci. W październiku Ministerstwo Finansów złożyło na ręce rządu projekt nowelizacji ustawy o finansach publicznych. Dokument zakłada, że jeśli dług publiczny przekroczy 55% PKB, zlikwidowana zostanie m.in. ulga na dzieci. Szacuje się, że po wycięciu tej ulgi prorodzinnej podatnikom ubędzie z portfeli nawet 1,1 tys. zł na każde dziecko.

39 Procentowy rozkład tej populacji wg kategorii schorzenia to: uszkodzenia i choroby narządu ruchu – 43,9%, narządu wzroku – 26,5%, narządu słuchu – 11,6%, schorzenia układu krążenia – 46,6%, schorzenia neurologiczne – 26,5%, schorzenia psychiczne – 7,1%, upośledzenie umysłowe – 1,4%, inne schorzenia – 25,2%). za: „Stan zdrowia ludności Polski w przekroju terytorialnym w 2004 r.”, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa, 2007, str. 30 – 31

40 „Narodowy Spis Powszechny Ludności 2002”, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa, 2003, Bank Danych Regionalnych - http://www.stat.gov.pl/bdrr_n/app/dane_podgrup.nowe_okno?p_zest_id=863601&p_typ=HTML, 24.10.2010

41 Karpieszuk W., Fusiecki J., „Nie będzie pieniędzy na pomoc niepełnosprawnym?”, Gazeta Wyborcza, 06.10.2010

średnio 929 zł, podczas gdy w gospodarstwach bez osób niepełnosprawnych wynosi ok. 1169 zł na 1 osobę⁴²).

Zdesperowani swoją sytuacją materialną rodzice osób niepełnosprawnych postanowili zdecydowanie, za pomocą blokad ulicznych zacząć walczyć o godne życie dla siebie i swoich bliskich. We wrześniu i październiku pikietowali przed budynkiem Kancelarii Premiera. Protestowali przeciwko bardzo niskim świadczeniom pielęgnacyjnym, za które najzwyczajniej trudno przeżyć. Jedna z uczestniczek akcji tłumaczyła: „Zasiłek pielęgnacyjny dla osoby niepełnosprawnej wynosi 153 zł zarówno dla takiej osoby, jak mój syn, który leży i potrzebuje 24-godzinnej opieki, jak i dla osoby po złamaniu nogi w wypadku. Rentę socjalną dziecko niepełnosprawne otrzymuje dopiero wtedy, kiedy ukończy 18 lat. Świadczenie pielęgnacyjne też jest niskie. Wynosi niewiele ponad 500 zł. Wyliczono, że najniższe uposażenie, aby móc w Polsce egzystować, to 800 zł. Jak to się ma do tego to, co otrzymują nasze dzieci? – pyta.”⁴³ W zamyśle ustawodawców zasiłek ten miał być rekompensatą dla rodzica, który zaprzestał pracy zarobkowej, aby opiekować się chorym dzieckiem. W kontekście tych kwot nie dziwi napis trzymany przez jedną z protestujących: „Zamienię zasiłek pielęgnacyjny na dniówkę poselską”.

Jakie przełożenie mają te „antykryzysowe” posunięcia polityków i urzędników na sytuację pełnosprawnych i zdrowych kobiet? Kiedy pojawia się niepełnosprawne dziecko to zazwyczaj matki rezygnują z pracy, aby móc się nim opiekować. Nierzadko zdarza, że mężowie i partnerzy nie wytrzymują napięcia oraz nowej sytuacji życiowej i porzucają rodziny. Bez ani jednej osoby przynoszącej comiesięczną wypłatę jest jeszcze ciężiej. W jakiej sytuacji stawiają te kobiety decydenci, pozbawiając ich możliwości wysłania dziecka na bezpłatny turnus rehabilitacyjny – być

⁴² „Budżet gospodarstw domowych w 2009 roku”, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2010, str. 41

⁴³ Stanisławski P., „Rodzice dzieci z niepełnosprawnością zapowiadają kolejne protesty”, <http://www.niepełnosprawni.pl/ledge/x/74654>, 13.10.2010

RAPORT

może jedynej szansy na odpoczynek od ciężkiej i nieprzerwanej pracy? Albo na zajęcia dodatkowe, w czasie których matka może mieć chwilę wytchnienia? Oczywiście, zapewne znajdą się i takie rodziny, które stać na opiekuna medycznego, jednak większość rodziców (kobiet) jest zmuszona samodzielnie przeprowadzać w domu ćwiczenia rehabilitacyjne, obsługiwać respirator czy rozmasowywać odleżyny. Istnieje przy tym ogromne ryzyko, że większość z tych osób, zwłaszcza samotnych matek, jest skazana na postępujące ubóstwo. Składka emerytalna, która jest odkładana w ramach świadczenia pielęgnacyjnego jest równie symboliczna, co samo świadczenie⁴⁴. Tymczasem, mimo że jeszcze nikt nie zdobył się na wycenę pracy opiekuńczej i pielęgnacyjnej świadczonej w domu na rzecz osoby niesprawnej, z pewnością byłaby to znacznie większa kwota, niż aktualna wielkość zasiłku i świadczenia pielęgnacyjnego (niecałe 700 zł).⁴⁵

Wnioski

Obserwując konsekwencje kryzysu i przyjętą w jego obliczu politykę władz Mazowsza ma się wrażenie, że działa tu efekt domino. Wszystko zapoczątkował w 2008 roku krach na amerykańskim rynku nieruchomości, jednak ostatnie ogniwo tej układanki wkrada się w codzienne życie matek opiekujących się niepełnosprawnymi dziećmi. Tym samym decyzje decydentów powiększają rozwarstwienie dochodowe, różnice w stopie życiowej pomiędzy biednymi i bogatymi grupami obywateli, feminizację ubóstwa oraz oddalają Polskę od standardów spójności społecznej. Co więcej, przez cięcia finansowe w polityce społecznej, zmniejsza się szanse pewnej części osób niepełnosprawnych i chorych na skuteczną rehabilitację i podjęcie pracy, chociażby w zakładach pracy chronionej. To z kolei sprawi, że będą oni dla państwa jeszcze większym ciężarem po śmierci swoich opiekunów prawnych.

⁴⁴ Z tego powodu jednym z postulatów zaprezentowanych w trakcie protestu było uznanie opieki nad dzieckiem z niepełnosprawnością za dokładnie wycenioną pracę zawodową. Jest to koncepcja, która mieści się w szerszym żądaniu świadczeń emerytalnych za nieodpłatną pracę kobiet wykonywaną w gospodarstwach domowych.

⁴⁵ Stanisławski P., „Rodzice...”, op. cit.

Na kryzys w sferze ekonomii opieki warto spojrzeć także przez pryzmat straconych szans. Kobiety mają więcej obowiązków w ramach gospodarstwa domowego, zajmując się osobami zależnymi oraz wykonując prace porządkowe. Można zatem postawić pytanie, z jakich aktywności zrezygnowały w wyniku recesji gospodarczej. Być może część z nich poświęciłaby ten czas na podnoszenie kwalifikacji zawodowych, uczestnictwo w szkoleniach, samodzielną naukę języka czy kurs prawa jazdy. Być może postanowiłyby zaangażować się w życie publiczne i wpłynąć na kształt polityk lokalnych poprzez uczestnictwo w sesjach rady miasta, pracę w Radzie Osiedla czy objęcie funkcji sołtyski. Być może spędziłyby ten czas na aktywności społecznej i kulturalnej. A być może najzwyczajniej zdecydowałyby się na odpoczynek i regenerację, chociażby przez telewizorem. Co tym samym potencjalnie utraciły? Możliwość otrzymania lepszej pracy, zwiększenia zarobków, awansowania; szansę na budowanie sieci relacji i zwiększenie kompetencji społecznych; dobre samopoczucie po zastężonym wypoczynku. Niestety brak danych w tym obszarze nie pozwala głębiej przyjrzeć się, jakie będą długofalowe skutki przesuwania odpowiedzialności za kryzys z państwa w sferę prywatną – dla kobiet, dla społeczności lokalnych, jak i dla całego społeczeństwa.

Trudność w analizach ekonomicznych sprawia także fakt, że usługi wcześniej wykonywane odpłatnie przez korepetytorki/rów, pielęgniarki/pielęgniarzy domowych, opiekunki/opiekunów medycznych czy osoby sprzątające często świadczone są w szarej strefie. Trudno zatem oszacować ilość osób, która w wyniku kryzysu straciła w tych zawodach pracę.

Niemniej z całą pewnością można stwierdzić, że w kryzysie w obszarze pracy opiekuńczej i edukacyjnej kobiety tracą podwójnie. Gospodarstwa domowe zaciskają pasa tam, gdzie same są w stanie zaspokoić swoje potrzeby nakładem nieodpłatnej pracy swoich członków. Kto wcześniej wykonywał te zadania w ramach usług komercyjnych? Analizując rozkład płci w takich zawodach jak nauczyciel/ nauczycielka czy pielęgniarz/ pielęg-

RAPORT

niarka dostrzegamy, że są to przede wszystkim kobiety. Można zatem powiedzieć, że gdy kryzys obarcza kobiety kolejnymi obowiązkami w ramach gospodarstw domowych, inne z nich pozbawia dodatkowych dochodów w i tak już niskopłatnych zawodach⁴⁶.

⁴⁶ Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w takich sfeminizowanych branżach, jak edukacja, ochrona zdrowia i pomoc społeczna wynosi 93% średniej krajowej. Wartości te są jeszcze niższe, jeśli weźmiemy pod uwagę osobne grupy zawodowe - pielęgniarki i położne zarabiają 90% średniej krajowej, pracownice pomocy społecznej i pracy socjalnej – zaledwie 70%. Obliczenia własne na podstawie: „Struktura wynagrodzeń według zawodów w październiku 2008 r.”, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2009, str. 83, 84, 245

6

*Kryzys
polityki równościowej w Polsce**Natalia Sarata*

Słownikowa definicja kryzysu zakłada przetłum, przesilenie, rozstrzygnięcie, związane z pogorszeniem się sytuacji w danej dziedzinie. Trudno mówić o kryzysie w polskiej polityce równościowej w sytuacji, gdy tematyka ta spotyka się w Polsce z powszechnym niezrozumieniem od lat, zarówno w szerokim odbiorze społecznym, w mediach, jak i u decydentów, nawet tych odpowiedzialnych za jej realizację. W niniejszym tekście postaram się krótko przedstawić podstawowe zagadnienia związane z brakiem aktywnej realizacji przez rząd polityki równości płci w Polsce w latach 2008-2010, ale też z nasilającym się przedmiotowym podejściem do zagadnienia, u którego podłoża leżą uprzedzenia, a motywowane są kwestiami ekonomicznymi. Kwestie ekonomiczne dotyczyć będą tutaj wpływu kryzysu na bieżącą politykę odnoszącą się do płci, nieprzeznaczania środków na działania związane z równością i markowania aktywności na rzecz równości w sytuacji zagrożenia konsekwencjami finansowymi ze strony Unii Europejskiej.

W lutym 2007 roku Komitet ds. Eliminacji Wszelkich Form Dyskryminacji wobec Kobiet (Committee on the Elimination of Discrimination against Women – CEDAW) przy Organizacji Narodów Zjednoczonych wystosował rekomendacje dla Rządu RP, dotyczące zaniechania przez niego działań lub niedostatecznym ich efektem w poszczególnych dziedzinach wymienianych przez Konwencję w sprawie Likwidacji Wszelkich Form Dyskryminacji

RAPORT

Kobiet, ratyfikowanej przez Polskę w 1980 r. Rekomendacje Komitetu dotyczyły m.in. przyjęcia ustawy antydyskryminacyjnej, zapewnienia sytuacji, w której równość płci jest jednym z podstawowych obszarów działania państwa, wprowadzenia planu działania na rzecz równości, któremu towarzyszyć będą środki finansowe na jego realizację, podjęcia działań na rzecz przetykania stereotypów płci w edukacji, poprawy dostępu kobiet do opieki zdrowotnej, zapewnienia ram instytucjonalnych dla systematycznych i bieżących konsultacji polityki równości płci z kobiecymi organizacjami pozarządowymi i innych obszarów, w których działania muszą zostać podjęte, aby założenia Konwencji były realizowane¹. Rekomendacje Komitetu CEDAW są ważnym punktem odniesienia w myśleniu o polityce równościowej, Komitet jednocześnie przypomina w ten sposób poszczególnym krajom o standardach równościowych, do których państwa członkowskie są zobowiązane podpisaniem Konwencji.

Na początku 2008 roku ukazał się w Polsce raport ekspercki pt. *Polityka równości płci. Polska 2007*², przygotowany w ramach działań Programu Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju, Przedstawicielstwo w Polsce (UNDP). Ten kompleksowy dokument został opracowany przez grupę ekspercką wywodzącą się z polskich ośrodków akademickich i organizacji pozarządowych, doświadczonych w diagnozowaniu sytuacji kobiet i mężczyzn oraz prowadzeniu działań na rzecz zmiany *status quo* w tej dziedzinie. Obszerna publikacja poświęcona polityce równościowej w Polsce przedstawia analizę sytuacji kobiet i mężczyzn w 11 obszarach życia społecznego. Są to: makroekonomia i handel, rządy i uczestnictwo, praca, edukacja, zdrowie, ubóstwo, sprawiedliwość i prawa człowieka, nauka, badania i nowe technologie, środki masowego przekazu, ochrona środowiska i zrównoważony rozwój, polityka obronna. Raport z jednej strony stanowi swoistą „fotografię” stanu polityki równościowej w Polsce na

1 Por. B. Chołuj, M. Rawłuszko, *Przedmowa* [w:] *Polityka równości płci. Polska 2007. Raport*, red. B. Chołuj, Fundacja „Fundusz Współpracy”, Warszawa 2007.

2 *Polityka równości płci. Polska 2007. Raport*, red. B. Chołuj, UNDP / Fundacja „Fundusz Współpracy”, Warszawa 2007. Raport dostępny na stronie: www.feminoteka.pl/downloads.php?cat_id=3&download_id=63

rok 2007 – zbiera dostępne dane, przedstawia ich interpretację, wskazuje na szerokie obszary życia społecznego, w których brakuje działań, a wręcz wiedzy na temat sytuacji kobiet i mężczyzn, prezentuje wybrane dobre praktyki na rzecz równości płci w Polsce. Z drugiej strony jest dokumentem wyznaczającym kierunki działania, obrazującym cele, do jakich decydenci powinni dążyć, wskazuje na konkretne aktywności konieczne do zrealizowania na poziomie systemowym, a także przedstawia rekomendacje dla instytucji odpowiedzialnych za wdrażanie polityki równości płci.

Publikacja ta, jako głos ekspercki, miała szansę stać się w 2008 r. „raportem otwarcia” w świadomej, merytorycznej dyskusji w sferze publicznej, dotyczącej znaczenia równości płci i kształtowania polityki równościowej w Polsce dla rozwoju społecznego w kolejnych latach. Jednak ani ten raport, ani żadna inna publikacja dotycząca zagadnień równościowych nie stała się dla decydentów punktem odniesienia i wyjściem do debaty nad palącą potrzebą i kształtem systemowej polityki antydyskryminacyjnej. Działania rządu w latach 2008-2010 w zakresie równości sprowadzają się wyłącznie do punktowych interwencji, związanych przede wszystkim z ogólnymi zaleceniami płynącymi z instytucji UE i finansowymi sankcjami unijnymi grożącymi Polsce za niewdrażanie równościowych regulacji Wspólnoty. Perspektywy równościowej brakuje nie tylko w takich bieżących politykach, jak „pakiet antykryzysowy” z lipca 2009 r. (obowiązuje do końca 2011 r.), gdzie wątki gorszej sytuacji finansowej kobiet i zagrożenia ubóstwem nie pojawiają się w ogóle. Brakuje jej także w strategicznych planach rozwoju Polski na kolejnych 20 lat.

Jak pokazują wszystkie raporty w Polsce nie istnieje żadna polityka antydyskryminacyjna, brak jest dyskusji nad włączeniem kwestii budowania społeczeństwa otwartego na różnice i niedyskryminującego do „nowego projektu cywilizacyjnego” zaproponowanym przez rząd Donalda Tuska w czerwcu 2009 r. jako strategia na kolejnych 20 lat rozwoju kraju. Raport *Polska 2030. Wyzwania rozwojowe* przygotowany przez Zespół Doradców Strategicznych Prezesa Rady Ministrów pod redakcją nauko-

RAPORT

wą Michała Boniego wśród „dylematów, jakie wspólnie musimy rozstrzygnąć w najbliższym czasie, szczególnie w obszarze polityki gospodarczej, społecznej, infrastrukturalnej, bezpieczeństwa energetycznego oraz sprawnego zarządzania państwem”³⁾ nie umieszcza takich elementów rozwoju społecznego, jak równość płci. Nie jest ona w przygotowanym dokumencie postrzegana jako spójna część wizji nowoczesnego polskiego społeczeństwa demokratycznej przyszłości, w strategicznych rozważaniach nad rozwojem Polski pojawia się wyrywkowo, przede wszystkim w kontekście godzenia życia zawodowego z osobistym – czyli tam, gdzie efektywność „zarządzania prywatnością” przekłada się na efektywność na rynku pracy. Jednak już takie kwestie, jak feminizacja ubóstwa, przemoc wobec kobiet, prawo do aborcji, dostęp do antykoncepcji, a także zrównoważony udział kobiet i mężczyzn w życiu publicznym i pełnieniu stanowisk kierowniczych czy eliminacja stereotypów płci w edukacji i mediach – są w tym dokumencie nieobecne⁴⁾. Prezentowana przez rząd wizja przyszłości Polski, to wizja bez praw i bez udziału kobiet.

Kryzys w światowej ekonomii bardzo silnie wpływa na to, jakie obszary życia społecznego zostają uznane za priorytetowe, a jakie za mniej ważne, a zatem odsunięte do realizacji w późniejszym, bliżej nieokreślonym terminie. W ten sposób, priorytetem rządu na czas kryzysu w latach 2008-2010 stały się wielkie inwestycje infrastrukturalne związane z Euro 2012, a inwestycje w równość nie są realizowane w ogóle. Gdy kryzysowi ekonomicznemu towarzyszy brak wiedzy i uprzedzenia w stosunku do grup mniejszościowych, których prawa mają być chronione w ramach polityki równościowej, to mamy do czynienia nie tylko z biernym podejściem do kształtowania równościowych standardów, ale wręcz z odbieraniem im znaczenia i dezawuowaniem podstawowych zasad równego traktowania, poprzez zaniechanie procesów ustawodawczych, a także poprzez decyzje

3 Raport *Polska 2030. Wyzwania rozwojowe* dostępny na stronie <http://www.polska2030.pl/>

4 Por. Szumlewicz P., *Modernizacja bez kobiet [w:] Jaka Polska 2030?*, red. M. Syska, Ośrodek Myśli Społecznej im. Ferdynanda Lassalle’a, Wrocław-Warszawa 2010, s. 70. W wersji elektronicznej publikacja dostępna na stronie <http://www.jakapolska2030.pl/>

finansowe związane z ograniczaniem środków na równościowe działania, działania na rzecz kobiet lub z tworzeniem jedynie podstawowych, pozbawionych środków, urzędów odpowiedzialnych za równe traktowanie.

Jako przykład bardzo wyraźnego sygnału „oszczędzania na kobietach”, ich uprzedmiotowienia i bagatelizowania ich potrzeb w sytuacji kryzysu finansowego, można przywołać brak zgody ministerstwa zdrowia na postulat Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego, by znieczulenie przy porodzie mogło być refundowane dla wszystkich kobiet, które uznają, że go potrzebują, a nie tylko w sytuacji, gdy wymagają tego względy medyczne. Minister zdrowia stwierdziła w październiku 2008 roku, że „budżetu państwa nie stać na to, by zapewnić Polkom darmowe znieczulenie przy porodzie. Poród to fizjologia i tak nas, kobiety stworzyła natura, że pewne rzeczy powinny się odbywać jej siłami”⁵).

Ważną cezurą pozwalającą zobrazować nastawienie rządu do polityki równości płci w latach 2008-2010 było powołanie 7 marca 2008 roku zlikwidowanego pierwszą decyzją rządu koalicji PiS-Samoobrona-LPR, urzędu Pełnomocnika Rządu ds. Równego Traktowania. Decyzja rządu koalicji PO-PSL zapadła dopiero pięć miesięcy po ukonstytuowaniu się nowej Rady Ministrów. Usytuowany przy Kancelarii Premiera urząd z ministrem w randze sekretarza stanu (nie zaś ministrem konstytucyjnym) na czele, odpowiedzialny jest za czuwanie nad realizacją zasady równego traktowania w działaniach wszystkich ministerstw, prowadzenie polityki przeciwdziałania dyskryminacji z jakiegokolwiek powodu oraz zapewnienie równości szans dla grup marginalizowanych. Na stanowisko nominowana została Elżbieta Radziszewska. Nominacja ta spotkała się z żywymi protestami środowisk kobiecych i równościowych, jako nominacja polityczna, a nie merytoryczna (jako posłanka nigdy nie angażowała się w działania równościowe, nie interesowała się problematyką praw ko-

5 „Darmowego znieczulenia przy porodzie nie będzie”, PAP, Gazeta Wyborcza, 10.10.2008, http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,5794181,Darmowego_znieczulenia_przy_porodzie_nie_będzie.html, 26.10.2010

RAPORT

biet, co więcej, w poprzednich kadencjach była przeciwniczką powołania tego urzędu i głosowała przeciwko ustawie o równym statusie kobiety i mężczyzny przygotowanej przez Senat w 2005 roku). Powierzenie funkcji Pełnomocnika ds. Równego Traktowania osobie, która nie posiada wiedzy w tym zakresie, było wyraźnym sygnałem bagatelizowania przez Rząd obszaru równego traktowania. Dodatkowo kontekst decyzji, tj. przedstawienie nominacji ministerialnej jako prezentu dla kobiet z okazji Dnia Kobiet – pokazał, że polityka równościowa Rządu nie opiera się na przekonaniu, że równe traktowanie jest zwykłym prawem przysługującym wszystkim obywatelom i obywatelkom z mocy artykułu 32 Konstytucji. Rządowa polityka równościowa bardziej niż na prawach człowieka opiera się na i zależy od paternalistycznej łaskawości decydentów. Gest premiera Tuska w postaci urzędu minister Radziszewskiej jako „prezentu na Dzień Kobiet” odwołał się do wątków „rycerskiego”, wyższościowego i protekcyjnego traktowania kobiet. Gest ten, fasadowy i niemerytoryczny, wpisał się w nasilający się w ostatnich latach dyskurs narodowo-patriotyczny, przeznaczający kobietom rolę opiekunek tradycji, Matek Polek, a przy okazji pracowników sprawnie godzących życie osobiste z zawodowym, by w sytuacji kryzysu ekonomicznego pracować więcej i efektywniej.

Poza warstwą symboliczną tej nominacji, istnieje także jej aspekt finansowy i pragmatyczny. Unia Europejska wymaga od krajów członkowskich ustanowienia niezależnego organu ds. równego traktowania. Niewypełnienie tego wymogu rodzi konsekwencje finansowe – Komisja Europejska uruchamia w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości procedurę karną wobec kraju członkowskiego, który zaniedbuje swoje obowiązki związane z wdrażaniem prawa wspólnotowego do krajowego porządku prawnego. Powołanie urzędu Pełnomocnika ds. Równego Traktowania, na czele którego stoi niedoświadczona osoba bez merytorycznej wiedzy, znaczącego zaplecza eksperckiego i kadrowego oraz, co nie mniej ważne, bez budżetu, co więcej – silnie uwikłanego politycznie, miało być odpowiedzią na zagrożenie konsekwencjami finansowymi.

W ten sam sposób zinterpretować można trwające od 2001 r. prace nad ustawą o równym traktowaniu, której termin wprowadzenia minął 1 maja 2004 r., czyli w dniu przystąpienia Polski do UE. Wdrożenie unijnych zapisów o równym traktowaniu to obowiązek, jaki spoczywa na Polsce jako kraju członkowskim UE. Nie wywiązanie się z tego obowiązku oznacza konsekwencje finansowe; w związku ze znaczącymi opóźnieniami we wdrażaniu obligatoryjnych przepisów antydyskryminacyjnych, Komisja Europejska uruchomiła już przeciwko Polsce pięć postępowań w sprawie naruszania zobowiązań państw członkowskich, z czego już dwie sprawy zostały skierowane do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości.

Prace i dyskusje nad ustawą toczyły się nieprzerwanie od 2004 roku – kolejne rządy zmieniały jej zapisy, nazwę, odrzucały w głosowaniu lub zarzucano nad nią pracę, jak chociażby po wyborach w 2007 roku, w których zwyciężyła Platforma Obywatelska. Rząd o ustawie przypomniał sobie kilka miesięcy temu i nagle prace nad nią nabrały rumieńców. W ekspresowym tempie trafiła do komisji, podkomisji, a następnie do Sejmu. W międzyczasie ustawa zmieniła nazwę na ustawę „o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania”. Pełnomocnik Elżbieta Radziszewska deklaruje, że ustawa zostanie uchwalona w Parlamencie przed końcem 2010 roku⁶) i ogłasza to jako wielki sukces rządu. Tymczasem inny projekt ustawy – obywatelski projekt ustawy w sprawie ustawy o ordynacji wyborczej, wprowadzający mechanizmy na rzecz wzmacniania równości płci w sferze publicznej w postaci parytetów płci na listach wyborczych – czekał na rozpoczęcie nad nim dyskusji w Sejmie prawie rok, zaś Pełnomocnik Rządu ds. Równego Traktowania była przeciwniczka wprowadzenia tego rozwiązania.

Projekt równościowej ustawy jest określany przez niezależne organizacje eksperckie jako bubel prawny. Swoje uwagi do jego kształtu zgłosiło wiele instytucji działających w obszarze przeciwdziałania dyskryminacji, a znacząca część zastrzeżeń to

6 Projekt rządowy został przyjęty przez Sejm 29.10.2010 i skierowany do Senatu.

RAPORT

uwagi o fundamentalnym znaczeniu dla rzeczywistej ochrony grup narażonych na dyskryminację. Większość rekomendacji organizacji zajmujących się przeciwdziałaniem dyskryminacji nie została jednak wzięta pod uwagę przy tworzeniu ustawy. Swoje uwagi zgłaszała m.in. Koalicja na rzecz Równych Szans, zrzeszająca kilkadziesiąt organizacji pozarządowych i związków zawodowych⁷⁾. Koalicja podkreślała możliwą niekonstytucyjność ustawy, jeśli zostanie przyjęta w planowanym przez rząd kształcie. Jej rekomendacje dotyczyły także nieobecności w rządowym projekcie wielu ważnych równościowych rozwiązań stosowanych m.in. w innych krajach Unii Europejskich, także tych z Europy Środkowej i Wschodniej. Organizacje zrzeszone w Koalicji wskazywały na poważne braki projektu rządowego, skutkujące nierówną ochroną wielu grup mniejszościowych, np. osób z niepełnosprawnościami, osób starszych oraz osób należących do mniejszości religijnych oraz osób LGBT – co jest kuriozalne w kontekście ustawy, mającej gwarantować równe traktowanie. Uwagi wystosowane przez organizacje nie zostały wzięte pod uwagę. Ustawa w takim kształcie będzie najłagodszym prawem pod względem ochrony grup narażonych na dyskryminację w całej Unii Europejskiej. Ekspertki podkreślają, że od aktualnie diskutowanego projektu, zdecydowanie lepszy był projekt konserwatywnego rządu koalicji PiS-Samoobrona-LPR, autorstwa Teresy Romer, prowadzony przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, nad którym prace zostały zarzucone po wyborach parlamentarnych w 2007 r. Tymczasem obecny projekt nawet w nazwie deklaruje, co jest celem rządu: z projektu ustawy „o równym traktowaniu” projekt zmienił nazwę na projekt ustawy „o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania”. Z samej nazwy jasno wynika, że celem ustawy nie jest osiągnięcie równości, ale (wybiórcze) zastosowanie się do przepisów prawa unijnego, w dodatku interpretowanego w sposób niekonsekwentny. O podobnym podejściu ustawodawcy do kwestii równości świadczy zapis, by

7 Więcej o samej Koalicji na Rzecz Równych Szans oraz jej uwagach do projektu rządowego: http://ptpa.org.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=116&Itemid=65

wdrożenie ustawy nie wiązało się z żadnymi środkami finansowymi – za ustawą nie idzie budżet na jej realizację – na politykę równościową w Polsce rząd nie przeznacza żadnych pieniędzy. Tak więc zamiast szerokiej ustawy antydyskryminacyjnej, rząd skupia się na wdrażaniu (niepełnym) unijnych dyrektyw związanych przede wszystkim z rynkiem pracy i dostępem do towarów i usług. Ustawa o równym traktowaniu mogłaby stać się podstawą do systemowego planowania polityki równościowej dotyczących wszelkich aspektów życia społecznego i wszystkich grup zagrożonych dyskryminacją, tymczasem „ustawa o wdrażaniu niektórych przepisów Unii Europejskiej” staje się przede wszystkim sposobem na uniknięcie kar finansowych za niewdrażanie prawodawstwa unijnego. Wobec wysokich kar w Euro, których odsetki rosną z każdym dniem, rządowy projekt ustawy był – bez uwzględniania merytorycznych rekomendacji ekspertów i ekspertek, za to z zarzutem niekonstytucyjności płynącym od organizacji pozarządowych, a także z ekspertyz Biura Analiz Sejmowych – przegłosowywany w połączonych komisjach metodą „bez żadnych poprawek”, by zdążyć przed początkiem 2011 r., zanim kary staną się faktem. Za zapisanymi w niej rozwiązaniami, takimi jak np. roczne plany działania na rzecz równości, nie idą żadne środki finansowe na ich realizację; ustawa ma zostać wdrożona bez obciążania budżetu. W takiej sytuacji łatwo przewidzieć, że plany działania staną się kolejnym „papierowym” zobowiązaniem, którego realizacja będzie zapewne (zgodnie z dotychczasową praktyką rządu i Pełnomocnika ds. Równego Traktowania) wykazywana poprzez odwoływanie się do działalności organizacji pozarządowych, które, co warto podkreślić, realizują antydyskryminacyjne działania oddolnie, bez systemowego wsparcia.

Inna punktowa interwencja, także wynikająca z obawy przed koniecznością zwrotu na wielką skalę dotacji do budżetu UE, to wprowadzenie w kwietniu 2009 r. do wymogów związanych z ubieganiem się o środki unijne w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki na lata 2007-2013 tzw. *Standardu minimum wniosku POKL z perspektywy realizacji zasady równości szans ko-*

RAPORT

*biet i mężczyzn*⁸). Przeprowadzone na koniec poprzedniego okresu programowania budżetu UE dla Polski (2004-2006) ewaluacje w wybranych obszarach finansowania⁹ wykazały, że cel Unii Europejskiej zapisany w Traktacie Amsterdamskim, jakim jest równość kobiet i mężczyzn, nie jest realizowany w ramach polskich projektów finansowanych z Europejskiego Funduszu Społecznego. Wiele działań prowadzonych przez projektodawców, zaświadczanych do realizacji przez odpowiedzialne za to instytucje na poziomie krajowym, wręcz naruszają zasadę równości płci, przyczyniając się do pogłębiania sytuacji dyskryminacji. Utrzymanie takiego stanu rzeczy groziło koniecznością zwrotu dotacji. W takiej sytuacji argument finansowy i presja UE odniosły skutek: działania zainicjowane oddolnie przez niezależne ekspertki w zakresie wdrażania perspektywy płci w projekty społeczne, na poziomie centralnym ostatecznie zaowocowały wprowadzeniem obowiązku realizacji zasady równości szans kobiet i mężczyzn w PO KL, wypracowaniem narzędzia pomocniczego w postaci standardu minimum, powstaniem podręcznika wdrażania perspektywy płci w projekty PO KL¹⁰ i uruchomieniem szkoleń dla projektodawców z obszaru rynku pracy i administracji odpowiedzialnej za ocenę wniosków. W ramach standardu minimum wnioskodawcy muszą odnieść się do zagadnień związanych z równością szans kobiet i mężczyzn bez względu na to, jakiego konkretnie obszaru dotyczy ich projekt – standard opiera się na przekonaniu, że każda sfera działań objętych dofinansowaniem ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego dotyczy działań na rzecz osób – a te mają płeć. Pytania standardu dotyczą zarówno obszarów analizy i diagnozy problemu społecznego, na który projekt ma być odpowiedzią, jak i działań związanych

8 „Standard minimum wniosku PO KL z perspektywy realizacji zasady równości szans kobiet i mężczyzn”, http://www.pokl.wup.lodz.pl/images/stories/pliki/dokumenty/rowne_szanse/standard%20minimum_1_1_2010.pdf, 26.10.2010

9 Raport końcowy z Badania ewaluacyjnego realizacji perspektywy równości płci w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego Rozwój Zasobów Ludzkich, <http://www.funduszezstrukturalne.gov.pl/NR/rdonlyres/22ACE351-F940-4D6D-9E32-0344CCEF591A/43369/2.pdf>, 26.10.2010

10 Branka M., Rawłuszko M., Siekiera A., „Zasada równości szans kobiet i mężczyzn w projektach PO KL”, <http://www.kapitalludzki.gov.pl/dokumenty/zasada-rownosciszsans/>, 6.10.2010

z równościowym zarządzaniem projektem, a także wpływu, jaki projekt będzie miał na kobiety i mężczyzn.

Sam standard jako punkt odniesienia to znaczący sukces – oparty jednak nie tyle na zaangażowaniu rządu w politykę równościową, co na wielkiej determinacji niezależnych ekspertek, a także na argumencie finansowym, do którego mogły się odwołać. Warto myśleć o tym działaniu jako kroku do wdrażania perspektywy płci na najniższym poziomie – projektów społecznych realizowanych w wąskim obszarze rynku pracy. Niemniej nie wynika on z zaplanowanej przez polski rząd polityki równościowej, bo ta nie istnieje. Poparcie dla inicjatywy na rzecz wprowadzenia standardu czy prace nad ustawą „antydiskryminacyjną” to działania o charakterze interwencyjnym – i nie jest to interwencja rządu na rzecz równości, lecz raczej przeciwko konsekwencjom finansowym ze strony UE. Z takim prostym przekazem projektodawcy, zamiast budować coraz większą akceptację i zrozumienie dla równości płci jako podstawowej zasady demokracji, szukają sposobów na omijanie wymogów standardu, uznając go za jeszcze jeden „unijny wymysł”. Lawirowanie między punktami standardu ułatwia fakt, że do końca 2010 roku jedynie dwa z sześciu punktów standardu muszą być spełnione, jako swoiste „minimum standardu minimum”. Mimo że w kolejnych latach ma być stopniowo zwiększana liczba kryteriów koniecznych do spełnienia, wydaje się, że wartość edukacyjna tego rozwiązania jest niewystarczająca – mogłaby być wyższa i zdecydowanie bardziej skuteczna, gdyby standardowi minimum w PO KL towarzyszyła systemowa strategia włączania perspektywy płci i polityka równościowa w także innych, niż tylko w projekty POKL, obszarach życia społecznego, np. takich jak edukacja, media czy zdrowie, na wszystkich poziomach, także regionalnym i lokalnym.

Raporty przygotowywane przez organizacje pozarządowe i niezależne gremia eksperckie wskazują na fakt, że taka polityka równościowa w Polsce nie istnieje. Sygnalizują konieczność podejmowania działań na rzecz równości na poziomie centralnym, wojewódzkim i lokalnym, nie tylko w obszarze rynku pracy, ale także w obszarze edukacji, przeciwdziałania przemocy ze

RAPORT

względu na płeć, zdrowia reprodukcyjnego, w mediach, systemie zabezpieczenia społecznego i partycypacji w życiu publicznym. Postulują utworzenie niezależnego od rządu, wymaganego przepisami unijnymi, organu ds. równości i przeciwdziałania dyskryminacji. Wskazują, że zamiast tworzenia kolejnych podmiotów o takim charakterze, rząd w styczniu 2010 r. likwiduje Departament ds. Kobiet, Rodziny i Przeciwdziałania Dyskryminacji – istniejący od stycznia 2006 r. jedyny na poziomie administracji centralnej ośrodek mający doświadczenie w realizacji różnorodnych, skierowanych do różnych grup odbiorców projektów antydyskryminacyjnych (ogłaszał on coroczne konkursy dotacyjne na społeczne inicjatywy na rzecz równości, dysponował zapleczem organizacyjnym i eksperckim, a także pozyskiwanymi samodzielnie środkami finansowymi na swoje działania). Minister Elżbieta Radziszewska, która po likwidacji Departamentu przejęła wyłączną odpowiedzialność za realizację polityki równościowej, nie podejmuje inicjatyw na rzecz zwiększenia budżetu swojego urzędu, nie walczyła także o zapewnienie ustawie „antydyskryminacyjnej” środków finansowych na realizację zaplanowanych w niej działań, w związku z czym ustawa ma wejść w życie bezkosztowo – priorytety rządu leżą gdzieś indziej, po stronie autostrad i stadionów. Dodajmy jeszcze do tego fakt, że minister Radziszewska nie wystąpiła w 2010 r. o środki UE w ramach programu PROGRESS, finansującego działania państw członkowskich w zakresie przeciwdziałania dyskryminacji. Stało się to po raz pierwszy w historii uczestnictwa Polski w strukturach Unii Europejskiej. Tym samym Polska straciła ok. 300 tysięcy Euro na działania na rzecz równości.

Mimo swojej nieudolności minister nie została zdymisjonowana przez Prezesa Rady Ministrów nawet po jej publicznym homofobicznym wystąpieniu. We wrześniu 2010 r. minister Radziszewska najpierw wykazała się nieznanomością polskiego kodeksu pracy i dyrektyw unijnych w zakresie wymogów równego traktowania w zatrudnieniu bez względu na orientację seksual-

ną¹¹), w wywiadzie dla katolickiego tygodnika „Gość Niedzielny” niezgodnie z przepisami unijnymi powiedziała, że katolicka szkoła ma prawo nie zatrudniać lesbijki. Kilka dni później wypowiadając się w programie telewizyjnym „Dzień Dobry TVN”, bez zgody swojego rozmówcy i bez bezpośredniego związku z tematem rozmowy, ujawniła w dyskusji jego nieheteroseksualną orientację¹²). Za te wypowiedzi nie spotkała minister Radziszewskiej żadna reakcja ze strony Premiera, mimo nasilonych protestów organizacji pozarządowych i osób życia publicznego wskazujących na kuriozalność sytuacji, kiedy na czele instytucji odpowiedzialnej za równe traktowanie stoi osoba, której przekonania sprzeczne są z zasadami równości i niedyskryminacji. Minister Radziszewska nadal pełni swoją funkcję, także mimo tego, że w jej sprawie swoje stanowisko ogłosiła Komisja Europejska, wykazując merytoryczne błędy w prezentowanej przez nią interpretacji przepisów dyrektyw unijnych na temat zatrudniania osób homoseksualnych w szkołach wyznaniowych¹³).

Dopiero po dwóch i pół roku urzędowania minister Radziszewska zapowiedziała, że rozpocznie prace nad strategią wdrażania polityki antydyskryminacyjnej, zaznaczając przy tym, że wobec nadchodzących wyborów parlamentarnych w 2011 r., strategię tę przygotuje nie dla swojego własnego rządu, lecz dla kolejnych¹⁴). Obecnie nie istnieje taka polityka, nie ma też pieniędzy na działania w tym obszarze. Polski rząd nie planuje wydatków na ten cel ani na szczeblu centralnym, ani regionalnym. Zaniechaniami i obojętnością na poziomie krajowym nie

11 „Minister ds. równouprawnienia: szkoła katolicka może odmówić zatrudnienia lesbijce”, *Gazeta.pl*, 19.09.2010; http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,8397163,Minister_ds_rownouprawnienia_szkola_katolicka_moze.html, 26.10.2010

12 Grochal R., „Minister Radziszewska musi odejść!”, *Gazeta Wyborcza*, 22.09.2010, http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80271,8408967,Minister_Radziszewska_musi_odejsc_.html, 26.10.2010

13 „European Commission disagrees with the Polish Government Plenipotentiary for Equal Treatment”, <http://www.lgbt-ep.eu/parliamentary-work/european-commission-disagrees-with-the-polish-government-plenipotentiary-for-equal-treatment/>, 26.10.2010

14 Siedlecka E., „Sukcesy minister Radziszewskiej”, *Gazeta Wyborcza*, 11.10.2010, http://wyborcza.pl/1,97863,8484883,Sukcesy_minister_Radziszewskiej.html, 26.10.2010

RAPORT

daje również przykładu samorządom, nie wspiera chociażby wdrażania na poziomie lokalnym i regionalnym Europejskiej Karty Równości Kobiet i Mężczyzn w Życiu Lokalnym¹⁵), przyjętej przez Radę Gmin i Regionów Europy w marcu 2010 r., wypracowanej w ramach współpracy z Komisją Europejską. Do tej pory dokument debatowany był w kilku samorządach, jednak Kartę w Polsce przyjęła tylko jedna gmina – Nysa.¹⁶

Rząd nie wspiera działań równościowych ani w ramach własnych działań poprzez np. urząd Pełnomocnika ds. Równego Traktowania, ani (ponieważ sam nie realizuje takiej aktywności) w formie systemowego wspierania organizacji pozarządowych działających w tym obszarze. Organizacje mogą starać się pozyskiwać środki w ramach skierowanego do wszystkich (nie tylko równościowych) organizacji rządowego programu operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich (FIO). Jednak w ostatnich latach zaobserwować można proporcjonalnie niewielki i zmniejszający się udział organizacji działających na rzecz równości w grupie instytucji dofinansowanych. W roku 2009, dofinansowanie z FIO dla organizacji antydyskryminacyjnych to ok. 270 tys. zł, dla organizacji kościelnych – 5 300 000 zł, lokalnych inicjatyw sportowych 5 200 000 zł¹⁷). W 2010 r., który jest rokiem podwójnie wyborczym (wybory prezydenckie w czerwcu i wybory samorządowe w listopadzie) do organizacji powiązanych z Kościołem Katolickim trafiło prawie 2 mln zł (rekordzistami są: Caritas Diecezji Rzeszowskiej 263 200 zł oraz Caritas Diecezji Toruńskiej 300 000 zł), do antydyskryminacyjnych organiza-

¹⁵ Treść „Europejskiej Karty Równości Kobiet i Mężczyzn w Życiu Lokalnym”, http://fika.tolus.pl/files/europejska_karta_rownosci_k_i_m_w_zyciu_lokalnym.doc, 26.10.2010

¹⁶ Celem Karty jest zobowiązanie samorządów terytorialnych do używania swoich kompetencji i wpływów w celu osiągnięcia większej równości w swojej społeczności. Aby wprowadzać te zobowiązania, każdy sygnatariusz zobowiązuje się do opracowania Równościowego Planu Działania, który określa priorytety, działania i środki na ten cel przeznaczone. Ponadto każdy sygnatariusz podejmuje się zaangażować wszystkie instytucje i organizacje na swoim terenie, aby w praktyce promować prawdziwą równość.

¹⁷ <http://www.pozytek.gov.pl/PO,FIO,2009,-,wyniki,konkursu,1080.html?PHPSESID=c05e701e2df78bf242c7984aafe24c2f>, 30.10.2010

cji pozarządowych – niecałe 240 tys. zł, do lokalnych inicjatyw sportowych – 4 700 000 zł¹⁸).

Warto zaznaczyć, że wsparcie Kościoła Katolickiego odbywa się nie tylko w dziedzinie finansowania jego działalności społecznej, ale także poprzez oddawanie głosu hierarchom w toczącej się dyskusji nad prawnymi rozwiązaniami związanymi z zapłodnieniem *in vitro*, którzy z całą powagą grożą parlamentarzystom – reprezentantom całego społeczeństwa bez względu na przekonania religijne – ekskomuniką, jeśli zagłosują na projekt inny, niż ten wskazany przez nich¹⁹). Rząd ustępuje miejsca Kościołowi w publicznych szkołach, dyskryminując osoby nie wyznające żadnej religii lub religię inną niż katolicka i nie tworząc dla nich równościowej, niedyskryminującej przestrzeni do edukacji, w tym szansy uczęszczania na lekcje etyki, nawet w sytuacji, gdy Europejski Trybunał Praw Człowieka w czerwcu 2010 r. wytknął Polsce, że naruszeniem praw obywatelskich jest umieszczanie oceny z religii na świadectwie szkolnym, lub wpisywanie w to miejsce kreski, jeśli dana osoba nie uczęszczała na lekcje etyki, bo etyki w jej szkole nie było²⁰). Wykonanie wyroku Trybunału musi skutkować albo zapewnieniem nauczania etyki we wszystkich szkołach, gdzie uczniowie będą tego chcieć, albo usunięcie pozycji religia/etyka ze świadectw szkolnych. W tej kwestii jednak nic się nie dzieje. Całkowicie wyciszona została także dyskusja o konieczności wprowadzenia do szkół edukacji seksualnej, w ogóle niepodjęmowany przez rząd pozostaje wątek podręczników szkolnych i treści edukacyjnych wolnych od stereotypów, uprzedzeń, rasizmu, seksizmu, homofobii i ksenofobii.

Na wszystkie te kwestie w swoich działaniach, komentarzach, oświadczeniach zwracają uwagę antydyskryminacyjne organiza-

18 Obliczenia własne na podstawie wyników zamieszczonych na stronie Departamentu Pożytku Publicznego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej http://www.pozytek.gov.pl/Rozstrzygniecie_konkursu,1117.html, 26.10.2010 r.

19 „Abp Hoser: posłowie, którzy poprą *in vitro*, będą poza Kościołem”, *Gazeta Wyborcza*, 16.10.2010, http://wyborcza.pl/1,75478,8521181,Abp_Hoser_poslowie_ktorzy_popra_in_vitro_beda_poza.html, 26.10.2010

20 Sobczak K., „Kreska zamiast oceny religia/etyka na świadectwie narusza prawa człowieka”, <http://lex.pl/?cmd=artykul,5165,title,kreska-zamiast-oceny-religia-etyka-na-swiadectwie-narusza-prawa-czlowieka>, 26.10.2010

RAPORT

cje pozarządowe, próbujące nawiązać dialog z rządem na rzecz tworzenia równościowej polityki w Polsce. Jednak w latach 2008-2010 obserwujemy pozorowane ruchy Rządu tam, gdzie do równości należy się odnieść bezpośrednio, np. w sprawie ustawy antydyskryminacyjnej czy wprowadzenia parytetów. Reprezentanci rządu prowadzą też działania jawnie dezawuuujące ten obszar demokratycznych praw oraz działalność obywatelską w nim się toczącą, jak to ma miejsce w przypadku działań minister Elżbiety Radziszewskiej i jej krytyki równościowych organizacji pozarządowych, które w jednej z wypowiedzi określiła jako „lewicowe organizacje”, którym „brak rzetelności i obiektywnego spojrzenia na prace rządu”²¹). Wobec jej uprzedzonych wystąpień, część organizacji pozarządowych we wrześniu 2010 r. podjęło i zakomunikowało publicznie swoją decyzję o zaprzestaniu jakiegokolwiek współpracy z Pełnomocnikiem, część organizacji wycofała się ze wspieranej przez nią inicjatywy „Dzień Różnorodności” realizowanej w Warszawie w październiku 2010 r.²²). Premier „najwyraźniej miał swoje powody” – tak na pytanie dziennikarek o to, dlaczego Donald Tusk nie zdymisjonował minister Radziszewskiej odpowiada minister Michał Boni²³). Można się domyślać, że te powody są ściśle polityczne i nie chodzi tutaj bynajmniej o politykę równości szans.

W kwestiach kluczowych dla sytuacji kobiet i mężczyzn w latach 2008-2010 obserwujemy również wprost ucieczkę od debaty na temat znaczenia równości w życiu społecznym i prywatnym, czego symbolem jest m.in. nie podejmowanie dyskusji nad niesprawiedliwością obecnego kształtu systemu emerytalnego, której konsekwencje dotyczą przede wszystkim kobiet, skutkując feminizacją ubóstwa. Działania rządu na rzecz równości są w Polsce fasadowe, realizowane bez odnoszenia się do potrzeb

21 Cyt. za: *Organizacje krytykują projekt tzw. ustawy antydyskryminacyjnej*, <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/organizacje-krytykuja-projekt-tzw-ustawy-antydyskr,1,3696003,wiadomosc.html>, 26.10.2010

22 „Za różnorodnością. Przeciw dyskryminacji”, Rzeczpospolita, 17.10.2010, <http://www.rp.pl/artukul/550603-Za-roznorodnoscia--Przeciw-dyskryminacji.html>, 26.10.2010

23 „Mam dosyć tego: szybciej, szybciej”, Z Michałem Bonim rozmawiają Dominika Wielowieyska i Agata Nowakowska, „Gazeta Wyborcza”, 11.10.2010, http://wyborcza.pl/1,75515,8493843,Mam_dosc_tego_szybciej_szybciej.html, 26.10.2010

wyrażanych przez społeczeństwo obywatelskie w formie rekomendacji czy własnych propozycji ustawodawczych. Ani działania prowadzone przez organizacje pozarządowe, ani ich doświadczenie nie są postrzegane jako eksperckie, ponieważ sam obszar równości płci – fundamentalny element demokratycznego społeczeństwa – jest bagatelizowany. Założenie, że prawa człowieka są ideologiczne, a nie neutralne światopoglądowo powoduje, że takie raporty diagnozujące sytuację, wyznaczające standardy i kierunki polityki równości płci, jak *Polityka równości płci. Polska 2007* albo *Ślepa na płęć – edukacja równościowa po polsku*²⁴ lub też *Brak misji na wizji i wizji w edukacji. Media publiczne i polityka edukacyjna na rzecz równości płci*²⁵ nie stają się dla decydentów zasobem i źródłem merytorycznej wiedzy. Działania organizacji pozarządowych okazują się przydatne jedynie wtedy, gdy rząd staje przed koniecznością sprawozdania się z realizacji zobowiązań wynikających z międzynarodowego prawa. Gdy w październiku 2010 r. delegacja Rządu RP sprawozdawała się przed Komitetem Praw Człowieka ONZ z wykonywania postanowień Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, na dowód zaawansowania rządu w realizacji równościowych celów przedstawiła działania... p o z a r z ą d o w y c h organizacji zajmujących się przeciwdziałaniem dyskryminacji²⁶. Politykę równości płci w Polsce realizują bowiem, bez dużych budżetów, organizacje społeczeństwa obywatelskiego, które także w tej dziedzinie, w sposób niejako wymuszony, „zastępują” zorganizowane działania rządu.

Podejmowane przez rząd działania i przekaz, z jakim w debacie publicznej występują różni jego przedstawiciele i przedstawicielki, wskazują na brak wiedzy, świadomości i wrażliwości w obszarze równości, na głębokie uprzedzenia z tą dziedziną związane, uniemożliwiające nie tylko realizację rekomendacji

²⁴ Dzierzgowska A., Rutkowska E., *Ślepa na płęć - edukacja równościowa po polsku. Raport krytyczny*, Fundacja Feminoteka, Warszawa 2008

²⁵ *Gendermeria - równościowy monitoring. Brak misji na wizji i wizji w edukacji. Media publiczne i polityka edukacyjna na rzecz równości płci*, red. J. Piotrowska, Fundacja Feminoteka, Warszawa 2009

²⁶ Śmiszek K., *Przedstawiciele rządu mówią: Równość w Polsce ma się dobrze*, <http://www.feminoteka.pl/news.php?readmore=7034>, 26.10.2010

RAPORT

ONZ, ale wręcz obowiązków Polski – tych wynikających z członkostwa w Unii Europejskiej. Decyzje podejmowane przez Rząd wskazują także na swoiste pojmowanie polityki równościowej jako przykrego i niezrozumiałego obowiązku, wiążącego się z obciążającym budżet zaangażowaniem finansowym, a nie jako jedną z zasad i celów demokratycznego społeczeństwa. Zapewne dlatego nie przeznaczają na ten cel żadnych środków, ani nie planują systemowych działań w postaci kompleksowej polityki równościowej obejmującej wszystkie aspekty życia społecznego i wszystkie grupy zagrożone dyskryminacją.



Samozatrudnienie – lekiem na całe zło?

Marta Trawińska

Przeglądając dokumenty kluczowe dla wyznaczania strategii rozwoju społecznego i gospodarczego w Polsce można zauważyć szczególnie upodobanie dla działań związanych z aktywizacją zawodową osób bezrobotnych (w tym szczególnie kobiet) poprzez promocję i wspieranie tzw. samozatrudnienia i elastycznych form zatrudnienia. Ideologicznie ważną rolę odgrywa przygotowany przez Zespół Doradców Strategicznych Rady Ministrów raport „Polska 2030 – wyzwania rozwojowe”¹), a dla faktycznie realizowanych działań taką rolę odgrywają przede wszystkim dokumenty sporządzone w ramach Programów Operacyjnych (w szczególności w Programie Operacyjnym Kapitał Ludzki²). Taka polityka prozatrudnieniowa jest promowana również przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Ministerstwo Gospodarki czy Ministerstwo Rozwoju Regionalnego oraz przez instytucje rynku pracy. Ten wzrost ilości działań promujących samozatrudnienie oraz alterpracę nie ma natomiast praktycznie żadnego przełożenia na wzrost ilości analiz czy badań dotyczących tych form zatrudnienia. Wszyscy jednym chórem podkreślają wyjątkowość samozatrudnienia, ale w rzeczywistości mało wiemy, co ono daje samym zainteresowanym. Luki tej oczywiście nie wypełnią analizy neoliberalnych think - tanków czy organizacji

¹ Boni M. (red.), Polska 2030 – wyzwania rozwojowe, lipiec 2009, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów. Tekst dostępny na www.polska2030.pl

² Dokument programowy Program Kapitał Ludzki 2007 – 2013. Tekst dostępny na www.efs.gov.pl/Dokumenty/Lists/Dokumentyprogramowe/Attachments/87/POKL_zatwierdzony_7092007.pdf

RAPORT

pracodawców, w których jak mantrę powtarza się wątek o zbyt wysokich kosztach pracy, zbyt długich i uciążliwych procedurach biurokratycznych czy wysokich podatkach.

Niniejszy tekst nie pretenduje do miana wyczerpującej analizy zjawiska samozatrudnienia. Może jedynie pełnić rolę przyczynku do dalszych krytycznych analiz i badań w tym obszarze. Przyjrzyć się w nim potencjalnym zagrożeniom, na jakie narażone są kobiety wybierające tę formę zarobkowania. Przede wszystkim spróbuję odpowiedzieć na tytułowe pytanie, do którego wkradło się wiele wątpliwości, czy samozatrudnienie to faktycznie najlepsza strategia na osiągnięcie niezależności finansowej, przywrócenie sprawstwa i upodmiotowienie polskich kobiet, które często nazywa się „wielkimi przegranymi transformacji”?

Kobiety i transformacja

Zacznijmy od następującej kwestii – dlaczego kobiety traktowane są jako „trudny” przypadek na rynku pracy; dlaczego tak wiele działań skierowanych jest właśnie na aktywizację zawodową kobiet i dlaczego samozatrudnienie jest postrzegane jako szczególnie korzystne dla kobiet?

W wielu analizach na temat sytuacji kobiet w Polsce po 1989 roku podkreśla się, że kobiety były „wielkimi przegranymi” tych przemian, wskazując przede wszystkim na ilościową przewagę kobiet wśród osób zasilających grono (często długotrwale) bezrobotnych, nierówności płacowe, zjawisko szklanego sufitu, nikły poziom respektowania praw pracowniczych kobiet czy wzmocnienie konserwatywnego dyskursu w ramach sojuszu partii politycznych i Kościoła katolickiego, który zaowocował m.in. ograniczeniem i łamaniem praw reprodukcyjnych Polek³.

3 Zob. m.in.: Desperak I., 2009, Kobiety i praca. Wielkie przegrane polskiej transformacji. Tekst dostępny na www.ekologiasztuka.pl/pdf/fe0061desperak2004.pdf; Domański H., Zadowolony niewolnik idzie do pracy, IFiS PAN, Warszawa 1999; Glass Ch., Kawachi J., Zwycięzcy i przegrani transformacji? Płeć kulturowa i bezrobocie w Polsce i na Węgrzech, w: red. Szelenyi I., Bieda a nierówności płci i podziały etniczne w społeczeństwach postkomunistycznych, IFiS PAN, Warszawa 2003; Sarata N., Kobiety a rynek pracy w Polsce. Socjalizm i demokracja: dwie rzeczywistości, „podwójny ciężar”, w: Bielskowska-Ptasznik M., Kochanowski J. (red.), Teatr płci. Eseje z socjologii gender, Wydawnictwo Wschód – Zachód, Łódź 2008.

Wdrażanie „terapii szokowej” zmieniło kształt świata pracy w Polsce. Reformy rynkowe wprowadzane były dwuetapowo – w ramach tzw. planu Balcerowicza na początku lat dziewięćdziesiątych oraz od 1999 roku – tzw. druga fala reform skoncentrowana na restrukturyzacji sektora publicznego⁴). Obie fale reform uderzyły zdecydowanie mocniej w kobiety. W 1990 roku „terapia szokowa” rozpoczęła wdrażanie kapitalizmu w duchu neoliberalnym. Jednym z procesów wywołanych przez te reformy była prywatyzacja powiązana z upadkiem wielkoprzemysłowych zakładów pracy oraz masowymi zwolnieniami zatrudnionych w nich pracowników i pracownic. Utrata pracy miała inne oblicze dla mężczyzn i dla kobiet. Niektóre sektory (górnictwo czy przemysł metalurgiczny) były restrukturyzowane w taki sposób, by spowolnić negatywne skutki tego procesu⁵). Było to przedmiotem działań polityki krajowej oraz zagranicznej (m.in. Banku Światowego). W obawie przed masowymi protestami mężczyzn wprowadzono system odpraw. W tym samym czasie restrukturyzowany przemysł lekki i włókienniczy, zdominowany przez kobiety (m.in. w Łodzi), był rygorystycznie poddawany regułom wdrażanych reform. Władza nie obawiała się strajków ze strony kobiet. Druga fala reform skoncentrowała się natomiast na sektorze publicznym – zdominowanym przez kobiety. Reformy służby zdrowia i oświaty, reforma emerytalna przebiegały pod hasłami decentralizacji, racjonalizacji oraz integracji z rynkiem⁶). Alison Stenning i Jane Hardy twierdzą, że druga fala reform w Polsce w znaczący sposób wpłynęła na warunki pracy kobiet, poziom wynagrodzeń, bezpieczeństwo pracy oraz relacje między pracą domową i zawodową (wzmocnienie dwuetatowości)⁷).

4 Kolarska-Bobińska L., *The Second Wave of Polish Reforms*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2000.

5 Hardy J., Kozek W., Stenning A., *In the front line: women, work and New spacer of Latour politics in Poland*, w: *Gender, Place and Culture*, vol. 15, nr 2, Routledge, sierpień 2008, s. 102.

6 Kolarska-Bobińska L., *The Second Wave of Polish Reforms*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2000.

7 Stenning A., Hardy J., *Public Sector Reform and Women's Work in Poland: „Working for Juice, Coffee and Cheap Cosmetics!”*, w: *Gender, Work and Organization*, vol. 12, nr 5, Blackwell Publishing Ltd., listopad 2005,

RAPORT

Reformy uderzyły w kobiety nie tylko w bezpośredni sposób. Połączone z szerokimi cięciami budżetowymi na tzw. socjal wzmocniły obciążenia w sferze prywatnej. Stenning i Hardy twierdzą, że efektem reform jest również outsourcing usług (czyli zlecanie pracy na zewnątrz, do firm zewnętrznych), które do tej pory świadczyło państwo w zakresie edukacji czy służby zdrowia. Chodzi tutaj m.in. o zmniejszenie dostępności usług związanych z opieką nad dziećmi, osobami chorymi i starszymi. Procesy ubożenia polskich rodzin zrodziły konieczność podjęcia przez kobiety tzw. trzeciego etatu – odpowiedzialność za produkcję jedzenia⁸.

Fenomen przedsiębiorczości Polek?

Oczywiście kobiety odniosły również sukcesy w okresie transformacji. Wiele kobiet stało się beneficjentkami zmian politycznych i gospodarczych. Czynnikiem różnicującym może być tu przede wszystkim klasa społeczna, do której przynależą „wygrane” i „przegrane” transformacji. Kobiety z klasy średniej w wielu przypadkach odnotowały sukces w obszarze pracy, dochodów czy poziomu konsumpcji, podczas gdy kobiety z klasy robotniczej zostały rzucone w wir walki o przetrwanie.

Od początku transformacji w Polsce zauważalny był fenomen i skala przedsiębiorczości Polek. W doniesieniach medialnych i potocznych analizach podkreśla się wyjątkowość Polek czy niemalże wrodzony talent do pracy na własny rachunek. Dane na temat przedsiębiorczości Polek stają się w tym dyskursie kolejnym powodem do tworzenia narodowej megalomani. W roku 1989 kobiety stanowiły 27 proc. nowych właścicielek firm, w 1993 roku już 33 proc. W latach 1992-1993 kobiety stanowiły 39 proc. samozatrudnionych pracodawców, w 1998 roku wskaźnik ten wynosił 40,2 proc. i wtedy był najwyższym wskaźnikiem w Europie⁹. W latach 1990-1997 średni udział kobiet wśród sa-

⁸ Hardy J. i in., s. 102 – 103.

⁹ Za: Sarata N., *Kobiety a rynek pracy w Polsce. Socjalizm i demokracja: dwie rzeczywistości, „podwójny ciężar”*, w: Bieńkowska-Ptasznik M., Kochanowski J., *Teatr płci. Eseje z socjologii gender*, Wydawnictwo Wschód – Zachód, Łódź 2000, s. 48-49.

mozatrudnionych w Polsce wynosił 34 proc., gdy np. Wielkiej Brytanii – 24,8 proc., w Niemczech – 28,3 proc. i w Holandii – 32,8 proc.

Co kryje się za tym rozwojem kobiecej przedsiębiorczości w Polsce? Najważniejszą przyczyną tego stanu rzeczy jest sytuacja oraz możliwości kobiet na rynku pracy w Polsce. Polki jako pracownice dotkliwie odczuły odrodzenie kapitalizmu. Dla wielu z nich założenie własnej działalności gospodarczej było formą ucieczki przed nieprzyjaznym rynkiem pracy, a tym samym formą ucieczki przed bezrobociem. Trudno oszacować, w jakim stopniu mamy do czynienia faktycznie z wyzwoleniem się ducha kapitalizmu wśród samozatrudniających się kobiet, jak chcą to widzieć piewcy orientacji neoliberalnej, a na ile jest to konieczność okupiona ogromną niestabilnością pracy i dochodów, nieregulowanymi godzinami pracy i samo wyzyskiem. Samozatrudnienie może być również odpowiedzią na wycofywanie się państwa ze świadczenia pewnych usług i konieczność przejęcia wykonywania tych usług przez pracujące kobiety. W tym przypadku decyzja o przejściu na samozatrudnienie jest zdeterminowana przez konieczność łączenia obowiązków rodzinnych i zawodowych, co byłoby trudne do zrealizowania w przypadku standardowego stosunku pracy. – polscy pracodawcy słyną bowiem z wyjątkowej niechęci do kobiet w wieku reprodukcyjnym, a w szczególności do matek małych dzieci, a reguły prawa pracy są w tym zakresie wyjątkowo nieskuteczne. W Polsce od pracownika/pracownicy oczekuje się przede wszystkim pełnej dyspozycyjności i braku rodzinnych zobowiązań. Takie normy, zgodnie z produkowanym i reprodukowanym przez instytucje społeczne – od rodziny, szkołę, po Kościół – podziałem ról płciowych, może spełnić w Polsce mężczyzna (w niektórych zawodach posiadanie rodziny jest nawet warunkiem koniecznym dla stabilizacji i rozwoju kariery zawodowej).

Samozatrudnienie kobiet w dobie kryzysu.

Wykorzystanie potencjału ekonomicznego kobiet jest jednym z ważniejszych powodów polityki aktywizacji kobiet w Unii Europejskiej. „Rosnące uczestnictwo kobiet w rynku pracy jest po-

RAPORT

zytywną zmianą i stanowi ważny wkład we wzrost gospodarczy w UE, równy jednej czwartej rocznego wzrostu gospodarczego od 1995 r.” – czytamy w raporcie Komisji Europejskiej „Równość kobiet i mężczyzn – rok 2010”¹⁰. W raporcie odnotowuje się, że trend wskazujący na coraz lepszą sytuację kobiet na rynku pracy w Unii Europejskiej został przerwany przez kryzys gospodarczy. Między majem 2008 roku a wrześniem 2009 roku stopa bezrobocia na szczelbu UE rosła szybciej w przypadku mężczyzn (z 6,4 proc. do 9,3 proc.) niż kobiet (z 7,4 proc. do 9 proc.)¹¹. Sytuacja ta wynika przede wszystkim z tego, że kryzys w pierwszej kolejności uderzył w „męskie” sektory: przemysłowy i budowlany. Jednak stopy bezrobocia kobiet i mężczyzn praktycznie wyrównały się wiosną i latem 2009 roku. Z powodu cięć budżetowych kobiety mogą być jednak narażone na utratę zatrudnienia w sektorze publicznym. Autorzy i autorki raportu wskazują, że „doświadczenie z poprzednich kryzysów pokazuje, że zatrudnienie mężczyzn zasadniczo wraca do poprzedniego poziomu szybciej niż zatrudnienie kobiet”¹².

Jak kryzys gospodarczy wpłynął na sytuację samozatrudnionych kobiet w Polsce? W raporcie ERM „Restructuring in recession” podkreśla się, że Polska, jako jeden z nielicznych krajów (także w kontekście regionu Europy Środkowo - Wschodniej), nie odczuła skutków recesji tak dramatycznie jak inne kraje członkowskie UE, biorąc pod uwagę m.in. wpływ recesji na zatrudnienie¹³. Stopa bezrobocia według danych GUS wyniosła: 9,4 proc. w lipcu 2008 roku, 10,7 proc. w lipcu 2009 roku i 11,4 proc. w lip-

¹⁰ Równość kobiet i mężczyzn – rok 2010, grudzień 2009, raport Komisji Europejskiej. Tekst dostępny na www.mpips.gov.pl/userfiles/File/Kobieta_rodzina_przeciw_dyskryminacji/Raport_równość_płci_w_UE_2010_25-01-10.pdf

¹¹ Tamże, s. 5.

¹² Tamże.

¹³ Restructuring in recession, Raport ERM, European Foundation for the Improvement of Living and Working Conditions, Dublin 2009. Tekst dostępny na www.eurofound.europa.eu/pubdocs/2009/73/en/3/EF0973EN.pdf

cu 2010 roku¹⁴). W czwartym kwartale 2007 roku kobiety stanowiły 50 proc. bezrobotnych¹⁵), a w lipcu 2010 roku 52 proc.¹⁶)

Także w przypadku tej specyficznej formy pracy, jaką jest samozatrudnienie, nie jest widoczna gwałtowna zmiana w ogólnej liczbie samozatrudnionych i procentowym udziale w tej grupie kobiet prowadzących działalność gospodarczą. W roku akcesji Polski do Unii Europejskiej (2004 r.) było 2376 tysięcy osób samozatrudnionych, z czego kobiety stanowiły 36,9 proc. W pierwszym roku kryzysu (2008 r.) samozatrudnionych było 2306 tysięcy, a 36,1 proc. z nich stanowiły kobiety. Natomiast w pierwszym kwartale 2010 roku, gdy liczba samozatrudnionych wynosiła 2311 tysięcy, kobiety stanowiły 35,6 proc. wszystkich samozatrudnionych¹⁷).

Nie mamy zatem podstaw do potwierdzenia obecnego w medialnym dyskursie przekonania, że samozatrudnienie staje się coraz bardziej popularną formą zatrudnienia w Polsce. Między 2004 a 2010 rokiem średnia liczba samozatrudnionych nieznacznie się wahała i nie obserwujemy tutaj żadnych radykalnych „skoków”. W 2007 roku 15,5 proc. Polaków i Polek pracowało jako samozatrudnieni/one. W pierwszym zaś kwartale 2010 wskaźnik ten wynosił 14,8 proc. W przypadku procentowego udziału kobiet wśród samozatrudnionych w Polsce także nie widać zmiany trendu. Proporcje te w ciągu ośmiu analizowanych lat pozostają na podobnym poziomie (między 35 – 37 proc.).

¹⁴ GUS, lipiec 2010, Miesięczna informacja o bezrobociu w Polsce w lipcu 2010 roku, Warszawa. Dostępne na www.stat.gov.pl/gus/5840_1446_PLK_HTML.htm

¹⁵ GUS, 2009, Aktywność ekonomiczna ludności Polski w latach 2003 – 2007, Warszawa. Opracowanie dostępne na http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL_pw_aktiw_ekonom_ludnosci_2003_2007.pdf

¹⁶ GUS, lipiec 2010, Miesięczna informacja o bezrobociu w Polsce w lipcu 2010 roku, Warszawa. Dostępne na www.stat.gov.pl/gus/5840_1446_PLK_HTML.htm

¹⁷ GUS, 2009, Aktywność ekonomiczna ludności Polski w latach 2003 – 2007, Warszawa. Opracowanie dostępne na http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL_pw_aktiw_ekonom_ludnosci_2003_2007.pdf; GUS, 2010, Aktywność ekonomiczna ludności Polski. I kwartał 2010, Warszawa, Opracowanie dostępne na www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL_pw_aktiw_ekonom_ludnosci_1kw_2010.pdf

RAPORT

Czy samozatrudnienie upodmiotawia kobiety?

Publiczna dyskusja wokół samozatrudnienia i jego prawnego otoczenia w Polsce miała dwa zasadnicze etapy – w 2002 i w 2006 roku. W 2002 roku wprowadzono zmiany w Kodeksie Pracy. Do 2002 roku Kodeks nie zawierał konkretnych przepisów dotyczących zawierania umów cywilnoprawnych z samozatrudnionymi. Zmiany prawa pracy miały ograniczyć możliwość zawierania umów cywilnoprawnych (umowa o dzieło, umowa zlecenie) pomiędzy pracodawcą a samozatrudnionym pracownikiem, jeżeli pracownik wykonywał pracę pod kierownictwem pracodawcy, czyli w miejscu i czasie wyznaczonym przez pracodawcę. Zmiana ta miała zakończyć proceder przechodzenia na samozatrudnienie i zawierania umów cywilnoprawnych z podmiotami, które zlecały pracę i kontrolowały jej przebieg.

Natomiast druga tura publicznej debaty, w którą silnie zaangażowane były związki zawodowe (przede wszystkim NSZZ „Solidarność”), odnosiła się do konieczności wprowadzenia dalszych regulacji w celu ograniczenia fikcyjnego (wymuszonego) samozatrudnienia. Zmiana wprowadzona w 2007 roku w „Ustawie o podatku dochodowym od osób fizycznych” uściślała definicję działalności gospodarczej. Wprowadzona definicja działalności gospodarczej nie obejmuje osób, które spełniają wszystkie następujące przesłanki: pracują pod kierownictwem, w miejscu i czasie określonym przez zlecającego; nie ponoszą ryzyka gospodarczego związanego z wykonywaną działalnością; wykonują zadania na zlecenie podmiotu, który ponosi odpowiedzialność wobec osób trzecich za rezultat tych zadań oraz ich wykonywanie.

W kontekście wdrażanych zmian w prawie oraz akcesji Polski do Unii Europejskiej widoczne jest mnożenie się dyskursów na temat samozatrudnienia – z kilkoma odgałęzieniami od głównego nurtu. W odniesieniu do praw pracowniczych i ich obrony związki zawodowe podkreślają przede wszystkim, że samozatrudnienie jest często wymuszane na pracownikach w celu redukcji kosztów pracy. W kontekście działań finansowanych

przez fundusze europejskie (zwłaszcza w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki), ale także rutynowej działalności różnorodnych instytucji rynku pracy, samozatrudnienie traktowane jest jako narzędzie rynku pracy – mówiąc prościej – jako narzędzie aktywizacji zawodowej grup w znacznym stopniu wykluczonych z tego rynku (kobiety, ludzie młodzi, ludzie starsi, niepełnosprawni czy mniejszości etniczne). Istnieje wiele prawnych, instytucjonalnych i finansowych dróg wsparcia dla przedsiębiorczości, w tym przede wszystkim samozatrudnienia.

Zastanawiający, w obliczu ilości działań promujących i wspierających aktywizację bezrobotnych lub zagrożonych bezrobociem poprzez samozatrudnienie, jest deficyt rzetelnych badań i analiz tej formy zatrudnienia. W tej materii możemy liczyć przede wszystkim na lobbing organizacji zrzeszających pracodawców oraz neoliberalne think tanki¹⁸⁾, które w każdej prywatnej aktywności zorientowanej na zys zawsze upatrują zdrowych zachowań, w przeciwieństwie do pracy na etat w przedsiębiorstwach będących na przykład własnością Skarbu Państwa. W komentarzach tych ekspertów do jedynych negatywnych stron pracy w formie samozatrudnienia należy m.in.: zbyt wysokie podatki, biurokracja, wysokie koszty pracy, uciążliwe kontrole.

Badania pt. „Pracujący Polacy 2007” jako jedne z nielicznych wyszczególniają kategorię samozatrudnionych, dzięki czemu dostarczają wiarygodnych danych między innymi na temat warunków pracy osób samozatrudnionych¹⁹⁾. Najbardziej interesujące kwestie zawarte w tych badaniach, związane są bezpieczeństwem socjalnym oraz statusem pracowniczym. Niestety, prezentowane dane nie uwzględniają podziału płciowego – należy je traktować, w kontekście tego tekstu, jako dane prezentującego zjawisko samozatrudnienia w ogóle. Ponad 64proc. samozatrudnionych ma do czynienia z sytuacją niestabilności i nieterminowością dochodów – pensja nie zawsze pojawia się

18 Np. Business Centre Club, Centrum im. Adama Smitha, Forum Obywatelskiego Rozwoju, Instytut Sobieskiego, Polska Konfederacja Pracodawców Prywatnych Lewiatan, Pracodawcy RP.

19 Gardawski J., Bartkowski J., Struktura świata pracy w okresie transformacji, w: Polacy pracujący a kryzys fordyzmu, red. Juliusz Gardawski, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2009

RAPORT

u nich terminowo. Jest to najwyższy wskaźnik wśród wszystkich badanych grup ekonomiczno - zawodowych (dodajmy, że na drugim miejscu znajdują się pracownicy fizyczno - umysłowi i wskaźnik ten dla nich wyniósł 17,4proc.). Samozatrudnieni są grupą, która deklaruje jeden z dłuższych tygodni pracy - samozatrudnieni pracują średnio 50,8 godzin tygodniowo (mniej niż rolnicy - 62,1 godzin/tydzień i pracodawcy - 51,7 godzin/tydzień). Należy zaznaczyć, że taka sytuacja oznacza przekraczanie ustawowego czasu pracy, który w Polsce wynosi 40 godzin pracy w tygodniu. Przedstawione dane oznaczają, że samozatrudnieni są obarczeni przede wszystkim dłuższym czasem pracy oraz ryzykiem nieregularnych dochodów²⁰).

Interesujący jest również rodzaj działań gospodarczych, w jakich skupiają się samozatrudnieni. Prawie 29 proc. badanych samozatrudnionych pracowało w handlu. Ponad 21 proc. samozatrudnionych pracowało w innych rodzajach działalności usługowej, komunalnej, społecznej. Ponad 13 proc. zajmowało się transportem, ponad 10 proc. pośrednictwem finansowym, kolejne 10 proc. obsługą nieruchomości. Autorzy analizy piszą, że „samozatrudnieni nie mieli wyraźnej charakterystyki zawodowej, zajmowali pozycję średnią pod względem wykształcenia i miejsca zamieszkania, byli lepiej wykształceni niż robotnicy i częściej mieszkali w małych i średnich miastach”²¹). Media, zwłaszcza biznesowe portale internetowe, mają tendencję do ukazywania samozatrudnionych jako freelancerów, wysokiej jakości ekspertów, indywidualistów, którzy nie chcą się dostosowywać do nudy i rutyny pracy w biurze i pod nadzorem kierowników oraz – bardzo często – jako ludzi wykonujących wolne zawody – fotografia, dziennikarstwo, pisanie, tłumaczenie, programowanie, grafika, doradztwo i inne „twórcze” aktywności. Kolejne dane prezentowane w „Polakach pracujących” wskazują, że jedynie 17,9 proc. samozatrudnionych posiada wyższe wykształcenie, 38,5 proc. posiada wykształcenie średnie, a 43,6 proc. podstawowe lub zasadnicze zawodowe. 42,1 proc. samo-

20 Tamże, s. 100.

21 Tamże, s. 103.

zatrudnionych mieszka w mieście poniżej 100 tysięcy mieszkańców, a 36,8 proc. w mieście powyżej 100 tysięcy mieszkańców²²).

Należy zatem podkreślić te wady samozatrudnienia, o których milczy dyskurs publiczny, ale nie prywatny, o którym rozmawiają pracownicy i pracownice. Do zagadnienia długiego tygodnia pracy należy dodać kwestie związane z urlopami – w tym chorobowymi i rodzicielskimi. Niedawno usłyszałam żartobliwe stwierdzenie, że w przyrodzie nie występuje samozatrudniony osobnik na L4. Sporym problemem jest również kwestia zabezpieczeń socjalnych dla matek lub kobiet planujących urodzić dziecko. Samozatrudnione kobiety mają mniejsze uprawnienie do świadczeń z ubezpieczeń społecznych. Ich sytuacja jest znacznie gorsza w porównaniu do kobiet, które pozostają w stosunku pracy. Ministerstwo Finansów w 2009 roku nie wyraziło zgody na opłacanie z budżetu państwa składek do NFZ na emeryturę i rentę za samozatrudnionych w okresie sprawowania opieki nad dzieckiem – w przyszłości ich emerytury mogą być więc niższe. Osoby samozatrudnione pozbawione są również prawa do świadczeń rodzinnych za urlop wychowawczy²³). Urlop wychowawczy w Polsce zarezerwowany jest dla pracowników/pracownic etatowych i tylko im przysługują składki opłacane z budżetu państwa na ubezpieczenie zdrowotne, emeryturę i rentę. Oznacza to, że samozatrudniona traci prawo do opieki lekarskiej w momencie przerwania działalności gospodarczej. Obarczona jest również ryzykiem utraty prawa do renty z tytułu niezdolności do pracy, jeśli nie prowadzi firmy ponad 18 miesięcy. Czas urlopu wychowawczego nie zalicza się również do stażu pracy.

Jedynym ustępstwem Państwa wobec samozatrudnionych jest umorzenie składek ZUS powstałych w związku z podleganiem w okresie od 1 stycznia 1999 r. do 31 sierpnia 2009 r. obowiązkowym ubezpieczeniom społecznym podczas pobierania zasiłku

²² Tamże, s. 104.

²³ Osoby prowadzące firmę nie zyskują prawa do zaprzestania jej prowadzenia z tytułu wychowywania dziecka. Budżet nie opłaci za samozatrudnionych, w okresie sprawowania przez nich opieki, składki do NFZ, na emeryturę i rentę. Dziennik Gazeta Prawna, 16.06.2009, http://praca.gazetaprawna.pl/artykuly/324993,bez_urlopu_wychowawczego_dla_samozatrudnionych.html; 15.11.2010

RAPORT

macierzyńskiego, zasiłku w wysokości zasiłku macierzyńskiego lub przebywania na urlopie wychowawczym²⁴). Wnioski o morzenie należało składać osobiście w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych do 1 września 2010. Do czerwca br. z możliwości złożenia w ZUS wniosku o umorzenie należności z tytułu składek na ubezpieczenia społeczne skorzystało 14 225 kobiet. Z tego 10 855 wniosków dotyczy należności za okres pobierania zasiłku macierzyńskiego, a 3 370 za czas przebywania na urlopie wychowawczym²⁵).

Powyższa analiza wskazuje na wysoki poziom ryzyka bezpieczeństwa socjalnego dla samozatrudnionych kobiet. Wymóg zatroszczenia się o dochody we własnym zakresie prowadzi do sytuacji samowyzysku, kiedy podejmujemy zwiększony wysiłek – pracując więcej i dłużej. Innym problemem związanym z utrzymaniem lub poprawą bezpieczeństwa socjalnego jest m.in. możliwość rewindykacji praw pracowniczych przez osoby samozatrudnione. Taka sytuacja odnosi się m.in. do pielęgniarek zmuszanych do przejścia na tzw. kontrakty. W momencie przejścia na samozatrudnienie pielęgniarka traci wszelkie gwarancje związane z porozumieniami w ramach zbiorowych układów pracy. Ostatnio rozmawiałam z pielęgniarką na tzw. kontrakcie, która stwierdziła, że w dłuższej perspektywie wiele traci, ponieważ pensje jej koleżanek pracujących na etat w szpitalu, w wyniku zbiorowych negocjacji płacowych, co jakiś czas wzrastają. Pensja mojej rozmówczyni utrzymuje się na stałym poziomie, a musi jeszcze ponosić koszty związane z opłaceniem składek na ubezpieczenie – co powoduje, że pensje samozatrudnionych i pracujących na etat zaczynają się wyrównywać. Pierwotna wizja wyższych pensji przeradza się w pogorszenie sytuacji materialnej samozatrudnionych pielęgniarek, które dodatkowo tracą prawo do płatnych urlopów. Pielęgniarki na kontraktach mniejsze dochody próbują nadrobić nadgodzinami, pracując po 250

²⁴ ZUS umorzy składki matkom, PIT.pl, 1.09.2009; http://www.pit.pl/0109_zus_umorzy_skladki_matkom_7269.php, 15.11.2010

²⁵ Mija termin umorzenia składek ZUS dla przedsiębiorczych matek, Money.pl, 10.08.2010, <http://msp.money.pl/wiadomosci/podatki/artikel/mija;termin;umorzenia;skladek;zus;dla;przedsiębiorczych;matek,220,0,653532.html>; 15.11.2010

– 300 godzin miesięcznie²⁶⁾. Fikcją pozostaje również kwestia niewymuszania samozatrudnienia, czemu miały służyć omawiane zmiany w prawie pracy.

Dlaczego jednak samozatrudnienie jest tak usilnie promowane? Dlaczego samozatrudnienie, z jednej strony, przedstawiane jest jako idealne rozwiązanie dla kobiet, które pragną niezależności, a z drugiej, dla kobiet, które muszą łączyć obowiązki domowe z zawodowymi?

Promocja samozatrudnienia przez publiczne instytucje jest elementem neoliberalnej strategii polegającej m.in. na tzw. uelastycznianiu stosunków pracy czy odchodzeniu od państwowych gwarancji zatrudnienia. W pierwszej części tekstu pisałam o dwóch falach reform w latach dziewięćdziesiątych. Pierwsza, na początku lat dziewięćdziesiątych, zapoczątkowała szeroko zakrojoną restrukturyzację, która polegała na prywatyzacji i/ lub zamykaniu państwowych przedsiębiorstw. Druga, pod koniec lat dziewięćdziesiątych, wiązała się z restrukturyzacją sektora publicznego. Efektem obu fal reform była likwidacja wielu miejsc pracy. Obie reformy także w znaczący sposób uderzyły w kobiety. Dziś, szeroko zakrojona, promocja samozatrudnienia wśród kobiet jest ściśle powiązana z opisywanymi reformami. Państwo, odchodząc od gwarancji zatrudnienia, wspiera samozatrudnienie, by wypełniło ono lukę, jaką w gospodarce narodowej powoduje rzesza nieaktywnych zawodowo ludzi. W tym kontekście samozatrudnienie może jawić się jako „restrukturyzacja podmiotowości”²⁷⁾ – przejście od statusu obywatela żyjącego na koszt państwa (w domyśle – przedsiębiorczych jednostek) do obywatela, który aktywnie generuje dla budżetu państwa zyski i wzmacnia gospodarkę²⁸⁾.

²⁶ Pielęgniarki protestują przeciwko zmuszaniu ich do przechodzenia z etatów na kontrakty, Dziennik Gazeta Prawna, 10.08.2010, www.praca.gazetaprawna.pl/artykuly/441921,pielęgniarki_protestuja_przeciwko_zmuszaniu_ich_do_przechodzenia_z_etatow_na_kontrakty.html, 15.11.2010

²⁷ Charkiewicz E., Od komunizmu do neoliberalizmu. Technologie transformacji, w: Zniwolonny umysł 2, Majewska E., Sowa J. (red.), Korporacja Ha!art, Kraków 2007, s. 65.

²⁸ Por. tamże, s. 83.

RAPORT

Perspektywę tę wzmacnia również polityka gender mainstreaming będąca integralną częścią oficjalnej polityki Unii Europejskiej. W potocznym odczytaniu gender mainstreaming ma służyć wyrównywaniu różnic między kobietami i mężczyznami w różnych obszarach życia społecznego, politycznego i gospodarczego. Jednakże, m.in. Susanne Schunter-Klemann i Dieter Plehwe wskazują, że gender mainstreaming narodził się w latach osiemdziesiątych w amerykańskich przedsiębiorstwach, by „zarządzać różnorodnością” w celu zwiększenia konkurencyjności firmy. „Kobiety, postrzegane jako relatywnie niewykorzystane wcześniej źródło talentów, obecnie – ze względu na inteligencję emocjonalną i umiejętności społeczne – uważane są za ważny zasób dla firmy”²⁹). Przyjęta przez Unię Europejską koncepcja gender mainstreaming jest zorientowana na konkurencję oraz została włączona do europejskiej strategii zatrudnienia, niesie ze sobą podwójną obietnicę: bardziej efektywne organizacyjne i polityczne wykorzystanie niedocenionego wcześniej kobiecego kapitału ludzkiego poprawi funkcjonowanie [poszczególnych organizacji – przyp. tłum.] na poziomie mikro. Ulepszenia te mają pozytywnie wpłynąć na konkurencyjność całej Europy, tj. na poziomie makro³⁰). Można podsumować to cynicznie: głównym celem aktywizacji zawodowej kobiet jest przede wszystkim wykorzystanie ich niewykorzystanego potencjału ekonomicznego.

Idąc dalej tym tropem wdrażanie ekonomicznych dyscyplin i „restrukturyzacja podmiotów” są dwoma stronami tego samego neoliberalnego medalu. Założenie własnej działalności gospodarczej w tym ujęciu jest znacznie wyżej waloryzowane niż życie „na koszt” państwa czy praca na etat w „reliktach” poprzedniego systemu, czyli państwowych zakładach pracy. Stawką jest nie tylko wzrost gospodarczy i wykorzystanie potencjału ekonomicznego, ale również stworzenie przedsiębiorczych podmiotów oraz przydanie im poczucia sprawstwa, wolności i praw. „Strate-

²⁹ Schunter-Klemann S., Plehwe D., Gender mainstreaming. Włączanie kobiet do neoliberalnej Europy, 2009. Tekst dostępny na www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0070schunter_plehwe.pdf, s.3.

³⁰ Tamże, s. 5.

gia czynienia podmiotów – jak pisze Thomas Lemke – (...) odpowiedzialnymi pociąga za sobą przesunięcie odpowiedzialności za życie społeczne i ryzyka społeczne (jak choroby, bezrobocie, bieda itd.) na jednostki (...). Jedną z kluczowych cech neoliberalnej racjonalności jest to, że usiłuje ona utożsamić odpowiedzialną i moralną jednostkę z jednostką racjonalną ekonomicznie³¹.

Nie chciałabym, kończąc niniejszy tekst, dawać jednoznacznej odpowiedzi w kwestii upodmiotowienia kobiet. Próbowałam podważyć dominujący optymizm, wskazując na liczne niebezpieczeństwa wokół samozatrudnienia związane przede wszystkim z bezpieczeństwem socjalnym, które zagrożone jest nie tylko ogólną tendencją „wycofywania się państwa”, ale również kryzysem ekonomicznym (m.in. opisywana odmowa Ministerstwa Finansów na finansowanie ubezpieczenia dla samozatrudnionych rodziców w okresie urlopu wychowawczego, co w 2010 roku daje budżetowi państwa 75 mln oszczędności³²). Niewątpliwie jest spora rzesza kobiet, które osiągnęły zadowalający poziom bezpieczeństwa socjalnego i być może nie okupują tego bardzo długim tygodniem pracy oraz zakłóceniem balansu między życiem prywatnym i zawodowym (zwłaszcza gdy delegują obowiązki na inne kobiety – np. matki, córki, nianie, sprzątaczkę). Niewątpliwie nie możemy odmawiać poczucia sprawstwa wielu przedsiębiorczym kobietom. Przytoczone dane wskazują jednak na szereg niebezpieczeństw, które nie stanowią marginalnych problemów, z którymi zmagają się w Polsce osoby samozatrudnione.

Promowanie samozatrudnienia jako możliwości łatwiejszego łączenia życia prywatnego i zawodowego przez kobiety można traktować również jako próbę petryfikacji społecznie wytworzonego płciowego podziału pracy społecznej, w którym to kobieta odpowiedzialna jest za sferę domową, jej sprawne funkcjonowanie oraz radzenie sobie z napięciami wynikającymi

³¹ Lemke T., wiosna/lato 2007, Foucault, rządomyślność, krytyka, w: Recykling Idei, nr 9.

³² Por. Bez urlopu wychowawczego dla samozatrudnionych, w: Gazeta Prawna, 16.06.2009, http://praca.gazetaprawna.pl/artykuly/324993,bez_urlopu_wychowawczego_dla_samo_zatrudnionych.html; 15.11.2010

RAPORT

z podejmowania pracy zawodowej i konieczności wypełniania nieodpłatnej pracy domowej. Do długiego tygodnia pracy w sferze publicznej śmiało można doliczyć kolejny etat w obszarze nieodpłatnej pracy domowej. Promocja przedsiębiorczości w ogóle nie podejmuje tego tematu. Jednoznaczna odpowiedź na pojawiające się pytania prawdopodobnie nie jest w tym momencie możliwa. Należy jednak odrzucić dominującą optymistyczną wizję samozatrudnienia, którą w Polsce różne społeczne instytucje nieustannie roztaczają.



Fala Kobiet

Edwin Bendyk

Widzę dwa możliwe wyjścia z kryzysu: pierwsze, przez katastrofę, przynajmniej w Europie. Drugie, przez wynalezienie nowego życia społecznego, nie opartego już tylko na redystrybucji dochodu narodowego, lecz na afirmacji obrony praw uniwersalnych człowieka jako jedynej możliwej broni przeciwko triumfalizmowi zglobalizowanej gospodarki.

Alain Touraine, *Apres la crise*¹⁾

Przyszłość jest kobietą

Pokryzysowe refleksje nestora francuskiej socjologii, Alaina Touraine'a nie nastrajają optymizmem. W najnowszej swej książce „Apres la crise” podejmuje refleksję nad światem próbującym powoli wygrzebać się z ostatniego wielkiego kryzysu gospodarczego. Ze sfery gospodarki płyną już pierwsze sygnały ożywienia, choć należy je czytać bardzo uważnie – globalny system napięty jest do granic możliwości i w każdej chwili grozi mu wejście na niebezpieczne trajektorie rozwoju. Presja polityczna podpowiada rządzącym, by sięgać po środki protekcyjnistyczne: wojny na rynku najważniejszych walut i oskarżenia o celowe, proeksportowe zaniżanie wartości pieniądza; blokowanie eksportu kluczowych surowców niezbędnych dla rozwoju nowych sektorów gospodarki, by wspomnieć chińskie embargo na eks-

¹ Touraine A., *Apres la crise*, Seuil, Paris 2010

RAPORT

port pierwiastków ziem rzadkich wykorzystywanych w sektorach zielonych technologii.

Kryzys gospodarczy zdynamizował wiele niepokojących procesów politycznych. Mimo wielkiej kompromitacji kapitalizmu, partie lewicowe zamiast zyskiwać - tracą poparcie i władzę przejmują prawica (Wielka Brytania, Węgry, Holandia, Szwecja, utrata większości w Kongresie USA przez Demokratów). Zdumiewa nie tylko bezradność partii lewicowych, lecz także aktywizacja radykalnej, nacjonalistycznej prawicy, od Węgier przez Holandię po Szwecję.

Zdaniem Touraine'a wszystkie te sygnały składają się w spójny obraz: skończyła się pewna epoka życia społecznego. „La societe n'existe plus” - „społeczeństwo już nie istnieje” - stwierdza socjolog. Kategorie społeczne nie są już źródłem działania aktorów: klasy społeczne, związki zawodowe, partie polityczne w coraz mniejszym stopniu odwołują się do tożsamości społecznej swych członków, rośnie natomiast znaczenie identyfikacji przez kulturę oraz znaczenie aktorów moralnych, podejmujących działania w imię fundamentalnych, uniwersalnych zasad, jak prawa człowieka.

W rezultacie rośnie pokusa integracji rozpadającej się sfery społecznej za pomocą instrumentów czysto politycznych, odwołujących się do schmitiańskiej kategorii polityki jako mobilizacji przeciwko przeciwnikowi. Przeciwnikiem tym w Europie staje się Obcy, grożący lokalnej tożsamości imigrant. Skoro społeczeństwo już nie istnieje, to istnieć także nie może otwarte społeczeństwo wielokulturowe przekonuje z kolei Paul Scheffer w „Drugiej ojczyźnie”²). By móc przyjmować imigrantów, oczekując od nich akceptacji integracji do lokalnego systemu norm i podstawowych wartości, trzeba samemu w te normy wierzyć i je stosować. Narastająca fala wrogości wobec imigrantów w Eu-

² Scheffer P., *Druga ojczyzna. Imigranci w społeczeństwie otwartym*, przeł. Ewa Jusewicz-Kalter, Wydawnictwo: Czarne, Wołowiec 2010

ropie jest symptomem znacznie poważniejszej choroby, której niejako ostateczną diagnozę stawia Touraine.

Stwierdzenie, że „społeczeństwo nie istnieje” nie oznacza zaniku sfery społecznej. Przeciwnie, jest wezwaniem do jej rekonstrukcji w oparciu o nowe zasady, skoro stare kody integracji straciły ważność. Albo je wymyślimy, albo nadejdzie katastrofa. Gdzie szukać inspiracji? Wszelkie próby rekonstrukcji sfery społecznej przebiegać muszą ze świadomością faktu, jaki ujawnił kryzys: dominacji systemu gospodarczego nad wszystkimi sferami życia. Gospodarka zupełnie się wyalienowała i zautonomizowała, podporządkowując sobie lub niszcząc innych aktorów.

Gorzej nawet, dominującą pozycję zyskał kapitalizm finansowy, który logice finansjeryzacji podporządkował enklawy gospodarki realnej. Kapitalizm finansowy stał się zagrożeniem nie tylko dla sfery społecznej, stał się zagrożeniem dla samego kapitalizmu. Touraine upatruje istotę „klasycznego” kapitalizmu w dynamicznej równowadze między kapitałem, pracą i państwem, która służyła ochronie systemu przed nim samym i wpisanymi w logikę kapitału skłonnościami do ekscesów. Kapitalizm finansowy wyzwolił się spod tej kontroli i rzeczywiście doprowadził do katastrofy. Problem w tym, że mimo jej skali, nie ma w grze poważnych propozycji alternatywnych dla samego kapitalizmu. Skoro tak, to należy lekarstwa na naprawę szukać wewnątrz systemu – to znaczy w mobilizacji sił kapitalizmu realnego przeciwko dominacji sektora finansowego.

Francuski socjolog nie analizuje, jak urealnienie kapitalizmu w sensie przebudowy struktury gospodarczej mogłoby wyglądać. Można jednak zaproponować pewien scenariusz analizując zarówno strukturę działań antykryzysowych wiodących państw, jak i przyglądając się rozwojowi dyskursu o przyszłości. Dominująca część pakietów stymulacyjnych trafiła do systemu finansowego, potwierdzając tezę o jego dominacji. To, co zostało – ciągle całkiem sporo w Stanach Zjednoczonych czy Chinach – zasiłło gospodarkę realną: rozwój infrastruktury oraz rozwój

nowych technologii, z naciskiem na zielone technologie energetyczne. Tak ukształtowana struktura wydatków publicznych, a także struktura inwestycji prywatnych w rozwój nowych technologii sugerują, że przyszły kapitalizm realny będzie miał zielony kolor. Czy będzie miał on jednak wystarczającą siłę, by przeciwstawić się autonomii świata finansów?

Wraz z tym pytaniem należy wrócić do kwestii rekonstrukcji sfery społecznej, bo to od niej i rządzących w niej wartości oraz budowanych na tych wartościach stylach życia i modelach konsumpcji, zależeć będzie kultura nowego kapitalizmu. Nie wiadomo, jak będzie przebiegał proces przebudowy systemu gospodarczego w kontekście przemian społeczno - kulturowych. Jedno jest jednak pewne – czynnikiem o największym wpływie będzie wzbierająca fala umacniania się podmiotowości kobiet.

„Nadchodzi świat kobiet” – stwierdził Alain Touraine w fundamentalnym dziele „Le monde des femmes³⁾” opublikowanym jeszcze przed kryzysem. Kilka lat wcześniej do podobnych wniosków doszli Ronald Inglehart i Pippa Norris w opracowaniu „Rising Tide. Gender Equality and Cultural Change Around the World⁴⁾”. To bardzo ważna praca, bo odwołuje się do badań porównawczych z kilkudziesięciu krajów świata objętych systemem badań World Value Survey. Na ich podstawie amerykańscy badacze dochodzą do konkluzji, że wszystkie dotychczasowe doświadczenia pokazują, iż zmiana w kierunku upodmiotowienia kobiet ma charakter uniwersalny i jest skorelowana z procesami modernizacyjnymi.

Wraz z modernizacją i rozwojem gospodarczym następuje ewolucja systemu wartości oraz podtrzymywanych w kulturze norm i praktyk społecznych. Nie oznacza to, że zmiana nastąpi szybko i automatycznie, czynniki kulturowe i religijne mogą spowalniać proces, nie mogą go jednak zatrzymać. Kryzys zdaje

3 Touraine A., *Le monde des femmes*, Fayard, Paris 2006

4 Inglehart R., Norris P., *Wzbierająca fala. Równouprawnienie płci a zmiana kulturowa na świecie*, Warszawa, PIW 2009.

się potwierdzać tezy Ingleharta, Norris, Touraine'a. W Stanach Zjednoczonych kryzysowa recesja zyskała miano he-cession, bo z ośmiu milionów miejsc pracy, jakie wyparowały z amerykańskiego rynku zdecydowaną większość stracili mężczyźni⁵. Tak bywało zawsze podczas głębokich kryzysów, kiedy załamywał się rynek budowlany i przemysł, zatrudniające głównie mężczyzn. Tym razem jednak prognozy pokazują, że nastąpiła radykalna zmiana.

Po pierwsze, amerykański rynek pracy nie odbuduje przedkryzysowego stanu zatrudnienia sprzed 2007 r. Na dodatek powstające do tego czasu, a także później miejsca pracy nie będą już miały męskiego charakteru. Z piętnastu zawodów o najlepszych perspektywach rozwoju w USA tylko dwa mają „męskie” charakterystyki: ochroniarz i technik komputerowy. Statystyki i opracowania pokazujące nadejście świata kobiet można mnożyć. Na początku 2010 r. zatrudnienie kobiet w USA przewyższyło zatrudnienie mężczyzn, na stanowiskach kierowniczych niższych i średnich szczebli oraz wymagających wysokich kompetencji przewaga kobiet ujawniła się jeszcze wcześniej. Mężczyźni bronią jeszcze najwyższych stanowisk w strukturze społecznej.

Już jednak guru od zarządzania przepisują podręczniki dla menedżerów. Role się odwracają. Kształtowany przez setki lat stereotyp kobiety posługującej się w działaniu emocjami, a nie jak mężczyźni rozumem - ustępuje przed odwrotną opowieścią: kryzys spowodowali napakowani testosteronem faccy trzymający w rękach sektor finansowy. Wolne od takich porywów kobiety nie doprowadziłyby do takiej katastrofy. Przemiana stereotypów nie jest wcale wyrazem chwilowej mody. Eva Illouz⁶ pokazuje, że kapitalizm zaprzął emocje do swej służby już blisko 100 lat temu, gdy do fabryk General Electric wkroczyli psychologowie mający zbadać źródła efektywności pracowniczej. Odkrycie, że emocje są niemniej ważne niż racjonalna organizacja pracy spo-

5 Rosin H., *The End of Men*, *The Atlantic*, July/August 2010

6 Illouz E., *Uczucia w dobie kapitalizmu*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2010

wodowało, że „kobięcy” dyskurs emocjonalny zyskał prawo bytu w przestrzeni publicznej, a nie tylko w zaciszu prywatności.

Przyglądając się tej fascynującej przemianie dyskursu męskości i kobiecości należy unikać pułapki prostego psychologizmu. Po pierwsze, naukowe opowieści o płci mózgu są w dużej mierze projekcją dominujących społecznie poglądów i niekoniecznie wynikają z krytycznej analizy naukowych faktów. Po drugie, nawet gdyby psychika kobiet rzeczywiście różniła się od męskiej w sensie biologicznym, a nie w sensie różnicy wytwarzanej kulturowo, to nie wynika stąd, że kobiety będą się zachowywać w zupełnie inny sposób w podobnych sytuacjach, w jakich dziś znajdują się mężczyźni.

Dla tej analizy ważniejsze jest jednak coś innego. Jeśli rację mają Inglehart, Norris i Touraine, to również w Polsce nastąpi przemiana i władzę przejmą kobiety. W pewnych obszarach życia społecznego tradycyjnie zarezerwowanych dla mężczyzn już to się dzieje – funkcje sołtysów w Polskich wsiach, nawet w najbardziej tradycjonalistycznych regionach, przejmują masowo kobiety (stanowią ok. 30 proc. we władzach⁷). Dokładne statystyki nie są znane, widać jednak wzrostową dynamikę. Jeśli chodzi o trend edukacyjny, to na 100 licencjatów ponad 60 przypada polskim kobietom. W 2005 r. z kolei kobiety dogoniły mężczyzn, jeśli chodzi o liczbę broniących doktoratów. Kadry polskiej nauki w 60 proc. wypełniają kobiety⁸.

Te statystyki należy skonfrontować z innymi: poziom zatrudnienia mężczyzn w Polsce wynosi 56,8 proc., kobiet tylko 42,7 proc. Gdy Amerykanie w styczniu informowali, że kobiety zdo-

7 Zgodnie z danymi dostępnymi w Biuletynach Informacji Publicznej oraz na oficjalnych stronach urzędów gmin wiejskich i miejsko-wiejskich, odsetek kobiet wśród ogółu sołtysów wynosi ok. 30%. Matysiak I., Społeczniczki, liderki, polityczki – aktywność społeczna kobiet na terenach wiejskich, w: „Kobiety i rozwój. Kronika aktywności kobiet na terenach wiejskich”, Fundacja Przestrzeni Kobiety, Kraków 2010, s. 27

8 Ale niestety tylko 20 proc. wśród profesorów – jak podaje „She Figures”: http://ec.europa.eu/research/science-society/document_library/pdf_06/she_figures_2009_en.pdf str 75

minowały rynek pracy, a najbardziej zagrożeni bezrobociem są mężczyźni, w Polsce pojawiły się odwrotne komunikaty – „pierwsze do zwolnienia są kobiety” informowała „Rzeczpospolita”⁹⁾. Z kolei podczas październikowego V Kongresu Obywatelskiego Henryka Bochniarz, szefowa Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych „Lewiatan” i animatorka Kongresu Kobiet mówiła, że jedynie 7,7 proc. stanowisk kierowniczych w polskim biznesie zajmują kobiety, zaś na tych najwyższych jest ich zaledwie 2 proc.

Z jednej strony mamy więc do czynienia z nieodwracalnym trendem społecznym kulturowym i ekonomicznym, z drugiej zaś strony w sferze publicznej ciągle panuje męska dominacja i wynikająca stąd przemoc symboliczna (a na poziomie rodzin realna, fizyczna). Jej wyrazów można dopatrywać się nie tylko w głośnym przypadku wyboru członków zagranicznych Polskiej Akademii Nauk pod koniec 2009 r., kiedy na liście zgłoszonych znaleźli się sami kandydaci mężczyźni. O wiele większy problem polega na tym, że dokumenty dotyczące przyszłości oraz strategii rozwoju kraju i regionów przygotowują zespoły zdominowane przez mężczyzn. Również decyzje strategiczne o skutkach odczuwalnych za dekadę, czy dwie, gdy rola kobiet radykalnie się zmieni i wzmocni, przygotowywane są i podejmowane głównie przez mężczyzn.

W rezultacie powstają opracowania, które są gender-free, ale nie są wcale neutralne pod względem genderowym. Oczywiście uczestniczący w pracach strategicznych mężczyźni eksperci uważają, że reprezentują wiedzę obiektywną, gender-free i genderowo neutralną. Po raz pierwszy z taką sytuacją spotkałem się w 2006 r. podczas prac nad programem Foresight „Mazovia”, mającym wskazać kluczowe kierunki rozwoju technologicznego dla województwa mazowieckiego. Eksperci pytani o społeczny kontekst rozwoju stwierdzili m.in., że do najmniej efektywnych sposobów stymulowania rozwoju należy zaliczyć rozwiązania ułatwiające

9 Szparkowska S., Pierwsze do zwolnienia są kobiety, Rzeczpospolita, 6.01.2010

RAPORT

kobietom godzenie pracy zawodowej z prowadzeniem gospodarstwa domowego.

Henryka Bochniarz podczas Kongresu Obywatelskiego mówiła dokładnie na odwrót – należy zmieniać środowisko pracy tak, by ułatwić godzenie obowiązków kobietom. Tylko 20 proc. Polek nastawione jest na pracę w stylu „męskim”, od rana do wieczora, wykluczającym wychowywanie dzieci. 60 proc. chciałoby elastyczniejszych warunków pracy, pozostałe 20 proc. to te, które chciałyby systemu umożliwiającego łatwiejszy powrót do pracy po przerwie macierzyńskiej.

Podobnych pułapek nie ustrzegły się najbardziej awangardowe opracowania strategiczne firmowane przez ministra Michała Boniego, szefa Zespołu Doradców Strategicznych Prezesa Rady Ministrów. Pierwsze z firmowanych przez Boniego opracowań to Raport o Kapitale Intelktualnym Polski¹⁰). Ten ciekawy dokument jest nowatorski i jednocześnie bardzo konserwatywny. Nowatorski, bo wprowadza myślenie o rozwoju w kategoriach wielopokoleniowych, wskazując na problemy związane z aktywnością intelektualną i zawodową poszczególnych grup wiekowych. Konserwatyzm tego dokumentu polega jednak na całkowitym praktycznie pominięciu kontekstu „narastającej fali świata kobiet”. Jeśli, tak jak przekonują autorzy, wyzwaniem dla Polski jest stosunkowo niska jakość kapitału intelektualnego, to w świetle wiedzy o dostępnych trendach, nie wystarczy uniwersalny, gender-free zestaw działań naprawczych. Potrzebne są dwa zestawy: jeden adresowany do kobiet i służący poprawie wykorzystania ich potencjału poprzez różnego typu akcje afirmatywne (np. parytet polityczny) i drugi, uwzględniający, że kapitał intelektualny mężczyzn względem kobiet będzie się pogarszał i już należy temu procesowi przeciwdziałać. Być może

¹⁰ Raport o Kapitale Intelktualnym Polski, Warszawa 2008, http://pliki.innowacyjnosc.gpw.pl/Kapital_Intelktualny_Polski.pdf, 01.11.2010.

warto, by kampanii promocyjnej „Dziewczyny na politechniki”¹¹⁾ towarzyszyła kampania „Chłopaki na pedagogikę”.

Pozorna neutralność raportu nie jest w stanie zamaskować ukrytych założeń ideologicznych. Widać to wyraźnie w rozdziale poświęconym dzieciom, w którym czytamy: „Przykładem negatywnego oddziaływania prawa na dobrostan dzieci było wprowadzenie ustawy o świadczeniach rodzinnych w maju 2004 r., stwarzającej bodziec ekonomiczny, który przyczynił się do wzrostu liczby pozwów rozwodowych i wniosków o separację.” Dalej czytamy pełną listę konsekwencji: „gwałtowny wzrost pozwów rozwodowych i wniosków o separację w 2004 r. oraz dalszy ich przyrost w kolejnych latach; wzrost odsetka dzieci urodzonych w związkach pozamałżeńskich i/lub wychowywanych w rodzinach niepełnych; wzrost ryzyka patologii społecznych; wzrost zachowań autodestrukcyjnych (uzależnienia, samobójstwa) wśród młodzieży.”

Szkoda że autorzy nie dostrzegli, że ów szkodliwy „bodziec ekonomiczny” nie spowodował, tylko umożliwił kobietom znajdującym się w sytuacji opresji rodzinnej - ratunek, z którego skorzystałyby, gdyby np. miały łatwiejszy dostęp do rynku pracy i niezależności ekonomicznej. To jednak tylko jeden aspekt. Rozpad tzw. tradycyjnej rodziny jest jednym z efektów przemian kulturowo-społecznych, w których wyrażają się pozytywne wyniki procesów emancypacji, ale które także niosą określone koszty społeczne. Redukcja całej złożoności zagadnienia do jednego prostego schematu wyjaśniającego zdumiewa, lecz także rzuca światło na inne wady całego opracowania.

Do ciekawych wniosków prowadzi lektura opracowania „Foresight kadr nowoczesnej gospodarki”¹²⁾ przygotowanego na zlecenie Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości. Dokument

¹¹ Dziewczyny na Politechniki, to ogólnopolska kampania informacyjna, która ma na celu zachęcenie dziewczyn do wyboru studiów technicznych, inżynierskich, nauk ścisłych. Prowadzona od 2008 roku. <http://www.dziewczynynapolitechniki.pl/>

¹² Foresight kadr nowoczesnej gospodarki, PARP, W-wa 2009, www.parp.gov.pl/files/74/81/305/5266.pdf, 01.11.2010.

RAPORT

ten ma być wyrazem głębokiej refleksji nad przyszłością rynku pracy. Niewątpliwie jest znacznie bardziej wrażliwy na kwestie różnic genderowych, jednak w sensie prezentystycznym. To znaczy dostrzega aktualny stan problemów związanych z niską aktywnością zawodową kobiet w Polsce i z barierami dostępu do rynku pracy, z czego wynika rekomendacja działań reformatorskich. Niestety, opracowanie to nie zawiera jednak szerszej perspektywy polegającej na uwzględnieniu trendu „narastającej fali” i faktu, że za 10-15 lat strukturalnym problemem gospodarki będzie niska zatrudnialność mężczyzn nie tylko w wieku 50+. Opracowanie pisane z dominującej w tej chwili męskiej pozycji nie dostrzega w ogóle takiego wyzwania, dopuszcza jedynie „podciąganie taborów”, czyli wyrównywanie szans kobiet (oczywiście w tej chwili niezbędne). Krytykę raportu „Foresight kadr nowoczesnej gospodarki” kieruję także pod swoim adresem, jako że uczestniczyłem w tym projekcie i teraz dopiero przekonuję się, jak trudno podczas takich prac uwolnić się z gorsetu schematów myślowych.

Powyższe przykłady ilustrują wielkie pułapki, w jakie wpadła polska polityka rozwojowa. Niewątpliwie Polska znajduje się w historycznie najlepszym okresie, jeśli chodzi o możliwości definiowania strategicznych celów i kształtowania przyszłości. Jednak zarówno wizje tej przyszłości, jak i dziś podejmowane decyzje nie próbują w żaden sposób zmierzyć się z nieuchronną, głęboką zmianą społeczno-kulturową. Także do Polski nadchodzi „wzbierająca fala świata kobiet”. Jak wyglądałyby decyzje strategiczne, gdyby kobiety już dziś miały na nie większy wpływ, lepiej odpowiadający ich obecnemu i przyszłemu potencjałowi? Czy z równą bezmyślnością, napędzaną chyba rzeczywiście nadmiernym wydzielaniem testosteronu, podjęłyby decyzje o wydaniu miliardów na piłkarskie stadiony? Czy raczej przeznaczyłyby te pieniądze na przedszkola i infrastrukturę kultury? Jak wyglądałaby debata o regulacjach rynku pracy? O zapłodnieniu in vitro?

Oczywiście, nie znamy odpowiedzi. Samo obsadzenie miejsc w strukturze nie oznacza szybkiej przebudowy przestrzeni normatywnej, w jakiej podejmowane są decyzje. Inglehart i Norris zwracają uwagę, że prawdziwa przebudowa tej przestrzeni następuje wraz ze zmianą pokoleniową. Kobiety pokolenia *ancien régime'u* są jego najbardziej konserwatywnym elementem, zaś kobiety z pokolenia zmiany - najbardziej awangardową tej zmiany szpicą. Widać to po wynikającym z badań porównawczych zwrocie w lewo młodych kobiet w większości krajów objętych system *World Values Survey*¹³⁾, również w Polsce.

Wszystkie te rozważania prowadzą do konkluzji, że aktywne wyrównywanie szans kobiet tak na rynku pracy, jak i w strukturach władzy politycznej i gospodarczej, jest postulatem nie tylko o charakterze równościowym. Dziś to postulat rozwojowy, od jego realizacji w dużej mierze zależy oczekiwana przez Alaina Touraine'a rekonstrukcja sfery społecznej, zdolnej do przeciwstawienia się bezkarnej autonomii kapitalizmu finansowego. Nowy, zielony kapitalizm lub wręcz nowy system społeczno-gospodarczy oparty na ekonomii zrównoważonego rozwoju, wymaga nowego ducha, nowej kultury, która nadejdzie wraz ze „wzbierającą falą świata kobiet”. Fali tej nic nie zatrzyma. Również w Polsce.

13 www.worldvaluessurvey.org, 01.11.2010

CZĘŚĆ 2

KOBIETY O EMERYTURACH

9

**KOBIETY O EMERYTURACH
A TY JAKĄ BĘDZIESZ EMERYTKĄ?****Anna Czerwińska**

Kryzys finansowy zmusił rządy poszczególnych krajów, m.in. krajów Unii Europejskiej, do zmiany swoich strategii gospodarczych i polityk finansowych, w tym do zrewidowania funkcjonowania systemów emerytalnych. Systemy emerytalne, które funkcjonują w większości państw UE, w tym w Polsce (plan *pay as you go*, gdy obecni aktywni zawodowo składkowicze opłacają obecnych emerytów) są szczególnie wrażliwe na pogorszenie koniunktury, wzrost bezrobocia, wzrost zadłużenia publicznego, czy sytuację demograficzną danego kraju¹⁴). W okresie kryzysu, reformy systemów emerytalnych w wielu krajach, jak przekonują ich rządy, stały się „niezbędne”. Tak bardzo „niezbędne”, że nie starczyło czasu na prowadzenie konsultacji społecznych, co wywołało potężną falę protestów wiosną i latem 2010 r. w dotkniętej kryzysem Grecji, i jesienią 2010 r. we Francji. Reformy systemów emerytalnych planują lub przeprowadziły m.in. Austria, Belgia, Czechy, Dania, Hiszpania, Niemcy, Rumunia, Wielka Brytania...

Debatę publiczną na temat emerytur rozpoczęła latem 2010 r. Komisja Europejska. Na początku lipca opublikowała „Zieloną

¹⁴ Patrz: Kryzys gospodarczy a plany emerytalne realizowane w Unii Europejskiej, Renata Kucharska-Kawalec, Wynagrodzenia.pl, 16.11.2009, <http://www.wynagrodzenia.pl/artykuł.php/wpis.1946/szukaj.1> [15.11.2010]

Księę¹⁵⁾ – dokument na temat przyszłości emerytur w krajach UE, który do połowy listopada był konsultowany publicznie. Według prognoz KE w Polsce w 2060 r. udział wydatków w PKB na świadczenia emerytalne spadnie o 3 pkt. proc. w porównaniu z 2007 rokiem. O 44 proc. spadnie stosunek średniej emerytury do średniej pensji w Polsce. To najwięcej w UE. Komisja Europejska sugeruje, aby wiek emerytalny podnosić razem z podnoszeniem się średniej wieku w poszczególnych krajach. Już od 2012 roku liczba osób w wieku produkcyjnym w Europie zacznie spadać, a w 2060 roku liczba emerytów podwoi się.

– *Wybór, przed jakim obecnie stoimy, to albo niższe emerytury, albo wyższe składki emerytalne, albo dłuższa praca* – powiedział podczas prezentowania „Zielonej Księgi” László Andor – komisarz ds. zatrudnienia KE¹⁶⁾.

W Polsce dyskusja o emeryturach koncentruje się wokół trzech zagadnień: podwyższenia wieku emerytalnego, zrównania wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn, zasad wypłacania emerytur z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (ZUS) i z Otwartych Funduszy Emerytalnych (OFE)¹⁷⁾. System emerytalny oceniany jest bardzo źle, w Polsce emerytura kojarzy się jednoznacznie z ubóstwem. Aż 98 proc. osób ankietowanych przez Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych (OPZZ) wiosną 2010 r.¹⁸⁾

¹⁵ *Zielona Księga – na rzecz adekwatnych, stabilnych i bezpiecznych systemów emerytalnych w Europie*, Komisja Europejska, Bruksela 7.07.2010, dokument dostępny w języku polskim na stronie: <http://ec.europa.eu/social/main.jsp?langId=en&catId=89&newsId=839&furtherNews=yes>

¹⁶ *Spadek wydatków na emerytury w Polsce największy w całej UE*, komunikat PAP za wp.pl, 7.07.2010; <http://emerytury.wp.pl/kat,9231,title,Spadek-wydatkow-na-emerytury-w-Polsce-najwiekszy-w-calej-UE,wid,12453120,wiadomosc.html?ticaid=1b4bd> [15.11.2010]

¹⁷ Od reformy rządu Jerzego Buzka w 1999 roku każdy pracujący odprowadza do ZUS 12,2 proc. swojej pensji na poczet przyszłej emerytury, a do OFE – 7,3 proc. Po osiągnięciu wieku emerytalnego (dla kobiet to 60 lat, dla mężczyzn – 65) każdy otrzyma emeryturę złożoną z dwóch części: z ZUS i z OFE.

¹⁸ Ankietę na temat oceny polskiego systemu emerytalnego, w której wzięło udział 10 tys. kobiet i mężczyzn w różnym wieku, przeprowadziło OPZZ w kwietniu 2010 r. wśród pracowników dużych firm, jak i niewielkich, kilkuosobowych zakładów. Wyniki ankiety zostały przedstawione na konferencji prasowej *Reforma systemu emerytalnego – dorobek, zagrożenia, wyzwania* 24 maja 2010. Cytuję za: *Ile dostanie emeryt w 2060 roku? Grosze...*, PAP, Wirtualna Polska, www.emerytury.wp.pl [23.11.2010].

uznało, że emerytura wypłacana według obecnych zasad nie zapewni im godnego życia na starość. Niewiele osób korzysta z dodatkowych form oszczędzania, takich jak Indywidualne Konta Emerytalne (IKE), czy organizowane, także w ramach III filaru, Pracownicze Programy Emerytalne (PPE) – w 2009 roku z IKE korzystało ok. 833 tys. osób, ale ta liczba wciąż spada; z PPE korzystało ok 325 tys. osób.

O!FE!

Zarządzające OFE – Powszechne Towarzystwa Emerytalne – inwestują składki w instrumenty rynku finansowego, np. obligacje, akcje itp. Członek/kini funduszu nie ma żadnego wpływu na to, gdzie jego/jej pieniądze zostaną zainwestowane. OFE pobierają prowizję od każdej zainwestowanej składki. Wysokość pierwszych wypłaconych emerytur z OFE (średnio to ok. 50 zł brutto miesięcznie a najniższa emerytura wyniosła 23 zł) wstrząsnęła opinią publiczną. Wszyscy liczyli się z tym, że emerytury z ZUS i II filaru będą niższe niż ostatnie wynagrodzenie (w najtrudniejszej sytuacji znajdują się osoby wpłacające najniższe stawki, m.in. samozatrudniające się), ale nikt nie spodziewał się tak niskich kwot. 94 proc. ankietowanych przez OPZZ wyraziła przekonanie, że więcej pieniędzy otrzyma z ZUS niż z OFE. Minister Pracy i Polityki Społecznej Jolanta Fedak, podobnie jak OPZZ uważa, że Polacy powinni mieć możliwość przechodzenia z OFE do ZUS.

Pod naciskiem opinii publicznej i dwóch propozycji reformy emerytur w tym zakresie (złożonych przez OPZZ, o czym poniżej, jak i Minister Pracy) – 25 sierpnia premier Donald Tusk skrytykował OFE na otwartym dla prasy spotkaniu, transmitowanym na żywo. – *Nie pojawiłyby się krytyczne oceny funkcjonowania i nie pojawiłyby się alternatywne koncepcje – alternatywne dla dzisiejszego stanu rzeczy – a więc koncepcje budowy nowego systemu emerytalnego, gdyby działania instytucji takich jak OFE i PTE dawały pełną satysfakcję, czyli były oceniane jako optymalne* – powiedział premier na spotkaniu. Donald Tusk podkreślił, że oczekuje, iż bezpieczeństwo i satysfakcja finansowa OFE przełożą się na bezpieczeństwo ich klientów, czyli polskich emerytów.

RAPORT

Należy wrócić do sposobu myślenia, gdzie interes potencjalnego i aktualnego emeryta będzie na pierwszym miejscu. – *Bezpieczeństwo funkcjonowania OFE musi się przełożyć na poczucie bezpieczeństwa i satysfakcję finansową ich klientów - w większym stopniu niż do tej pory* – powiedział Tusk.¹⁹⁾ Resort pracy przygotował zmiany w systemie emerytalnym, zgodnie z którymi do ZUS miałoby trafiać 16,5 proc. miesięcznej pensji pracownika, zaś do OFE – 3 proc. Jak podkreślała wielokrotnie minister Fedak, takie rozwiązanie gwarantuje, że zostanie ograniczone ryzyko utraty części oszczędności w okresie dekonunktury gospodarczej i zmaleją koszty systemu emerytalnego.²⁰⁾ Przeciwny tym pomysłom jest minister Michał Boni. Dyskusja – co zrobić z OFE – trwa do dziś, ale rząd jest skłonny zawiesić przekazywanie części składki do OFE przez najbliższe dwa lata.²¹⁾

Czy debata o OFE wyglądałaby inaczej, gdyby nie odbywała się w czasie kryzysu? Gdyby ludzie nie stracili zaufania do instytucji finansowych i ich spekulacji? Neoliberalni ekonomiści, jak o najstraszniejszym horrorze, piszą o znacjonalizowaniu OFE na Węgrzech, a decyzje polskiego rządu opisują jako zamach na wolny rynek, na przedsiębiorczość, na giełdę.

Czy rząd się ugnie?

Podwyższenie i zrównanie

Polacy są przeciwni podwyższaniu wieku emerytalnego. W lipcu 2010 r. w sondażu Homo Homini dla Dziennika Gazety Prawnej – 66 proc. badanych było przeciwnych podwyższaniu wieku (to znacznie mniej niż w 2003 roku, gdzie przeciw było 90 proc.)²²⁾ W kwietniu 2010 r. w badaniach CBOS aż 74 proc. było przeciwnych zrównywaniu wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn. Zdaniem 48 proc. ankietowanych kobiety powinny same decydować, czy chcą przejść na emeryturę wcześniej niż mężczyźni i otrzymywać niższe świadczenia, czy też wolą pra-

19 OFE na dywaniku u premiera, TVP INFO, 25.08.2010

20 Fedak: bez przymusowego OFE, Dziennik Gazeta Prawna, 2.06.2010

21 Premier: w sprawie OFE pracuje kilka zespołów, PAP, 24.11.2010

22 Dziennik Gazeta Prawna, 15.07.2010, http://praca.gazetaprawna.pl/artykuly/436169,tk_rozpatrzy_sprawe_wieku_emerytalnego_kobiet_coraz_mniej_polakow_przeciw_dluzszej_pracy.html [16.11.2010]

cować tak długo, jak mężczyźni, aby wypracować sobie wyższą emeryturę.²³⁾ W ankiecie OPZZ tylko 3 proc. ankietowanych było za podniesieniem wieku emerytalnego; 15 proc. za zrównaniem wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn do 65 lat, a 82 proc. za obniżeniem do 60 lat wieku emerytalnego mężczyzn. Przeciwna podwyższeniu wieku emerytalnego jest Minister Pracy i Polityki Społecznej Jolanta Fedak.²⁴⁾

Kobiety wiele tracą wcześniej odchodząc na emeryturę. Mniej zarabiają, więc płacą niższe składki, przerwy w pracy (takie jak urlop wychowawczy) to okresy nieskładkowe, żyją dłużej. Od tych wszystkich czynników uzależniona jest wysokość emerytury. Wcześniejszy wiek emerytalny kobiet pośrednio dyskryminuje także mężczyzn. W połowie lipca 2010 r. Trybunał Konstytucyjny wypowiedział się w sprawie wieku emerytalnego kobiet. *„To, że kobiety pracują krócej niż mężczyźni nie jest sprzeczne z zasadami równości i nie łamie konstytucji. Bo Polki, które skończyły 60 lat, nie muszą odchodzić z pracy, lecz mogą pracować dalej i odkładać składki. A więc same zdecydują, czy chcą dostawać niewielkie świadczenia, czy nie - uzasadniali sędziowie.”* Trzy z czterech kobiet w składzie Trybunału: Teresa Liszcz, Ewa Łętowska i Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz - nie zgodziły się z werdyktem.²⁵⁾

Tydzień później w Sejmie odbyło się pierwsze czytanie projektu Obywatelskiego Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Pod projektem zainicjowanym przez OPZZ podpisało się ponad 200 tysięcy obywateli. W zbieraniu podpisów pomagał „Super Express”. *„Główną ideą projektu ustawy jest stworzenie pracownikom o bardzo długim stażu pracy możliwości przejścia na emeryturę przed osiągnięciem ustawowego wieku*

²³ Polacy przeciw zrównaniu wieku emerytalnego, PAP, 13.04.2010, cytuję za: emerytury.wp.pl, <http://emerytury.wp.pl/kat,9231,title,Polacy-przeciw-zrownaniu-wieku-emerytalnego,wid,12167282,wiadomosc.html> [16.11.2010]

²⁴ Fedak: nie będzie propozycji wydłużenia wieku emerytalnego, Dziennik Gazeta Prawna, 07.01.2010

²⁵ Zrównanie wieku emerytalnego jest zgodne z konstytucją, Gazeta Wyborcza, 16 lipca 2010; Gazeta Prawna 15.07.2010, http://praca.gazetaprawna.pl/artykuly/436390,tk_zroznicowanie_wieku_emerytalnego_jest_zgodne_z_konstytucja.html [8.11.2010]

emerytalnego. Proponowane rozwiązanie dotyczyć ma kobiet, które mają okres składkowy wynoszący co najmniej 35 lat oraz mężczyzn, mających okres składkowy co najmniej 40 lat."²⁶⁾ A więc nie wiek, a długość stażu pracy ma decydować o przejściu na emeryturę, co jest szczególnie istotne dla osób pracujących fizycznie. Wg założeń projektu, o tym, czy będą dalej pracować po osiągnięciu odpowiedniego stażu pracy, powinni decydować sami zainteresowani. To państwo i pracodawcy powinni wprowadzać system zachęt do dalszej pracy. Proponowany przez OPZZ staż pracy jest mniej więcej równy, a nawet wyższy od stażu pracy, jaki osiągają przechodzący teraz na emeryturę (wg ustawowego wieku) kobiety i mężczyźni (wg ZUS w 2009 roku średni staż pracy dla kobiet wynosił 32,2 roku, a dla mężczyzn 36,9²⁷⁾).

Projekt OPZZ spotkał się z krytycznym przyjęciem przez rząd, ale został w pełni poparty przez kluby Lewicy, PiS i PSL i skierowany do komisji sejmowych. Obecnie, po fiasku negocjacji Komisji Trójstronnej w sprawie płacy minimalnej²⁸⁾, nastroje są raczej minorowe.

Historie kobiet

Temat emerytur i zrównania wieku emerytalnego był poruszany przez polskie feministki od lat 90-tych. W ciągu ostatnich dwóch lat kryzysu ekonomicznego poruszany jest przez wszystkie media i ekspertów rynku pracy. Powoli też zmienia się nastawienie społeczne do dłuższej pracy kobiet. A co sądzą na ten

²⁶ Wystąpienie w Sejmie RP - Jana Guza, przewodniczącego OPZZ, podczas pierwszego czytania projektu ustawy o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, 22.07.2010; Kronika związkowa OPZZ, nr 101/2010, dostępna na stronie www.opzz.org.pl

²⁷ Analiza porównawcza, emerytury wypłacane w 2008 r. I w 2009 r., ZUS, Departament statystyki, Warszawa, czerwiec 2010 (materiał użyczony przez OPZZ)

²⁸ Płaca minimalna w 2011 roku w Polsce wynosić będzie 1386 zł brutto, czyli wzrośnie o 69 zł. Związkowcy i pracodawcy wspólnie (w ramach prac Trójstronnej Komisji do spraw Społeczno-Gospodarczych) przystali na utrzymanie relacji między płacą minimalną a przeciętnym wynagrodzeniem na poziomie ok. 41 - 42 proc, i ustalili jej wysokość na 1408 zł. Rząd zdecydował inaczej, nawet nie uzasadniając swojej decyzji. Jak zwrócił uwagę OPZZ to złamanie przez rząd ustaleń i obietnic dotyczących pakietu antykryzysowego z 2009 roku, które zakładały systematyczny wzrost płacy minimalnej do poziomu 50 proc. średniego wynagrodzenia.

temat same zainteresowane? Co myślą kobiety o emeryturach, co o nich wiedzą?

Feminoteka na łamach swojego serwisu feminoteka.pl (odłony od 6 tys. do 10 tys. dziennie) zamieściła ogłoszenie skierowane do czytelniczek, internautek z prośbą o przysyłanie swoich historii i opowieści na temat emerytur²⁹). Zachęciłyśmy kobiety do sformułowania odpowiedzi na następujące pytania: *Jak to jest być na emeryturze? Jak wyobrażasz sobie swoje przejście na emeryturę? Jak Ci się będzie żyło? Jak to jest być emerytką w Polsce? Czy kobiety chciałyby pracować dłużej? Od czego to zależy? A Ty jaką będziesz emerytką? Oszczędzasz? Masz z czego? III filar?* W ogłoszeniu zastrzegłyśmy, że historie mogą być anonimowe, zależy nam tylko na danych dotyczących grupy społecznej, stażu zawodowego, miejsca zamieszkania. Do końca sierpnia ogłoszenie przeczytało ok 1200 osób. Ogłoszenie było rozsyłane także poprzez listy dyskusyjne, kontakty mailowe i portal społecznościowy Facebook. Oprócz nadsyłanych historii zbierane były także wywiady indywidualne.

Łącznie otrzymałyśmy 33 historie. Każda z kobiet zastrzegła sobie anonimowość. O emeryturze, swoim standardzie życia, pieniądzach i oczekiwaniach kobiety wolą nie mówić pod swoim nazwiskiem.

Zebrałyśmy historie od kobiet w różnym wieku, tych na emeryturze i tych, które dopiero rozpoczęły zawodowe życie, tych, które przeszły na emeryturę wcześniejszą i tych, które nadal pracują, pomimo że osiągnęły już wiek emerytalny. Rozmawiałyśmy ze: szwaczkami, kobietami prowadzącymi firmy (zależało nam na opinii osób samozatrudnionych), nauczycielkami, inżynierkami, sprzątaczkami, dziennikarkami (tzw. „wolny zawód”), księgowymi, działaczkami organizacji pozarządowych, przedszkolankami, urzędniczkami, menadżerkami, sprzedawczyniami, fryzjerkami, bibliotekarkami. Nagrałyśmy zarówno rozmowę

²⁹ Ogłoszenie dostępne tu: http://www.feminoteka.pl/readarticle.php?article_id=924

RAPORT

z aktorką i producentką filmową, jak i historię pani pracującej w piekarni, czy radiolożki.

Ich stosunek do emerytury jest tak różny, jak zawody, które wykonują, czy miejscowości, w których mieszkają. Nie ma jednej ogólnej „kobiety na emeryturze”. Wszystkie boją się starości i chorób, więc bardziej przeraża je polski system zdrowia niż system emerytalny. *Jakoś to będzie, byleby zachować zdrowie, bo i koszta wtedy rosną i dorobić nie można, ani na wymarzoną wycieczkę pojechać.* Większość o emeryturze nie chce myśleć, dużo z nich marzy i idealizuje swoje życie „po pracy”. Wiele z nich, na pytanie: jaką będziesz emerytką? – odpowiedziało – *pogodną.*

Inaczej wyglądały historie, które opowiadały o swoich matkach, sąsiadkach, siostrach. Może bardziej wiarygodnie. Tam są choroby, niesprawiedliwość, np. zwolnienie z pracy, bieda, ale też historie o tym, jak sobie świetnie poradziły, otworzyły biznes, uczą się, spotykają ze znajomymi, mają czas.

Kobiety, które jeszcze pracują, wierzą, że im się uda, że coś się poprawi.

Emerytura to czas, kiedy zrobimy wszystko, na co teraz czasu nie ma, okres realizacji marzeń. Odkładamy wszystko na potem, na czas „bycia na emeryturze”. Jednak brakuje takich przykładów wokół. Większość emerytek jakie znamy jest chorych, biednych i wykluczonych. Myśl o tym odsuwamy jak najdalej. Jak się martwić co będzie za 20 lat, jeśli codzienność nas wciąż zaskakuje, nasze życie zawodowe i prywatne się zmienia. Mamy tylko nadzieję, że będzie lepiej.

Zapraszamy do lektury.

Zadawane pytania:

► Jak wyobrażasz sobie siebie po 60 roku życia. Co będziesz robić? Jaką będziesz emerytką?

► Jakie są Twoje przewidywania odnośnie tego, ile będziesz dostawać emerytury?

► Do jakiego wieku chciałabyś pracować? A co później? Z czego byś się utrzymywała? Jak myślisz, na co będziesz mogła sobie wówczas pozwolić?

► Czy Twoja rodzina lub Twój partner mają jakieś wyobrażenia czy oczekiwania odnośnie Twojej emerytury?

► Na emeryturze planujesz utrzymywać się samodzielnie?

► Co sądzisz o wyrównywaniu wieku emerytalnego?

► Co myślisz o wydłużeniu wieku emerytalnego dla wszystkich?

► Czy już jakoś planujesz swoją emeryturę, masz jakieś zabezpieczenie?

► A jak wygląda to wśród Twoich znajomych? Czy Twoje koleżanki są zadowolone ze swojej sytuacji zawodowej i ekonomicznej?

10 KOBIEТЫ O EMERYTURACH A TY JAKĄ BĘDZIESZ EMERYTKĄ? *Wybrane historie*

1. Trzy kobiety, dwie emerytury

Mama, rocznik 1949. Przepracowane 39 lat w służbie zdrowia, ostatnie kilka lat na stanowisku kierowniczym – dużo więcej obowiązków, ale też całkiem niezła pensja jak na warunki życia w średniej wielkości mieście w zachodniej Polsce. Od czterech lat na emeryturze, z tego faktycznie bez pracy jakieś pół roku. Zaczęło jej przeszkadzać, że nie wychodzi z domu, nagle czasu jest zbyt wiele, a tu zima, długie wieczory... Wróciła do pracy – na umowę zlecenie – teraz dorabia w ten sposób (3 - 4 dni w tygodniu) jakieś 1400 zł brutto. Emerytura: 1800 zł brutto. Życie: bez szaleństw, rozrywek, dalekich podróży. Atrakcje: ogród i wnuki, które odwiedzają ją raz na jakiś czas, bo to kilkaset kilometrów.

Teściowa, rocznik 1938. Przepracowała 40 lat (głównie – piekarnia, ciężka praca zmianowa). Wychowała dwójkę dzieci, a dwa lata temu pochowała męża, który przez ponad dekadę ciężko chorował. Opiekowała się nim, dbała o dom, zaniedbując przy okazji swoje zdrowie. Mieszkała na Warmii, teraz – w Wielkopolsce, przeniosła się do miasta, w którym mieszka córka. Emerytura i renta po mężu – w sumie ok. 1700 zł. Comiesięczne wydatki na lekarstwa – kilkaset złotych, opłaty – ponad tysiąc, do tego tzw. życie... Budżet dopina tylko dzięki pomocy córki

oraz oszczędnościom, które pozostały po sprzedaniu mieszkania. Jak wygląda jej życie? Mieszka sama, czasem odwiedza ją rodzina, rzadko wychodzi do sklepów czy na spacer, bo zdarzają się zaniki pamięci, chwile słabości, duszności... Zdrowia za mało, by cieszyć się wolnym czasem, czasu zbyt wiele, by zapomnieć o złym samopoczuciu.

Córka/synowa/matka dwójki maluchów/dziennikarka, rocznik 1971. Miejsce zamieszkania i pracy – Warszawa. Czynna zawodowo od 15 lat, na etacie ponad dekadę, w przeszłości – 2 lata działalności gospodarczej (tzw. samozatrudnienie, na które namówił mnie pracodawca, początkowo rozwiązanie bardzo korzystne, później okazało się pułapką – szczególnie wtedy, gdy urodziło się pierwsze dziecko i nie było mowy o normalnym urlopie macierzyńskim, po prostu – brak pracy i zasiłek w wysokości ok. 500 zł). Przez ponad rok byłam na zagranicznym kontrakcie – po powrocie ustaliłam, że mój polski pracodawca nie odprowadził ani złotówki składek, podobno zgodnie z prawem, bo przez te kilkanaście miesięcy miałam brytyjską pensję i tam płaciłam podatki.

Emerytura? Dziękuję bardzo, nie jestem zainteresowana, na pewno nie na zasadach, z jakich korzystają moja matka i teściowa. Kilka miesięcy temu ZUS przysłał mi „symulację” mojej przyszłej emerytury: hipotetyczna emerytura/I filar – 1040,91 zł. Do wieku emerytalnego (60 lat) pozostały mi dwie dekady. Jak wysoka byłaby moja „państwowa” emerytura? Mam swój prywatny III filar – fundusz inwestycyjny oraz dwie nieruchomości.

Nie wyobrażam sobie, przynajmniej na razie, abym w wieku 60 czy 65 lat, przerwała pracę i żyła tylko z tego, co oszczędziłam. Co to byłoby za życie? Teraz ja i mąż mamy ciekawą pracę, nie najgorsze zarobki, o dziwo, niemal równe, ale jego pensja jest stała, moja uzależniona od rzeczywistej liczby dyżurów, bo wynagrodzenie składa się w większości z tzw. honorariów (a więc – kiedy pracuję nieco mniej, dochód spada bardzo wyraźnie). Oszczędzać nie bardzo jest z czego, bo mamy ogromne wydatki stałe: przedszkole dla dwójki dzieci, dwa kredyty hipoteczne, alimenty męża. Przeraża mnie myśl, że któreś z nas

RAPORT

nagle traci pracę. I co wtedy? Pewnie z tego samego powodu na razie odrzucam myśl o emeryturze. Jeśli coś się zmieni, np. rozpocznę inną pracę, rozkręcę własny biznes (pomysł jest, brak odwagi, na razie), to być może łatwiej będzie mi patrzeć 20 lat do przodu bez lęku. Teraz jeszcze nie.

A tak w ogóle, to nie chcę być ZMUSZANA do przejścia na emeryturę w wieku 60 czy 65 lat. Myślę, że bardziej fair byłoby danie kobietom (szczególnie im, bo to one są nierówno traktowane przy gromadzeniu składek na przyszłą emeryturę) możliwości pracy tak długo, jak czują się na siłach. Gdyby udało się je zachęcić do pozostania czynnymi zawodowo, a nie – jak teraz – sugerowało, że po 50-tce nie nadają się już do niczego innego niż niańczenie wnucząt, czy pieczenie ciast, w domu oczywiście...

2. Kasia, 25 lat, Pruszków/Warszawa

Zawód: dziennikarka/specjalistka ds. PR/ behawiorystka

Rodzaj zatrudnienia: etat

Jak wyobrażasz sobie siebie po 60 roku życia. Co będziesz robić?

Będę pracowała ze zwierzętami i pisała o nich książki... Ciężko będzie się z tego utrzymać. Jedyna nadzieja w tym, że wygram w totolotka.

Jak myślisz, na co będziesz mogła sobie pozwolić?

Na wakacje w swoim domu na wsi i czerpanie przyjemności z dnia bieżącego.

Czy już jakoś planujesz swoją emeryturę, masz jakieś zabezpieczenie?

Niestety nie.

A jak wygląda to wśród Twoich znajomych? Czy Twoje koleżanki są zadowolone ze swojej sytuacji?

Nie. Nikt chyba nie jest zadowolony. Problemem też jest brak umowy o pracę (zwłaszcza dziennikarze). Nie słyszałam też, by ktoś oszczędzał na emeryturę.

Co sądzisz o wyrównywaniu wieku emerytalnego?

Nie jestem za tym. Niestety wciąż na kobietę spada wiele obowiązków (jak choćby urlop macierzyński), niektóre kobiety nie mogą pracować ze względu na ciążę... Uważam, że każda kobieta powinna mieć wybór, czy chce pracować tak długo, jak mężczyźni, czy nie. Systemowe rozwiązanie niekoniecznie może się sprawdzić.

RAPORT

3. Justyna, 61 lat, Gdańsk**Zawód: Fryzjerka****Rodzaj zatrudnienia: etat****Do jakiego wieku chciałabyś pracować?**

Oj, trudno powiedzieć... Na dzień dzisiejszy nie wyobrażam sobie przejścia na emeryturę. Co prawda, z jednej strony, praca fryzjerki nie jest wcale taka przyjemna, bo bardzo męcząca (8 godzin stania na nogach i nieustanne garbienie się), ale z drugiej strony: zapewnia mi utrzymanie, mobilizuje mnie do dbania o siebie (w dresie, bez makijażu i potargana nie pokażę się przecież w zakładzie). A co najważniejsze – umożliwia mi kontakt z ludźmi. Nie mam dzieci, a z mężem rozwiodłam się już ponad 15 lat temu (pił i nie chciał pracować, a ja nie miałam zamiaru utrzymywać pasożyta). Mam siedzieć w domu przed telewizorem? O nie! To nie dla mnie. A na taką wymarzoną emeryturę jeszcze mnie nie stać.

A ja wyglądała ta emerytura z marzeń?

Jej podstawą jest moje zdrowie, bo trudno cieszyć się życiem kiedy tu łupie, tam łupie i jeszcze boli... Zakładałam więc, że będę zdrowa (dbam o siebie) i nie będę musiała wydawać pieniędzy na leki, ani tracić czasu na wizyty u lekarza. Przy spełnieniu tych warunków widzę siebie szczęśliwą i zrelaksowaną, wylegującą się z książką w jakimś ciepłym kraju. Może w Hiszpanii, lub na południu Francji...

Podróże zwykle oznaczają spore wydatki. Na jak dużą emeryturę liczysz?

Dużą? To w ogóle! Liczę, że będzie to minimum 1500 zł netto. Do tego dochodzą moje oszczędności i pieniądze jakie uzyskam z wynajmu domu – taki mam plan, że jak wyjadę, to mieszkanie wynajmę. Jak będzie bardzo źle – jeśli emerytura wyniesie np. 1000 zł i jeśli stracę swoje oszczędności, wtedy zdecyduję się na sprzedaż mieszkania. To pozwoliłoby mi na wyjazd i godne życie w jakimś miłym miejscu. Oczywiście wolalabym zachować

mieszkanie, by zawsze mieć miejsce, do którego mogę wrócić, ale nie mam zamiaru umierać za życia. Tak sobie obiecałam i mam nadzieję, że starczy mi odwagi, by zrealizować swoje marzenia.

Nie masz III filaru?

Nie, wolę sama odkładać. To daje mi więcej swobody, a jak ktoś nie zarabia dużo i jeszcze trafi mu się jakiś dodatkowy wydatek (np. pralka się zepsuje), to wtedy o odłożeniu czegośkolwiek nie ma już mowy. Czasem zdarzy mi się jakiś lepszy miesiąc, kiedy mam więcej klientek, takich zamożniejszych, które lubią dawać napiwki. Wtedy odłożę więcej, ale przyznaję, że tylko trochę, bo czasem kobieta musi przecież też „zaszaleć”: kupić sobie bluzeczkę, pójść do kina z koleżankami. To „szaleństwo”, bo normalnie to każda złotówka w cenie. Nie uskarżam się, bo wiem, że nie tylko ja tak mam, ale koleżanki również.

Twoje zdanie na temat zrównywania wieku emerytalnego?

Nie mam. No bo z jednej strony, kobiety są przecież słabsze fizycznie i do tego jeszcze zajmują się domem – nie zawsze z własnego wyboru, facet na macierzyński na pół roku przecież nie pójdzie. A z drugiej strony, żyją na emeryturze dłużej i gdy krócej na nią pracują, to później nie mogą końca z końcem powiązać. I czasem, gdy chcą jeszcze pracować, to pracodawca mówi: do widzenia. O tym się często nie myśli, ale jak widzę czasem taką starowinkę, co zagląda do śmietników, to myślę sobie, że my nie mamy pojęcia, co może nas czekać. Więc chyba jestem za zrównaniem wieku. Jak tak teraz sobie myślę, to chyba kobiety wcale nie są słabsze. Ciężarów może wielkich nie uniosą, ale tak życiowo, to są chyba nawet silniejsze...

4. Julka, 30 lat, Warszawa

Zawód: sprzedawczyni w księgarni

Rodzaj zatrudnienia: umowa zlecenie.

Jak wyobrażasz sobie siebie po 60 roku życia. Co będziesz robić?

Będzie bardzo tragicznie, skoro już teraz jest tragicznie. Zarabiam 8 zł na godzinę i nie mam co liczyć nawet na umowę o pracę (mam wykształcenie wyższe humanistyczne zdobyte na Uniwersytecie Warszawskim)

Jakie są Twoje przewidywania odnośnie wysokości emerytury?

Obecnie zarabiam 1400 zł, mam ubezpieczenie zdrowotne, nie mam opłacanych składek na ZUS, czyli nie widzę tu w ogóle emerytury. Myślę, że na emeryturze mogę mieć problemy z wydatkami na pożywienie, zakwaterowanie – nie mam swojego mieszkania i myślę, że nigdy nie będzie mnie na nie stać.

Co sądzisz o wyrównywaniu wieku emerytalnego?

Wyłącznie pod warunkiem innych zmian systemowych, bo obecnie obciążenia kobiet różnią się diametralnie od obciążeń mężczyzn.

A co myślisz o wydłużeniu wieku emerytalnego?

Wyłącznie pod warunkiem zmiany sytuacji socjalnej ludzi, na każdym etapie życiowym. Musiałaby też nastąpić zmiana standardów służby zdrowia i innych resortów, a także miejskich przystosowań dla osób starszych, etc.

5. Joanna, 27 lat, Warszawa

Zawód: inżynier sanitarny

Rodzaj zatrudnienia: umowa zlecenie

Ty po 60 roku życia – jak to sobie wyobrażasz?

Pracuję w swoim zawodzie, na dobrym stanowisku, nie muszę z nikim się „ścigać” i walczyć o swoją pozycję, bo mam ją już ugruntowaną. Jestem wziętym inżynierem, mogę wybierać zlecenia, które mnie interesują, a odrzucać te nieciekawe, bo nie muszę martwić się tak bardzo o zarobki.

Czy już jakoś planujesz swoją emeryturę?

Nie, na razie o tym nie myślę zbyt poważnie. Przez te parędziesiąt lat i tak na pewno się wszystko pozmienia, a za mało zarabiam, żeby odkładać pieniądze na tak odległy cel, jak emerytura.

Do jakiego wieku chciałabyś pracować?

Jeśli zdrowie pozwoli, to pewnie do ok. 65. Wiek emerytalny powinien być zrównany.

A co sądzisz o wydłużeniu wieku emerytalnego dla wszystkich?

Jestem jak najbardziej za. Żyjemy coraz dłużej. Coraz dłużej jesteśmy „sprawni”, zarówno fizycznie, jak i intelektualnie, i nie ma powodu, by w wieku „średnim” – 55 czy 60-ciu lat – zaprzestawać aktywności zawodowej. Taką osobę państwo później utrzymuje przez 20 lat, a to pewnie ze 2/3 jej stażu pracy. Świat się zmienia i trzeba za tymi zmianami nadążać.

Jaką będziesz emerytką?

Mogę mieć jedynie nadzieję, że będę aktywna, zdrowa, pogodna. Będę mieć jakieś zainteresowania, jeździć na ciekawe wakacje, chodzić do kina, uprawiać sport. Mam nadzieję, że będę mieć rodzinę, znajomych i przyjaciół, z którymi będę

RAPORT

utrzymywać bliskie kontakty. Przede wszystkim, że nie zamknę się w czterech ścianach.

A jak wygląda sytuacja Twoich koleżanek?

W tym momencie kobiety z mojego otoczenia są w dość dobrej sytuacji i są zadowolone ze swoich zarobków (oczywiście, zawsze chciałoby się więcej, ale żadna z nich nie ma tzw. niskiej pensji). Jednak jeszcze pół roku temu, zarówno ja, jak i moje koleżanki miałyśmy ogromne problemy ze znalezieniem pracy. Mimo skończenia wyższych studiów inżynierskich z wynikiem bdb, na najlepszej uczelni technicznej w kraju, przez opół roku byłyśmy bezrobotne. Mimo odpowiadania na ogłoszenia o pracę, gdzie spełniałyśmy większość wymagań, byłyśmy bardzo rzadko zapraszane na rozmowy kwalifikacyjne. Doszło do tego, że rozważałyśmy podjęcie pracy nie w zawodzie, a np. jako ekspedientka, czy kasjerka. Myślę, że problemem jest to, że mamy mało „damski” zawód – inżynier. Pracodawca woli na takie stanowiska zatrudnić mężczyznę, bo panuje opinia, że kobieta sobie nie poradzi, nie zdobędzie szacunku podwładnych, nie wytrzyma presji, będzie się rozklejać, itp.

6. Janina, 37 lat, Koszalin

Zawód: prawniczka/funkcjonariuszka Straży Granicznej

Rodzaj zatrudnienia: etat

Czy już jakoś planujesz swoją emeryturę?

Planuję „ustawowo”. Nie posiadam dodatkowego zabezpieczenia. Po uzyskaniu uprawnień emerytalnych, które w moim zawodzie są dość wcześnie, pragnęłabym, mimo wszystko, ciągle pracować, jeżeli nie na etacie, to np. na podstawie umów cywilnoprawnych. Intensywnie – do 50 roku życia, dorywczo – tak długo, jak będę w stanie.

Co sądzisz o wyrównywaniu wieku emerytalnego?

Pomimo wyznawania zasady równouprawnienia, mam mieszane uczucia. Poza tym nie zapoznałam się z argumentami za i przeciw.

A wydłużenie wieku emerytalnego dla wszystkich?

Myślę, że w chwili obecnej nie należy wydłużać wieku emerytalnego. Jednak konieczne jest zapewnienie możliwości wykonywania pracy osobom, które pomimo jego osiągnięcia, chcą dalej pracować.

7. Hania, 33 lata, Elbląg

Zawód: technik radiolog

Rodzaj zatrudnienia: etat

Co będziesz robić po 60 roku życia?

Będę zajmować się wnukami i wypoczywać.

Jak myślisz, na co będziesz mogła sobie pozwolić będąc na emeryturze?

Raczej na niewiele. Myślę, że będzie mi trudno się utrzymać.

Masz trzeci filar, bądź sama coś odkładasz?

Nie stać mnie.

A jakie są Twoje przewidywania odnośnie wielkości Twojej przyszłej emerytury?

Myślę, że może mi zabraknąć na potrzebne wydatki.

Co sądzisz o wyrównywaniu wieku emerytalnego?

To nie jest dobry pomysł. Kobiety są słabsze fizycznie. Muszą też zajmować się domem. W pewnym wieku to już zbyt wiele.

A do jakiego wieku chciałabyś więc pracować?

50 - 55 rok życia. Nie lubię swojej pracy. Wymaga dużego wysiłku fizycznego i jestem w niej narażona na szkodliwe promieniowanie. Po pracy zawsze jestem zmęczona.

8. Joanna, 33 lata, Warszawa

Zawód: redaktorka / dziennikarka

Rodzaj zatrudnienia: etat

Jak wyobrażasz sobie siebie po 60 roku życia. Co będziesz robić?

Pracować, pisać książki, podróżować... Będę pogodną, zadowoloną z życia i aktywnie realizującą swoje pasje emerytką. Myślę, że będę mogła sobie pozwolić na życie na podobnym poziomie, co teraz.

A jak zamierzasz tego dokonać?

Od roku co miesiąc odkładam stałą kwotę na specjalne konto „emerytura”. W miarę jak będzie się powiększać, zamierzam ją inwestować. No i składki ZUS i II filar.

A trzeci filar, jakieś ubezpieczenie?

Nie mam 3 filaru, zamiast ubezpieczeń wolę sama odkładać.

Do jakiego wieku chciałabyś pracować?

Takiego, jak mężczyźni – 65 lat.

Jesteś więc za wyrównaniem wieku emerytalnego?

Tak, ponieważ nie widzę przeszkód, by pracować tak długo, jak moi koledzy – i nie chcę być wypychana z rynku pracy, tylko dlatego, że jestem kobietą.

9. Francine, 42 lata, Kraków

Zawód: reżyserka, producentka tv

Rodzaj zatrudnienia: etat, honoraria

Do jakiego wieku chciałabyś pracować?

Chciałabym być czynna zawodowo tak długo, jak długo, to co będę robić, będzie przydatne. Chcę jednak po 60 roku życia więcej czasu poświęcać na realizację pasji, a nie konieczność pracy, aby móc funkcjonować i być zabezpieczoną finansowo na podstawowym poziomie.

Jakie są Twoje przewidywania odnośnie tego, ile będziesz dostawać emerytury?

Pewnie jakieś 2000 zł z ZUS-u, jak wszystko dobrze pójdzie. Drugie tyle z inwestycji stałych. To na dziś, ale jeszcze zamierzam co nieco doinwestować.

W co inwestujesz?

Inwestuję w fundusze. Bez szaleństw jednak. Więcej systematyczności niż decyzji nastawionych na szybki zysk.

Co sądzisz o wyrównywaniu wieku emerytalnego?

Jestem za.

Wydłużeniu wieku emerytalnego dla wszystkich?

Chciałabym, aby nie było to konieczne. Jednak wiem, że jeśli tak się nie stanie, jeszcze bardziej rozwarstwi się społeczeństwo, finansowo. Bardzo bym chciała pracować po 60 roku życia z przyjemności i wewnętrznej potrzeby, a nie z konieczności!

10. Ewa, 31 lat, Warszawa

Zawód: lektorka

Rodzaj zatrudnienia: umowa o dzieło i umowa zlecenie

Jak wyobrażasz sobie siebie po 60 roku życia? Co będziesz robić?

Mam bardzo dużo zainteresowań, które chciałabym pogłębiać w tym wieku - wreszcie będę mieć pożądany czas. Marzę o podróżowaniu po Polsce i świecie, ale z tym może być kłopot, bo nawet teraz nie mam na to wystarczających funduszy i prawie zawsze rezygnuję z wakacji na rzecz innego wydatku (w tym roku np. musiałam kupić nowy komputer). Myślę, że mogłabym wtedy pracować zawodowo. Potrzebuję pracy dla higieny psychicznej. Ale, nie tylko tak odległa, przyszłość jest nieprzewidywalna.

Czy już jakoś planujesz swoją emeryturę, masz jakieś zabezpieczenie?

Mam problemy z bieżącymi wydatkami, nie da się oszczędzać.

Jakie są Twoje przewidywania odnośnie tego, ile będziesz dostawać emerytury?

Nieco ponad 1000 zł. Tak myślę, ale może być kryzys i wtedy będzie jeszcze niższa i pewnie zostanie mi wypatrywanie szybszej śmierci.

Masz 3 filar?

Nie, nie mam rezerwy finansowej na odkładanie pieniędzy. Jedyną inwestycją, na którą i tak z trudem mnie stać, jest rozwijanie umiejętności i zdobywanie dodatkowych kwalifikacji – być może dzięki nim, będę mogła dorobić do pensji/emerytury, utrzymać jakiegokolwiek zatrudnienie na rynku pracy. Co nie oznacza, że nie myślę obecnie o swojej przyszłej emeryturze – wręcz przeciwnie.

RAPORT

Co sądzisz o wyrównywaniu wieku emerytalnego?

Uważam, że to sprawiedliwe, pod warunkiem, że i kobieta, i mężczyzna mają równe szanse w życiu prywatnym i zawodowym.

A co sądzisz o wydłużeniu wieku emerytalnego dla wszystkich?

Przy obecnym systemie obciążającym kobiety zadaniami wychowywania dzieci i prowadzenia domu – niesprawiedliwością jest wydłużanie tego wieku kobietom. Pozostawienie możliwości wyboru wieku emerytalnego (w granicach rozsądku), wydaje się fair.

Czy Twoja rodzina lub Twój partner mają jakieś oczekiwania w związku z Twoją emeryturą?

Moi najbliżsi niestety liczą na moje finanse, myślą, że mnie ułoży się lepiej i będę pomagać.

A jak wygląda perspektywa emerytury wśród Twoich znajomych? Czy wszystkie Twoje koleżanki mają pracę?

Nie wszystkie mają pracę – często są w wieku rozrodczym i zapewne dlatego stanowią „zagrożenie” dla pracodawcy. Poza tym dostępne oferty są prawie wyłącznie w niskopłatnych, sfeminizowanych zawodach, często poniżej rzeczywistych kwalifikacji. Znam takie przypadki, kiedy kobieta nie chce takiej pracy, lub, częściej, pracodawca nie chce dać zatrudnienia, twierdząc, że kwalifikacje takiej osoby są za wysokie. Pewnym „rozwiązaniem” jest poleganie na zarobkach męża, bądź partnera.

11. Marta, lat 62, Świdnik

Księgowa na emeryturze

Półtora roku temu, po 34 latach pracy jako księgowa w państwowej firmie przeszła na emeryturę. „Na rękę” dostaje 1480 zł. Ma na utrzymaniu córkę, która kończy studia medyczne i dorabia jedynie podczas wakacji.

Chciałam iść na emeryturę, bo byłam już zmęczona, przede wszystkim fizycznie – mówi.

Kilka lat temu jej siostra, którą opiekowała się przez dziesięć lat, zmarła na raka. Sama o sobie mówi, że żyje biednie. Nie ma też z czego oszczędzać. Żeby związać koniec z końcem często korzysta z pożyczek oferowanych przez firmy takie jak Provident.

12. Alina, lat 57, Lublin

Urzędniczka

Rodzaj zatrudnienia: etat

Ma wykształcenie wyższe, pracuje zawodowo od 30 lat w różnych firmach państwowych. Dwoje dzieci – jedno założyło swoją rodzinę i jest niezależne, drugie studiuje, ma stypendium, ale Alina stara się pomagać. Mąż jest rencistą. Alina od 2009 jest na „zawieszanej” emeryturze, na „normalną” przejdzie za trzy lata. Od półtora roku skreśla na kalendarzu dni do przejścia na emeryturę.

Ale to się tylko tak wydaje, że się chce przestać pracować. A jak przychodzi co do czego, to się okazuje, że nie ma co robić i człowiekowi brakuje pracy – mówi.

Jej emerytura to, zgodnie z wyliczeniami, około 1700 zł brutto, po odliczeniu podatku i ubezpieczenia zostanie około 1350 zł. Chciałaby, żeby wiek emerytalny został zrównany, bo wie, że wtedy jej emerytura byłaby wyższa. Być może na emeryturze wykorzysta swoje kwalifikacje i doświadczenie i zacznie pracować na własny rachunek.

13. Danusia, 31 lat, Wrocław

Zatrudnienie: III sektor - organizacje pozarządowe

Wykształcenie: mgr na dwóch kierunkach, studia podyplomowe

Sytuacja rodzinna: w związku niesformalizowanym, jedнопłciowym, dwuosobowe gospodarstwo domowe

Inne: wynajmuję mieszkanie, spłacam kredyt studencki, od trzech lat odkładam 150 zł miesięcznie na IKE i od dwóch lat 10% od każdej zarobionej kwoty na koncie oszczędnościowym.

To musiał być 1995 rok. Miałam szesnaście lat, gdy moja mama powiedziała mi to do mnie, ni do siebie: „Na emeryturze będę biedować”. Zdziwiłam się wtedy, że moja mama, w siłę wieku, czterdziestoletnia, aktywna zawodowo przedsiębiorczyni, ciężko pracująca i wychowująca czwórkę dzieci, już martwi się o swoją przyszłość na emeryturze. Przecież to jeszcze tyle lat – myślałam – nie ma się o co martwić. A w dodatku – przecież ona pracuje tak dużo i ciężko, nie może jej grozić bieda. Nie rozumiałam wtedy, co czuła, ale zapamiętałam smutek i rezygnację mojej mamy. I to przekonanie, że taki po prostu jest los kobiety w tym kraju.

Te słowa coraz mocniej rezonują we mnie teraz, ponad piętnaście lat później, gdy i ja, i moja mama jesteśmy o tyle lat starsze, a perspektywa emerytalna kobiet nadal jest przerażająca. Bo ja, mając 31 lat, o 10 lat mniej, niż moja mama wtedy, już teraz myślę o swojej emeryturze z przerażeniem.

Od czasu studiów pracuję zawodowo. To już prawie 8 lat. W tym czasie zupełnie bez pracy byłam ledwie kilka miesięcy. Związałam się z sektorem pozarządowym – zdecydowały o tym zainteresowania, światopogląd, przekonanie, że nie chcę pracować w urzędzie, „na posadzie”. Praca jest dla mnie niesłychanie inspirująca, angażująca, rozwijająca. Mam też poczucie, że jest ważna, wartościowa, że to, co robię, ma sens. Myślę jednak, że za to poczucie zapłacę na emeryturze wysoką cenę.

RAPORT

W związku z sytuacją w organizacjach pozarządowych (NGO-sach), pracuję prawie wyłącznie na umowy zlecenia lub umowy o dzieło. W ciągu tych 8 lat pracy w trzech organizacjach, na etacie pracowałam łącznie przez 20 miesięcy. Zawsze w niepełnym wymiarze czasu pracy, z zarobkami mniej więcej o połowę niższymi niż na analogicznych stanowiskach w biznesie, zawsze z umową na czas określony, ograniczoną czasem trwania projektów.

Od 3 lat pracuję w organizacji, którą współtworzyłam. Wykonuję w niej wysoko wyspecjalizowaną pracę wiążącą się z dużym poziomem odpowiedzialności, w wymiarze co najmniej 2 etatów. W tej organizacji nie pracowałam i prawdopodobnie nie będę pracować etatowo – organizacji na to nie stać, a sponsorzy podejrzliwie patrzą na finansowanie umów o pracę. Organizacji nie stać także na zatrudnienie innych kobiet, które angażują się w jej działalność wolontaryjnie. Czasem udaje się dla nich pozyskać staż z urzędu pracy, a potem, gdy nabierają doświadczenia i liczą na umowę o pracę, musimy odmówić. I to jest straszne.

W okolicach 28 urodzin, w perspektywie zakończenia terminowej umowy o pracę, ogarnęła mnie emerytalna panika i założyłam IKE (Indywidualne Konto Emerytalne). Od trzech lat wpłacam tam ok. 150 zł miesięcznie. Wiem, że to nie wystarczy. Ostatnio wyczytałam w dziale ekonomicznym jakiegoś dziennika rady, by na IKE wpłacać minimum 12 tysięcy rocznie i wtedy to powinno wystarczyć, w obliczu przewidywanego zawalenia się systemu emerytalnego - właśnie wtedy, gdy będę przechodzić na emeryturę. Kogo na to stać?! Mi nie wystarczy pieniędzy, by wpłacać na IKE choć 100 zł więcej, do czasu, gdy skończę spłacać kredyt studencki – to jeszcze kilka lat. Czytam także, że zakup mieszkania to inwestycja na starość. Ale na to mnie nie stać, ledwie wystarcza na tego mieszkania wynajęcie.

Teraz zarabiam falami. Nie mam poczucia stabilności finansowej, żyję od projektu do projektu. Lwią część pracy wykonuję bez wynagrodzenia. Często nie mam ubezpieczenia społecznego, na prywatne ubezpieczenie mnie nie stać. Z powodu prze-

wlekłej choroby bardzo dużo pieniędzy wydaję na prywatne wizyty lekarskie - dotychczas było mnie na to stać, ale wiem, że nie zawsze tak musi być i boję się tego. Tak, zaangażowanie społeczne to był mój wybór. Ale ostatnio myślę o tym, że mogłam wybrać „pracę dla kasy”, a nie „pracę dla idei”. Nie musiałabym co kilka miesięcy drżeć o to, czy będę miała teraz i w przyszłości, z czego zapłacić czynsz albo za co pójść do lekarza.

Od dwóch lat odkładam 10% swoich zarobków, nawet najmniejszych, na konto oszczędnościowe. Robię to nie dla przyjemności, podróży, zachcianek, i nie z myślą o emeryturze. Odkładam, by wyjmować te pieniądze za każdym razem, gdy organizacja, którą prowadzę, ze względu na skomplikowane rozliczenia ze sponsorami i rozwlekłe, biurokratyczne procedury, boryka się z czasową utratą płynności finansowej. W tym czasie, moja „poduszka finansowa”, jest zatem raczej poduszką mojej organizacji, moje oszczędności są zamrożone na długie miesiące, czasem lata. Moja mama oszczędzała podobnie – dla swojej firmy.

Nie zabezpieczy mnie mąż, ani emerytura po nim – żyję w związku jedнопłciowym, bez możliwości wspólnego rozliczania się, opodatkowania, bez prawa do dziedziczenia po mojej partnerce, bez prawa do jej emerytury.

Gdy myślę o swojej emeryturze, myślę o tym, że moja mama w wieku 56 lat wyjechała do Wielkiej Brytanii do ciężkiej fizycznej pracy w domu opieki, by uniknąć biedy na emeryturze. Zastanawiam się, co musi się stać, bym ja nie musiała wyjeżdżać. I wkurza mnie to, że kwestia emerytur jest w Polsce zagadnieniem rozgrywanym w perspektywie krótkoterminowej, że nikt nie chce jej dotknąć, by nie stracić w sondażach. To jest moje życie, moja przyszłość, o którą się boję i jestem wściekła, że politycy w tym kraju poważnie nie dyskutują o tym, jak w praktyce codziennego dnia ważne jest zrównanie wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn i wydłużenie wieku emerytalnego kobiet. To jest absolutnie konieczne, by kobiety nie żyły – od młodości

RAPORT

przez długie lata – w poczuciu, że na starość „będą biedować”, że to taki los kobiet. Ale politycy w tym kraju zwykle są mężczyznami.

14. Elżbieta, 52 lata, Kraków

Zawód: przedszkolanka

Rodzaj zatrudnienia: etat

Jak wyobrażasz sobie siebie za jakieś 10 lat?

Prawdopodobnie będę starać się związać koniec z końcem, na głodowej emeryturze. Obawiam się, że będę musiała wybierać: czy kupić żywność, czy leki i zmarnuję większość mojej spokojnej starości w zgryzocie spowodowanej długim czekaniem na zapisanie się do lekarza.

A jak myślisz, jak będziesz wykorzystywać wolny od pracy czas?

Zakładając, że mój mąż nie będzie żył tak długo, jak ja, mój dzień zapewne będzie wyglądał następująco: wstać i punkt 8:00 rano umówić się do lekarza na wizytę za 7 miesięcy; zjeść skromne śniadanie (na porządne nie ma pieniędzy). Wziąć 5 z 7 leków (na wszystkie nie starcza). Pójść do sklepu (na utrzymanie samochodu nie ma pieniędzy) i przywleć do domu skromne zakupy. Pójść do sąsiadki i pobiadolić, że na nic nie ma pieniędzy i że ta dzisiejsza młodzież to już nie to samo, co kiedyś. Wrócić do domu, ugotować skromny obiad. Wydać większość emerytury płacąc za prąd, wodę, gaz i Internet. Spędzić wieczór na słuchaniu radia przez Internet. O pójściu do kina, teatru, czy filharmonii to chyba nie ma co marzyć.

Jakie są Twoje przewidywania odnośnie tego, ile będziesz dostawać emerytury?

Biorąc pod uwagę płynność wartości waluty, a także to, że za parę lat cały system emerytalny może się rozlecieć, boję się, że będę musiała liczyć na siebie. Jeśli wszystko będzie dobrze, to mogę dostawać około 1500 zł brutto. Wystarczy, żeby nie umrzeć, nie starczy, żeby godnie i wygodnie żyć. A godne życie powinno być chyba normą, po kilkudziesięciu latach harówki?

RAPORT

Masz 3 filar?

Nie, ale od kilku lat sama odkładam drobną kwotę co miesiąc.

Można wiedzieć jaką?

Przeważnie 100 zł.

A jak wygląda sytuacja wśród Twoich znajomych?

Większość ma pracę, ale jest zaniepokojona obecną sytuacją w systemie emerytalnym. Wydaje mi się, że przeważa wśród nich podejście „jakoś to będzie”. Liczą, że państwo nie pozwoli im umrzeć z głodu.

Co sądzisz o wyrównywaniu wieku emerytalnego?

Myślę, że to konieczność. Tak będzie sprawiedliwiej i kobiety będą miały szansę wypracować sobie większy kapitał emerytalny. To dobra rzecz.

Wydłużenie wieku emerytalnego dla wszystkich?

Jeżeli obecny system nie zapewni środków do godnego życia, to należy go zmienić. Jeżeli wydłużenie wieku emerytalnego miałoby podwyższyć status ekonomiczny emerytów - to jestem za. Poza tym, ludzie dłużej aktywni zawodowo, chyba czerpią z życia więcej. Tu jednak warunkiem koniecznym jest lubienie tego, co się robi. Inaczej praca jest przymusem, od którego ucieka się na emeryturę, czasami wcześniej.

15. Ania, 32 lata, Warszawa

Zawód: księgowia

Rodzaj zatrudnienia: etat

Jak myślisz, na co będziesz mogła sobie pozwolić po przekroczeniu sześćdziesiątego roku życia?

Nie liczę na wczasy na Hawajach, ale jeśli mój poziom życia się nie pogorszy, to będę zadowolona. Wakacje raz na dwa lata, dostęp do życia kulturalnego i w miarę aktualna garderoba – zadowolą mnie.

Czy już jakoś planujesz swoją emeryturę, masz jakieś zabezpieczenie?

Jako osoba zatrudniona, praktycznie „od zawsze” na etacie, liczę na jakąś minimalną, podstawową emeryturę „państwową”. Dodatkowo jestem zapisana do III filaru i sama lokuję pieniądze, bo mam przeczucie, że emerytura podstawowa będzie „głódowa”.

Co sądzisz o wyrównywaniu wieku emerytalnego?

Generalnie uważam, że to dobry pomysł, ale wszystko zależy od rynku pracy. Jeśli nie będzie pracy dla osób powyżej 60 roku życia, a nie będą one miały uprawnień emerytalnych, to będzie to powodowało wzrost liczby ludzi ubogich.

Do jakiego wieku chciałabyś pracować?

Do 65 - 67 roku życia.

16. Agata, 35 lat, Warszawa

Zawód: szwaczka, krawcowa

Rodzaj zatrudnienia: etat

Pracuję od kilku lat jako szwaczka. Wcześniej pracowałam na zakładzie, od niedawna jestem w pracowni. Tu jestem zatrudniona na etacie. Wcześniej też pracowałam na etacie, z tym akurat nie było problemu w tej firmie, bo słyszy się różnie o niezatrudnianiu, czy coś. Składki, oczywiście i tu i tam, były odprowadzane od najniższej pensji. Wiadomo, każdemu zależy na pieniądzach. W zakładzie pracowaliśmy bardzo długo i było dużo nadgodzin. Nie było lekko. Wtedy w ogóle nie sądziłam, że dożyję do tej emerytury. Praca na szwalni naprawdę jest ciężka, a pracowaliśmy po 10 - 12 godzin i wszystkie soboty. Tam widziałam też starsze kobiety, ale w tym zawodzie, w późniejszym wieku, nie każdy jest tak wydajny. Wzrok się psuje, problemy z kręgosłupem. Więc wydaje mi się, że do 60 lat, czy do 65, to raczej ciężko by było w tym zawodzie pracować. 9 lat pracowałam w zakładzie, na akord, jak mówiłam, była to ciężka praca, byłam bardzo zmęczona, nie wyobrażam sobie takiej do 60- tki. Chociaż może to indywidualna sprawa, bo gdybym się czuła na siłach w wieku 60 lat pracować – to pewnie bym pracowała. Chciałabym pracować, ale każdy powinien o tym decydować sam.

Nie wyobrażam sobie swojej emerytury. Jak każdy chciałabym odpocząć, nie martwić się czy liczyć grosz, w miarę godnie żyć. Czasami gdzieś wyjechać. Nie wiem, czy będzie mnie na to stać na emeryturze. Nie wyobrażam sobie. Nie bardzo myśli się o emeryturach, każdy myśli dniem dzisiejszym, żeby mieć jakąś pracę, jakoś przeżyć. Starości raczej się obawiam.

17. Bożena, 34 lata, Warszawa

Zawód: krawcowa, menagerka

Rodzaj zatrudnienia: etat

Pracuję od 18 roku życia, już 16 lat. Teraz jestem asystentką szefowej i wykonuję wszystko, co jest związane z produkcją odzieży. Pracuję na etacie i mam umowę na okres stały, co się w tej chwili rzadko zdarza. Ze znajomych trzydziestu osób, tylko pięcioro ma stałą umowę o pracę. Jak będą wiek emerytalny dalej podnosić wzwyż, to ja raczej emerytury nie doczekam. Praca jest wyczerpująca. Pracuje się w kilku miejscach, szuka się dodatkowej pracy. Ja jestem jeszcze samotną mamą i sama utrzymuję dom. Staram się odkładać pieniądze, a nawet inwestować, ze względu na to, że emerytura ze składek nie starczy na normalne życie. Człowiek pracuje coraz więcej, w coraz większym stresie, więc wiadomo, że w wieku nawet trzydziestu parę lat będę miała, jak mawia moja ciocia: „torebkę z lekami”. Emerytura musiałaby mi starczyć: na jedzenie, na opłaty, na leki. Wydatki rosną, a pensja niewiele.

Nie jestem w 100 procentach pewna, że moje dzieci na mnie zarobią w przyszłości. Może wyjadą, może się coś stać, a może być też tak, że się pokłócimy etc. Nie należę do optymistów, jestem typową realistką. Wiem, że lepiej się zabezpieczyć. Muszę więc odkładać i na wychowanie dzieci, i na swoją starość.

Nie jestem za zrównaniem wieku emerytalnego. W moim otoczeniu kobieta pracuje na dwa etaty, a rzadko się zdarza, żeby panowie pomagali w domu. Na głowie kobiety jest dom, dzieci i praca. Nie jestem za równouprawnieniem pod tym względem. Teraz już wiem, na czym to polega i uważam, że to jest wyczerpujące dla kobiet. Mówi się, że „kobiety – nie do łopaty”, ale gdyby sobie pan posiedział w domu z czwórką dzieci, to nie sądzę, żeby pani, która poszła sobie w tym czasie pokopać tą łopatą, była bardziej zmęczona od niego. Nie wierzę również w to, żeby kiedykolwiek zrównano pensje, a dopóki tego nie zrobią, to jaki jest sens zrównywania wieku emerytalnego?

RAPORT

Nie wyobrażam sobie życia w wieku lat 60. Na pewno nie tak, że poszłabym na emeryturę i zajmowałabym się domem. Ja sobie wyobrażam, że w wieku lat 60, będę miała jak zwykle „smycz”, czyli telefon, będę codziennie rano wstawać i iść do pracy. W tej chwili, jak patrzę na swój budżet, to nie wyobrażam sobie, że mogłabym mieć mniej, bo teraz jestem w pełni sił, a i tak mnie na wszystko nie stać. Człowiek nie jest pewien zarobków, więc nie jest też pewien wydatków, opłaty wciąż rosną.

18. Karolina, 30 lat, Warszawa

Zawód: projektantka, stylistka

Rodzaj zatrudnienia: samozatrudnienie, własna firma

Jak wyobrażasz sobie siebie po 60 roku życia?

Pracuję. Serio. Dużo ostatnio myślałam i rozmawiałam o emeryturze, także tutaj z jedną z moich pracownic, która odeszła na emeryturę jakieś 2 lata temu. Teraz pracuje i zarabia na bieżące wydatki, a całą emeryturę odkłada na późniejszy czas. I ja się zaczęłam zastanawiać nad tym, czy ja w wieku 60 lat, tak po prostu zamknę pracownię i do widzenia? Nie, ja raczej będę pracować do końca życia. Oczywiście nie tak intensywnie. Z przerwami na wakacje częściej, niż raz w roku. Bez stresu, że mam do spłacenia kredytu i muszę zarabiać.

Wiek emerytalny powinien być wydłużony?

Tu nie mam zdania, ale na pewno jestem za zrównaniem wieku emerytalnego. Jak słucham o przesuwaniu granicy wieku przechodzenia na emeryturę coraz wyżej i wyżej, to nie jestem pewna, czy to dobre rozwiązanie. Są zawody, w których człowiek jest w wieku 65 lat ciągle sprawny i nadal chce pracować, ale są zawody, w których człowiek jest mocno wypalony po 30 latach pracy. Nie wydaje mi się, że wydłużanie wieku emerytalnego jest tu najkorzystniejszym rozwiązaniem. Ludzie sami powinni decydować, kiedy odejdą na emeryturę. Ja chce pracować, ale moje koleżanki mogą chcieć wychowywać wnuki i to ich prawo. Prowadzę firmę już 6 lat. Było wiadomo, że na niektóre rzeczy będę oszczędzać, amortyzować latami, latami zbierać, żeby móc zainwestować, zatrudniać więcej osób etc. Konkretny rok, przynosi konkretne korzyści. Oczywiście mówimy teraz o tych pozytywnych stronach. Każdy rok pozwala mi coś wypracować, coś odłożyć.

Odkładałam na 2 polisy. Jedną zlikwidowałam, kiedy miałam „dołek” w zeszłym roku i wypłaciłam stamtąd wszystkie pieniądze, a druga jest nietykalna: jak nie mam – nie odkładałam, ale

RAPORT

jak mam, to wpłacam tam wszystkie pieniądze. To na wypadek sytuacji, kiedy nie będę mogła pracować, bo przecież może się tak zdarzyć. Te pieniądze będę mogła wtedy zainwestować, albo z nich żyć. Fundusze inwestycyjne, polisa ubezpieczeniowa. Na III filar się nie zdecydowałam. Ale oczywiście płacę składki. Moja emerytura by wynosiła w tej chwili jakieś... 230 zł miesięcznie. Odkładałam na tzw „średniej krajowej”. Ale gdybym miała więcej pieniędzy... Rozmawiałam o tym z moimi znajomymi, i nikt z nas nie oddałby ich do ZUS! Jeden by wpłacił na lokatę, inny w fundusze inwestycyjne, różne mają pomysły. Ja jako inwestycję traktuję swój kredyt mieszkaniowy. Kupiłam większe mieszkanie i traktuję spłaty kredytu jako inwestycję. Ale jeśli będę chciała mieć dzieci, to moje oszczędności mogą pójść na ich wychowanie. Więc staram się rozwijać firmę i zwiększać zarobki. O przyszłość muszę zadbać sama.

Chyba nie znam takiej osoby, która nie robi czegoś, żeby mieć zabezpieczoną przyszłość. Wszyscy się liczą z tym, że emerytura z ZUS nie wystarczy im na zachowanie poziomu życia. Obojętnie jak kto zarabia, czy dwa tysiące, czy osiemdziesiąt tysięcy miesięcznie, to nie chce obniżać poziomu życia. Każdy patrzy z pułapu swoich zarobków i swoich oczekiwań. Moja szwaczka zarabia teraz 1600 miesięcznie, a 800 emerytury - odkłada, więc jak już nie będzie u mnie pracować, to będzie mieć swoje 800 emerytury i te 800, które odkłada. Ja sobie nie wyobrażam życia za 1600 miesięcznie, bo to nie jest mój poziom życia.

Patrzę optymistycznie w przyszłość, bo lubię moją pracę i do końca chciałabym być aktywna.

19. Anna, 53 lata, Frombork

Zawód: Psycholożka

Rodzaj zatrudnienia: etat

Jak wyobrażasz sobie siebie po 60 roku życia?

Chcę pracować, np. wykonywać pracę na umowę zlecenie, bo nie wyobrażam sobie, co mogłabym robić sama w domu. (Mój partner zmarł w tym roku). Poza tym, będę chciała poprawić swoją sytuację materialną.

Jak myślisz, na co będziesz mogła sobie wówczas pozwolić?

Na trochę lepsze życie, ale na wycieczki, czy jakieś „cuda” na pewno nie starczy. Będę podnosić swój standard życiowy.

A jaki jest ten upragniony standard?

Żeby stać mnie było na wyjazdy, np. chciałabym zwiedzić Szwecję, wyrwać się gdzieś. I jednocześnie nie martwić się o wiązanie końca z końcem. Chciałabym też finansowo pomagać córce.

Czy już jakoś planujesz swoją emeryturę?

Nie planowałam.

20. Elżbieta, 61 lat, Lublin

Zawód: Nauczycielka

Proszę przedstawić siebie jako emerytkę.

Z wykształcenia i zawodu jestem nauczycielką. Pracowałam w szkole ponad 30 lat, kilka ostatnich lat byłam w dyrekcji, w 2008 roku przesłam na emeryturę. Jestem jak najbardziej „50+”, więc rozejrzałam się za ofertą szkoleń, czy kursów uniwnych, ale nie znalazłam nic dla siebie. Przyjęto mnie jednak na 1/3 etatu w prywatnej firmie, która należy do dalszej rodziny i od tej pory płacę składki emerytalne.

Czy nadal interesuje się Pani kursami i ofertą Urzędu Pracy?

Tak, bo ja ciągle chcę coś robić. Na razie nie znalazłam niczego dla siebie, bo: angielski znam, z komputerem też sobie jakoś radzę, na tyle, na ile mi potrzeba. To prawda, że 30 lat w szkole mnie zmęczyło i cieszę się, że mam więcej czasu dla siebie, bo dzieci już dawno odchowane, a i wnuk w przedszkolu, więc nie potrzebuje mnie jako opiekunki, ale mam zdrowie i chęci, żeby coś jeszcze w życiu robić. Teraz mam tę pracę, ludzie mili, lubię to, ale jak ktoś tyle lat był w centrum wydarzeń i ludzi, to go ciągnie i chciałby więcej.

A jak się Pani czuje, jako emerytka?

Na początku było mi ciężko. Emerytka – czyli stara baba. Finansowo nie odczułam tego aż tak bardzo, wiadomo, że nauczycielskie pensje są niskie, więc i emerytura, niewiele ponad dwa tysiące złotych, to nie kokosy. Jestem w tej dobrej sytuacji, że jak mówiłam – dzieci odchowane i samodzielne, a ja mieszkam sama we własnościowym mieszkaniu, więc sobie radzę. Staram się odkładać, nawet symboliczne grosze. Zięć znalazł dla mnie lokatę i tam wpłacam. Czasami i dzieci na obiad zaproszę i wnukowi coś sprezentuję, na małe wydatki mogę sobie pozwolić, ale bez szaleństw.

A co by było takim szaleństwem?

Marzy mi się urlop w ciepłych krajach. Chciałabym wybrać się z koleżanką do Hiszpanii, albo do Grecji. Może za rok, czy dwa uda się na to zbierać.

Wiek emerytalny: powinno się go zrównać?

Ja uważam, że chyba tak, choć powinno się to zrobić ostrożnie. Zawód – zawodowi nierówny. Mówi się, że nauczyciele mają dobrze, bo godzin w ciągu dnia mniej do przepracowania, i wakacje, i ferie, ale nie wspomina się o tym, że dochodzą nam dodatkowe godziny pracy w domu, sprawdzanie klasówek, czy zeszytów, zebrania, mnóstwo papierkowej roboty, często problemy ze zdrowiem, a przede wszystkim z głosem. Poza tym, dobry nauczyciel stale sam się uczy, robi różne kursy, podnosi kwalifikacje. Do tego dochodzi też fizyczne zmęczenie. Uwielbiam pracować z najmłodszymi dziećmi, ale w ostatnich latach trudno mi było za nimi zwyczajnie nadążyć. Jest też druga strona medalu. Ze zdziwieniem obserwowałam młodsze koleżanki, które przyszły do zawodu także z tego powodu, że można stosunkowo szybko przejść na wcześniejszą emeryturę. Tego nie rozumiem. Praca jest przecież ważna dla człowieka, bez pracy człowiek gnuśnieje.

21. Marta, 63 lata, Warszawa

rencistka, emerytka

Rencistki & emerytki życie bez pracy zawodowej

Jest połowa roku 2010. Wśród parosekundowych migawek telewizyjnych, pokazujących istotne zjawiska społeczne, znowu zaczęła pojawiać się twarz niemłodej kobiety, pałającej gniewem. Owo święte oburzenie wywołuje u niej pytanie o projekt podniesienia wieku emerytalnego dla kobiet. Zaczynam się zastanawiać, skąd w telewizorach się biorą takie okazy *vox populi*? Dlaczego w moim kręgu sąsiadek, koleżanek i przyjaciółek (roczniki od 1942 – 1952, większość z wyższym wykształceniem) nie słyszę takich głosów?

Jestem przekonana, że system emerytalny powinien być jednakowy dla obu płci, gdyż dotychczasowy dyskryminuje kobiety. Niższy wiek emerytalny, mniejsze średnie zarobki, dłuższy przewidywany wiek przeżycia – skutkują ubóstwem starych kobiet. O czasie zaprzestania pracy zarobkowej powinna decydować przede wszystkim osoba zainteresowana, przy spełnieniu innych warunków świadczenia tej pracy. Kwestię specjalnych systemów emerytalnych dla wyróżnionych grup zawodowych (policjanci, żołnierze zawodowi, górnicy itd.) w swych rozważaniach pomijam, gdyż nie mam sąsiadek, koleżanek i przyjaciółek uprawiających te zawody.

Od kwietnia 2005 roku moim podstawowym źródłem utrzymania jest renta rodzinna. Oceniam, że w 2010 roku dysponuję mniej niż 60 proc. faktycznej siły nabywczej, co pięć lat temu. Przekłada się to na „ostry reżim budżetowy”, szczególnie od 2007 roku, w którym gospodarstwo domowe zaczęłam prowadzić w pojedynkę. Ciągle jeszcze mam samochód. Ten 9-letni Daewoo-Matiz służy przede wszystkim do przywożenia większych zakupów i wożenia do lekarzy mej matki (rocznik 1922), mieszkającej po drugiej stronie Wisły.

Nie stać mnie na konieczny remont mieszkania. Awaria starzejącego się sprzętu domowego, każe mi wybierać pomiędzy naprawą a wykupieniem recept (leczę się na kilka chronicznych dolegliwości). Staram się nie myśleć, co się stanie, jeśli pralka zepsuje się ostatecznie. Dzięki sklepom z używaną odzieżą uzupełniam garderobę. Nowych ubrań praktycznie nie kupuję.

Ponieważ mieszkam na warszawskim Ursynowie, blisko stacji metra, mam ułatwiony dostęp do bezpłatnych wydarzeń kulturalnych i naukowych o charakterze otwartym.

Podobny proces ubożenia zauważam w kręgu znajomych kobiet. Gdy rozmawiamy o końcu naszej pracy zawodowej, zauważam trzy rodzaje postaw: żal, pogodzenie się oraz zadowolenie.

ZADOWOLENIE – ta grupa jest najmniej liczna. Oceniam ją na 10 proc..

Kryśka (mgr; wdowa) – nie mogła się doczekać przejścia na emeryturę. Nie lubiła swej pracy. Jej ostatni etat to sekretarka w instytucie naukowym. Teraz opiekuje się drugim wnuczkim, przywożonym do jej mieszkania.

Natalia (mgr; rozwiedziona) – nauczycielka plastyki. Po zmianach organizacyjnych w szkolnictwie nie mogła się doczekać przejścia na emeryturę. Uproszona przez dyrektorkę – nadal ma zajęcia z dwiema klasami gimnazjalnymi. Nie lubi ich. Więcej radości sprawia jej hobby artystyczne. Opiekuje się 90-letnią matką.

Ola (mgr; rozwiedziona) – nadal pracuje w dziekanacie prywatnej uczelni, gdyż długo korzystała z urlopów wychowawczych. Również nie przepada za swym zajęciem. Chciałaby jak najszybciej przejść na emeryturę. Ma troje dzieci i dwoje wnucząt.

POGODZONE Z SYTUACJĄ – to wedle mych oszacowań ok. 30 proc..

Baśka (mgr; mężatka) – była dziennikarką. Gdy gazeta stała się coraz bardziej związana z jedną z partii politycznych, odeszła, wraz z mężem. Założyli firmę P.R. Ma już wypracowaną

RAPORT

emeryturę, ale nadal jest zaangażowana w organizację imprez. We dwojkę pomagają wychowywać dwoje wnucząt.

Fela (technik; mężatka) – pracowała w dużym ministerstwie, gdy cięto etaty, zaproponowano jej przejście na wcześniejszą emeryturę. Wychowuje trzecie dziecko córki. Pomaga w akwizycji firmy usługowej, założonej przez męża.

Maria (mgr; mężatka) – reorganizacja w pewnej centrali zmusiła ją do zaprzestania pracy. Mąż (równolatek) nadal pracuje zawodowo, dobrze zarabia. Ona krąży między domem córki (2 wnucząt) i syna (3 wnucząt), gotuje, sprząta i prasuje w trzech domach. Co jakiś czas z mężem urlopują w egzotycznych krajach.

ŻAŁUJĄCE UTRATY PRACY ZAROBKOWEJ – cała reszta, czyli ok. 60 proc.

Bogna (ekonomistka śr. ; wdowa) – pracowała w banku, gdzie zakładała związek zawodowy. Nic dziwnego, że szefostwo pozbyło się jej przy pierwszej okazji. Bardzo aktywna wśród mieszkańców naszej spółdzielni mieszkaniowej. Opiekuje się wnukiem oraz chorą na raka przyjaciółką.

Baśka (mgr; wdowa) – również pracowała w banku. Doszła do stanowiska kierownika działu, chciała dalej pracować, ale gdy osiągnęła wiek emerytalny, przeprowadzono reorganizację, zaproponowano jej inny etat. Po namyśle – odeszła, z przyzwolitą odprawą. Opiekuje się obłożnie chorą matką, ostatnio bez świadomości. Zamożny brat opłaca przychodzącą w weekendy pielęgniarkę.

Janka (mgr; rozwiedziona) – najstarsza z wymienionych tu znajomych. Ma wypracowaną emeryturę, na którą ją zesał poprzedni układ polityczny. Założyła wówczas stowarzyszenie promujące kulturę. Po ostatnich wyborach samorządowych wróciła na etat kierowniczy. Praca zawodowa i działania społeczne zajmują jej cały czas. Nadal pracuje zarobkowo i nie wspomina o przejściu „w odставку”.

Lidia (mgr; mężatka) – również pracuje zarobkowo w specjalistycznym instytucie. Obawia się zmian dyrektorów, gdyż oznaczać to może „czystkę” w jej rocznikach, aby przygotować etaty

dla „swoich” ludzi. Chociaż stać byłoby ją na rezygnację z pracy zawodowej, bez obniżenia stopy życiowej, nie chce o tym słyszeć. Lubi mieć kontakt z ludźmi.

Ja – mgr inż., wdowa, dwoje dorosłych, już usamodzielnionych dzieci, bez wnucząt. W planach życiowych miałam pracę do końca sprawności intelektualnej. Nie dopuszczałam żadnej myśli o rezygnacji z pracy zarobkowej.

Gdy pamięcią sięgam do najwcześniejszego dzieciństwa, to wokół widzę kobiety ciężko pracujące od świtu do zmierzchu. Na niezelektryfikowanej wsi lat 50. i 60. chłopki pracowały w polu, w ogrodzie, w sadzie, w obejściu przy zwierzętach, w domu – gotując, piorąc, prasując, zajmując się dziećmi i starymi ludźmi. W pole nie wychodziła jedynie żona kierownika szkoły, bo tą pracę zajmowała jego matka. Pierwszą kobietę „siedzącą w domu” zobaczyłam mając lat dziesięć. Na osiedlu domków jednorodzinnych w podwarszawskiej miejscowości, dokąd po latach poniewierki sprowadzili się moi rodzice, było ich więcej.

Te rówieśnice mojej matki „były przy mężu” – adwokacie, właścicielu warsztatu, fabryczki guzików, zawiadowcy stacji, majstrze murarskim. Ale one wydawały mi się dziwactwem, a normą była wybiegająca z domu przed szóstą rano, na pierwszą zmianę, lub powracająca po 22-ej, z drugiej zmiany, moja matka – fryzjerka. Mając 14 lat zaczęła pracę zarobkową pomocy fryzjerskiej w renomowanym salonie, należącym do dalszych powinowatych. Została zmuszona do odejścia na emeryturę, gdy pracowała jako kierowniczką jednego z zakładów warszawskiej spółdzielni. Gdy kilka lat później mój ojciec, również fryzjer, przestał pracować zawodowo, czego wyczekiwał niecierpliwie, okazało się, że on ma emeryturę niemal dwukrotnie wyższą od tej, którą wyliczono mojej matce. Wiem, że on nie lubił swojego fachu i nie mógł doczekać się pójścia na emeryturę, natomiast ona przepadała za swoimi klientkami i chciała nadal pracować zawodowo, tylko „układy w zarządzie spółdzielni” spowodowały jej odejście.

Jestem najstarszą z czworga ich dzieci, które po odchowaniu przez babkę na wsi, wracały do domu rodziców, a tam system

RAPORT

opieki przedszkolnej, świetlicowej, kolonii letnich oraz zimowisk umożliwiał pracę zarobkową obojga rodziców. System stypendialny dał nam wszystkim szansę zdobycia wykształcenia wyższego. W 1970 roku uzyskałam dyplom ukończenia studiów z wyróżnieniem; we wrześniu tegoż roku wyszłam za mąż, a w październiku podjęłam pracę w instytucie naukowym mej uczelni. Wiedziałam, że jestem na początku wymarzonej drogi życiowej. Bardzo lubiłam pracę dydaktyczną, która stanowiła większość mej aktywności zawodowej. Mój mąż po dwóch latach odszedł z uczelni. W związku z jego pracą został oddelegowany na placówkę zagraniczną. Skutkiem tego musiałam w 1977 r. wziąć bezpłatny urlop. Na uczelnię wróciłam wiosną 1980 roku jako wdowa z dwójką małych dzieci, jako asystentka z rozpoczętą dysertacją z dziedziny ekonometrii. Nie dokończyłam jej i kilka lat później, otrzymawszy ofertę pracy w centralnej instytucji, pożegnałam się z pracą naukową. Po kolejnej zmianie miejsca pracy, przez ponad 16 lat zajmowałam się „animacją kultury” w jednej z najlepszych placówek kulturalnych w Warszawie. Renta rodzinna przyznana dzieciom po śmierci ojca, moja pensja oraz okolicznościowe zarobki, związane z organizacją dużych imprez, pisanie artykułów, nagrywaniem audycji radiowych, udzielaniem korepetycji, tłumaczeniem - pozwalały na utrzymanie się na średnim poziomie. Byłam przekonana, że do końca mego życia będę działać w tej „zawodowej niszy ekologicznej”, gdzie sporo było „nawiedzonych” osób, pracujących za niewielką pensję, ale realizujących swe namietności artystyczne. Niestety, przejście Warszawy przez ekipę Lecha Kaczyńskiego spowodowało wymianę dyirekcji mego ośrodka. Posunięcia reorganizacyjne nowej dyrektorki okazały się „wrogim przejęciem” instytucji, połączonym z czystką ideologiczną. Zakończyłam tam pracę w wieku 57 lat. Sądziłam, że to „przymusowe bezrobocie” będzie stanem przejściowym i szybko znajdę satysfakcjonujące mnie zajęcie. Niestety nie znalazłam. Swoje umiejętności organizacyjne i językowe wykorzystuję w rozmaitych działaniach społecznych na rzecz praw kobiet.

Natalia, 54 lata, Szczecin

Pracownica oświaty

Za mało na życie, za mało na samodzielność

„Rzutem na taśmę” załapałam się na wcześniejszą („oświatową”) emeryturę. Mam jeszcze kilka lat na decyzję, czy skorzystam, na jakich zasadach itp. Nie przerwałam pracy. Na razie mam zamiar wytrwać do sześćdziesiątki i wtedy wybrać korzystniejsze dla mnie rozwiązanie. Szybszą decyzję mogą wymusić nieprzewidziane okoliczności (na przykład nagłe pogorszenie stanu zdrowia, komplikacje w sytuacji życiowej, czy cokolwiek innego, czego nie jestem w stanie dziś przewidzieć). Niczego nie planuję na sztywno. Nie sprzyja temu nieustanne majstrowanie przy emeryturach. Mam wrażenie, że niejedno może mnie jeszcze zaskoczyć i to niekoniecznie pozytywnie.

Na początku szybka zmiana statusu wydawała się korzystna. Dzisiaj, niektóre z moich koleżanek żałują swojej decyzji o przejściu na wcześniejszą emeryturę. Z czasem widać, jak tracą kasę (tyle warte są rewaloryzacje, przeliczenia i co tam jeszcze się dzieje), a przecież nawet kilkadziesiąt złotych więcej – coś znaczy. W chwili decyzji proporcje były korzystniejsze na rzecz „wcześniejszej”. Taki miraż: słodkiego, miłego życia, który np. w mojej firmie, de facto, miał na celu uzyskanie wolnych godzin. Oczywiście żadne obietnice dyirekcji „będzie dla pani pół etatu do tej emeryturki...” i podobne – nigdy nie doszły do skutku. Dyirekcja, tak uzyskane godziny, rozdysponowała wśród swoich znajomych.

Od czasu uzyskania uprawnień do wcześniejszej emerytury przez pierwsze dwa lata, po kilka razy w roku, szef usiłował wymusić na mnie decyzję zgodną z jego oczekiwaniami. Czy muszę precyzować, jaka to „powinna” być decyzja? Bardzo było mu nie na rękę, że decyduję inaczej. Myślę, że ciągle go to męczy.

Ogólnie mam wrażenie, że wcześniejsze emerytury miały na celu oczyszczenie rynku pracy z całkiem niemałej rzeszy ludzi. Niech pójda sobie do domu i tam w cichości „dziadzieją”.

RAPORT

W miarę postępowania owego „dziadzenia” trudne problemy będą rozwiązywać się same.

Emerytura, którakolwiek, to nie jest radosna perspektywa. To zawsze za mało pieniędzy na życie. Różne są na to wytłumaczenia, teorie, a także stereotypowe opinie w społeczeństwie, ale jakoś nie słyszałam, żeby w tym kontekście podnoszono kwestie zbyt niskiego, przez lata, wynagradzania za pracę. Przecież widać, że trudno z „rządowej jałmużny” uciąć tyle składek, żeby bez niepokoju patrzeć w przyszłość. Jesteśmy, z założenia, i chyba na wieczność, „grupą zaciskającą pasa” dla dobra krajowego budżetu. Już od dawna nie robią na mnie wrażenia te upokarzające „podwyżki”, które nawet nie pokrywają wzrostu cen w spożywczaku, ani ciągle obietnice, przeróżnej maści polityków, składane w trudnych dla nich chwilach próby. Boli mnie też, pojawiający się od czasu do czasu w mediach krzyk, że jestem darmozjadem (żeby nie powiedzieć złodziejką), ponieważ z chwilą przejścia na emeryturę wyciągam ręce po cudze (nie wypracowane przeze mnie) pieniądze. Nie jestem darmozjadem, ani złodziejką, i to ja dzisiaj mam prawo krzyczeć (pytać) – gdzie są moje pieniądze?! Przecież pracuję ciężko ponad 30 lat. Tak, wiem, kiedyś komuna, a dziś wolność, prawo i sprawiedliwość, ale ja nie odpowiadam ani za tamten, ani za dzisiejszy, chory system. Dlaczego dzisiaj spycha się mnie na śmietnik emerytalnej nędzy? A długie wakacje, które tak chętnie mi się przy okazji wytyka – wsadźcie je sobie w d... – ja ich zupełnie nie potrzebuję! Zadowolili mnie godna mojego wykształcenia, wiedzy i doświadczenia – płaca.

Nie jestem osobą siedzącą cichutko w kącie i czekającą nie wiadomo na co, w tym na mannę z nieba. Nie mam natury fatalistki, nie ogarnia mnie marazm, ale zwątpienie czasem tak. Wtedy taka zimna kula rozpycha się w gardle i czuję lęk. Jakkolwiek bym przeliczała kwotę, którą będę dysponować na emeryturze, to zawsze będzie za mało. Za mało na życie. Za mało na samodzielność. A przecież będę krezuską w porównaniu do

tych, które mają po sześćset, osiemset, czy nawet (nawet! – takie mamy realia!) tysiąc złotych emerytury.

Boję się uzależnienia i czegoś w rodzaju zniewolenia – przerwania ciężaru mojego utrzymania na córkę, która przecież powinna mieć swoje życie, a nie wyrównywać finansowo błędy chorego systemu. Zawsze była mi obca teoria szklanki wody (zrób sobie dziecko, bo kto ci na starość poda szklankę...). Tak, wiem, rodzice – dziecko: etyka, normy moralne, obowiązek wspierania się wzajemnego itp., ale to całkiem inna rzecz.

Boję się braku możliwości realizacji zainteresowań kulturalnych – tyle jest jeszcze do poznania, przeczytania, zobaczenia, posłuchania, przeżycia! Już dzisiaj jestem zmuszona do ograniczeń pod tym względem, czy można jeszcze bardziej? To co mi zostanie? Telewizja? Siedzenie na ławce przy reprezentacyjnej ulicy w mieście i oglądanie emeryckich wycieczek zza Odry?

Boję się problemów z fizycznością i braku siły (to głównie w związku z przewlekłą chorobą).

Boję się wygaszenia kontaktów (zdecydowanie nieformalnych) w ochronie zdrowia.

Dzisiaj dodatkowo dobija mnie to, że nie mogę o tym wszystkim porozmawiać z koleżankami, przedyskutować wątpliwości – jedyne, co mogę usłyszeć, to coś w rodzaju „no, daj spokój, przecież będą wnuki, będziesz ich pilnować, czas ci się wypełni, czego więcej potrzeba kobiecie na emeryturze”. Jakoś przerażająco mocno jest to wdrukowane w kobiecą świadomość.

Historie i wywiady zebrały: Anna Czerwińska,

Grażyna Latos,

Magdalena Kicińska

11

KOBIETY O EMERYTURACH
Komentuje Irena Wóycicka

Historie kobiet zebrane przez Feminotekę na pewno nie pokazują opinii reprezentatywnej grupy, chociaż to kobiety w różnym wieku, pracujące w różnych zawodach, o odmiennych sytuacjach życiowych. Jednak zauważyłam pewne prawidłowości w tych opowieściach.

Po pierwsze, to jest niby takie oczywiste, ale jednak: kobiety, które odczuwają zadowolenie z pracy, chcą pracować dłużej. I wszystko jedno, czy mają wyższe wykształcenie, czy podstawowe, czy są dziennikarkami, czy fryzjerkami. Jeżeli praca, którą wykonują jest fajna i sprawia im radość, to bez względu na to czy mają 62 lata, czy 32, chciałyby pracować jak najdłużej. Zaś te kobiety, dla których praca jest uciążliwością, nie daje im możliwości realizacji (może ze względu na to, że źle wybrały albo nie mogły znaleźć dla siebie miejsca, albo nie szukały, bo natrafiły na różne trudności), te kobiety ewidentnie, bez względu na wiek i wykształcenie, czekają na emeryturę.

To brzmi banalnie, ale to bardzo ważne, bo dotyczy tego, na ile państwo, system edukacji, pracodawcy etc. – dają nam szansę realizacji w pracy. Należy przy tym pamiętać, że to zależy też od nas. Od tego, na ile my się staramy właściwie wybrać, dobrze inwestować w swoją wiedzę, w swoje umiejętności, myśleć perspektywnie. Te dwie sprawy są nierozłączne.

Druga rzecz, która zwróciła moją uwagę, to fakt, że mit wspaniałej emerytury, na której będzie można naprawdę żyć, wypoczywać, realizować swoje marzenia – rozprysł się. W wypowiedziach zdecydowanie dominowało poczucie braku bezpieczeństwa. Do ludzi dotarło, że sytuacja demograficzna jest prawdopodobnie problemem, który może zaważyć na ich przyszłych emeryturach; że wyniki tej reformy nie są zadowalające. Kobiety nie mówią tego wprost, ale wyrażają to w ten sposób: *nie wiem, jaką będę miała emeryturę, czy w ogóle będę miała jakąś emeryturę*. W każdym razie nie należy na tym polegać.

Muszę przyznać, że dla mnie, jako polityka społecznego, to bardzo zły sygnał, bo system emerytalny jest tworzony po to, żeby dać ludziom poczucie bezpieczeństwa. Jeśli ludzie się boją, że z emerytury nie da się wyżyć, to jest to klęska polityki społecznej.

Oczywiście pewną rolę odgrywa tu obawa przed starością, stanem zdrowia, która wyraża się w niepokojach kobiet, z którymi przeprowadzone zostały rozmowy: *Czy mnie będzie stać na leki?* Ważne, że to nie jest tylko przeniesienie jakiejś dyskusji [z mediów], ale ich własne obserwacje. One patrzą na starsze kobiety: jak jest u matki, jak u ciotki, jak u sąsiadki. I wtedy widzą, że to nie jest to, co one by chciały dla siebie. Chociaż myślałam, że lęk przed starością jest dużo większy. W tych historiach jest go mniej, co mnie pozytywnie zaskoczyło. Kobiety wspominają o różnych uciążliwościach, które są związane ze starzeniem się. Co ciekawe, o tym mówią częściej te z nich, które mają jeszcze daleką perspektywę i tylko obserwują inne. Uderza poczucie: *mam los w swoich rękach*. Jeszcze się wszystko może wydarzyć, teraz nie zarabiam, ale w przyszłości może się udać. Ta starość nie poraża. Kobiety są realistkami. Nie wierzą w państwowe zabezpieczenie, ale to nie jest coś, co paraliżuje, przeraża.

Zaskakujące, jak dużo kobiet stara się oszczędzać. To wspaniałe, że kobiety i tu okazują się pragmatyczne. Młode kobiety oszczędzają ile mogą, po 100 zł miesięcznie. Oczywiście niektóre mówią – *nie mam szans, nie mam z czego odłożyć*. Ale większość z nich oszczędza. Te oszczędności, to pewnego rodzaju zabez-

RAPORT

pieczenia. Jedna używa zaoszczędzonych pieniędzy, żeby zachować płynność finansową własnej firmy, druga odkłada na mieszkanie, które będzie zabezpieczeniem na starość itd. Chyba tylko jedna z kobiet z tych historii korzystała z powszechnych form ubezpieczenia, oszczędzała w IKE. Większość jednak oszczędza na rachunkach bankowych, lokatach, funduszach inwestycyjnych. Nawet mnie to trochę przestraszyło, bo w inwestycjach łatwo o błąd, ale to jest także znak niesamowitej zapobiegliwości, takiej pozytywnej odpowiedzi na trudną sytuację.

Po trzecie: kobiety starsze i cały duży temat naszego schematycznego, stereotypowego myślenia o kobietach na emeryturze, w wieku emerytalnym. Przecież to nie jest kategoria czysto statystyczna. Te kobiety znacznie się między sobą różnią: kondycją, doświadczeniami, stosunkiem do swojego wieku i aktywnością. Sporo jest takich, które tryskają energią, nie czują się stare, prowadzą aktywne życie, również zawodowe. Gdyby ktoś im powiedział, że powinny spasować, bo są w wieku emerytalnym, wyśmiałyby go. Są takie, które przeszły na emeryturę, bo to daje minimum bezpieczeństwa, jednak one też chcą wrócić, lub wracają, na rynek pracy. Są w końcu takie, które czekają na emeryturę, jak na wymarzony urlop. Polityka społeczna musi brać pod uwagę całą tę różnorodność, stwarzać odpowiednie rozwiązania dla każdego. Patrzenie kategoriami wieku może być niesprawiedliwe i demobilizujące. Musimy odejść od myślenia o starości, jak o procesie, który zapada automatycznie, coś kończy w określonym z góry momencie. A tak niestety myślą często i pracownicy, i pracodawcy, i ustawodawcy. Urząd Pracy obsługuje tylko bezrobotnych, którzy są w wieku aktywności zawodowej, w wieku produkcyjnym. Czyli kobiety po 60. roku życia, czy mężczyźni po 65. roku życia, nie mogą być bezrobotnymi. Przecież to typowy *ageizm*! Zakłada się, że w wieku emerytalnym od razu następuje dezaktywizacja. Pracodawcy często mówią: *wiek emerytalny? To do widzenia*. Podczas gdy te osoby mają plany, energię i chęć pracy.

Teraz wprowadzono taką regulację¹, że osoby, które osiągnęły już uprawnienia emerytalne, jeżeli kontynuują pracę, będą musiały rozwiązać stosunek pracy, a potem na nowo go podjąć, aby móc pobierać świadczenie. Rok temu wprowadzono prawo, aby tego nie robić, a teraz znów wraca się do starych przepisów. Ta zmiana to odpowiedź na oczekiwania pracodawców, co można znaleźć *explicite* w uzasadnieniu o zmianie ustawy. Pracodawcy chcą mieć łatwość w „usuwaniu” starszych pracowników. A w zasadzie dlaczego to pracodawcy nie chcieli mieć łatwości w „usuwaniu” też młodszych pracowników? Albo pracowników w średnim wieku? Dlaczego oni uważają, że to szczególnie pracownicy w starszym wieku powinni być „łatwo-usuwalni”? Tu widać ten schemat myślenia o osobie starszej. Pracodawcom wiek emerytalny łączy się z jakąś nieporadnością, uciążliwością dla pracodawcy. To schemat, który jest przeniesieniem: nie biografii indywidualnych pracowników i doświadczeń, tylko naszego zbiorowego, stereotypowego myślenia. Bo przecież pracownik w młodszym wieku też może być uciążliwy, niedyspozycyjny, z zupełnie innych powodów, ale z takim samym prawdopodobieństwem, jak pracownik starszy.

Utrzymanie różnicy wieku emerytalnego dla kobiet i mężczyzn, ma konsekwencje dla aktywności zawodowej kobiet i ich przyszłej emerytury. Problemem jest nie tylko zdecydowanie niższe świadczenie, ale również brak możliwości awansów, czy możliwości szkoleń, kształcenia. Bo kogo pracodawca awansuje, albo pośle na szkolenie podnoszące kwalifikacje? Kobiętę w wieku 55 lat, czy mężczyznę? Mężczyznę, bo on popracuje jeszcze 10 lat, a kobieta już zaraz idzie na emeryturę. O pięć lat wcześniej wszystko się zamyka przed kobietami, łącznie z Urzędami Pracy. Co jest ewidentną nierównością. To jest pośrednia dyskryminacja kobiet, a w kategoriach bezpośredniej dyskrymi-

¹ W październiku 2010 rząd poinformował, że od stycznia 2011 r. nie będzie już możliwości otrzymania z ZUS emerytury bez uprzedniego rozwiązania stosunku pracy. Rząd przywróci zmieniony w styczniu 2009 r. przepis, który zakazuje ZUS wypłaty emerytury, jeśli ubezpieczony nie rozwiąże z firmą umowy o pracę. Dziennik Gazeta Prawna, 28.10.2010, http://praca.gazetaprawna.pl/artykuly/461949,rzad_podjal_decyzje_w_sprawie_pracujacych_emerytow.html, 15.11.2010.

RAPORT

nacji – dyskryminacja mężczyzn, bo muszą jeszcze 5 lat pracować dłużej. A najbardziej poszkodowane są kobiety, które chcą być aktywne zawodowo.

Za przechodzeniem kobiet wcześniej na emeryturę, czyli przeciwko zrównywaniu wieku emerytalnego, używa się według mnie dosyć problematycznego argumentu: kobiety powinny przechodzić wcześniej na emeryturę, bo są obciążone obowiązkami domowymi, drugim etatem. To fakt. Większość kobiet pracuje na dwa etaty: zawodowy i domowy. Tylko że wcześniejsze przejście kobiet na emeryturę – nie rozwiązuje tego problemu, a za ten przywilej, na starość, przyjdzie im słono zapłacić. Ich emerytury są dużo niższe.

Kiedy występuję publicznie, postuluję, żeby kobiety dłużej pracowały, żeby później przechodziły na emeryturę, żeby rozwijały swoją aktywność zawodową, to mam też świadomość, że jest pokolenie kobiet, mniej więcej w moim wieku, które zaczynały swoją aktywność zawodową w latach 70.. Ja należę do 10 proc. kobiet z mojego pokolenia, które mają wykształcenie wyższe. Miałam to szczęście i możliwości, ale większość kobiet pracowała wtedy w potwornych warunkach. Jeździłam swojego czasu do fabryk. Zwłaszcza w zakładach kobiecych, gdzie, co znamienne dla PRL-u, nie dbano o higienę i bezpieczeństwo pracy, kobiety były wielokrotnie dyskryminowane: fatalnie traktowane przez swoich kierowników, dyrektorów, tak seksistowsko, że trudno to nawet opisać. I ze względu na, nazwijmy to „problemy aprowizacyjne”, ich podwójne obciążenie: pracą i obowiązkami domowymi, było bez porównania trudniejsze niż nasze teraz. Wśród robotnic były bardzo często samotne matki wychowujące gromadkę dzieci, które pracowały na trzy zmiany, a musiały jeszcze zorganizować odprowadzenie dzieci do przedszkola, szkoły i stanie w kolejce z kartką na mięso. To te kobiety przechodzą teraz na emeryturę.

Problem potwornego zmęczenia ciężką, fizyczną pracą, która nie daje żadnych perspektyw zmiany, poprawy warunków, połączony z dyskryminacją, złym traktowaniem, z obciążeniem

domowymi obowiązkami, rzeczywiście usprawiedliwia to pokolenie. Trudno im mówić – przejdźcie na emerytury później. Dla nich emerytura to naprawdę czas odpoczynku.

Ale kobiety współczesne pracują już w zupełnie innych warunkach. Nie chcę mówić, że teraz kobietom jest łatwo, natomiast warunki pracy, sposób bezpośredniej dyskryminacji przez męskie kierownictwo, cały system zaopatrzenia w żywność i podstawowe produkty – to zupełnie inne światy. Odnoszę wrażenie, że teraz chętnie powtarza się tę mantrę o zmęczonych kobietach, obciążonych dwoma etatami, chociaż warunki zupełnie się zmieniły.

Z kobietami trzeba rozmawiać o wysokości ich emerytur, o dłuższej pracy. Szczególnie o ich aktywności zawodowej, o aspiracjach, umiejętnościach pokierowania swoim życiem zawodowym, uczenia się. Trzeba zaznaczyć, że jest duży problem z dostępnością szkoleń, kursów przekwalifikowujących, podnoszących kompetencje. I tu rola państwa jest ogromna, począwszy do edukacji, po kształcenie ustawiczne. Ważna jest też jakość i przydatność tej wiedzy. Mówię szczególnie o uczeniu aktywności, umiejętności poszukiwania, która pozwala na zmianę. W jakim stopniu i jak uczyć ludzi, żeby wykorzystali swój potencjał? – z tym borykają się wszystkie kraje, nie tylko Polska.

Kobiety statystycznie częściej się uczą niż mężczyźni. Inwestują w siebie dużo bardziej, ponieważ w ten sposób kompensują swoje trudności na rynku pracy. Ale dane te dotyczą jedynie ich indywidualnej lokaty. Praktycznie nie ma inwestycji pracodawców w pracownika. To dotyczy tak samo mężczyzn, jak i kobiet. To dla mnie ważny temat. Pracodawcy przychodzą i mówią: dajcie nam dobrych pracowników; dlaczego kształcicie ludzi w złych zawodach?; dlaczego jest tylu humanistów, a tak mało techników?; dlaczego są zawodówki takie a nie inne?; dlaczego Urzędy Pracy nie przygotowują nam bezrobotnych tak, żeby byli świetnymi pracownikami. I oczywiście mają trochę racji, ale z drugiej strony pojawia się pytanie: dlaczego oni sami nie inwestują w pracowników?

RAPORT

Cały czas nie doceniamy pracowników w Polsce. Rynek pracy jest rynkiem pracodawców. Przepisy prawa nie są wcale tak trudne dla pracodawcy, jak się powszechnie uważa. Kiedy porównuje się Polskę z innymi krajami OECD, to należymy do krajów, w których mamy bardzo elastyczne przepisy prawa pracy. Wchodzimy w demograficzny przełom, bo 2010 rok to taki rok, w którym spadają zasoby pracy (już mieliśmy taką sytuację w 2007 roku, kiedy gazety pisały: *pracodawcy szukają pracowników, nie mogą znaleźć*) i ogólnie rąk do pracy będzie coraz mniej. To taki moment, gdzie pracodawcy muszą zadbać bardziej o pracowników. A to zadbanie o pracowników w tych czasach oznacza inwestowanie w nowe umiejętności i wiedzę. I chodzi tu o kształcenie zawodowe w pracy, jak również o zmianę kwalifikacji. Należy przy tym zadbać o specyficzne rozwiązania, które by służyły kobietom, dlatego, że kobiety mają większe trudności na rynku pracy. Przy tym szczególnie ważne jest, aby kobiety na urloпах wychowawczych, macierzyńskich, miały większy dostęp do wiedzy, do szkoleń. Potrzebny jest specjalny program, który pozwalałby kobietom właśnie w tej fazie życia, na łączenie opieki, niekoniecznie z pracą, ale opieki z edukacją. To dobry moment, żeby doinwestować kobiety, które mają trudności z powrotem do pracy, które się z czasem demobilizują i tracą poczucie pewności, że mogą na rynek wrócić.

Zrównanie wieku emerytalnego ma według mnie, przede wszystkim, zmienić filozofię myślenia przedsiębiorców, pracodawców, żeby nie wypychali kobiet z pracy. Podniesienie wieku może też zmniejszyć presję, jaka jest wywierana na kobiety starsze. Pracodawcy, dzieci i wnuki, mężowie, wszyscy na ogół oczekują, że one w końcu przestaną pracować i zajmą się domem. Bo wiadomo, że jak kobieta pracuje, to mąż, i dom, i wnuki są zaniedbane. To czynniki kulturowe, które musimy zmieniać. A one się będą zmieniać szybciej, im bardziej kobiety będą aktywne i będą dłużej pracować. Osobiście jestem zwolenniczką tego, aby państwo angażowało się w tę zmianę. Szkolenia, kampanie społeczne, kursy. Ludziom należy stworzyć szanse, żeby mogli realizować swój potencjał, spełniać swoje marzenia. Mówimy

o tym w wymiarze ludzkim, w perspektywie indywidualnej. Te kobiety, które czują się na straconej pozycji przecież nie są na niej dlatego, że chciały, ale dlatego, że coś nie wyszło. Do tego te, które są aktywne, które chcą działać, zmieniać, napotykaają na ogromne bariery. Bariery tworzone przez stereotypy, przez pracodawców i przez prawo.

Mówienie o tym, że kobiety powinny odejść na wcześniejsze emerytury, bo się opiekują kimś z rodziny, dziadkami etc. może doprowadzić do wypchnięcia kobiet z rynku pracy. To poważne zagrożenie. *Skoro te kobiety się tak opiekują, to niech się opiekują, nie szkólmy ich, nie awansujmy, bo to nie ma sensu.* Temu służy ten argument. Z badań²⁾, które robiliśmy jako IBGR (Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową) wynika, że większość ludzi łączy opiekę z pracą. Nie rezygnują z pracy dlatego, że należy się kimś zaopiekować. Dotyczy to zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Opieka nie jest przyczyną dezaktywizacji. Oczywiście to się zdarza, ale to absolutnie nie jest to, co ludzie chcą robić. Opieka nad kimś zależnym, to poważne obciążenie budżetu domowego, stąd ta presja wywierana na kobiety, aby to one zrezygnowały z pracy i opiekowały się za darmo, z obowiązku. Ale z badań wynika, że kobiety bardzo rzadko rezygnują z tego powodu z pracy. Mimo obciążeń – trzymają się pracy.

Także prof. Anna Giza-Poleszczuk przeprowadzała cykl badań³⁾ z kobietami w wieku przedemerytalnym, które mówią: *chcemy kontynuować pracę, bo jest dochód, bo jest samodziel-*

² *Opieka oraz inne uwarunkowania aktywności zawodowej osób w wieku okołoemerytalnym*, Raport z badań, opracowanie: Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, redakcja naukowa: I.E. Kotowska, I. Wóycicka, MPiPS, Warszawa, 2008; http://www.mpips.gov.pl/userfiles/File/Analizy/ibngr_140508.pdf oraz *Sprawowanie opieki oraz inne uwarunkowania podnoszenia aktywności zawodowej osób w starszym wieku produkcyjnym*. Raport z badań, opracowanie: Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, redakcja naukowa: I.E. Kotowska, I. Wóycicka, MPiPS, Warszawa, 2008; <http://www.mpips.gov.pl/index.php?gid=1165> [15.11.2010]; patrz też: *Aktywność zawodowa i edukacyjna a obowiązki zawodowe w Polsce*, red. I.E. Kotowska, U. Sztanderska, I. Wóycicka, Scholar, Warszawa, 2008

³ *Dezaktywizacja osób w wieku okołoemerytalnym*, Raport z badań, J. Litwiński, A. Giza-Poleszczuk, M. Góra, U. Sztanderska, Departament Analiz Ekonomicznych i Prognoz MPiPS, Warszawa, 2008, <http://www.emeryturypomostowe.gov.pl/sites/default/files/4/Dezaktywizacja.pdf>

RAPORT

ność. Natomiast presja rodziny jest bardzo duża, aby pracę zawodową skończyć. I, paradoksalnie, właśnie dlatego, że ta presja jest, nie chcemy z niej zrezygnować! Bo jak skończymy pracę, to będziemy „zasuwać” w domu, zaraz nasz czas zostanie zagospodarowany przez całą rodzinę. Tu widać wyraźnie samodzielność i emancypację kobiet wobec tradycyjnych wzorców i oczekiwań. Nie ubierajmy kobiety w opiekę, tylko rozwiązujemy problem opieki.

Podsumowując: przedstawione historie malują optymistyczny obraz kondycji kobiet. Rozumieją one potrzebę równych praw, mają świadomość nierówności, bardzo realistycznie i samodzielnie oceniają rzeczywistość. Kobiety te planują swoje życie, mają perspektywy. Zaskakujące jest połączenie bardzo surowej oceny teraźniejszości: *nie mogę liczyć na emeryturę, nie mam wysokiego wynagrodzenia, jest fatalnie, niesprawiedliwie, ogólnie bardzo źle*, z optymistycznym patrzeniem w przyszłość. Kobiety nie mają mrzonek, ale też nie boją się starości. Emerytura nie wydaje im się końcem świata. Idą do przodu.

Autorki i autorzy

EDWIN BENDYK – dziennikarz, publicysta i pisarz, dyrektor Ośrodka Badań nad Przyszłością w Collegium Civitas, wykładowca w Centrum Nauk Społecznych PAN. Członek zespołu „Polityki”, zajmuje się tematyką cywilizacyjną oraz relacjami między nauką i techniką a polityką, gospodarką, kulturą, życiem społecznym. Prowadzi blog „Antymatrix” (bendyk.blog.polityka.pl). W ubiegłym roku ukazała się jego ostatnia książka „Miłość, wojna, rewolucja. Szkice na czas kryzysu” (W.A.B. 2009). Członek Panelu Głównego Narodowego programu Foresight Polska 2020, członek rad programowych Polskiego Forum Obywatelskiego, Centrum Politycznych Analiz, Programu Rozwoju Bibliotek i projektu „Moja Polis”.

MAGDALENA CHUSTECKA – socjolożka, działaczka społeczna, współzałożycielka i członkini Towarzystwa Edukacji Antydyskryminacyjnej. W ramach Ogólnopolskiego Związku Zawodowego „Inicjatywa Pracownicza” współprowadzi sekcję kobiet o nazwie „Kobiety z Inicjatywą”.

TADEUSZ KOWALIK – profesor nauk humanistycznych i ekonomicznych. Wykładał m.in. w ośrodkach naukowych Wiednia, Genewy, Cambridge, Toronto, Sztokholmu, Waszyngtonu, Nowego Jorku i Los Angeles. Obecnie w Instytucie Nauk Ekonomicznych PAN oraz Wyższej Szkole Społeczno-Ekonomicznej w Warszawie. Działacz społeczny i polityczny, m.in. współzałożyciel: Towarzystwa Kursów Naukowych („Latającego Uniwersytetu”); doradca Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej w 1980 roku, a następnie Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ Solidarność; współzałożyciel Unii Pracy; członek Rady Strategii Społeczno-Gospodarczej i innych. Jest jednym z najbardziej znanych krytyków polskiego modelu transformacji i reform Balcerowicza. W ubiegłym roku ukazała się jego książka na ten temat: „www.polskatransformacja.pl” (MUZA SA 2009)

JULIA KUBISA – socjolożka i aktywistka feministyczna. Złożyła doktorat na temat aktywizacji związkowej sfeminizowanych grup zawodowych w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Ekspertka w dziedzinie aktywizacji kobiet w związkach zawodowych oraz zagadnień związanych z pracą i płcią. Prowadzi zajęcia w IS UW oraz pracuje w projektach badawczych dotyczących działalności związków zawodowych.

ZOFIA ŁAPNIEWSKA – dr inż, ekonomistka i aktywistka feministyczna. Ekspertka w zakresie ekonomii feministycznej, gender budgetingu. Wykładowczyni m.in. Gender Studies ISNS UW i UJ, Wyższej Szkoły Zarządzania, Wyższej Szkoły Ubezpieczeń. Członkini International Association for Feminist Economics; Przewodnicząca Rady Fundacji Przestrzeń Kobiet: przestrzenkobiet.pl

NATALIA SARATA – socjolożka i europeistka, od 2002 r. zaangażowana w polski ruch kobiecy; trenerka genderowa i antydyskryminacyjna, współzałożycielka i członkini zarządu Fundacji Przestrzeń Kobiet, współzałożycielka i członkini zarządu Towarzystwa Edukacji Antydyskryminacyjnej.

MARTA TRAWIŃSKA – socjolożka i aktywistka feministyczna, członkini Interdyscyplinarnej Grupy Gender Studies UW. Naukowo zajmuje się socjologią pracy i gender. Badaczka oddolnej aktywności kobiet - pisze doktorat o aktywności kobiet w związkach zawodowych. Współpracownica European Foundation for the Improvement of Living and Working Conditions (Eurofound) w programie Monitoringu Stosunków Przemysłowych, Warunków Pracy oraz procesów Restrukturyzacji w Polsce.

IRENA WÓYCICKA – ekonomistka, polityk społeczny, ekspertka Międzynarodowej Organizacji Pracy oraz członkini sieci niezależnych ekspertów ds. integracji społecznej przy Komisji Europejskiej. Działaczka opozycji demokratycznej w czasach PRL, m.in. współzałożycielka i redaktorka niezależnego dwutygodnika „Robotnik”, współpracownicza Komitetu Obrony Robotników, ekspertka „Solidarności”. Uczestniczyła w obradach Okrągłego Stołu. W latach 1989-1990 – doradczyni ministra pracy – Jacka Kuronia. W latach 1991-1994 wiceminister pracy i polityki społecznej. W latach 1998-2001 doradca wicepremiera i ministra pracy oraz członkini Rady Nadzorczej ZUS. Specjalizuje się w problematyce skuteczności zabezpieczenia społecznego, problematyce ubóstwa i wykluczenia społecznego oraz roli płci w polityce społecznej. Autorka wielu prac z dziedziny polityki społecznej. Kierowała obszarem badań społecznych w Instytucie Badań nad Gospodarką Rynkową. W październiku 2010 powołana na stanowisko Podsekretarza Stanu ds. społecznych w Kancelarii Prezydenta RP.